Mythologiae Lituanicae Monumenta.

ŹRÓDŁA

DO

MYTOLOGII LITEWSKIEJ

od Tacyta do końca XIII wieku.

Zebrał, ocenił i objaśnił

ANTONI MIERZYŃSKI

Członek Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego,
Uczonego Estońskiego w Dorpacie i Historycznego w Petersburgu.

Wydanie z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia D-ra Józefa Mianowskiego.

295

WARSZAWA
Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 29.

1892.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 12 Марта 1892 года.

II. 41.1089
II. 62.398

SPIS RZECZY.

Wstęp 1
I Cornelius Tacitus 5
Aestii 6
Aestiorum gentęs 11
Mater deorum 11
Formae aprorum 17
Fustes, Keyen, Klupfel, Kucen, ferrum 21
Zachody około roli 28
Bursztyn 30
List Theodoryka 33
II Wulfstan 34
III Vita I S-ti Adalberti. 38
IV Vita II S-ti Adalberti Brunona 41
V Adam Bremeński 44
Helmold i Ernest de Kirchberg 45
VI Wincenty Kadłubek 47
VII Innocenty III 50
VIII Oliverus Scholasticus 51
Uwagi z poglądem Litwinów na przyrodę ziemską . . . 51
Drzewa i inne rośliny 53
Góry, kamienie, pola, wyspy, wsie 78
Wody, rzeki, źródła 81
Zwierzęta 83
IX Układ z r. 1249 88
X Henryk Łotwak 97
XI Kronika Liwońska (Alnpeke) 114
XII Honoriusz III 125
XIII Grzegorz IX 125
XIV Wstawki u Jana Malali 126
XV Kronika Wołyńska 137
XVI Dzierzwa 152
XVII Albrecht von Bardewik 154

WSTĘP.

Mytologia litewska pomimo usilnych starań i dobrych chęci kilku światłych a zkądinąd w literaturze poważanych mężów, jak Narbut i Kraszewski, nie zajęła dotąd należnego miejsca w kole poważnych umiejętności. Przyczyną tego jest, że piszący nie obeznali się z wielu źródłami, które bez wielkiego trudu im dostępne być mogły; że nie zdawali sobie sprawy, o ile zasługują na wiarę źródła, z których pełną czerpali ręką; że pomysły i urojenia własne i obce podawali za pewniki naukowe. Nadto nie zwracając należytej uwagi na poezyą i tradycyą ludową, pozbawiali się jedynego żywego źródła i ważnego kryteryum dla źródeł pisanych. Jeżeli zaś gdzieniegdzie o to się kusili, uczynili to bez wszelkiej krytyki i bez wszelkiej naukowej metody. Pracom tego rodzaju, pozbawionym tych głównych i niezbędnych własności, naukowej wartości przyznać nie można.

Pragnąc przyłożyć rękę do położenia fundamentu pod naukowe opracowanie litewskiej mytologii, o ile do tego pisane źródła przyczynić się mogą: zamierzamy zebrać odpowiednie zadaniu źródła i zawrzeć w jedną księgę. Zamierzamy więc przedewszystkiem wydać krytycznie źródła, zajmujące się wyłącznie opisaniem bóstw litewskich, jak dziełko Łasickiego a po części prace dwóch Maleckich; zamierzamy zebrać opisy bóstw i obrzędów religijnych, wcielone do dzieł historycznych i kronik, oraz wzmianki o wierzeniach, rozrzucone w dokumentach, relacyach i innych różnego nazwania pracach literackich, z wyłączeniem jednak tak nazwanej literatury ludowej. Pod tym względem nieocenione zasługi położyli, że wspomnę o najważniejszych, Ludwik z Pokiewia, Nesselmann, Juszkiewiczowie, Sprogis, Briv-

zemniaks (Treiland), a przedewszystkiem Wolter, który nietylko zbiera materyały, ale nadto gruntownie je opracowywuje z metodą iście naukową.

Zebrane zaś źródłowe wyjątki umieścimy ile możności w porządku chronologicznym z oznaczeniem miejscowości, której się tyczą i opatrzymy w uwagi krytyczne co do ich wiarogodności, oraz w kommentarz, ułatwiający zoryentowanie się i zrozumienie historycznych i mytologicznych szczegółów. Niekiedy wyjątek zdawać się może dłuższym nad potrzebę, albo co gorsze zbytecznym. Czynimy to z rozmysłem, aby uczynić go zrozumialszym, i wykazać związek jego z całością słowami właściwego autora a nie kommentatora.

Dobrze mi wiadomo, że nasz zbiór nie będzie zupełnym i nim być nie może dla przyczyn odemnie nie zależnych. Istnieją bowiem rzadkie broszury, których nie wiadomo gdzie odszukać; istnieją sprawozdania missyonarzy i wizytacye Kościołów, przysyłane prowincyałom, które dotąd w archiwach krajowych i zagranicznych spoczywają w rękopisie; istnieją relacye do dworu papiezkiego, które znalazły schronienie w bibliotece Watykańskiej. W sprawozdaniach tego rodzaju kryje się materyał nadzwyczaj cenny dla naszego przedmiotu, jak wnioskujemy z pism Stanisława Rostowskiego i Argenta. Inne wreście materyały zawdzięcza się przypadkowi w księgach, gdzie tego najmniej się spodziewamy, jak np. w zruszczonej kopii przekładu na język bułgarski greckiego chronografa Joanna Malali. Uzupełnień więc będzie nie mało. Jeżeli zaś wobec wymienionych braków przystępujemy do wydania naszego zbioru, czynimy to w chęci przysłużenia się, chociaż w części dla ułożenia przyszłej całości.

Literatura krytyki źródeł bardzo nieznaczna.

Mannhardt przedrukował w Magazin der lettisch-literarischen Gesellschaft. Bd XIV p. 82—143 dziełko Łasickiego: de diis Samagitarum, które wyszło w osobnej odbitce w Rydze 1868 str. 66.

Celem wydania było, jak sam autor w przedmowie zaznacza, rzadkie Łasickiego dziełko uczynić dostępniejszem dla krytyków; do wydania załączył nader cenne objaśnienia, z których niektóre zawierają krytyczne uwagi. Pod tytułem: Jan Łasicki, Źródło do mytologii litewskiej ocenił A. Mierzyński, Kraków 1870, wyszła krytyczna ocena Łasickiego, której głównym rezultatem, że wiadomości Łasickiego pochodzą z drugiej ręki t. j. od

Jakuba Laskowskiego; jedne z nich zasługują bezwarunkowo na wiarę, inne wątpliwej są wartości, a część stanowczo odrzucić wypada. Celem zaś Łasickiego było, postawić Kościół katolicki na równi z pogaństwem. Kilka jednak szczegółów wobec postępu krytyki i nowych źródeł ulega pewnym zmianom. Więc też w referacie, czytanym na Zjeździe archeologicznym r. 1875 w Kijowie i wydrukowanym w Sprawozdaniach tegoż Zjazdu, obok streszczenia powyższej krytyki znajdują się niezbędne poprawki i uzupełnienia, do których np. należy wyjaśnienie bogiń Brekszta i Beżleja. Co do Jana zaś i Hieronyma Maleckich rezultat krytyki krótko, bez dowodów, wyłożyłem w powyższym referacie (str. 2), a mianowicie, że spis bóstw sudawskich czyli jadźwingskich, podany przez autorów, po większej części niewiarogodny, opisanie zaś obrzędów tyczy się w głównej części Białorusi, czy Mazurów a w mniejszej Sudavitów.

Cokolwiek obszerniej z podaniem kilku dowodów rozpisałem się o tem w referacie „Co znaczy Sicco“, czytanym na Zjeździe archeologicznym r. 1890 w Moskwie [1]). Uzasadnienie rezultatów będzie podane przy wydaniu tekstów Jana i Hieronyma Maleckich. Czy w pracy uczonego Toeppena: Geschichte des Heidenthums in Preussen, umieszczonej w Neue preussische Provinzial Blätter 1846. Bd I u II uwzględniono krytykę źródeł, wiedzieć nie mogę, gdyż mimo starań nie udało mi się z tej pracy korzystać.

---

[1]) Obecnie drukuje się w Przewodniku naukowym i literackim we Lwowie.

I.

CORNELIUS TACITUS.

Kornelius Tacyt żył między latami 54—119 po Chr., zaczął urzędować za panowania Vespazyana († 79), postąpił w urzędach za Titusa (79 — 81), Domitiana († 96), lecz dopiero pod Nervą doszedł do godności konsula. Około 98 r. napisał Germanią, korzystając z Caesara (C. 28), prawdopodobnie także z Liviusa, który w zaginionych książkach 104, 137 — 140 opowiadał wojny Rzymian z Germanami, wplatając opisy ich życia i obyczajów. Człowiekowi wysoko wykształconemu, jak on, niezawodnie znane były dzieła Pliniusa starszego, który między innemi napisał: Bellorum Germaniae libri XX. Utrata tego dzieła tem dotkliwsza, że Plinius sam brał udział w tych wojnach. Z dzieł zaś jego, które do naszych doszły czasów, zwłaszcza z jego Historia naturalis, przekonywamy się, z jaką skrzętnością zbierał wiadomości nietylko o germańskich, ale także dalej mieszkających narodach. Być więc może, że Tacyt w zaginionem dziele znalazł pewne wiadomości o narodzie, nazwanym przez niego Aestii; z Historia naturalis zaś korzystał stanowczo, pisząc o bursztynie. Zresztą wiadomości o Aestiach dostarczyć mu mogli wojskowi, biorący udział w dalekich wyprawach, podróżni i kupcy, którzy w celach handlowych, a mianowicie po poszukiwany w owych czasach bursztyn, puszczali się w odległe strony północy. Cokolwiek bądź, świadek Tacyta musiał być w Brytanii, Suevii i u Aestiów, skoro dostrzegł różnicy w ich języku i zestawił, choć błędnie, mater deorum Rzymian z boginią, czczoną od Aestiów.

Źródła i prace pomocnicze wymieniamy w kommentarzu.

CORNELII TACITI GERMANIA. 98 po Chr.

XLV. Ergo jam dextro Suevici maris litore Aestiorum gentes adluuntur, quibus ritus habitusque Suevorum, lingua Britannicae propior. Matrem deum venerantur. Insigne superstitionis formas aprorum gestant: id pro armis omniumque tutela securum deae cultorem etiam inter hostes praestat. Rarus ferri, frequens fustium usus. Frumenta ceterosque fructus patientius quam pro solita Germanorum inertia laborant. Sed et mare scrutantur, ac soli omnium sucinum, quod ipsi glaesum vocant, inter vada atque in ipso litore legunt. Nec quae natura, quaeve ratio gignat, ut barbaris, quaesitum compertumve diu, quin etiam inter cetera ejectamenta maris jacebat, donec luxuria nostra dedit nomen. Ipsis in nullo usu: rude legitur, informe perfertur, pretiumque mirantes accipiunt. Succum tamen arborum esse intelligas, quia terrena quaedam atque etiam volucria animalia plerumque interlucent, quae implicata humore mox durescente materia clauduntur. Fecundiora igitur nemora lucosque, sicut orientis secretis, ubi tura balsamaque sudantur, ita occidentis insulis terrisque inesse crediderim, quae solis radiis expressa atque liquentia in proximum mare labuntur ac vi tempestatum in adversa litora exundant. Si naturam sucini admoto igni tentes, in modum taedae accenditur alitque flammam pinguem et olentem, mox ut in picem resinamque lentescit.

U w a g i.

§ 1. Ze związku z opisem ludów, które wymienia Tacyt w poprzednich rozdziałach Germanii wypada, że mare Suevicum jest morze Baltyckie, na którego prawym brzegu rozsiedli się Aestiowie. Przez brzeg prawy rozumiemy brzeg wschodni morza za Wisłą od zatoki fryzkiej do fińskiej. Dla germańskich żeglarzy, wypływających na Bałtyk, wybrzeża te leżały na wschód, dla tego ziemie tu leżące nazywali Ostland, Eastland, Eistland i t. p., a mieszkańców Oostlaenders, Osti, Esti i t. d. Tacyt z niemiecka zowie ich Aestii.

W końcu V-go, czy na początku VI wieku z tych wybrzeży wybrało się poselstwo do króla Wandalów Theodoryka, przyno-

szące mu w darze bursztyn. Król dziękuje im w liście, który nam zachował jego tajny sekretarz Cassiodorus († 562). List zaczyna się od słów: Haestis Theodoricus rex; w tekście nazywa Haestów narodem, osiadłym na wybrzeżach Oceanu, którym tylko morze Bałtyckie być może [1]). Siedziba Haestów, inaczej Aestiów, w tym czasie ściślej oznaczyć się daje. Albowiem Jornandes, inaczej Jordanes, żyjący w tymże VI wieku († 552) pisze, że przy trzech ujściach Wisły do morza rozsiedli się Vidivarii, (Vindi varii?) a tuż za nimi — a zatem na prawym brzegu Wisły, Aesti, lud zgoła spokojny. W dalszym rozdziale dodaje, że Aestowie zajmują bardzo rozległą część wybrzeża Oceanu germańskiego, t. j. Bałtyku [2]).

Einhard w wieku IX to samo miejsce wyznacza swoim Aestom, mówiąc, że wschodni brzeg Bałtyckiego morza obsiedli Słowianie i „Aisti“ [3]). Od żeglarza Wulfstana [4]), świadka z IX wieku, wiemy, że granice zachodnie tych Aistów, Estów, stanowi jak u Jordanesa, prawy brzeg Wisły; na lewym zaś brzegu już mieszkają Słowianie. Fryzka znów zatoka (frisches haff) zgoła się u niego nazywa: Estmer t. j. morzem Estów.

Zważywszy teraz, że Aestiowie Tacyta mieszkają na wybrzeżach morza Bałtyckiego i że u nich dobywa się bursztyn; że Haesti Cassiodora także zajmują ziemie nadbałtyckie i u nich także znajduje się bursztyn: nie mamy żadnego powodu uważać ich za dwa odrębne narody. Podług świadectwa Jordanesa z tegoż VI wieku naród Aestów nader jest liczny, skoro zajmuje począwszy od prawego brzegu Wisły bardzo wielką (longissimam) część wybrzeży Bałtyku. Naród, zajmujący takie obszary nie

---

[1]) List podajemy w dodatku I. [2]) Jordanis de Getarum sive Gothorum origine et rebus gestis C. V: Ad litus autem Oceani, ubi tribus faucibus fluenta Vistulae fluminis ebibuntur, Vidivarii resident, ex diversis nationibus aggregati, post quos ripam Oceani item *Aesti* tenent, pacatum hominum genus omnino.... Cap. XXIII. Aestorum quoque similiter nationem, qui longissimam ripam Oceani Germanici insident, idem ipse Hermanaricus prudentia ac virtute subegit. Poprzednio autor wymienił na zachód od nich mieszkających Venetów, Antów i Słowian. [3]) Einhardi.. opera ed Teleul. Paris. T. I, c. XII, p. 38: Sinus quidam ab occidentali Oceanum orientem versus porrigitur.. p. 40: Hunc multae circumsedent nationes, Dani siquidem ac Sueones, quos Nortmannos vocamus... Ad litus australe Sclavi *et Aisti* et aliae diversae incolunt nationes... [4]) Ob. Źródło N. II.

łatwo się przesiedla, a jeżeli to się zdarzy, pozostawia w historyi pewne ślady przesiedlenia. Tymczasem o tem nic nigdzie nie czytamy; owszem Einhard w IX wieku zastaje tu „Aestów“, a Wulfstan w tymże wieku na temże miejscu odwiedza „Estów“, posiadających liczne miasta i handel do tyla rozwinięty, że warto było opisać drogę morską i rzeczną, jaką dostać się można do kraju Estów i ich głównego miasta „Truso“. Są to wszystko dowody, że lud ten długo tu mieszkał. W wieku IX zaczynają się wyłaniać osobne nazwy pokoleń Aestiów czy Aestów, jako to: Sembi, Pruzzi. I otóż na tych dowodach opieram twierdzenie, że przez Aestiów Tacyta rozumieć należy lud litewskiego pochodzenia.

Zdanie powyższe znakomicie potwierdza świadectwo z II w. po Chr. Wiadomą jest rzeczą, że Galindowie i Sudawity pruskolitewskiego pokolenia. W czasie najścia Krzyżaków pierwsi mieszkają na zachód od jeziora Smardze (Spirdingsee), a drudzy na wschód. Otóż Klaudius Ptolemaeus, żyjący w połowie II w. po Chr., a więc tylko pół wieku później od Tacyta, wylicza w III ks. c. 5 swej geografii massę narodów północnych, między któremi także narody i pokolenia, mieszkające wzdłuż i za Wisłą. Wymienia je zaś w kilku równoległych szeregach od północy ku południowi, zacząwszy od Bałtyku, który u niego nazywa się zatoką Wenedów: „Dalej na wschód, mówi autor, wymieniwszy szereg jeden, za Wisłą pod Wenedami (zajmujących brzegi morza), mieszkają ku wschodowi Galindowie i Sudini etc. W czasach najścia Krzyżaków w tem samem względem siebie położeniu t. j. za Galindami mieszkają Sudini, chociaż zbiegiem czasu od Ptolemaeusa do Krzyżaków oni mogli się więcej ku zachodowi posunąć. Dwa te pokolenia, należące dowodnie do litewskiego plemienia, chyba nie oderwały się od jednoplemieńców, lecz z nimi sąsiadowały, jak w czasach późniejszych. Więc sąsiadowały z pokoleniami, tworzącemi później polityczną całość pod ogólniejszą Prussów nazwą; Prussowie znów byli sąsiadami Litwy i Żmudzi, a ci znów Łotwy. Jednem słowem Litwini już w II wieku zajmowali te ziemie, których część dziś jeszcze dzierżą.

Świadectwo Ptolemaeusa, jak widzimy, dla naszej kwestyi zajmuje miejsce pierwszorzędnéj wartości. Przytoczymy je więc w skróceniu z poglądami kilku najpoważniejszych uczonych: Ἑλλάτονα δὲ ἔθνη νέμεται τὴν Σαρματίαν παρὰ μὲν τὸν Οὐιστούλαν ποταμόν· ὑπὸ τοὺς Οὐενέδας Γύθωνες, εἶτα Φίννοι, εἶτα Σούλωνες... Τῶν

δὲ εἰρημένων εἰσὶν ἀνατολικώτεροι ὑπὸ μὲν τοὺς Οὐενέδας πάλιν Γαλίνδαι καὶ Σουδινοὶ καὶ Σταυανοὶ μεχρὶ τῶν Ἀλαυνῶν· ὑφ' οὓς Ἰγυλλίωνες εἶτα Κοιστοβῶκοι... Πάλιν δὲ τὴν μὲν ἐφεξῆς τῷ Οὐενεδικῷ κόλπῳ παρωκεανῖτιν κατέχουσιν Οὐέλται, ὑπὲρ οὓς Ὄσσιοι, εἶτα Κάρβωνες ἀρτικώτατον... εἶτα Ἄορσοι καὶ Παγυρῖται.“ (Ptol. III. 5.) t. j. Drobniejsze pokolenia, które mieszkają w Sarmacyi wzdłuż rzeki Wisły pod Wenedami są: Gythonowie, potem Finnowie, potem Sulonowie... Od wspomnionych pokoleń więcej na wschód wysunięci pod tymiż Wenedami *Galindowie* i *Sudinowie* i Stauanowie aż do Alaunów; pod nimi Igylliones, potem Koistobokoj... Dalej znów kraj nadbrzeżny wzdłuż zatoki Wenedyjskiej zajmują Weltowie, nad nimi Ossioi, dalej na samej północy Karbonowie... dalej Aorsoi i Pagyrity.

Między wymienionemi pokoleniami nie znajdujemy Aestów, Aistów czy Estów, chybaby kto ich w Ossioi chciał wyczytać. Nie dziwimy się temu. Rzymianie pośrednio przez Germanów poznali się z nazwą Aestiów, pochodzącą, jak się rzekło, od geograficznego położenia (porów. Oestreich). Ptolemaeus nie zna tej germańskiej nazwy, lecz zna narodowe pojedyńczych pokoleń. Wiadomości jego pochodziły ze źródeł greckich od kupców i podróżnych. Droga handlowa z Grecyi ku Bałtykowi od niepamiętnych czasów była znaną. Wszakże bursztynowe wyroby, znalezione w grobach Mykeńskich pochodzą z brzegów Bałtyku [1]). Wiadomości więc, podane przez Ptolemaeusa, mają za sobą cechy wiarogodności a między niemi wzmianki o Galindach i Sudinach.

Zeus w uczonem dziele: die Deutschen und die Nachbarstämme str. 271, omawiając miejsce z Ptol. pisze: Ueberraschend zeigen sich die ersten beiden völker (Galindowie i Sudini) noch in später zeit unter den Preussen wieder in den umgebungen des Spirdingsees, von Dusburg Galinditae und Sudovitae genannt, jene auf der west und südseite des sees, diese in nordost... A dalej o ich siedzibie za czasów Ptolem.: Die Galinder und Sudinen noch in spaeter zeit die vordersten Aisten, können keineswegs schon damals am Spirdingsee ihre sitze gehabt haben: dort sassen auf der rechten seite der Weichsel abwaerts bis an die küste Skiren und Gothen, die einen schmalen raum eingenommen haben müssten, wenn sie zwischen sich und dem see noch ein zwischen-

[1]) Ob. § 7.

volk gehabt hätten.“ Dla tego umieszcza ich wzdłuż Pregli, więc zawsze w litewskich ziemiach. Stauanów zaś nie uznaje za Litwinów (str. 271) wliczając ich do Alanów lub Sarmatów; (ob. jednak niżej zdanie Müllenhofa). Igyllionów znów zamieniwszy na Ἰττυγγίωνες dla błędnego odczytania Γ za Τ, a dalej na Ἰατυγγίωνες t. j. Jadźwingów, sadowi między Litwą a Mazowszem i zalicza ich do Litwinów (str. 678).

Müllenhoff (w Deutsche Alterthumskunde II str. 19) mieści Galindów w Sambii po obydwóch brzegach Pregli; Sudawitów zaś na południowo wschód od nich, między rzeczkami Łyk, Łyponą i Szeszupą od zachodu, Niemnem od wschodu i północy, powołując się zresztą na Toeppena Geogr. str. 29 i 102. Stauanowie zdaniem jego są Litwini, mieszkający nad Wilią ku źródłom Niemna. Zamiast καὶ Σταυανοί wolałby czytać καὶ Λεταυαναί; błąd jego zdaniem pochodzi od mylnego odczytania kursywnego pisma. Igyllione zaś, Sudinowie i Stauanowie stanowią tylko trzy gałęzie jednego pokolenia pochodzenia litewskiego, a nie odrębne trzy pokolenia (str. 23). Zamiast Οὐέλται czytać trzeba Λετούα (str. 24). Dodaję od siebie, że cokolwiek dalej wymienieni Pagyritae, etymologicznie wziąwszy, mogą być Litwinami, od pa i girre las=Polesianie. Wiadomą jest rzeczą, że np. Łotwa za czasów Alnpeke po największej części mieszkała w lasach: „Die sint letten genannt die heidenschaft.... wonet note ein ander mite. Sie buwen besunder in manchen walt (wiersze 342—5) t. j. ci zowią się Łotwą, pogaństwo to nie mieszka gromadą, lecz buduje się z osobna w lasach. To samo pisze Łasicki o Żmudzi: dispersе per silvas campos degunt, rara oppida etc.

Theodor Pösche die Arier Jena 1878 ułożywszy sobie odrębną teoryą o pierwotnej Aryów siedzibie, na str. 123 naznacza Litwinom pierwotne siedlisko w okolicach bagień Rokitny, zkąd odczepiwszy się od Aryów przenieśli się nad Bałtyk: „leicht war der übergang aus den Rokitnasümpfen nach dem thale des Niemen, in welchem sich eine arische bevölkerung, wie in einer *ungestörten* bucht ablagerte“. Zdaniem więc tego uczonego Litwini odłączywszy się od Aryów zajęli od razu ten kraj, który dotąd zamieszkują. „Mit dem namen der Aestier, Ostleute, der sich in der form Esten bis heute erhalten hat, mówi autor w dalszym ciągu, bezeichne ich die gruppe der Litauer, Letten und Preussen“.

Tak więc pierwszorzędne powagi naukowe utrzymują, że od czasów niepamiętnych mieszkał nad Bałtykiem lud litewskiego pochodzenia.

Otóż w ten sposób staraliśmy się uzasadnić, że przez Aestiów Tacyta, Haestów Cassiodora, Aestów Jordanesa, Aistów Einharda i Estów Wulfstana rozumieć należy naród, należący do litewskiego plemienia. Począwszy od wieku IX wynurzają się powoli nazwy pojedyńczych pokoleń, jako to: Sembowie, Pruzzi, Litwini, Łotwa i w miarę wychylenia się ich na widniejsze pole historyczne miano Estów usuwało się ku północy, aż pozostało się narodowi, w własnym języku Maarahvas, a od nas Estonami zwanemu.

§ 2. Aestii znaczy w ogóle naród wschodni bez względu na różnorodność, mający jednak niektóre cechy wspólne. Wyrażenie: Aestiorum gentes chciałbym tak rozumieć, że Tacyt ma na oku naród, składający się z kilku pokoleń, jednoplemiennych, lecz z odrębnym bytem politycznym, tak że przez gentes tutaj rozumiem Prussów, Litwinów, Żmudzinów i Łotwę, oraz ich drobniejsze odłamy, jako to: Sembów, Natangów, Nadrowitów i t. p. — Mimo tej wielości pokoleń świadek Tacytowy dostrzegł niektóre cechy wspólne, które zaznacza ogólnikowo. I tak praktyki obyczajowe (ritus) i postawa zewnętrzna (habitus) równa się swewskim, od których się różnią językiem, zbliżonym do brytańskiego. Suewów Tacyt zalicza do Germanów. Zatem świadek był w Brytannii, u Suewów i Aestiów, skoro podobieństwa i różnice zaznaczyć umie, a w każdym razie styczność z nimi mieć musiał. W braku dokładniejszych punktów porównania na tych ogólnikach poprzestać musimy.

§ 3. Aestiowie, pisze Tacyt, czczą matkę bogów. Objaśnienie tego miejsca wywołało różne zdania uczonych. Pominąwszy drugorzędnych kommentatorów zwrócimy się wprost do powag pierwszorzędnych. Otóż Szafarzyk w pomnikowem dziele Slovanské starozitnosti (Praga, 1837) str. 370, pisze: „Matka bohůw, giż Aestyové čtili, byla prusko-litevska Seeva c. Žemmes mahti. t. bohijné leta a obilj (Ceres), slovanska Živa, gakż na ginem mistě provedeme“. Zapowiedzianego dowodu uczony autor został nam dłużny. Za jego zdaniem pośpieszył cały szereg uczonych, a ostatnio Baumstark (Ausführliche Erläut. des besond. theils d. Germania d. Tacitus 1880, str. 279), powołując się nadto na Piersona Elektron, str. 18, 93. Ówczesny stan mytologii słowiańskiej i litewskiej dostatecznie usprawiedliwi mylne zdanie

uczonego. Lubo do dziś dnia obie nauki nie wyszły z lat niemowlęctwa, wiemy jednak, że Seewa nigdy nie istniała w lit. mytologii; że Žemes-mâte jest boginią łotewską, a o słowiańskiej Živa nam tylko wiadomo, że była dea Polaborum (Helmold I. 52), a nadto nic więcej.

Na życzenie przedwcześnie zgasłego Müllenhoffa napisał Mannhardt, pierwszorzędna powaga w mytologii litewskiej, artykuł: Die mater deorum der Aestier w Zeitschft. f. deutsch. Alterth. XXIV, str. 159. W nim ze zwykłą erudycyą dowodzi, że mater deum rzymska wcale nie odpowiada łotewskiej Žemesmâte, którą jeśli chcemy porównać z jakiem bóstwem rzymskiem, to chyba z jedyną Tellus. Rzecz jasna, że Müllenhoff (Deutsch. Altert. II, str. 28, 1887 r.) oświadcza się za jego zdaniem.

Preller Röm. Myth. str. 451, 736 podaje nam szczegóły o Mater deorum, inaczej Magna mater i t. p. zwanej. Przypominamy jedynie: że kult jej pochodzi z Azyi, z Pessinus; że rozpowszechnił się w Grecyi, następnie w Rzymie, dokąd r. 205 przed Chr. solennie ją sprowadzono w postaci czarnego kamienia (silex coloris furvi atque atri, ferri qui possit hominis manu). Święta obchodzono od 22—27 Marca. Zaraz po sprowadzeniu utworzyły się kółka, które na cześć bóstwa urządzały uczty, mutitationes, na koszt wspólny. Zbytki, rozpusta i pijatyki doszły w krótkim czasie do tego stopnia, że r. 161 prz. Ch. nastąpiła uchwała senatu celem ich ukrócenia. Kapłan i kapłanka oraz całe kollegium Gallów nosili na piersiach rozmaite drobiazgi, amulety, i sprzedawali obrazki, amulety i t. p. przedmioty zabobonu ludowi.

Rozpatrzywszy się w okruchach materyałów do litewskich wierzeń, który nam po krytycznym ich rozbiorze pozostaje, przekonamy się, że kult „Matki“ w ogóle, jako siły, wytwarzającej płody a zarazem „Opiekunki“ pojedyńczych tworów, czy roślinnych, czy zwierzęcych, czy innych przedmiotów, na litewskich ziemiach był wielce rozpowszechniony, a mianowicie na Łotwie znacznie rozwinięty. W znakomitych zbiorach Brivžemniaksa i Sprogisa, jako też w innych źródłach bardzo często czytamy mâte t. j. matka dodane do tworów, których matka jest tworzycielką, opiekunką, lub rodzajem bóstwa. N. p. meża-mâte, matka-las, darža-mâte, matka-ogród; krumu-mâte, m. krzewów i t. p. albo žemes-mâte m. ziemi; darząca życiem rośliny, dająca trawę zwierzętom i strawę ludziom. Juras-mâte, m. morza; uggunsmâte, matka-ogień; vėja-mâte, m. wiatr, gdzie wszędzie mâte

przybiera już znaczenie bogini. Łopu-mâte, breza-mâte, bittes-mâte t. j. matka opiekunka bydła, łosi, pszczół. Velia-mâte, kap-mâte, matka-opiekunka umarłych, mogił. Liczbę przykładów można jeszcze powiększyć i zdaje się, że prawie do każdego przedmiotu można dodać mâte, jeśli się chce wyrazić, że przedmiot utworem wyższej siły, która zarazem nim się opiekuje. Może być, że i dla tego nie czytamy Dĕvu-mâte, matka bogów, których początku nikt nie zna, i którzy opieki nie potrzebują.

W źródłach i pieśniach *żmudzkich* nie spotkałem wyrazu „matki“ w powyższem znaczeniu. Jedyny Łasicki przytacza coś podobnego. *Matergabiae* deae offertur a femina ea placenta, quae prima e mactro sumpta, digitoque notata in furno coquitur. Hanc post non alius quam paterfamilias vel ejus conjux comedit. Matergabia widocznie złożona z mater † gabia. Od Akielewicza wiemy, że „Gabia w uroczystej mowie“ znaczy ogień. (Lelew. T. V na końcu); do tego rezultatu doszedł także Bender (Altpr. Monatsschrift IV str. 137. r. 1867); [1]) zatem całość znaczy matka-ogień; analogią znajdujemy w łot. Ugguns-mâte. I to wiemy dowodnie, że na Żmudzi ogień był czczony, jako bóstwo. Mater uważam za starożytniejszą formę, zamiast zwyczajnego na Żmudzi mote, motine; na uwagę także zasługuje, że czczący epitet stoji na pierwszem, a nie, jak bywa zwyczajnie, na drugiem. Zamiast zaś łot. Žemes-mâte istniało na Żmudzi podług Łasickiego i innych źródeł zupełnie równe bóstwo bez dodatku mâte t. j. Żemina, Żeminele: Żemina terrestris (dea); u Prussów Żeminele.

W źródłach pruskich i górno litewskich nie zdarzyło mi się dotąd, być może przypadkowo, czytać epitetu „matka“ w tem jak u Łotwy znaczeniu [2]). Tam bóstwo ziemi nazywa się, Żeminele; jest to pieszczotliwa forma od Żemina; niekiedy miewa dodatek: dĕvele, bogini. Kult jej był wielce rozpowszechniony, jeżeli da-

---

[1]) Wolter w materyałach do etnografii łotewskiego pokolenia. Petrsb. 1890. str. 136 w uwagach daje niezbite dowody, że Gabija, Gabĕta znaczy ogień, o czem obszerniej pomówimy w kommentarzu do Łasickiego. [2]) W dokum. z dnia 3 Maja 1258 r. czytamy o miejscowościach sambijskich: Glausote moter, Labegove moter, Drovinen moter, Clochoten moter (Voigt Cod. dip. Pr. T. I, N. 116, p. 113—116). Rzecz tę starali się wyjaśnić: von Gebauer Neue Preuss. Prov. Bl. Bd. VIII, p. 342. Tamże Bd. X. p. 187. Toeppen. Tamże Bd. X. p. 161; i andere folge Bd. I, p. 98. Neumann Tamże Bd. VI. p. 322. Ob. Cod. Dipl. Warm. ed Woelky u. Saage Bd. I. Reg. p. 24.

BIBLIOTEKA NARODOWA

my wiarę Praetoriusowi. A zdaniem mojem mimo drobnych podejrzeń Mannhardta wierzyć mu można przedewszystkiem w opisach, które nie z kronik podaje, lecz z autopsyi lub z opowiadania duchownych i ludu. Otóż Praet. pisze, że wzywano ją wybierając się na pierwszą orkę (str. 51—53); na Ś. Jan postawiwszy kupole (56); rozpoczynając żniwa (61); wychodząc na pierwszy zasiew (62); rozpoczynając młockę (65); wypędzając pierwszy raz bydło na trawę (57); jednem słowem wzywano ją przy rozpoczęciu i na ukończeniu zajęć w roli. Niesiono jej także ofiary, przy rok rocznie powtarzającem się poświęcaniu zagrody (66), i najważniejszych obchodach rodzinnych, jako to: na urodziny dziecka (94); na swatach i wesołach (72. 74) i na pogrzebach (101. 103. 104).

Z powodu tak częstych wzywań utworzył język wyraz žeminelauti (denom. od žeminele) w znaczeniu uczcić, święcić Žeminele i nadmienić wypada, że to jedyne bóstwo, od którego urobiono wyraz techniczny.

Ofiary jedne odbywały się w obecności wszystkiej rodziny i domowników; inne zasie wymagały obecności jednych mężczyzn z wyłączeniem niewiast, jak np. w ofiarach z powodu pierwszej orki niewiastom nie wolno było brać udziału. Przewodniczący z przygotowanej beczki piwa nalewał dużą drewnianą łyżką (samtis) kubek w postaci miseczki (kauszele), który za trzeciem nalewaniem powinien być napełniony. To uczyniwszy ulewał cokolwiek na ziemie na cześć *Žeminele* modląc się. Žeminele kwiatorodna, zakwitniej żytem, pszenicą, jęczmieniem i wszystkiem zbożem; bądź na nas łaskawą (właściwie wesołą), bożeczku, przy tych naszych pracach niech święty anioł stanie (t. j. pomoże), złych ludzi precz odpądź, aby z nas nie szydzili [1]). Akt ten nazywał się *žeminelauti* i podług Praetoriusa odbywał się na każdej ofierze przy wyżej wymienionych okolicznościach. Przyznać jednak trzeba, że o ile podobna modlitwa stósowna w obchodach wiosennych, zasiewu, o tyle nieodpowiednią w ofiarach przy wypędzaniu bydła i t. p. Następnie przewodniczący upijał zwykle część trzecią i trzymając w ręku kauszele się modlił: „Bogu niech

---

[1]) Praet. ed. Pierson p. 51. 52. Szvents angelas weszło z chrześciaństwem; za pogaństwa mogło tu stać jakie imie ducha-opiekuna. Zły człowiek = czarownik. Ta oraz inne przytoczone modlitwy pochodzą z dawnej Nadrowii, prowincyi pruskiej.

będą dzięki, że nas przy dobrem utrzymał zdrowiu. Także niech będą dzięki gospodarzowi, gospodyni i innym, którzy to dobrze sprawili, niech im bóg wszystko w dobrym stanie zachowa. Niech pobłogosławi naszemu piciu, abyśmy weseli pozostali i (tak) się rozeszli; niech nam na przyszłość da więcej, nie mniej [1]). Akt ten nazywał się *palabinti* = błogosławić. Teraz przewodniczący dolewał do pełna kauszele, co nazywało się *papildinti* = napełniać. Ucztą, na której sporo jedli a więcej jeszcze pili, obrzęd ciągnął się dalej a modlitwą kończył.

Przewodniczącym był zazwyczaj gospodarz, w zastępstwie gospodyni, przynajmniej u Żmudzinów: Si is absit, id (t. j. święty obrzęd) mater familias facit. (Łas). Starano się jednak, żeby nim był maldininkas, przynajmniej w ważniejszych obrzędach, jako znający się na wszelkich ceremoniach (Praet. 54. 59.). Na obrzędach urodzin (rodines) ofiarnikiem była baba, pilnująca położnicy. Wtedy do powyższej modlitwy dodaje jeszcze: „bądź też łaskawa na dziecko (Praet. 95). Na swatach i wesołach odbywali obrzęd na cześć Żeminele, ojciec, matka i pirszlis t. j. swat. (Praet. 72. 74.). Na pogrzebach sprawiał ofiarę najbliższy przyjaciel zmarłego, dodając do modlitwy: Żeminele, bądź łaskawa i przyjmij tę duszeczkę i dobrze zachowaj.

W dni najkrótsze obchodzono święto Iszventinimas sodibes, poświęcenia zagrody, podczas którego także cześć oddawano Żemineli ulewaniami, główną zaś *Żempatis*owi, który był bratem Żemineli (Praet 31). On różnił się od siostry, bogini ziemi, tem, że był tylko bóstwem zagrody (sodibe), należącej do gospodarza, tak, że ile było zagród, tyle było Zempatisów. Na cześć jego w zabudowaniu *namus*, gdzie pieca nie było, lecz wieczny tlił się ogień, przyniesiono w ofierze koguta i kurę jednego lęgu, opierzenia czarnego, białego lub pstrego, byleby nie burego t. j. czerwonego. Zmówiwszy pewną modlitwę, której treści nie znamy, odbywał gospodarz żeminelauti i palabinti bez papildinti (Praet. 66). Ceremonie ofiarowania koguta i kury były zupełnie podobne do tych, które zachowywano w święto „Zbioru zboża“ (Sambarios), a które opisuje Praet. p. 63. Po wypiciu pewnej ilości kauszele z piwem, każdy bierze należny mu bocheneczek chleba i przyłożywszy go do ziemi się modli: „Żempatis! ty dajesz nam

---

[1]) Praet. p. 52 modlitwę tę podaje tylko po niemiecku. „Ze dobrze to sprawili“, rozumiem, że prace się powiodły; (tak) t. j. wesoło.

tak dobry chleb; dziękujemy ci za to; dopomóż, abyśmy za twojem błogosławieństwem uprawiali rolą, i za przyczynieniem się Żemineli więcej twych dobrych darów odbierali". Następnie wzniósłszy chleb ku niebu proszą: „pasotink mus" nasyć nas. W końcu ucztują, piją i modlą się. Obrzęd taki powtarza się rok rocznie. (Praet. 67).

Oto byłby bez mała wszystek materyał dla zrozumienia istotnego znaczenia Żemineli i Żempatis. Jeżeli teraz z temi bóstwami porównamy rzymską mater deorum, twierdzić nie wolno, aby bóstwo rzymskie odpowiadało litewskim. Różnica polega na tem, że tam czczono Matkę bogów, tu Matkę ziemią, zbliżającą się co do znaczenia do jednej Tellus. Tam czczono kamień, meteor spadły z nieba; tu okazywano cześć sile twórczej ziemi, sile o tak niekonsolidowanej postaci, że jedynie wyrazy mâte, siostra, zdradzają poczucie do przejścia do antropomorfizmu. Tam stałe święcono święto, jednorazowo; tu powtarzano w ciągu całego roku oddawanie czci bogini przy każdej ważniejszej pracy w roli i poważniejszej chwili w kole rodzinnem. Tam służyli kapłani rzezańcy — tu gospodarz, gospodyni lub znający się na obrzędach i formułach modlitwy maldininkas.

Wobec tych faktów, opartych na źródłach, pozostają nam dwa wnioski do wyboru: albo przyjąć, że u Aestiów istniało bóstwo, różne od Żeminele, a odpowiadające rzymskiej mater deorum; albo przypuścić, że świadek, sądząc powierzchownie dał się uwieść pewnym analogiom i pomieszał dwa różne bóstwa ze sobą t. j. Matkę bogów Rzymian, z Matką—ziemią Litwinów.

Przechodząc szeregi bogów litewskich—a Aestiów mamy za Litwinów—nie znajdujemy żadnego, któryby się równał rzymskiej mater deorum. Przyjąć zaś, że za czasów Tacyta istniała litewska mater deorum, a później wyszła z kultu, nie wytrzymuje krytyki. Szczezanie bóstw w mytologiach dzieje się za podstawieniem lub zamianą nazwy bóstwa (tak nazwane wypieranie bóstw) z przejęciem funkcyi wypartego. Tymczasem w lit. myt. nie znamy dotychczas bóstwa z funkcyami i attrybucyami rzymskiej mater deorum. Już z tego względu wniosek pierwszy upada. Przechodzimy do drugiego.

Skoro obrzęd na cześć Żeminele lub podobnego jej bóstwa tyle razy do roku się powtarzał, bardzo łatwo być może, że źródło Tacytowe pochodzi od naocznego świadka obrzędu. Nie zdaje nam się, że nim był uczony mytolog, któryby wnikał w pierwotne

znaczenie bóstwa lub mytu, odnoszącego się do żywiołów lub zjawisk przyrody, lecz że to był świadek, na którego przedewszystkiem zewnętrzne działały oznaki kultu. Te przedstawiały pewne podobieństwo do kultu rzymskiej bogini i jej nazwy. Więc uderzać mogła 1., nazwa mater z jednej a mâte, moter z drugiej strony, 2., noszenie amuletów przez wyznawców rzymskich, a przez Aestiów wogóle; 3., uczty podczas obrzędów na cześć obuch bóstw u obojga narodu. Otóż na zasadzie tych podobieństw razem lub częściowo Rzymianin łatwo pomieszać mógł dwa różne bóstwa, t. j. własną mater deorum z litewską boginią Żeminele.

§ 4. Tacyt pisze w dalszym ciągu: Osobliwem jest znamieniem zabobonnej ich wiary, że noszą wyobrażenia dzików; to za broń im wystarcza i za obronę od wszystkiego i czyni wyznawcę bogini bezpiecznym nawet wśród nieprzyjaciół.

Wyrazy insigne-formas aprorum gestant, wywołały mnóstwo różnych objaśnień, z których przytoczę co najważniejsze z nowszych. U Baumstarka [1]) insigne ma znaczenie: znamie, znak poznania, znak szczególny; gestare zaś znaczenie zbyt ogólne, a więc nie jasne; niewiadomo bowiem, jak i gdzie noszono owe formas aprorum. Na innem miejscu [2]) mówi, że insigne znaczy: obraz bóstwa, że dziki były poświęcone mater deorum Aestiów że gestare nie jest jasnem wyrażeniem; że dziki były umieszczo-

---

[1]) Ausfürl. Erläut. d. besond. theiles d. Germ. str. 280: „Insigne ist ein abzeichen, ein erkennungszeichen und die formae aprorum zeigen, dass der eber dieser mater deorum der Aestier heilig war. Durch den allgemeinsten gebrauch des verb. „gestant“ wird übrigens Tacitus sehr ungenau und es fragt sich, wo sie die formae aprorum trugen, was Ettmüller zu Beowulf s. 49 beantwortet: denn die helme waren ihre träger.

[2]) Ausf. Erkl. d. allgem. theils s. 266: dieses insigne ist in der festen bedeutung des wortes ein abzeichen, ein erkennungszeichen, ein eigenthuemliches... und das insigne d. Tac. zeigt sich genau betrachtet als ein signum im sinne eines götterbildes.. Tac. lässt uns mit „gestant“ ganz im unklaren, wie und wo die Aestier solche formas aprorum getragen haben, so dass man die auffassung derselben als *Amulette*, welche die gewöhnliche ist, keineswegs verwerfen darf. Przytoczywszy Beowulfa IV, 44 przekładu Simrocka:

„*Eberbilder* Gläntzten goldgeschmückt von der gäste schläfen
Hell und feuerhart: *sie hüteten das leben*....

dodaje objaśnienie Ettmüllera str. 49: dieser merkwürdige gebrauch ehemer eberbilder ist zwar nicht auf einer verehrung des ebers, aber auf einer verehrung der gottheit gegründet, welcher der eber geheiligt war. Wir finden nämlich d. eberbild auf den helmen der Krieger. Tu podaje

ne na hełmach i t. p. Kritz zasie (u Baumst. l. l. str. 266) bierze insigne w znaczeniu jakiegoś znaku wyznaniowego „konfessionszeichen“. Poesche die Arier Jena 1878 str. 124 nic nie objaśnia, zbywając trudność (zresztą wyszukaną) słowami: bei den eberzeichen ist zu erinnern, dass dieselben bei den Kelten ganz gewöhnlich waren. Man hat deren in Ungarn und Böhmen gefunden; nam jednak idzie o Aestiów.

Z uwag tych jedne błędne, inne nie dają dostatecznego wyjaśnienia. Jeżeli Aestiowie dla niedostatku żelaza nie mieli białej broni, to żelazne hełmy a z niemi metalowe formae aprorum jeszcze były rzadsze. Wogóle cały pomysł o hełmach i na nich przymocowanych figurach w stosunku do Aestiów jest niefortunny. Znakomitości tylko i to jeszcze w rzadkich razach mogły posiadać hełmy żelazne, ogół nosił nakrycia skórzanne albo nie miał nakrycia głowy. Z jakiego zaś materyału bywały owe formae aprorum, zgoła usuwa się naszej wiedzy, której brak wypełnić może jeden domysł. Czytając zaś uważnie Tacyta nabieramy przekonanie, że owe formae aprorum, broniące noszących w każdej złej przygodzie, tylko znaczenie amuletów mieć mogą.

Na ziemiach pruskich i na Litwie właściwej znane były amulety „seitai“; o nich mówi Praet. 114: Heilmittel: Seitai i. e. *amulete* und *anhängende* dinge, so zuerst von einem Seitone sind geheiligt. a na str. 44 „Seitones haben amulete den kranken menschen und vieh *angebunden* und wenn sie es abgenommen, haben sie leben und tod dessen hersagen können. *Solcher leute* giebt es in Nadrauen und Żalavonien genugsam. A zatem amulety w litewskiej ziemi były bardzo zwyczajne, skoro w jednej Nadrowii było do zbytku poświęcających je znachorów. Zawieszali je zaś lub przywiązywali (anhängende dinge; angebundene), a nie przytwierdzali jakoby na hełmach. Ale nie tylko chorzy, nosili je także zdrowi w celu ochrony od nieszczęść. Ciekawe zachował nam z Wileńskiego świadectwo Jezuita Joannes Argentus, Societatis in Provincia Poloniae Praepositus Provincialis, w książce: De rebus S. I. in regno Poloniae. Ed. III. Crac. 1620. (Wydanie I wyszło 1615 r.) str. 26/7: Cum ante annum circiter (więc 1614 r.)

---

dwa sposoby noszenia znaku; jeden na czole i nalicznikach hełmu; drugi na czubku: „Diesen helmschmuck kennen.. auch altnord. schriftsteller.. und benennen ihn hildi-svin, d. i. Kampfschwein. W Eddzie dzik Gullinbursti (=złota szczecinka) poświęcony był bogini Freyja.

essem Vilnae (tempus paschale erat).. eorum (fratrum) duo, dum congregatos pueros Christianae religionis elementa docent, *saccu-lum rudem e collo unius pendere* advertunt. Aliquid igitur superstitionis subesse suspicati, puerum, quid ibi inclusum habeat, interrogant. Respondet ille, se suum deum ibi habere; a matre accepisse; matris imperio illum gestare (porów. gestare u Tac) Nostri telas evolvunt et duo serpentum capita recisa reperiunt. Quae cum abstulissent, puer clamare, suum deum repetere: et quod mirabile miserabileque fuit, gravissima febri aestuare coepit. Nostri.. illum solantur: et dato agno cereo, adhibitisque sanctorum reliquiis, morbo medicinam faciunt: serpentum autem capita ad me ferunt". Jak litewski chłopczyna swego bożka (t. j. przedmiot poświęcony bóstwu a następnie zastępujący bóstwo) nosił zawieszonego na szyi: tak niezawodnie Aestiowie nosili wyobrażenie dzika na szyi, zawiesiwszy je na sznurku lnianym, lub ukręconym z cienkich witek lub łyka i t. p.

I na Żmudzi aż do czasów najnowszych noszono amulety. Na paskach skóry żubra robiono pewne znaki; paski te „zaszywano w inną skórę i noszono na *szyi*. Był to *amulet*, ochraniający od śmierci na polu bitwy". (Lud. z Pokiewia: Litwa str. 113.) „Żmudzkie kobiety suszą bożą krówkę, petrelis, i noszą w woreczku *na szyi*, jako *amulet*, ochraniający od czarów" (Tamże 129).

Z kilku wskazówek, że na cześć Żeminele zabijano świnie, widać, że zwierze to jej było poświęcone. Rostowski: Lithuanicarum Soc. Ies. historiarum pars I, Wilnae 1768 mówi na str. 118 o Łotwie: Telluri porca faciebant. Tellus naturalnie jest Żemes-mâte, Żemina, Żeminele. O Żmudzi świadczy jezuita Jakub Laniscius (u Mannhardta: die mater deorum der Aestier): Telluri porcâ faciebant reliquiasque e sacrificio domi asservabant i t. d. W Nadrowii i Szaławonii odbywali w dzień pierwszej orki rano obrzędy na cześć Żemineli; powróciwszy za dnia z pola zastali w domu stół nakryty i zastawiony, a między potrawami znajdować się musiał ryj świński; (kiaulu krukis): die wirthin (richtet) den tisch an, auf welchem sie gemeiniglich einen *schweinskopf* und *schweinfüsse* in einer schüssel oder andere speisen aufträgt. Aber ein *schweinsrüssel* muss nothwendig sein..... anzudeuten, dass die pflüger leicht den acker mit einem eisen umwerfen mögen, wie ein schwein, wenn es die erde wühlet. (Praet. 55). Są to ostatki dawniejszych ofiar pogańskich. Ponieważ przy każdej uroczystości rolnej wzywano Żeminele wśród ofiar, mniemam, że ofiarowanie

świni lub kozła białego w dniu pierwszej wywózki nawozu, o czem Praet. 65 wspomina, działo się na cześć tej bogini. Pierson w skąpym wyciągu swoim nie wymienia bóstwa.

Dla uzupełnienia materyału do ofiar podobnego rodzaju przytoczę jeszcze dwa przykłady. Ruski interpolator przekładu Jana Malali mówi, że Sowii, któremu przypisuje legenda zaprowadzenie wierzeń i obrzędu palenia zwłok na Litwie, złowiwszy dzika, wyjął 9 śledzion i kazał je upiec. Ofiara ta powiązana z wejściem Sowii do podziemia; a że w obrzędach pogrzebowych wspominano także Żeminele, możnaby przypuścić, że i w danym wypadku zachodzi związek między bóstwem ziemi a ofiarą. (Ob. uwagi do Jana Malali). Czytamy także, że odbywała się zbiorowo ofiara na odwrócenie moru; jednak mogły być także inne powody. Mislenta w Praef. in Manuale Prutenicum p. A_4 pisze, że podobna ofiara odbyła się w sambijskiej wsi Pobeten 1531 r., dokąd się lud ze sześciu okolicznych wsi zebrał. Opis ten przeszedł do Hartknocha Diss. XI. 178/9. Grunau podobną opisuje ofiarę. Powodu jednak ofiary i na cześć jakiego bóstwa, żaden z nich nie podaje. Nareście samo zakłucie wieprza było uroczyście obchodzone; w przygotowawczych pracach Praetoriusa, z których kilka wydrukowano w Erläuterte Preussen, I. 133 czytamy: Von ihrem *Schweinschlachten*, so sie Skerstuve nennen, welches sie wie *heilig* halten. Ob. także Mannhardt Łasicki str. 35/6. Chociaż w ostatnich przykładach nie czytamy imienia Żemineli, to jednak dwa pierwsze świadectwa, Rostowskiego i Laniscia, wyraźnie mówią, że bóstwu ziemi zabijano na ofiarę świnią, która zarówno jak kozieł są symbolem płodności.

Przykłady powyższe torują nam drogę do zrozumienia, dla czego Aestiowie nosili amulety w postaci dzika. Formy amuletów lit. jednak mogły być różne, o czem świadczy ogólnikowe wyrażenie Praetoriusa „anhängende dinge“. I materyał mógł być różny, inaczej byłby nam Praet. nazwał stałą ich formę i materyał, z którego powinny były być wyrabiane. Postać zaś zwierząt Litwini umieli nadawać materyałowi. Tak np. Łotwa w okolicach Dünaburga i Rzeżycy na ofiarę bogom wypiekała chleby we formie zwierząt, z których niektóre niezawodnie są surrogatem dawniejszych ofiar krwawych: „in horum (deorum) sacrificia offere solent in lucis, aliis magnum panem in forma *serpentis* efformatum aperto ore et prominente cauda, aliis panem paulo minorem forma *canis* aut *porci* efformatum i t. d. (Ob. Mannhardta: die

mater deorum der Aestier). Chociaż ciastu łatwiej nadać można postać życzoną, nie wątpimy, że Litwini umieli ją także ulepić z gliny, lub wystrugać z drzewa i kory, albo wyciąć ze skóry. Müllenhoff D. A. K. II. 29 na zasadzie, że każdy z Aestiów nosił amulet w postaci dzika i że dla tego powinno ich było być wiele, a jednak żaden egzemplarz nie doszedł naszych czasów, domyśla się, że amulety ich były wyrabiane z kruchego materyału np. z drzewa lub ciasta. Ciekawy zabytek z bursztynu znajduje się w król. Muzeum w Berlinie, który podług rysunku i opisu Virchowa umieścił Lissauer w wzorowej swej pracy: die praehistorischen denkmäler der provinz Westpreussen Lpzg. 1887. Tabl. II. N. 18, a opisał na str. 39: „Zabytek z bursztynu, podobny do dzika, znaleziony w okolicach Gdańska. Technika niewykształcona dowodzi, że obrobiony krzemieniem; ornamentacya zaś, że pochodzi z periodu neolitycznego". Chociaż Gdańsk, leżący na lewym brzegu Wisły, nie był zamieszkiwany przez Litwinów, zabytek łatwo mógł się przedostać z sąsiedniego kraju. Do stanowczych jednak rezultatów nie upoważnia nas jeden, nadto w nielitewskiej ziemi znaleziony zabytek.

§ 5. „Broń żelazna rzadkością, najwięcej pałki w użyciu" ciągnie dalej Tacyt. I ta uwaga da się zastósować do Litwinów. Aż do niedawnego czasu *fustes*, kije, laski, pałki brano w znaczeniu *clava*, maczuga. Dopiero Baumstarck (Ausf. Erk. d. Tac. str. 282) wyraził powątpiewanie, pisząc: und ich bezweifele, dass fustis geradezu als keule, clava, genommen werden darf". Bardzo sprawiedliwie, lubo dobrze rozumiemy, że Tacytowi niechodziło o pałki i maczugi, jak raczej o to, że broń wogóle była drewniana. Jest to zawsze cechą kultury niższej nie mówię już od Rzymian, ale także od Suevów, których Tacyt do Germanów zalicza. Atoli u Germanów żelazo także mało było rozpowszechnione (Tac. Germ. 6) tak dalece, że tylko pierwszy szereg wojska posiadał dzidy z grotami żelaznemi; dzidy zaś dalszych szeregów miały końce przypalane (tela praeusta). Brak więc żelaza u Aestiów musiał być rażący, skoro go zaznacza autor nawet w stosunku do Germanów.

Co Tacyt o Aestiach, to innemi słowy powtarza autor Vit. S. Adalberti o Prussach, stanowiących część Aestiów, jak wyżej uzasadnić się staraliśmy. Prussowie bowiem przed S. Wojciechem kijami uderzali w ziemię i pałkami bili go po głowie „*baculis* percutientes terram", „*fustes* apponunt capiti ejus. Tu widoc-

cznie fustes, baculi jedno mają znaczenie. Bruno Vita S. Adalb. pisze także: terram *baculis* percutiunt". Kronika wierszowana liwońska z XII wieku głosi, że Sembowie (Samländer) razem ze zwłokami palili broń poległych, między którą wymienia *Keyen*, co zwykle objaśniają przez keulen, pałki = maczugi. Kallmeyer (Scr. Rr. Liv. I. p. 310) objaśnia: vielleicht wurfspiess oder speer, powołując się na dok. Ryzkiej Rady miejskiej z r. 1338: „also verne alse he myt euer Keygen werpen magh". Nie jest to jednak oszczep ani dzida, tylko pałka krótka, którą zdaleka umiano zręcznie ciskać na nieprzyjaciół. I tak taż sama kronika w. 10702 opowiada, jak Żemgalowie, schwyciwszy rycerza przywiązali do konia a ciskając pałkami na niego, zabili „mit klupfel warfen sie in tot". Praet. w końcu XVII wieku (str. 116) opisuje zabawy pruskich Litwinów: „Item werfen ihre Kucen und Keule an ein gewisses ziel"; bo dawniejsze ćwiczenia wojskowe przeszły w późniejsze zabawy. Wszystkie te nazwy: Keyen, Klupfel, Kucen oznaczają broń jedną *z drzewa*, w postaci krótkiej pałki, którą w cel rzucano z daleka. Takich pałek każdy wojak miał kilka i nosił je prawdopodobnie za pasem, jak to Hartknoch w wizerunku przedstawia [1]).

Do walki wręcz służyły pałki większe. Wigand, (Cronica nova prutenica Sc. Br. Pr II. p. 556. 581. 583) żyjący w XIV wieku, pisze, że hufce litewskie uzbrojone były w cambucae (a więc nie w clavae, maczugi) t. j. w laski, zakrzywione u góry jak pastorały, które także cambucae się zowią (Ducange s. v. Cambuca, Cambuta). Zważywszy więc wszystko, co dotąd wyłożyliśmy, twierdzić możemy, że główną bronią tak Aestiów Tacyta, jak Prussów u autorów Vitae S. Ad., oraz Litwinów u Wiganda były pałki drewniane, a nie maczugi. Kuronowie 1210 r. podstępując pod Rygę mieli rodzaj tarczy, zbitych z dwóch desek, które oparłszy o ziemię podpierali pałkami dla obrony od pocisków obleganych „portabat unusquisque tabulam ligneam ante se, ex duobus asseribus compositam, et *clavam ad modum baculi pastoralis* ad sustentaculum ipsius tabulae". (Kron. Henryka Łotwaka Sc. Rr. Liv. I. str, 140.5). Przyrządy te były ad hoc zro-

---

[1]) Hartk. Diss. XVIII. p. 383. Insuper fustes habuisse breviores, plumbo graves, quibus eminus hostem peterent"; powołuje się na Henneberga fol. 20 i na Waissela początek kroniki. Ci chyba mówią o czasach późniejszych; zkądby bowiem tyle ołowiu się wzięło.

bione. Wydawca Hansen tłumaczy: ein jeglicher trug ein hölzernes brett aus zwei stücken zusammengefügt und eine keule, wie ein hirtenstab, selbiges brett zu stützen. Laski te nieodzownie miały koniec jeden szerszy, aby na nim deski mogły się oprzeć; na drugim zaś końcu zaostrzone, aby je utknąć w ziemię. Domyślam się, że były podobne do cambucae Wiganda, oraz do Krivule, o których wyglądzie niżej rzecz będzie. Dla tego wolałbym pastoralis przetłumaczyć: „jak pastorały.“ Henrykowi Łotwakowi, jako duchownemu, mimowoli takie porównanie się nasuwało.

Pałki używane do boju nie mogły być jednakowe, jak wyrabiane fabrycznie. Grubość i kształt był różnorodny, jak właśnie urosły korzenie i gałęzie, z których sobie Litwin broń urabiał. Opisu ich kształtu nie mamy. Pałki Wiganda musiały mieć na jednym końcu różne wygięcia i krzywizny, skoro je nazywa cambucae. Kształt taki miały powszechnie na Litwie i u Prussów używane krivule, jak to widzimy na trzech krivulach, znajdujących się w Gdańskiem Antropologicznem Muzeum, u których koniec górny wyginany i powiązany w różne sploty. Czy fustes Aestiów, a fustes i baculi Prussów takąż mieli formę, czy prostej, grubej laski, bez świadectw rozsądzić nie można.

Na krivulach gdańskich krzywizny i sploty są sztuczne. — Jak wieśniak italski (u Verg. Georg. 1 v. 162), białoruski i czerwonoruski u Klonowicza [1]), upatrzywszy sobie gałąź w lesie, zawczasu ją sobie według potrzeby naginał, aby z niej mieć ko-

---

[1]) Hic albent betulae rubra vibice minaces
Et socias ornos flexilis ulnus habet.
Hinc stivam burimque agrestis turba recidit
Hinc flectit celeres arte domante rotas. Roxol. v. 207.
. . . . . lustrans ex ordine silvas
Eligit ex lignis, quae sibi cumque placent,
Vel procera legit.... vel secat enascentia
Vel vi flexa domat, gracilis dum vincitur arbos,
Quod natura negat, sedulitate docens.

Jeżeli zaś gospodarz tego nie czyni, wysyła parobków:

Montibus heu! moneo, quercum curvate novellam....
Ergo seu facilem quercum parere docebit.
Crescere praecipiens usibus ipse suis.
Curat inassuetum robur mansuescere vinclis,
Donec et injussum crescere sponte velit. Ib. 221. sqq.

ła, sochę, i t. p., tak też sądzę, Litwin zawczasu młodą naginał gałąź lub końce zwięzywał, aby urosła odpowiednio do potrzeb na koła, sochę lub krivule i cambuca. Z wisnych korzeni łatwiej jeszcze było wyrabiać podobne pałki, splótłszy na jednym końcu liczne korzenie a obciąwszy zbyteczne. Broń taka, obfitująca w sęki różne u góry, zawsze była podobniejszą do pałek, aniżeli do maczug a sposobniejszą do zadawania ran głębszych.

Rzecz dziwna, że Dusburg, patrzący się własnemi oczyma na uzbrojenie Prussów, nic o niem nie wspomina, natomiast o krzyżackiej szeroko się rozpisuje (II c. VII). Prussowie nie mając żelaza byli prawie bezbronni wobec rycerzy, pokrytych żelazem. Cóż bowiem znaczą pałki drewniane, cóż młoty kamienne, które także były wielką rzadkością, albo dzidy z grotem krzemiennym lub kościanym, a rzadko żelaznym, wobec hełmu, pancerza i sążnistych mieczów krzyżackich. Milczenie Dusburga wymownie się tłumaczy w prologu, w którym autor niejednokrotnie kładzie nacisk na wyraźną opiekę Boską, osłaniającą Krzyżaków i na istny cud Boży, że tak mała garstka była w stanie pokonać liczne i potężne zastępy Prussów i Litwinów. Cud ten dostatecznie się wyjaśnia brakiem odpowiedniej broni i ciągłą pomocą, nadsyłaną Krzyżakom ze wszystkich stron Europy. Większym zaiste było cudem, że Prussowie uzbrojeni w kije, tak długo utrzymać się mogli w obec rycerzy, okrytych żelazem. Nadto mimo najlepszych chęci trudno było Prussom nabywać broń żelazną u sąsiadów. Sprzedaży zabraniała powaga papiezka. Papież Honorius III pisze dnia 15 Maja 1218 r. do biskupa pruskiego, aby nikt nie sprzedawał Prussom żelaza, którego u nich nie ma [3]).

---

[1]) W źródłach nie czytamy o młotach, lecz o nich świadczą dowody rzeczowe, znajdywane w mogiłach.

[2]) Koehler die entwickelung des kriegswesens und der kriegsführung Breslau, 1886. T. II, p. 6, wyraża się o uzbrojeniu Prussów w ten sposób: die preussische bewaffnung bestand *später* aus dem helm, schild und wurfspiess; zur zeit der unterjochung (o co nam właśnie chodzi) war die *Keule* die hauptwaffe. Die vornehmen trugen einen harnisch (brünne). Sie fochten in geordneten schaaren von grosser tiefe. Pancerz (harnisch) chyba się składał z kółek rogowych.

[3]) Preuss. Urkundenbuch ed. Philippi u Woelky, 1882. N. 25. Cum igitur, sicut audivimus, pagani de Prussia nec *ferrum*, nec *arma*, nec sal habeant, nisi quae a vicinis comparant christianis, nolentes, ut

Atoli nie tylko u Prussów, na całym także Litwy obszarze bardzo mało było tego kruszczu, jak nas pouczają cambucae Wiganda. Zdanie Jaroszewicza, Obraz Litwy, str. 131, jakoby Litwini dopiero z lemieszów, zdobytych na Rusi, żelazne ostrza do włóczni i groty do strzał kuć sobie zaczęli, wcale nas nie przekonywa w obec zdania, że Litwa od niepamiętnych czasów znała żelazo (str. 71). W tej kwestyi rozróżnić nam wypada używanie żelaza do broni i do potrzeb domowych.

Jeszcze w wieku XVI na Litwie i Żmudzi wozy i narzędzia rolnicze bywały wyrabiane z drzewa, jak między innemi świadczy Guagnin i Łasicki, lubo ostatni wzmiankuje, że za jego czasów na Żmudzi istnieli kowale: „Krukis suum est deus, qui religiose colitur a Budraicis, hoc est *fabris ferrariis*.

Guagnin i Łasicki znali Roxolanią Klonowicza; opisując zwyczaje litewskie brali wzór z niego, piszącego o Rusi. Nie jest to jeszcze dowodem, aby na Litwie podobnych zwyczajów nie było; owszem dla tego właśnie, że były podobne, zapożyczali wyrazy od poety:

Nec facile invenies *ferrato* haerentia clavo
Plaustra, facit *ligni* cuncta ministerium.
Et sine *ferri* usu pangunt sua plaustra terebris
Et *lignum ligno* consolidare solent.

Guagnin pisze o Litwie: Currus leves absque ullo *ferri ministerio* conficiunt et omnia compangunt *arboreis gomphis* et *ligna* coacta *vicem ferri* complent rotasque ex uno ligno in gyros aptas contorquent. A nieco wyżej: Terram non *ferro* sed *ligno* proscindunt, quod eo magis mirandum, cum terra eorum tenax et non arenosa sit. Następnie opisuje, jak pewien wojewoda, quidam ex provincia praefectus—sprowadził pługi z żelaznym krojem, a gdy przypadkiem wydarzył się nieurodzaj, wojewoda, obawiając się rozruchów, do dawnego sposobu orania drewnianym pługiem powrócić musiał. Łasicki pisze, że Żmudzini sycili miód i warzyli piwo w naczyniach, wyrabianych z kory, w ten sposób, że wrzucali w nie rozpalone kamienie: „Haec (t. j. piwo) in vasis, ex corticibus factis, positis intus saxis fervidis, ex aqua, frumento, lupulo, una nocte coacta, protinus faeces accipit...

---

armis nostris contra nos militent: fraternitati tuae... mandamus, ne praedicta paganis vendant eisdem. Ob. Cod. Pruss. N. 91, 98.

Einhorn zaś w XVII wieku mówi o Łotwie: Ihren hausrath betreffend, weil sie keine zinnerne, kupferne, messings oder eiserne gefässe gehabt, oder haben können.. haben sie sich mit eitel hölzernen gefässen und hölzern hausrath behelfen müssen... Also haben sie nu, was sie kochen wollen, in die hölzerne, oder von rinden oder bork gemachte gefässe geleget und wasser darauf gegossen, hernach glühende steine hinein geworfen, von welchen die speise so gar worden, dass man sie wol essen können. Tak samo warzyli piwo. (Historia lettica Scr. Rr. Liv. II p. 590 i dd.

Tak rzecz się przedstawia co do potrzeb gospodarskich; świadectw w większej liczbie inni jeszcze dostarczają pisarze. Dla naszego szkicu wystarczą podane.

Co się tyczy broni, żelazo daleko wcześniej weszło w użycie. Wszakże nawet Tacyt nie pisze, że Aestiowie nie posiadają wcale żelaznej broni, tylko że u nich jest rzadkością. Bruno w Vita S. Ad. przesadza w zabarwionym retoryką opisie zabójstwa Ś. Wojciecha: „adest sonitus armorum, fulgurans hasta, sonans clypeus et gladius acutus“ zapomniawszy, że mówi o fustes i lancea. Henryk Łotwak z drugiej połowy XII wieku i Kronika Liwońska wiersz. z XIII w. wspominają przy danej sposobności o broni plemion litewskich. Podług pierwszego Litwa właściwa posiada dzidy i strzały (str. 124, 2); podług drugiego dzidy (w. 1516), miecze (w. 9880), tarcze (w. 9880 i 11764); w danym razie Litwin broni się drzewami (w. 1952). O broni Żmudzinów i Sambitów H. Ł. nie wspomina. Kr. Liv. wiersz. daje im tarcze i dzidy (w. 3799, 3857, 5523); zbroją (w. 4698) srebrnego połysku (5450); hełmy (3886) wyzłacane i lśniące się, jak zwierciadło (w. 5019); miecze (3885); pałki (3886). Łotwa uzbrojona w dzidy, strzały i proce (H. Ł. str. 148, 1). Żemgalowie w tarcze (Kr. Lw. w. 9087, 9268), zbroją (w. 1797), dzidy (5392, 8675, 10279), strzały (1705, 5399). Kuronowie noszą hełmy, lśniące się i zbroją srebrzystą (Kr. Liv. w. 4751) i uzbrojeni w dzidy (H. Ł., str. 138, 1).

Jeżeli przypuścimy, że groty strzał i ostrza dzid były krzemienne lub kościanne, to jednak błyszczące hełmy, lśniące się zbroje i miecze tylko metalowe być mogły, aby na podobne zasługiwać epitety. Atoli z góry zastrzedz sobie wypada, że podobne uzbrojenie tylko znaczni wodzowie i co wybitniejsze osobistości posiadać mogli, a bynajmniej całe wojsko.

Pytanie więc, zkąd wzięła się broń żelazna?

Dotąd nie zdarzyło mi się czytać, żeby rudę żelazną dobywali w kraju, nawet niewiadomo mi, czy wytapiano ją z żelazistej trawy, jak to w zmierzchłych czasach w sąsiedniej czyniono Polsce. Pozostaje się więc nabywanie broni żelaznej i w ogóle żelaza od sąsiadów, jako to od Germanów i Skandynawów ze zachodu, z których pierwsi najbliższymi od lądu byli sąsiadami, a do drugich liczne docierały łodzie Sembów i Kuronów. Od strony wschodniej byli sąsiadami liczne ruskie plemiona, których świetnemu uzbrojeniu nie może się dosyć wydziwić Kronika liwońska wierszowana. Wojska ruskie (naturalnie nie wszyscy) noszą pyszne pancerze (w. 2217), bogatą zbroję (1577) barwy jasnej (2008), ze stali i żelaza (1595). Hełmy ich błyszczą (2219), lśnią się jak szkło (2109). Mają ostrogi (2217), tarcze (1599) i bogate znamiona (1590, 2218); umieją strzelać z łuków (2216 i H. Ł. str. 104, 12), a lubo nie znają sztuki budowania machin oblężniczych (H. Ł. str. 104, 12), jednak wkrótce wyuczyli się jej, tak, że już po niemiecku umieją dobywać zamków (H. Ł., str. 278, 3). Od południa do Prussów żelazo szło z Polski (Voigt. G. Pr. I, str. 532).

Tym sposobem z trzech stron napływać mogła broń żelazna na Litwę lubo w niewielkiej ilości; w niewielkiej dla tego, że ościenne narody nie tyle były producentami, ile pośrednikami. Nadto w czasie wojny po szczęśliwej wygranej zwycięzcy znosili łup i pomiędzy siebie zwłaszcza broń dzielili. Tak czynią Żmudzini (Kr. Lw. 4874); i Litwini, o czem na kilku miejscach czytamy.

Światło na naszą kwestyą rzucićby mogły wykopaliska, których opisu w dostatecznej liczbie nie mam pod ręką. Atoli i tutaj postąpilibyśmy z należną ostrożnością, wiedząc o tem, że tylko wybitne osobistości broń żelazną posiadać mogły. Rozwiązanie kwestyi byłoby tem ciekawsze już z tego względu, że pominąwszy świadectwo Łasickiego, który kowali na Litwie wspomina, spotykamy się także z kowalami niebieskimi, kującymi przedewszystkiem słońce, i to w źródłach bardzo starych i wiarogodnych, i w pieśniach mytologicznych. I tak np. interpolator przekładu Jana Malali, mówi wyraźnie o litewskim kowalu, który ukuwszy słońce, rzuca je na niebo, aby światu świeciło. Narzecza litewskie mają wyraz na kowal, lit. kalvis, łot. kalýs. Z tegoby wypadało, że zgodnie z mytologią kucie żelaza oddawna było znane na Litwie. Tymczasem kal-ti kuć znaczy pierwotnie także

tłuc, obtłukiwać n. p. kamienie. Od kucia a raczej obtłukiwania krzemienia na groty i strzały dużo przeszło czasu, nim zaczęto kuć żelazo; epokę tę poprzedzało kucie złota, srebra a może i miedzi. Wszakże słońce w mytologiach nie kuje się z czarnego żelaza, tylko z błyszczącego złota lub srebra. Prawda, że w jednej łotewskiej pieśni kowal niebieski kuje ostrogi (Spr. 313), co niezawodnie późniejszą jest naleciałością, lecz przedewszystkiem wyrabia pierścienie (Spr. tamże) i wianki (wajnags) i pasy dla dziewcząt (Spr. 302), a we wszystkich tych razach sprawca zwie się kalejs, kowalem. Wyraźnie wspomina kowala srebra pieśń łotew. u Spr. $^{14}/_{12}$: Poza Dźwiną białe brzozy Ze srebrnemi listeczkami, Siostrę tu uprowadzają Do kowala srebra.

Najróżnorodniejsze u różnych ludów nazwy żelaza dowodzą, że przed rozczepieniem się narodów żelazo jeszcze nie było znane. Schrader Sprachvergleichung und Urgeschichte 2 Aufl. Jena 1890, str. 292—306. Narody się z niem poznawały w dobie późniejszej. Żelazo lit. geležis, prusk. gelso, łot. dzelse nie jest wzięte ze słowiańskiego, z którem ma pierwiastek wspólny, a nawet jedno znaczenie; w razie przejęcia brzmiałoby po lit. železis. Ten sam pierwiastek znajduje się w lit. geltas, prusk. gelatyn, pol. złoty, słow. zlaty, greck. χλωρός, zielony, żółty, fryg. γλουρός niem. gelb, gold i t. d. Wszystko to dowodzi, że mowa o kruszcu błyszczącym, żółtym, więc np. o miedzi, złocie. Nazwa ta przeszła w lit. na oznaczenie żelaza, w słow. żelaza i złota. Na odwrót greckie σιδηρός, żelazo, którego pierwiastek *sid* dotąd nie wyjaśniony (Schrader l. l., str. 298), znajduje podobną sobie litewską formę w sidabra a w polskiem srebro.

§ 6. Aestiowie, mówi Tacyt, w porównaniu ze zwykłem lenistwem Germanów z większym trudem i cierpliwością uprawiają zboże i inne płody [1]).

Pominąwszy wszelkie inne zachody około roli, zwrócimy, nieco uwagi na żniwa, które na Litwie wymagały pracy i wysileń w innych ziemiach niepraktykowanych. Wczesne i częste niepogody nie sprzyjały sprzętowi. Celem ratowania plonu trze-

---

[1]) O tem lenistwie Germanów niejedno prawi źródło; ob. Caes. VI 22. Tac. Ger. 15, 17, 26, 46. Ob. Baumstarck Urdeutsche Staatsaltert. Berlin 1873, str. 727, 755 a obronę Germanów ob. Wietersheim Gesch. d. Völkerwand. 1859. I 345; II 99. — Zboże = frumenta; płody t. j. fructus, czyli legumina = groch, rzepa i t. p.

ba było obmyśleć środki, nieznane gdzieindziej tym ludom, które z łatwością rzucają ziemie, niedogodne dla uprawy i wyżywienia. Przedsiebrane z rozmysłem środki świadczą zarazem, że lud długo pozostawał na raz zajętych obszarach, że do gleby się przywiązał aż do jej ubóstwiania, co znów daje rękojmią, że tak łatwo nie opuści swojej ziemi i roli i bóstw opiekuńczych Žemineli i Žempatisa; że nie porzuci lasów i gajów, ni jezior i rzek, zamieszkanych przez swoje bóstwa. Jednem słowem lud litewski umieściwszy swych bogów w ziemi i w tworach tej ziemi, z niemi rozstawać się nie mógł.

Praetorius pisze, że Prussowie i Litwini oprócz wielu gospodarskich budowli wznosili także osobną dla suszenia zboża. Był to długi drewniany budynek w rodzaju szopy do suszenia cegły, mający jednak ściany. W jednym szczycie były wrota, kędy zwożono zboże, a tuż przy wejściu klepisko. W drugim szczycie stał piec, pierwotnie z kamieni, później z cegły; opodal zaś otwór do wypuszczania pary i sprawiania przewiewu dla oddzielania plew od zboża. Wzdłuż ścian założono żerdzie, na których rozwieszano mokre snopy. Jaroszewicz w Obr. Lit. str. 213 uw. 28, opisuje odmienny sposób suszenia zboża na Litwie i Żmudzi: „Przepłot, pisze, składa się z dwóch słupów w pewnem oddaleniu w ziemię wkopanych i żerdziami w sposób szczebli u drabiny od dołu do góry położonych. Na żerdzie zakładają się mokre snopy jeden przy drugim kłosami do ziemi, zaczynając od dołu“. W takim razie suszono zboże pod gołem niebem. Budynek, w którym suszyli zboże, nazywali na Litwie osiecią. Praetorius nazywa go jauge, od litewskiego jauja. Od nieostrożności wynikały częste pożary. Więc modlono się na Żmudzi do bóstwa ognia, zwanego Gabija: Gabija bogini! podnieś żar, nie rozpuszczaj iskier (Łasicki). W pruskiej Litwie bogini i opiekunka ognia nazywała się podług Praetor. *Gabjaugia*, prawidłowiej *Gabjauja*, od Gabia i jauja osieć, więc właściwe znaczenie: bogini ognia w osieci. W tem znaczeniu czytamy także formę odwrotną rodz. męzkiego: Jagaubis, prawidłowiej chyba *Jaugabis*. O Gabjauja pisze Praet. 64/5: Po wysuszeniu i wymłóceniu zboża mężczyzni bez udziału kobiet odprawiali nabożeństwo dziękczynne na cześć tego bóstwa z zachowaniem obrzędów zasiewnych, t. j. zatłukli wylęgłego w bieżącym roku koguta czarnego albo białego lub pstrego, byleby nie czerwonego i ugotowali. Wtedy modlono się do bóstwa w te słowa: Pani bogini Gabjauja! dziękujemy

ci, żeśmy mogli te twoje miłościwe dary pomyślnie wymłócić [1]). Tyś nam dała sił do wykonania robót; tyś nam nasz dom *od pożaru* obroniła; prosimy ciebie, udziel nam na przyszłość więcej, nie mniej.“ Poczem gospodarz z kubka, napełnionego piwem ulewał cokolwiek na ziemię, na cześć Żeminele z modlitwą: Żeminele bądź miłościwą [2]) i zakwitniej nam żytem. I upiwszy piwa błogosławi je mówiąc: niech będą dzięki miłej bogini za te dobre dary, użycz nam w roku przyszłym dalej twoich dobrodziejstw, zostaw nas przy dobrem zdrowiu“. Teraz kołem klęczący wypijają kubek kolejno z prawej ku lewej; następnie zjadają ugotowanego koguta. Obrzęd kończy gospodarz modlitwą: Miła bogini Gabjauja, my jak się należy nabożeństwo ci odprawili, bądź miłościwa, nasza bogini, błogosław nam, naszym dzieciom, czeladzi, domkowi, budynkom, bydełku, zbożu itd.; poczem wszyscy się rozchodzą. Zachodu więc przy jednych żniwach było podostatkiem, tak że słowa Tacyta o Aestiach sprawdzają się także na Litwinach pruskich XVII wieku.

§ 7. Tacyt się myli podając glaesum za wyraz aestyjski w znaczeniu bursztyn, po lit gentaras. Rzymianie poznawszy Germanów z nad ujścia Wezery i Elby (Plin. H. N. IV. § 97) usłyszeli od nich germańską nazwę bursztynu, którą Tacyt przenosi do języka Aestiów; anglos. glaere = szkło; ob. szczegóły u Müllenhoffa D. Ak. II. 482.

Lubo świat starożytny od dawnych wieków znał bursztyn, pewniejsze wiadomości jednak datują się od wyprawy rycerza rzymskiego z Panonii, który dla uświetnienia igrzysk dostarczyć miał cesarzowi Neronowi tego drogocennego materyału. Polecenie wykonał, odbywszy drogą lądową r. 60 po Chr. podróż do krajów północnych, niezawodnie nadbałtyckich wschodnich, gdzie najwięcej znajdywano bursztynu. Zajmujące szczegóły zawdzięczamy Pliniusowi H. N. 37, § 11. Z Pliniusa 37 § 36. 42. 43. 46. korzystał Tacyt niekiedy dosłownie. Obu tych pisarzy skompilował *Erasmus Stella* de Borussiae antiquitatibus libri II (Sc. Rr. Pr. IV. str. 278 sqq). *Hartknoch* w Diss. II. str. 16; III. str. 49;

---

[1]) Praet. część tę podaje po litewsku, resztę po niem.

[2]) Właściwie: wesołą, chętną, łaskawą. [3]) Praet. pisze mělam děvui we form. męzkiej, co nie stosuje się ani do Żeminele, ani do Gabjauja, dla tego zmieniłem na rod. żeń. [4]) W tekście měls, linksmas; zmienić trzeba na rod. żeński.

XIV. str. 266 zebrawszy z wielką pilnością wiadomości o bursztynie z pisarzów starożytnych, objaśnił je starannie. Prace *Cyriaka Martini* i *Goebetiusa*, przedrukowane w Acta Borussica I. p. 41 i dd. nie mają wartości naukowej. *Voigt* Gesch. Preuss. I. p. 14 na nowo zebrał świadectwa poprzedników, objaśnił je i związał w całość. *Pierson* w Elektron rozwija kwestyą, przytoczywszy nieco nowego materyału. *Müllenhoff* D. A. K. Berlin 1870 I. p. 212 gruntownie na nowo tym przedmiotem się zajął. *Sadowski* drogi handlowe greckie i rzymskie etc. w Pamiętnikach Ak. Um. Krak. 1871 T. III. p. 1—89 zajmuje się wyśledzeniem dróg handlowych, któremi niegdyś dostawał się także bursztyn na południe Europy. Obszerniejsze jednak poglądy zawdzięczamy Gdańskiemu Rajcy miejskiemu *Helmowi*, wyłożone w Mittheilungen über Bernstein Schriften d. naturforschenden Gesellschaft in Danzig. N. Folge VI. Bd. 2 heft 1885 i w Sitzungsberichte d. anthrop. section d. naturf. gesellsch. in Danzig von 1880—1890 str. 122. Rezultaty jego badań czytamy w skróceniu u *D-ra Lissauer'a* w nader cennej pracy: die praehistorischen Denkmäler d. prov. Westpreussen Leipzig 1887, wplatającego w odpowiednich miejscach charakterystykę rozmaitych epok pod tytułem: Allgemeines Culturbild. Treść badań Helma w skróceniu następna:

Wiadomo, że najobficiej znajdywano bursztyn na wschodnim brzegu morza bałtyckiego w okolicach Królewca, w dawniejszej Sambii, tak że miejscowość tę poczytywano za jego ojczyznę. Tu dotąd zmierzały drogi handlowe po bursztyn. W daleko mniejszej ilości zbierano go na wybrzeżach morza północnego, cokolwiek także w Hiszpanii, Italii, Rumunii, Austryi i Galicyi. Lecz miejscowości te nigdy nie zasłynęły jako miejsca obfitych zbiorów i zbytu poszukiwanego artykułu. O tem obszerniej rozpisuje się *Stolpe*: Congrès internationale d'anthropologie. Compte rendu de la VII session. Stokholm 1874. T. II. 777. *Schliemann* zadziwiającą ilość bursztynu znalazł w grobach mykeńskich (Tiryns. 1886. str. 426). Pytanie, zkąd pochodziło nadzwyczajne mnóstwo jego w grobach z lat około 1200 przed Chrystusem? *Virchow* przysłał Helmowi do chemicznego rozbioru bursztyn, znaleziony w grobach Karyntyi z epoki Hallstatt'skiej. Helm przy tej sposobności porównał chemicznie bursztyn z najrozmaitszych krajów i doszedł do tego rezultatu: 1., że pochodzący z obszarów od wybrzeży bałtyckiego i niemieckiego morza do stóp gór średniej Europy prawdziwym jest sucinitem t. j. bur-

sztynem, zawierającym w sobie od 3 do 8 proc. kwasu bursztynowego. 2., bursztyn, znajdywany po za tym obszarem—za nieznacznym bardzo wyjątkiem—nie posiada wcale kwasu bursztynowego, albo też w nader małej ilości; jest to więc raczej rodzaj żywicy. To tyczy się głównie krajów Sycylii, Małej Azyi, Santander w Hiszpanii, Włoch północnych, Czech i Japonii. Rumuński bursztyn chemicznie równa się bursztynowi północnemu, różni się jednak brudną barwą i massą drobnych pęknięć. Galicyjski posiada mało kwasu z domieszką siarki. W miejsce kwasu bursztynowego znajduje się w okazach z Hiszpanii i Włoch południowych kwas mrówczany; w Japońskich kwas pyrogallus. Skoro więc wyroby bursztynowe, znajdywane we Włoszech, w Hallstacie, w Mykenie i innych ziemiach, leżących po za obrębem pasu północnego, zawierają w sobie procent kwasu bursztynowego, ile go posiada bursztyn północny: to materyał pochodzić musi z krajów północnych, a względnie z krajów nadbałtyckich. Zatem idzie, że ludy południowej Europy, a w tej liczbie Grecy, miały przed wiekami stosunki handlowe z ludami północy, a nakoniec, że państwo Mykeńskie przeszło 1200 lat przed Chr. pośrednio, czy bezpośrednio ztamtąd nabywało bursztyn. A jeśli weźmiemy na uwagę nadzwyczajną jego ilość w grobach mykeńskich, to on pochodził niezawodnie z krajów, gdzie go było najwięcej t. j. z krajów leżących wzdłuż wschodnich brzegów morza bałtyckiego [1]).

* * *

W powyższych paragrafach staraliśmy się udowodnić, że Aestii Tacyta są pochodzenia litewskiego, przez co z dziedziny mytologicznej wkroczyć musiałem w dziedzinę archeologiczno-historyczną, leżącą nieco po za obrębem naszego zadania. W § 1. opierałem dowody na świadectwach starożytnych pisarzów, z których Ptolemaeus ma znaczenie stanowcze; w następnych zaś paragrafach na świadectwach bytu, rozbierając punkt za punktem tekst Tacyta i wykazując, że każdy wyszczególniony przez tegoż autora rys charakterystyczny Aestiów zgadza się zupełnie z charakterem bytu dzisiejszych Litwinów. Dla mytologii litewskiej świadectwo Tacyta jest drugorzędne, gdyż na zasadzie późniejszych

---

[1]) Twierdzenie nasze, że Ptolemaeus korzystał ze swojskich źródeł, nabiera przez to większej jeszcze pewności (Ob. str. 8/9).

świadectw trzeba było udowodnić, że zaszła pomyłka w nazwie mater deorum, której u Litwinów nie było, a istniała Matka—ziemia. Kwestyą historyczną i mytologiczną wypadało zbadać gruntowniej, aby źródłu nadać właściwe znaczenie.

DODATEK I.

List, który niżej czytamy, pisany wtedy, gdy Cassiodorus jeszcze był sekretarzem króla Theodoryka, jest dosyć ciekawy i dziwny; dziwny, że pisany do Haestiów nieumiejących czytać; nadto trąci pewną zarozumiałością w części, tyczącej się bursztynu. Ów wymieniony Cornelius naturalnie jest Cornelius Tacitus.

M. Aurelii Cassiodori Variarum libri XII. Lib. V. 2.

Haestis Theodoricus Rex:

Illo et illo legatis vestris venientibus, grande vos studium notitiae nostrae habuisse cognovimus: ut in *Oceani litoribus constituti* cum nostra mente jungamini: suavis nobis admodum et grata petitio, ut ad vos perveniret fama nostra, ad quos nulla potuimus destinare mandata. Amate jam cognitum, quem requisistis ambientes ignotum. Nam inter tot gentes viam praesumere, non est aliquid facile concupisse. Et ideo salutatione vos affectuosa requirentes, indicamus sucina, quae a vobis per horum portitores missa sunt, grato animo fuisse suscepta: quae ad vos Oceani unda descendens hanc levissimam substantiam, sicut et vestrorum relatio continebat, exportat: sed, unde veniat, incognitum vos habere dixerunt, quam ante omnes homines patria vestra offerente, suscipitis. Hoc, quodam Cornelio scribente, legitur, in interioribus insulis Oceani ex arboris succo defluens, unde et sucinum dicitur, paulatim solis ardore coalescere. Fit enim sudatile metallum teneritudo perspicua modo croceo colore rubens, modo flammea claritate pinguescens, ut cum in maris fuerit delapsa confinio, aestu alternante purgata, vestris litoribus tradatur exposita. Quod ideo judicavimus indicandum, ne omnino putetis notitiam nostram fugere, quod occultum creditis vos habere. Proinde requirite nos saepius per vias, quas amor vester aperuit. Quia semper prodest divitum regum acquisita concordia, qui, dum parvo munere leniuntur, majore semper compensatione prospiciunt. Aliqua vobis etiam per legatos vestra verba mandavimus: per quos, quae grata esse debeant, nos destinasse declaramus.

II.

WULFSTAN.

Król Alfred Wielki (871—901) tłumaczył na anglosaksoński język dzieło hiszpańskiego duchownego Pawła Orosiusa: Historiarum lib. VII adversus paganos, żyjącego w V wieku. Na wstępie podaje Orosius wiadomości o rozmaitych ziemiach i ich mieszkańcach. Otóż tutaj dostojny tłumacz dodał opis, w jakim kierunku płynąć należy, chcąc ze Szlezwiku dostać się do Truso i przy tej sposobności wylicza kraje, jakie płynący mija na prawo, a jakie na lewo okrętu. Najdłużej zatrzymuje się na opisie Estów, w których kraju leżał cel podróży: Truso. Wiadomości te skreślone podług słów obytego żeglarza Wulfstana, znającego dokładnie tę drogę morską. Szczegóły życia jego niewiadome. Inni utrzymują drogą wniosków, że Wulfstan opowiedział rzecz innemu żeglarzowi, Otherowi, Normanczykowi z Helgolandu, a ten dopiero udzielił je ustnie królowi.

Urywek niżej przytoczony ciekawy tylko ze względu na obrzędy pogrzebowe; dla właściwej mytologii nie daje materyału. Udzielamy go w polskim przekładzie; w oryginale, t. j. w anglosaksońskim języku czytać go można w: The Anglo-saxon version from Orosius by Aelfred the Great. London 1774 i w: A literal english translation of King Alfred's Anglo-Saxon version of Orosius by Ios. Bosworth London 1855. W oryginale i przekładzie niemieckim: Sc. Rr. Pr. I. p. 732. Część przedrukował Kolberg z objaśnieniami: Wulfstans Seekurs nach Truso an der warmischen küste von Preussen im IX jahrhundert. Braunsberg 1876. p. 2/3. i 49/50. Neumann: Ueber die lage von Wulfstans Truso, Wislemund und Witland. Neue Pr. Prov. Blätt. 1854. Bo VI. p. 290.

WULFSTAN. Z końca IX w. Prussy. Sc. Rr. Pr. I p. 732.

Wulfstan mówił, że wyjechał z Haethum [1]) i po siedmiu dniach i nocach zawinął do Truso [2]), płynąc całą drogę na okręcie pod żaglem. Kraj Wendów leżał na prawo (steorbord); na lewo zaś: Langoland, Laaland, Falster i Schonen. A wszystkie te ziemie należą do Danii. Następnie mieliśmy na lewo Bornholm (Burgendaland), które własnego ma króla. Za Bornholmem leżały

ziemie, które się nazywają: Blekingen, dalej Möwe (Meore) i Eland i Gotland (wszystkie) na lewo, a ziemie te należą do Szwedów. Ziemia zaś Wendów przez całą drogę leżała na prawo aż do Wislamude [3]). Wisła jest bardzo wielka rzeka, płynąca między Witland i ziemią Wendów; owe Witland należy do Estów [4]). Wisła zaś wypływa z ziemi Wendów i wpada do morza Estów [5]), Morze Estów przynajmniej 15 mil szerokie. Potem wpada (rzeka) Ilfing [6]) ze wschodu do morza Estów (wypływając) z owego morza [7]), nad którego brzegiem leży Truso. I uchodzą przy sobie do morza Estów, Ilfing od wschodu z ziemi Estów i Wisła od południa z ziemi Wendów; a potem Wisła zabiera rzece Ilfing nazwisko i z owego morza (Estów) płynie w kierunku zachodnim i północnym do morza. Dla tego nazywa się to Wislamude. Ziemia Estów bardzo obszerna i ma wiele miast, a każde miasto ma swego króla [8]); mają także wiele miodu i obfite rybołóstwo [9]). Król i najmajętniejsi piją mleko kobyle [10]); niezamożni i niewolnicy piją miód. Między sobą wiodą wiele wojen; piwa nie warzą Estowie, miodu zaś u nich podostatkiem.

§ 21. Jest u Estów zwyczaj, że jeśli mąż umrze, leży wśród krewnych i przyjaciół niespalony przez miesiąc jeden, czasem dwa; królowie zaś i inni ludzie większego znaczenia leżą tam dłużej, im więcej posiadają majątku [11]). Niekiedy leżą niespaleni około półroku nad ziemią [12]) w swych domach i przez cały czas, przez który ciało wewnątrz (domu) leży, piją i bawią się aż do dnia tego, kiedy je spalą.

§ 22. W dzień, w którym zamierzają na stos ciało włożyć, dzielą majątek (nieboszczyka), ile go jeszcze po piciu i zabawach pozostało, na pięć lub sześć części; bywa także na więcej stosownie do majątku. Następnie część największą kładą na jedną mile od miasta, bliżej drugą, dalej trzecią, aż wszystko rozłożą na przestrzeni jednomilowej; część zaś najmniejsza powinna leżeć najbliżej miejsca, gdzie ciało się znajduje. Następnie zbierają się wszyscy, którzy w ich ziemi najciekawsze mają konie, na pięć lub sześć mil (daleko) od rozłożonego majątku. Potem pędzą

wszyscy ku niemu; więc mąż, którego koń najszybszy w biegu, dopadnie części pierwszej i największej, i tak jeden po drugim, aż wszystko zabiorą. A weźmie część najmniejszą, który najbliżej do dworu po część dojedzie. Następnie każdy powraca do siebie z zebranemi rzeczami i wszystko może sobie zatrzymać. Dla tego też u nich rącze konie nadzwyczaj są drogie. A kiedy spuściznę już zupełnie roztrwonią, wynoszą nieboszczyka i palą go razem z bronią i odzieżą. Tak więc marnują wszystek majątek przez to, że tak długo leży w domu nieboszczyk i że rozkładają (jego spuściznę) po drodze, a obcy ludzie konno przyjeżdżają i rzeczy zabierają.

§ 23. Jest także zwyczaj u Estów, że nieboszczyki każdego rodu [13]) muszą być spaleni; a jeśli kto znajdzie kość niespaloną, znaczną powinni uczynić pokutę. Znana także u Estów jest sztuka, że umieją sprawić zimno [14]) i dla tego ciała tak długo bez zepsucia leżeć mogą, że na nich takie zimno sprawić umieją. A jeśli się postawi dwa naczynia pełne waru albo wody, to sprawią, że płyn mróz ścina, czy to bywa latem, czy zimą.

Uwagi.

1. Haethum, inaczej Hedaby, niedaleko dzisiejszego m. Szleswig nad rzeką Schlei, zkąd żeglarze wyprawiali się na wschód. Ad. Brem. de situ Daniae II. c. 75 Sliasvig, quae et Heithehn dicitur. Pontan. Rer. Danic. hist. p. 653 sermone saxonico Slesvich, secundum Danos vero Haithaby.

2. Truso, zdaniem mojem właściwie Druso, może nazwane od słonawych wód jeziora (druskas sól), nad którem to miasto leżało. Wulfstan nazywa jezioro morzem; dziś Drausensee, dawniejsze Drusa, Drusena, Drusnie stagnum (Dusb. III. 15. Cod. dipl. Pruss. ed Voigt II. 25). Był także las, silva Drusensis, w okolicach Sztumu; bagno Drusupis (drus-upis?). Druskienniki na Litwie także od wód słonych wzięły nazwę. Neumann twierdzi, że Truso leżało, gdzie dzisiaj Preussischmarkt (Kolberg) p. 39/40).

3. Wislamude nie jest dzisiejsze Weichselmünde, jak chce Neumann, lecz podług Kolberga p. 11, p. 24 miejsce na fryzkiej mierzeji, w okolicach Liep (Lipa) i Kahlberg, gdzie za czasów Wulfstana była przerwa, kędy Wisła w dawnych czasach uchodziła do morza.

4. Witland podług Kolberga p. 24—34 nazywała się część północna mierzeji, należąca do Estów; część południowa należała do Pomorza.

5. Morze Estów jest zatoka fryzka.

6. Dziś rzeka Elbing.

7. Owe morze jest jezioro Drausen; wyjaśnienie dalszych słów daje Kolb. p. 42, ob. uwagę 3.

8. Tac. także mówi: Aestiorum gentes; rząd ich widocznie monarchiczny; stanów trzy: możni, wolni, niewolnicy. — Ob. Kolberg p. 52.

9. Bartnictwo i rybołóstwo także u innych Litwinów głównem jest zajęciem; sprzyjały temu niezmierzone lasy i niezliczone wody.

10. Adam Brem. (Mon. Germ. VII. p. 374) mówi, że piją mleko i krew bydlęcą (jumentorum lacte vel cruore utuntur in potu, ita ut inebriari dicuntur). Dusburg III. 5 o krwi nie wspomina; mówi zaś, że Prussowie nie znali innego napoju, oprócz wody, miodu i kobylego mleka. Praet. (w. XVII): Auch fangen sie das rind und schweins*blut* auff und machen davon eine blutsuppe mit *milch*, die ihnen oft anstatt des trankes dienet. (Praet. p. 111).

11. To nie zgadza się z charakterystyką, jaką podają inni pisarze. Jorn. c. V: „pacatum genus omnino". Ad. Br. IV. 18: Sembi vel Pruzzi, homines humanissimi. Kolberg usprawiedliwia Estów (p. 50). Litwini w ogóle nie drażnieni wszędzie pokazują charakter łagodny, ludzki i uczciwy, na wskroś przeciwny germańskiemu, u których latrocinia nullam habent infamiam Caes. VI, 23. — W Vita S. Adalb. Prussowie wprzódy nakłaniają missyonarzy do opuszczenia kraju, nim Św. Wojciecha zabijają.

12. To jest nie pochowani.

13. Wyrażenie nie jasne; Kolberg tłumaczy „Stamm".

14. Dziwna rzecz, że na początku XVII w. Dionysius Fabricius w Livonicae historiae compendiosa series (Sc. Rr. Liv. II, p. 441), niezależnie od Wulfstana, pisze coś podobnego o Łotwie w Inflantach: Adeo sunt aliqui periti magicis istis artibus, ut etiam media aestate, cum infensissimi esse soleant calores, provocare possint pruinas, frigora, nives. Praet. zaś z końca XVII w., za którego czasu Wulfstan także jeszcze nie był znany, pisze to samo, co Wulfstan: Es zeigete mir einsmals ein mann aus dem Ragnitischen ein kraut, dass hatte einen schwarzen sten-

gel und krauselichte eingezackte runde blätter; sagte, er wolle ein wasser, das da kochte, in kleiner weile nicht kalt, sondern auch gar frierend und zu eis machen. Umb die probe zu sehen, liess ich wasser beisetzen und aufsieden. In dem sieden warf er etwas von dem kraut hinein. Das wasser liess nicht allein vom sieden nach, sondern auch nach einer kleinen weile setzte es eine borke, als ein eis, auf welchem eise zu sehen war die gestalt des krautes, dessen ein stück der mann auf das siedende wasser geworfen hatte. (Praet. p. 45, 46). Dotąd ziele to nieznane i na próżno się silono rozwiązać zagadkę. Ob. Kolberg Seekurs p. 59. Praet. w manuskrypcie roślinę tę wyrysował. Faktem jest, że Prussowie, Litwini i Łotwa sztukę tę znali. U Stryjkowskiego ciała książąt niekiedy długo leżały, nim je spalili. Być może, że wtedy i w tej części Litwy był znany sposób przechowywania zwłok przez sztuczne oziębienie.

III.

VITA SANCTI ADALBERTI.

Autorem życiorysu był mnich z klasztoru Ś. Bonifacego i Aleksego na Awentynie, współczesny Ś. Wojciecha, należącego do tegoż klasztoru. Na pytanie zaś, kto był owym mnichem, zdania się rozchodzą. Jedni utrzymują, że nim był Gaudenty, towarzysz Ś. Wojciecha w missyi do Prussów. Tak dowodzi Voigt (Gesch. Pr. I, p. 653) i niezależnie od niego Kętrzyński (Przewod. nauk. liter. lwowski, 1884, p. 1—10). Pertz zaś (M. G. IV p. 574), że opat rzeczonego klasztoru, Canaparius, napisał życiorys podług opowiadań Gaudentego. Giesebrecht (Neue Pr. Prov. Blätt, 1860. T. I, p. 65) tegoż zdania z tą różnicą, że Canaparius nie usłyszał szczegółów od samego Gaudentego, lecz od osób trzecich, które się pewnych dopuściły niedokładności. Gaudenty zaś powróciwszy do Rzymu opowiedział męczeństwo Brunowi, który więc na podstawie naocznego świadka napisał drugi żywot Ś. Wojciecha. Bądź co bądź nasz żywot napisany w dwa lata po zabiciu Ś. Wojciecha przez mnicha klasztoru, dokąd wiarogodne świadectwa z urzędu dochodziły, powinien w głównych punktach zasługiwać na wiarę. Co się zaś tyczy *Sicco* tem więcej, że szczegóły tu podane potwierdza życiorys Bruna, napisany podług opowiadania dwóch naocznych świadków.

Więcej szczegółów podaje: Pertz M. G. T. IV, p. 574. Scr. Rr. Pr. T. I, p. 327. Ob. Voigt. Gesch. Pr. I, p. 653. Praca Kętrzyńskiego nosi tytuł: Czy Kanapariusz, zakonnik włoski, czy Gaudenty, arcybiskup gnieźnieński, autorem najdawniejszego żywota Ś. Wojciecha. Sicco jest pierwszym wyrazem pruskim, jaki w dokumentach czytamy. O znaczeniu jego czytałem rozprawę na Archeologicznym Zjeździe w Moskwie 1890 r. Pod tytułem, co znaczy Sicco, wyjdzie rozprawa w Przewodniku naukowym we Lwowie.

VITA SANCTI ADALBERTI z r. 999. Z okolic Sambii.

(Mon. Ger. T. IV, p. 574; Sc. Rr. Pr. 1, p. 327).

Ś. Wojciech, bawiący u Bolesława I wacha się, czy opowiadać słowo Boże Lutykom, czy Prussom [1]). „Tandem alternanti pocior sententia successit animo, ut *Pruzziae deos et idola* [2]) iret debellaturus. Dux.. dat ei navem et ipsam pro pace itineris terdeno milite armat. Ipse vero adiit primo urbem Gyddanyzc. Ibi.. baptizabantur hominum multae catervae... Hinc nauticum iter velocissimo cursu peragens post paucos marinum litus egreditur et reversa est navis cum armato custode. Ipse... remansit ibi cum geminis fratibus (z Benedyktem i Gaudentym). Tunc magna fiducia Christum praedicantes intrant parvam insulam, quae curvo amne circumvecta, formam circuli adeuntibus monstrat [3]). Venientes vero loci possessores cum *pugnis* expulerunt eos. Et quidam erepto naviculae remo, astitit episcopo propius et ut forte psalmos in libro decantaverat, ingentem ictum inter scapulas dedit. Excussus manibus volat in diversa codex et ipse extenso capite et membris jacet humo prostratus... Transiens (S-s Adalbertus) in aliam partem fluminis, stetit ibi sabbato. Vespere autem facto, dominus villae divinum heroa Adalbertum transduxit in villam. Congregat se undique inhers vulgus et, quid de illo foret acturus, furibunda voce et canino rictu exspectant. Tum sanctus Adalbertus, quis et unde esset, vel ob quam causam illuc veniret, interrogatus... respondit. Sum nativitate Sclavus.. Causa nostri itineris est vestra salus, ut relinquentes *simulacra surda et*

muta, agnoscatis Creatorem vestrum... Illi autem jam dudum indignantes.. mortem minantur. Et extimplo terram *baculis* percutientes, fustes [4]) capiti ejus apponunt et infrendunt dire dentibus in eum: Magnum sit tibi, inquiunt, quod hucusque impune venisti; et sicut celer reditus spem vitae, ita tibi parvae morae necis dampna creabunt. Nobis et toto huic regno, cujus nos fauces sumus, communis lex imperat et unus ordo vivendi; vos vero, qui estis alterius et ignotae legis, nisi hac nocte discedatis, in crastinum decapitabimini. Ipsa vero nocte in naviculam imponebantur et retro ducti manserunt quinque dies in quodam vico...

C. 30. Iam exsurgente purpureo die, coeptum iter agunt. Inde nemora et feralia lustra linquentes [5]) sole ascendente ad meridiem, campestria loca adierunt... Hic cepit eum somnus.. et pleno cornu profudit eum soporifera quies. Ad ultimum pausantibus cunctis, affuit paganicus furor et irruerunt super eos impetu magno et injecerunt omnes in vincula... Prosilit e furibundo agmine igneus Sicco [6]) et totis viribus ingens jaculum movens, transfixit ejus penetralia cordis. Ipse enim sacerdos idolorum et dux conjuratae cohortis, velut ex debito prima vulnera facit.

U w a g i.

1. Łatwo być może, że na wybór ludu przez Ś. Wojciecha wpływało zdanie Bolesława I, który znając potęgę sąsiednich prusko-litewskich plemion wolał tych widzieć chrześcianami, niż dalej leżących Lutyków.

2. Słowa: Pruzziae deos et idola, a cokolwiek dalej: relinquentes simulacra surda et muta, i sacerdos idolorum, dowodziłyby, że u Prussów istniały bałwany, posągi bożków. Zważywszy jednak, że chrześciańscy pisarze, mianowicie duchowni, przyzwyczajeni mówić o bałwanach i posągach pogańskich Greków i Rzymian, przenoszą te wyrażenia na wszystkich pogan bez względu, czy rzeczywiście u nich istniały posągi lub podobne wyobrażenia: zważywszy dalej, że wiarogodne źródła nigdzie nie wspominają o bałwanach na ziemiach litewskich: to okoliczności te osłabiają znaczenie wyrazów powyższych, gdzie o Litwie użyte, a milczenie źródeł zniewala do wniosku, że bałwanów, posągów i t. p. w tych ziemiach w ogóle nie było.

Z następnych źródeł przekonamy się, że Litwa czciła w ogóle zjawiska i siły przyrody, jak np. słońce, księżyc, gwiazdy, pioruny, ogień; góry, rzeki, wiatry, nieskonsolidowane jeszcze w wyraźne formy antropomorficzne, co główną jest przyczyną, że nie przedstawiali swych bogów w postaci bałwanów. Ob. uwagi do Układu z r. 1249, Nr. IX.

3. Miejscowości bliżej oznaczyć nie można: Voigt. G. Pr. I, p. 270; Scr. Rr. Pr. 1. 327 uwaga.

4. Innej broni prócz baculi, fustes, jaculum nasze źródło nie zna. Por. Tacyta: Rarus ferri, fustium frequens usus. Ob. Uw. 6 do Tacyta.

5. Nie ma potrzeby tu myśleć o lasach lub gajach świętych, zwłaszcza w kraju tak leśnym, jak podówczas Prussy; ob. Voigt. G. Pr. 1. p. 271 uwagę.

6. Porównawszy nasze źródło z Hieronymem Maleckim z XVI w. przyszedłem do tego rezultatu: Zamiast Sicco należy pisać Żigo, późniejsze Żigonûtas, co etymologicznie znaczy: chodzący, kroczący. Był to kapłan-znachor, chodzący od wsi do wsi dla zadosyć uczynienia chwilowym potrzebom religijnym. W czasach zaniku pogaństwa Virszaitis'a, t. j. starszego, wybranego celem odprawienia ofiar, nazwano także Żigonûtas. W źródle naszem występuje na czele hufca (quasi dux) i z obowiązku zadaje pierwsze rany; wnioskujemy, że w wyprawach wszczynał bitwę. W późniejszych źródłach mają funkcye wróżbitów, umieją wróżyć z piany piwnej; podczas wypraw chodzili w pierwszych szeregach i wróżyli z pewnych znaków na los mającej się odbyć bitwy. Tak rozumiem słowa Dusburga ur. 6. Nazywają się „kroczącymi", jak mniemam dla odróżnienia od kapłanów, stale przywiązanych do miejsca, jak np. kapłani przystawiani w Żiniczе dla podtrzymania ciągle gorejącego ognia.

IV.

VITA S-i ADALBERTI, ARCYBISKUPA BRUNA Z R. 1004.

Bruno przybywszy r. 997 z Niemiec do Rzymu, wstąpił pod imieniem Bonifacego do klasztoru Ś. Bonifacego i Aleksego, dokąd r. 999 powrócili dwaj świadkowie śmierci Ś. Wojciecha, Gaudenty i Benedykt. Mieszkając w jednym klasztorze i widując

się z nimi prawie codziennie, miał on najlepszą sposobność ich świadectwem sprawdzić poprzedni Żywot. Jeżeli zaś wkradły się niektóre niedokładności, jak np. za Gydanyzc (Gdańsk) Gnezan, objaśnić je należy tem, że autor odrazu do napisania Żywotu nie przystąpił, ale w każdym razie wykończył około r. 1004. W tym bowiem czasie udał się na missyą do Prus, a zwróciwszy się potem na Ruś, tam ścięty został razem z 18 towarzyszami.

Pertz M. G. IV. p. 577. Giesebrecht, Brun-Bonifacius Neue Pr. Prov. Bl. 1859 Bd. 1. p. 16.

VITA SANCTI ADALBERTI.

Pertz M. G. IV p. 607. Sc. Rr. Pr. I p. 231. Sambia.

Dux itaque Bolezlaus diligebat eum (Adalbertum..) Est in parte regni civitas magna Gnesan [1]), ibi missam celebrat.. Baptizat populum grandem nimis.. inde navem ascendit, quam.. dux sollicitus multo milite armaverat. Post non multos dies.. illabuntur Pruzzorum terris.. nautae sanctum onus deponunt et.. securam fugam capiunt.. Ergo miles dei cum duobus sociis intraverat parvum locum [2]), qui circumlabente unda fluminis imitatur insulae vultum. Ibi aliquos dies steterunt et fama volans paganorum auribus adduxit, habere se hospites ex alio orbe.

Primum ex improviso homines numero non plures parva nave veniunt.. et hospites quaerunt.. Ad quem (Adalbertum) unus ex illis pejor pessimus accessit, dirum infremuit, nodosa brachia alte extollit et cum conto.. episcopum inter scapulas [3]) fortissime percussit. Si non abitis, inquit, cicius capite plectemini... Evolat e manibus excussum volumen... ipse humi stratus dat oscula luridae terrae... Quid tum? Foris projecti veniunt in mercatum [4]), ubi confluxerat unda populorum. Circumstant... virum.., interrogant, unde, quis esset... Vir (Adalb.) os aperit... et brevi alloquitur: De terra Polanorum, quam Bolezlawus, princeps christianissimus, Domino procurat... [5]) Haec sanctus; illi... terram baculis percutiunt.. manus tamen non iniciunt... dicentes: Propter tales.. homines terra nostra non dabit fructum, arbores non parturiunt, nova non nascuntur animalia, vetera non moriuntur.

Exeuntes exite procul de finibus nostris; si citius non retro ponitis pedes.. mala morte peribitis...

At in terra pagana tres homines (Ś. Wojciech i jego towarzysze) carpunt iter secus litora maris... Sexta feria (23 Kwiet.) Gaudencius, sancto viro duplex germanus, cum jam scandens sol tres horas prope complesset, missarum sollemnia in laeto gramine celebrat. Post, partem obsonii recumbentes accipiunt.. Pulsa fame.. iterare incipiunt et non longe ab eo loco, ubi cibum sumunt invalescente lassitudine caput ponunt et.. somno indulgent... Adest sonitus armorum, fulgurans hasta, sonans clypeus et gladius acutus.. [6]) Ydolatrae appropinquarunt.. requiem hospitum turbant, vincula iniciunt, manus et brachia stringunt... Ajunt, qui in illo agone fuerunt, nec unum verbum fecisset pallidus episcopus, nisi quando ligatum ad montis supercilium ducunt, ubi septem lanceis pulcra viscera forant, ad illum, cujus tunc lancea debuit primum ictum et torvo aspectu occidendum martyrem loco statuit, hoc unum verbum: quid vis pater?... Dux et magister nefariae cohortis, primus igneus Sikko [7]), forat penetralia cordis.. post ceteri scelus peragunt... Impii viri duos fratres.. ligatos secum portant et sancti viri nobile caput a sacro corpore dividunt et sub fida custodia utramque partem custodiunt.

U w a g i.

1. Widoczny błąd zamiast Gdańsk; z Gniezna bowiem statkiem do Prus płynąć nie można. Przy tej sposobności nadmieniam, że Passio S-ti Adalberti (Sc. Rr. Pr. I p. 237) zamiast Gnesna pisze *Chniasina*, coby Kniazino t. j. gród książęcy znaczyło.

2. Miejscowość nieodgadniona.

3. Prussowie, Litwini i Estonowie szczególny mieli zwyczaj, zabijając ofiary uderzać w plecy, jak w dalszych źródłach nieraz czytamy.

4. Miejscowość nieznana.

5. Ob. uwagę 1 do poprzedniej Vita.

6. Retoryczna przesada. Ob. o broni Prussów § 5 uwag do Tacyta.

7. Ob. uwagę 6 do poprzedniej Vita, i Rozprawę o Sicco w Przewodniku naukowym i literackim Lwowskim z r. 1891.

V.

ADAM BREMEŃSKI,

rodem z Saksonii, przybywa 1067 roku do Bremy na kanonika. Ztąd udaje się do Danii, do króla Svend Estrithona, który podówczas bawił w Zelandyi. Zarówno król, jakoteż duchowni krajów północnych udzielali mu wiadomości o ludach północnych, które skrzętnie zapisywał. Sam powołuje się na jakiegoś biskupa duńskiego. Dzieło swoje: Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum ukończył 1075 r. Czwarta księga, nosząca tytuł: Descripcio insularum aquilonis wspomina o Prussach, co podamy niżej. Do dzieła dodane scholia, z których część jedną napisał sam Adam; inne pochodzą od innych autorów nieznanego nazwiska.

Lappenberg tekst opracowany krytycznie wraz z życiorysem wydrukował w Pertza M. G. VII p. 367, zkąd wypisujemy wyjątek. Ob. Sc. Rr. Pr. I p. 239. Wattenbach Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Berl. 1877/8.

Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum lib. IV c. 18 p. 374, z r. 1075, tyczy się Prus.

...Tertia est (insula) illa, que Semland dicitur, contigua Ruzzis et Polanis; hanc inhabitant Sembi vel Pruzzi, homines humanissimi [1]), qui obviam tendunt his ad auxiliandum, qui periclitantur in mari vel qui a pyratis infestantur. Aurum et argentum pro minimo ducunt, pellibus habundant peregrinis, quarum letiferum nostro orbi propinavit superbiae venenum. Et illi quidem ut stercora haec habent ad nostram credo dampnationem, qui per fas et nefas ad vestem anhelant marturinam, quasi ad summam beatitudinem. Itaque pro laneis indumentis, quae nos dicimus faldones [2]), illi offerunt tam preciosos martures. Multa possent dici ex illis populis laudabilia in moribus, si haberent solam fidem Christi, cujus praedicatores immaniter (!) persecuntur. [Apud illos martyrio coronatus est illustris Boemiorum episcopus Adalbertus]. Usque hodie profecto inter illos, cum cetera omnia

sunt communia nostris, solus prohibetur accessus lucorum et fontium, quos autumant pollui christianorum accessu [3]). Carnes jumentorum pro cibo sumunt, quorum lacte vel cruore utuntur in potu, ita ut inebriari dicuntur. Homines cerulei, facie rubea et criniti. Praeterea, inaccessi paludibus, nullum inter se dominum pati volunt.

U w a g i.

1. Ob. uw. 11 do Wulfstana; chrześciańscy pisarze zwykle poganom przypisują niepochlebne przymioty. Annales Magdeb. do r. 1147 piszą: Cujus (ducis Poloniae) etiam frater major cum infinito exercitu adversus Prussos, crudelissimos barbaros venit.

2. Faldones, Paldones. Paltröcke. Cassuben. Genus vestimentorum laneorum fili crassioris. (Hansen w. Sc. Rr. Liv. I. p. 425).

3. Ob. uw. do Olivera.

Adama Bremeńskiego wypisał dosłownie *Helmold.* Ob. Helmoldi Presbyteri Chronica Slavorum ex rec. Lappenbergi ed Pertz. Hannov. 1868. C. I. Następnie

Ernest de Kirchberg, r. 1378.

z rozkazu Albrechta, księcia Meklenburgskiego napisał kronikę Meklenburgu w wierszach i przetłumaczył prawie dosłownie wyjątek Helmolda, o czem sam w wstępie do swej kroniki mówi. Wydał ją Westphal w Zbiorze: Monumenta inedita rerum Germanorum. Lips. 1745 w T. IV p. 595 pod tytułem: Ernesti de Kirchberg Equitis Megalopolitani Chronicon Meklenburgicum. Ob. Sc. Rr. Pr. I p. 648. Urywek sam nic nowego nie zawiera, podajemy go tylko dla pełności zbioru. Westphal l. l. p. 595 i dd:

... in deme Gortelmer [1])
geyn ôsten wont der Wende her,
der êrste lant ist Rûszin,
darnâch Polênen und Prûszin,
liggent westenwert den Rûszin na...
von Prûszin ist mir ouch bekant,

[1]) Jakoby nazwa morza nie od bałtas biały, lecz od łać. balteus, pas, pochodziła.

wy dy geloubig wêren,
waz sy mit grôszin êren
ir lebin möchten halden wol.
Daz lant ist grôszir richeit vol,
unde an daz mer gerigelt;
willich schifman sich vorsigelt,
der in deme Gortel mere vorgêd,
der wind yn gerne zu Prûszen wêd;
wer uff dem mere beroubet
wird, ouch des gloubet,
deme kummen sy zu helfe doch.
Daz lant hât keyner richeit broch
an golde, an silbere, noch an früchten:
an wiltwerk, des sy mit genüchten
uns vorkoufen, daz ist wâr,
und tragens selbin nicht eyn hâr.
Vil lobelichir sydde
dem volke wonet midde,
ân alleyne daz sy nicht synd
der christenheit gloubenkint,
wan sy sint des irbulgin,
daz sy yô nâchfulgin
den, dy kundigin godes wort;
der ist vil von en irmort
der edle bischoff Adelbrecht
von Beheymen, Jêsu Christi knecht,
der cristenlîche êwartir
leyt von en dâ dy martyr.
Des landes legede lyt sô fast
daz sy vorchten keynen gast
durch gewelde noch durch mechte;
sy woullin ouch mit rechte
selbir keynen hêrren hân
noch nymanne wesin undirtân.
Durch wiltnis, brüche und durch waszir.
synt sy risch, zur wer nich laszir,
rôd, wolgevar mit gûden hârn
gemûdic, stark in iren jârn.

VI.

MISTRZ WINCENTY KADŁUBEK.

Jatwa z końca XII w.

Kadłubek albo jak sam siebie nazywa, Magister Vincentius, od r. 1208 biskup krakowski, 1213 mnich, w swej kronice, opisującej dzieje Polski do r. 1203, żył za panowania Kazimierza II († 1194), był zatem współczesnym wojny, którą wiedli Polacy z „Pollexianami“ (Jadźwingami) r. 1193/4. Jako wysoko postawiony duchowny i uczony, mając blizkie stosunki z najwięcej wpływowymi mężami, mógł on zasięgnąć wiadomości albo od duchownych, którzy towarzyszyli wyprawie, albo od świeckich, którzy brali udział w tej potrzebie. W danym razie niezawodnie uderzyło to Kadłubka, że Jatwa, dawszy zakładników, przez niedotrzymanie umowy poświęciła ich życie zemście Polaków. Na zapytanie Kadłubka odpowiadający, być może duchowny, którego zawsze obchodzą sprawy religijne, wyjaśnił, że Jatwa nie dba o życie, gdyż dusza zmarłego w sprawach szlachetnych przechodzi według jej wiary w ciała nowo rodzących się. Świadectwu temu, pochodzącemu od współczesnej a nadto wiarogodnej osoby, dać można zupełną wiarę, zwłaszcza że wiarogodność jeszcze poprzeć możemy podaniami, co uczynimy w uwagach do wypisanego urywka.

Magistri Vincenti.. de origine et rebus gestis Polonorum ed. Adolph. Mułkowski. Crac. 1864 p. 207. 8. 9. Mon. Pol. II 193—447. Voigt G. P. I p. 363. Toeppen Geogr. p. 31. Siögren Ueber die wohnsitze der Jatwägen Petersb. 1858. Zeissberg Die polnische geschichtsschreibung des mittelaeters. Lp. 1873.

KADŁUBEK. Jatwa c. 1208.

P. 207. Sunt autem Pollexiani, Getarum seu Prussorum genus, gens atrocissima, omni ferarum immanitate truculentior propter vastissimas solitudinum intercapedines... p. 208/9: Horum princeps Pollexius dolo ad Casimirum accedit, victum se fatetur, misereri suorum postulat... in fidei pignus aliquot vades seu obsides exhibet... Exercitus obsidum securitate solvuntur. Pollexiani interim pactioni renunciant. Ajunt obsidum salutem non debere impedimentum libertati inferre, satiusque esse filiorum vita de-

fungi, quam patrum libertate destitui; quos profecto mors honestior honestioribus est invectura natalibus. Est enim omnium Getarum communis dementia, exutas corporibus animas nascturis denuo infundi corporibus, quasdam etiam brutorum assumtione corporum brutescere.....

U w a g i.

Badania Toeppena, Voigta i Siögrena wykazały, że Pollexiani Kadłubka, są tym samym, co w pruskich źródłach „Sudawiter" narodem, w polskich zaś Jatwa, Jadźwingowie, a w ruskich Jatwież. Nazwa wodza „Pollexius" wątpliwa; będzie to uosobieniem narodu. Wiara w przechodzenie dusz wypowiedziana jasno i stanowczo z dodatkiem, że to jest wierzeniem wszystkich „Getów" [1]). Śmierć jest chwilą przejścia duszy z jednego ciała, które umiera, w ciało drugie, które się rodzi. Dusza szlachetnego przechodzi w ciało, w którem jeszcze więcej szlachetnieje. A zatem istniała wiara nie tylko w przechodzenie, lecz także w doskonalenie się duszy. Niektóre zaś dusze, przyjąwszy ciała zwierząt, zwierzęcieją, co tylko tyczyć się może duszy złego człowieka.

Litwa wszystka wierzyła w życie po śmierci, które jednak przedstawiała sobie w różny sposób. Nieboszczyk zajmuje to samo co na ziemi socyalne stanowisko, trudząc i zabawiając się tem samem rzemiosłem lub zajęciem, jak za życia doczesnego. Dla tego dawano zwłokom do grobu potrzebne do zajęć i zabaw przedmioty. Tak było u Prussów (Dusb. III. 5); tak u Sembów (ob. uryw. 6 z liwońskiej kron. rym.); tak u Łotwy (Einhorn w Sc. Rr. Liv. II. p. 636 i indziej), a wnioskując z dodatków, kładzionych do mogiły, tak samo u reszty Litwinów i Żmudzinów. Miejsce przebywania dusz było pod ziemią, ogrodzone płotem z 9-ciu bramami [2]). (Ob. wstawki u Malali). U samych bram wewnątrz ogrodzenia siedziały dusze na ławach. Gdy chowano nieboszczyków, pozostali wzywali dusze krewnych zmarłego, aby otworzyły bramę i przyjęły nowo przybyłego do swego grona. Jeśli zaś mnie nie mylą pozory, nowo przybyła dusza częstowała dusze

---

[1]) Porów. Kojałowicz H. Lit. T. I. lib. 5.

[2]) Liczba 9, zarówno jak 3 są tylko obrzędowe, więc formułką, jak to udowodnimy na innem miejscu.

swych krewnych potrawami przystawionemi w mogile. O tem wszystkiem mówią liczne pieśni i obrzędy pogrzebowe. Ob. Wolter Dauksza p. 122. Atoli obok tego najwięcej rozpowszechnionego wierzenia tułały się jeszcze inne kierunki; wierzono bowiem w tychże ziemiach w przejście dusz w drzewa, o czem obszerniej pomówimy w uwagach do Olivera Scholastyka. Oprócz tego przechodziły dusze w zwierzęta, jak świadczy źródło nasze i podania o wilkołakach. W zwierzętach przebywają dusze pewien okres czasu, lat trzysta, po czem znów przechodzą w człowieka. W ostatnich podaniach przebija myśl etyczna, że dusza złego człowieka za karę pędzi żywot w zwierzęciu.

Ta myśl przejawia się także w naszym urywku. Jatwa nie potrzebuje więc ani nieba, ani piekła. Konsekwencyą tego byłoby, że nie potrzebowali kłaść do grobów żadnych przedmiotów, jeśli wogóle z pojęć chwiejnych o bezładnych granicach jakie ścisłe konsekwencye wywodzić można.

Piękną illustracyą do tych wierzeń Jatwy udzielił nam autor „Litwy“ z podań litewsko-żmudzkich. Widać, że pod względem przechodzenia dusz wierzenia Litwinów były wspólne, tylko u jednych mniej u drugich więcej wyraziste. „Powieści o tak nazwanych przemianach, mówi autor, u litewskiego narodu są nader liczne. Każde zwierzę, każdy ptak podług mniemania ludu był niegdyś człowiekiem, który za przeniewierzenie się woli bogów został skazany i przemieniony w inną żyjącą istotę dla odpokutowania za swe przestępstwa. Nie same jednak zbrodnie były pobudką do skazywania ludzi na mieszkanie w zwierzętach; namiętna miłość, żal po stracie drogich osób, choroby, cierpienia i t. p. często stawały się przyczyną, iż bogowie litując się nad nędzą ludzkiego rodzaju przetwarzali go na inne istoty“ (str. 46).

Przemiana ludzi nieszczęśliwych w odpowiednie zwierzęta polega na upatrzonej analogii charakterów, lub na podobieństwie pewnych oznak zewnętrznych. Tkliwy, żalący się na nieszczęśliwą miłość Dajnos (sic) zamienia się na skarżącego się słowika (łakształingała); przedmiot zaś jego miłości Skaistoj (sic) na błyszczącą z urody różę stulistną (str. 62). Któż nie widzi, że Dajnos jest uosobioną pieśnią (dajna), a Skajstoj uosobieniem przymiotu skajstas, słynny, błyszczący? Pracowity, wczesnym rankiem wstający i wesoły rolnik, a śpiewający, ranny skowronek nasuwał mimowolnie myśl przemiany rolnika w skowronka (str. 72). Tęskne, jednostajne kukanie kukułki doprowadziło do przemiany

płaczącej za poległymi braćmi siostry na kukułkę (str. 48)... Głównym jednak i pierwotnym motywem była przemiana złego człowieka w zwierzę. Plotkarka zamienia się w szczebiocącą jaskółkę (str. 65); nieposłuszny w bociana, który bóstw nie słuchał (str. 75) albo w krętych norach chowającego się kreta (str. 80), co mniej zrozumiałe. Nielitościwa w drapieżną zamienia się kanią (str. 78); nieszanujący starych w niedźwiedzia (?) (str. 78); głupia w gęś (str. 128). Dosadnym zaś przykładem przejścia duszy złego człowieka w zwierzę, potwierdzającym Kadłubka, oraz przejścia z powrotem w człowieka, jest podanie następne: „Gmin nasz mniema, iż nietoperz rodzi się z ciała ludzkiego, pogrzebionego w sklepie kościelnym i że dusza zmarłego człowieka pokutuje w nim przez lat trzysta. Po upływie tego czasu wciela się znowu w któregokolwiek z potomków nieboszczyka, ale tą razą jest już duszą prawego męża. I dla tego to zawsze się dzieje, iż praprawnuki są daleko lepszymi od swoich pradziadów“ (str. 129).

VII.

INNOCENTY III. Łotwa. 1199.

Papież ten panował od 1198—1216. Jeszcze za poprzednika przybył do Rzymu mnich łotewski, Theodoryk z Trojdeny, z relacyami od Meinharda, pierwszego biskupa Liwonii (Chronicon liv. vetus Henryka Łotwaka. Sc. Rr. Lv. I. p. 56. 12). Biskup Albert, 1199 r. powtórnie przysyła Theodoryka w missyi do Rzymu (Tamże p. 72. 6). Nareście r. 1203 tenże po raz trzeci jest w Rzymie w towarzystwie Kaupona, „qui quasi rex et senior Livonum fuerat... Quem Apostolicus benignissime recipiens deosculatus et de statu gentium circa Livoniam existentium multa perquirens, pro conversione gentis Livonicae Deo plurimum congratulatur (Tamże p. 82). Papieże więc byli dokładnie obeznani ze stanem rzeczy w Liwonii. W bulli, z której wyjątek przytaczamy, datowanej z Lateranu III Nonas Octobris, zdaje się 1199 czy 1200-go r., więc zaraz po widzeniu się z Theodorykiem r. 1199, pisze papież do wiernych w Saksonii, Westfalii, oraz do wiernych „in Slavia et trans Albiam constitutis“, aby zaciągali się pod znamię krzyża przeciwko Liwonom, oddanym pogaństwu. Gruber Origines Livoniae II. 191 p. 205. Dogiel Cod. dipl. Pol. V. 1. N. 1. Napiersky Silva documentorum etc. w Scr. Rr. Liv. I. p. 336.

R. 1199. Livonia-Łotwa.

...Accepimus, quod, cum bone memorie M (einardus † 1196), episcopus Livoniensis, fuisset provinciam Livoniensem ingressus, in verbo Domini laxans praedicationis sue retia in capturam inter populos barbaros, qui honorem Deo debitum *animalibus brutis, arboribus frondosis, aquis limpidis, virentibus herbis et spiritibus immundis impendunt.* Rzecz rozpatrzymy w uwagach do następnego źródła, Olivera Scholastyka.

VIII.

OLIVERUS SCHOLASTICUS.

Oliverus, scholastyk w Kolonii, następnie kanonik w Paderbornie, a od roku 1223 biskup, († 1225) napisał Historia regum terrae sanctae od 1095—1215. Wydał ją Eccard Corpus historiae medii aevi T. II. p. 1397—1450. Dla braku tego wydania przytaczam wyjątek, umieszczony w Sc. Rr. Pr. I. p. 241.

POCZĄTEK XIII W. Prussy i Łotwa.

Temporibus ejusdem pontificis (Innocentii III) populus aquilonaris, qui ambulabat in tenebris, vidit lucem magnam catholicae fidei. Nam gens Livonum, Estonum, Prutonum, variis erroribus delusa, ignorans Dei filium et incarnati verbi mysterium, numina gentilium colebat, Dryades, Amadryades, Oreades, Napeas, Humides [Naides?] Satyros et Faunos. Sperabat enim super lucos, quos nulla securis violare praesumsit, ubi fontes et arbores, montes et colles, rupes et valles venerabantur, quasi aliquid virtutis et auspicii reperiri possit in eis, nunc autem sanam doctrinam secuta... ecclesias aedificat.

Uwagi z poglądem Litwinów na przyrodę ziemską.

Wyjąwszy Faunów inne imiona bóstw noszą nazwy greckie, a wszystkie razem podchodzą pod pojęcie bóstw wegetacyjnych, głównie zaś drzew, nie wyłączając Naidów (Humides), które będąc bóstwami rzek, jezior i wód wogóle, dostarczających nadbrzeż-

nym drzewom wilgoci, niekiedy zlewają się ze znaczeniem bóstw drzew. Wymienione zasie przez Olivera twory przyrody, doznające czci religijnej, zestawione z ubóstwianemi tworami, o których pisze Innocenty III, rozdzielić można na następujące gromady: 1) *na bóstwa wegetacyjne* t. j. arbores frondosae, herbae virentes i po części spiritus immundi (u Inn. III.), a arbores, luci i imiona własne (u Olivera); 2) *na bóstwa gór, dolin i wód* t. j. montes, colles, rupes, valles i fontes (Oliv.), a aquae limpidae (Inn.); 3) *na bóstwa zwierząt*: animalia bruta (Inn.).

Przednie miejsce, jak widzimy, zabierają bóstwa wegetacyjne. O nich też głównie pomówimy z zastrzeżeniem, że nie zamierzamy dokładnie i wszechstronnie wyłożyć teoryi czci, okazywanej roślinności, a drzew w szczególe:—do tego byłoby potrzeba oddzielnej monografii i obfitszego, jakim dotąd rozporządzamy materyału. Skoro jednak w najgłówniejszych zarysach podamy podstawy, na których u ludów cześć owa wogóle polegała, oraz kierunki, w których się ujawniała, to zarazem wyjaśni się także myśl zasadnicza, z której wzięła początek i rozwinęła się cześć dla roślinności u Litwinów. Osiągnięte tą drogą badania rezultaty posłużą zarazem za dowód, że świadectwa Innocentego III i Olivera zasługują na bezwzględną wiarę, jako zgadzające się w zupełności z wierzeniem litewskiem.

Powszechnie znaną jest prawdą, że człowiek, będący miarą wszech rzeczy, dostrzegłszy, iż po za nim istnieją przedmioty na niebie i na ziemi, iż istnieje przyroda i w niej odbywają się czynności, do których sam nie przykłada ręki, obdarza wszystko życiem, podobnem do życia własnego. Proces ten odbywa się jeszcze do dziś dnia. Dziecko uderzywszy się o jakiś przedmiot, sądzi, że ten go uderzył, więc wywzajemnia się w mniemaniu, że w uderzonym przedmiocie wywoła szereg podobnych wrażeń, jakich samo doznało. Tak też i ludy w wieku dziecięcym wlewały czucie i życie w otaczające je przedmioty czy organiczne, czy nieorganiczne i podkładały im motywy, jakiemi w analogicznych czynnościach powodował się człowiek. Zauważyli to wszyscy uczeni, a pomiędzy innymi J. Grimm, który słusznie mówi, że zdaniem pogan wszystka przyroda obdarzona była życiem i wolą. I tak np. Frigg odbiera przysięgę od wód, ognia, ziemi, kamieni, roślin, zwierząt, ptaków, robaków a nawet od chorób (Deut. Myth. 613). Innemi słowy wyraża tę samą myśl S. Goszczyński, którego już przytacza Ludwik z Pokiewia Lit. str. 45.

Ależ bo wówczas, ziemio staroświecka,
Dzisiejsze dziwy dziwami nie były.
Grały widomie niewidome siły
I pilnowały człowieka jak dziecka.
W powietrzu, w drzewach, w kamieniach, pod wodą
Krewne współczucie ludzie znajdowali.
Bo nie gardzili na ówczas przyrodą,
Bo ją *jak matkę* znali i kochali.

Wśród otaczającej zaś przyrody uwidział sobie człowiek, że roślinność największe do jego życia przedstawia podobieństwo. Jak on się rodził, rósł, starzał się i umierał, tak wyłaniały się z matki ziemi, rosły, starzały się i zamierały rośliny. Wskutek tego też nadał roślinom życie, duszę, jakie sam posiadał. A widząc, iż jedne w ciągu roku nikną, inne, jak drzewa, trwały lata, a często przetrwały całe generacye: to duszom ich nadawał byt trwalszy od własnego, moc większą od swojej, jednem słowem potęgę wyższą prawie boską.

Tak więc zaroiły się życiem podobnem do ludzkiego, albo też życiem spotęgowanem t. j. duchami, nymfami, półbożkami kwieciste łąki, drzewa, gaje i gęste lasy, a podług sprawianych wrażeń były to duchy wdzięczne lub straszne, życzliwe lub szkodliwe, drobne lub kolosalne.

Upodobienie drzewa do życia ludzkiego dochodziło do tego stopnia, że życie własne i jego koleje zespoliły się z życiem i bytem pewnego drzewa, czy upatrzonego i już istniejącego, czy sadzonego w dzień urodzin. Pomyślny stan drzewa rokował pomyślność z niem zjednoczonej osobistości i przeciwnie. Jeśli zaś takie drzewo życia nie zmarniało ze śmiercią człowieka, mniemano, że dusza zmarłego przeszła w to drzewo. W ten sposób wytworzyło się obszerniejsze tego drzewa znaczenie, bo przedstawiające przodka, dalej rodzinę, gminę i państwo.

Na ziemiach litewskich podobne wierzenia były silnie wkorzenione. Pieśni łotewskie świadczą, że w drzewach przebywała dusza, która nieraz prosi się ludzi, by jej nie wyrządzali krzywdy:

Zrywajcie, dziewczyny, boczne gałęzie, Tylko nie rwijcie wierzchołka,
Zostawcie gałęzie na czubku, Niech się w powietrzu bujają. Brivz. N. 381.

Rzecz oczywista, że pozbawiając drzewo wierzchołka, czyni mu się krzywdę a zarazem istocie, w niem mieszkającej. Równą prośbę zanosi brzózka do dziewczyny:

Brzózka się prosi dziewczyny: Chodź, dziewczę, obetniej gałązki
Obetniej, dziewczyno, co zechcesz, Tylko nie zetniej wierzchołka.
Zostaw wierzchołek, aby syn boży Mógł mieć z niego ozdobę. Br. N. 235.

Gdy pastuch zabiera się do obcinania brzózki, drzewko z nim wchodzi w spory:

Słyszałem, jak pastuch, Z brzezinką się swarzył.
Brzózka doń mówi: Tniej, chłopcze, gałązki
A pastuch uciął wierzchołek. Br. N. 233.

Gdy Łotwak opuszczając zagrodę nie ma nikogo, któryby za nim zapłakał, tnie w dąb toporem, aby ten przynajmniej z bólu zapłakał.

Rozstajemy się bracia! Choć w dąb tnijmy toporem.
Gdy płakać nie ma nikomu, Niech dąb przynajmniej zapłacze. Spr. 31/12.

Zwyczajnie z zatratą drzewa ginie także istota w niem żyjąca. Bywają jednak przykłady, że w ściętem drzewie dusza żyje dalej: Sosna widząc, że człowiek ściąć ją zamierza, prosi się o życie i płacze. Pociesza ją człowiek tem, że spuszcza ją nie na opał, lecz na główną belkę w domu, która usłyszy piękne pieśni w domu śpiewane.

Sosna spostrzegłszy mnie w lesie Gorzkiemi zalała się łzami,
O sosno! nie płacz tak w lesie, Nie na łuczywo cię rąbie,
Główną masz belką być w domu I pięknych słuchać piosenek.
Br. N. 214. Spr. 53/12.

Wyżej nadmieniłem, iż człowiek jednoczył życie swoje z losem drzewa: Wierzenie takie istniało także na Łotwie:

Wybierając się na wojnę Wtykam u wrót w ziemią gałąź,
Gdy się przyjmie, zazieleni, Oczekujcie, że powrócę.
Gdy się liściem nie okryję, Nie czekajcie, już nie wrócę. Spr. 274/9.

Dziewczyna prosi boginią szczęścia i losu, by na lipie i jabłoni zaznaczyła, czy wyrośnie jak lipa i odkwitnie jak jabłoń.

Oznacz, Łajmiń, moje latka Na jabłoni i na lipie,
Bym urosła tak jak lipa I jak jabłoń odkwitnęła. Sp. 38/28.
Albo: Łajmiń oznacz moje lata Na jabłoni i na lipie,
Bym jak lipa tak wyrosła I jak jabłoń odkwitnęła. Spr. 304/3.

Upodobienie losu człowieka z życiem i losem drzewa u wielu krzewiło się narodów. Mandanie się śniło, że urodziła gałązkę, która wyrosła na drzewo, pokrywające całą Azyą cieniem; jej synem był Cyrus. Matka Vergiliusa miała sen, że urodziła gałązkę

wawrzynu, która upadłszy na ziemią wnet zapuściła korzenie i wyrosła w drzewo, pokryte różnym kwiatem i owocem; na drugi dzień wydała na świat syna, sławnego poetę. W dniu jego urodzin zasadzono topól w miejscu urodzenia, jak to w tych stronach uczynić zwykli (more regionis), która wkrótce tak urosła że wyrównała daleko dawniej sadzonym topolom. Drzewo to zwano Vergiliusowem i było przedmiotem czci. Niewiasty brzemienne z największem uszanowaniem tu się modliły i składały wota (Donatus Vita Verg. 1. 3. 5). Dary wieszali na drzewie, jak też bywało na Żmudzi w Plotele, gdzie bóstwu drzewa „Kirnis" rzucano na gałęzie zarznięte koguty a na gałęziach palono świece. (Laskowski u Łasickiego). W Kurlandyi tenże panował zwyczaj. Bayer objaśniając, czem poszło, że często znajdują się rzymskie monety na ziemi pruskiej pisze, że rzucano ją na stosy, na których się paliły zwłoki, albo kładziono w urny. Si intelligens et eruditus lector nostram de projecta in rogos aut effusa ex urnis pecunia sententiam non probet, superest, ut existimemus, in sacros lucos projectam fuisse. Tali munere deos propitiabant. Satis luculenter hanc septentrionalium caerimoniarum partem eruditi homines in Germania, Suecia, Anglia enarrarunt. In Curonia ad hunc usque diem luci aliqui superstitionis illius vestigia retinent, *cum arbores, onustae omnis generis rebus*, antiqua etiam pecunia, sola religione et sacro, si diis placet, horrore, quod consecratum semel est, adversus rapinas salvum conservant. (Bayer de nummis Romanis in Prussia repertis. Opp. p. 462). Na wsi Flaviów pod Rzymem stał dąb, poświęcony Marsowi, który pierwotnie był bogiem płodów roślinnych (Preller Röm. Myth. p. 295 idd). Przy każdym z trzech porodów Vespazyi, matki cesarza Vespazyana, dąb ten nowe puszczał pędy, które były wróżbą dla nowonarodzonych (haud dubia signa futuri cujusque fati). Pęd pierwszy był wątły i usechł; córka niedożywszy roku umarła. Drugi był silny i rozrósł się dzielnie, zapowiadając wielką pomyślność; syn Sabinus doszedł do znacznej godności w Rzymie, zostawszy praefectus urbi. Trzeci pęd najpotężniejszy dochodził do grubości samego pnia (tertius ramus instar arboris). Wróżbity przepowiadali, że ten syn zostanie cesarzem. Był to Vespasianus. (Suet. Vit. Vesp. 5).

Jeśli człowiek umrze, dusza jego przechodzi w drzewo takie, albo też wogóle w drzewo. Ślady oczywiste tego wierzenia mamy na Żmudzi. Ludwik z Pok. Lit. str. 145 pisze: „Gdy drze-

wa w lesie trąc się jedno o drugie wydają skrzypienie, natenczas pospólstwo powiada, iż dusze jęczą, skazane na męki czyścowe". Nie jęczałyby dusze, gdyby ich w drzewach nie było.

Gdy umysł ludzki już umiał sobie zadawać konkretne pytania, jakim sposobem dusza przechodziła w drzewo, to jedną z bliższych odpowiedzi być mogła, iż dusza pochowanego wstępuje w drzewo, rosnące na mogile. Niekiedy umyślnie tu je sadzono w tem przekonaniu, że krew zmarłego (czyli życie, dusza, co na jedno wychodziło) przechodzi w drzewo. Niektóre pieśni żywo przypominają tę wiarę. Aleksander Chodźko w balladzie Maliny, osnutej na podaniu litewskiem, opiewa, że siostra zabiwszy siostrę pochowała ją w lesie; na mogile wyrosła wierzba. Synek zbójczyni z uciętej gałązki ulinił piszczałkę, która skarżąc się głosem ludzkim przemówiła: Dwie nas [sióstr] kwitło w domu matki,

O moja wiosno!
Ach lecz siostry nóż
Skosił różę róż.
Pod kurhanem me mieszkanie,
Dzika wierzba na kurhanie
O moja wiosno!

„Dziko synu grasz,
Zkąd tę dudkę masz?"
„„Dudkę tę skręciłem w gaju
Z dzikiej wierzby przy ruczaju
Przy krzaku malin"".

Tu widocznie dusza zabitej przeszła z kurhanu w wierzbę i jej gałązki. Z Łotwy pieśń opiewa: że młodzieniec prosi matkę o rękę tej córki, która na jedwabnej husteczce wyszyła wzory. Jeśli jej nie dostanie; umrze z tęsknoty:

A gdzie wy mnie pochowacie?
Gdy z tęsknoty wielkiej umrę?
Pochowamy cię w ogródku,
Gdzie przepiękne rosną róże.
Tu wyrosła cudna lipa
Z dziewięcioma gałęziami.
Co niedzielę tu dziewczyny
Upleść wianki się zbierają.
A uplotłszy wianki idą
Do kościoła Panny Maryi.
Marya z płaczem się pytała:
Zkąd dziewczyna ma ten wianek?
W Rydze wianek ten kupiła
I pieniądze zapłaciła,
A u Niemców go ukuła.
„„Czego kłamać wam, dziewczyny,
Wszakże dusza to młodzieńca"".

Br. N. 382.

W waryancie tej pieśni (N. 381) młodzian prosi matkę o rękę tej córki, która przędzie nitki... jeśli mi jej nie dasz, umrę z bólu; „gdzie mnie z bólu umarłego pochowacie? Pochowacie mnie w ogrodzie róż, pod korzeniami róż. Tu na brzegu mogiły wyro-

sła rozłożysta lipa; tu zbierały się co niedzielę dziewczyny wić wianki: Zrywajcie dziewczyny boczne gałęzie, nie zrywajcie wierzchołka; wierzchnie gałązki niech zostaną i bujają się na wietrze. Obie pieśni uzupełniają i objaśniają się wzajemnie: nad mogiłą młodzieńca urosła lipa, w którą przeszła jego dusza, a następnie w gałęzie i gałązki. Z gałązek uwito wianek; w nim znajduje się „dusza młodzieńca“. Waryant zaś nas uczy, że lubo dusza znajduje się w całem drzewie, jednak głównem jej siedliskiem jest wierzchołek. Dla tego też często w pieśniach czytamy, aby rwano boczne gałęzie, a nie łamano wierzchołka, w którym dusza t. j. życie drzewa przebywa.

Matka-ziemia chętnie przyjmuje do swojego łona zmarłego; woda zaś wyrzuca ciało topielca; na tem miejscu rośnie drzewo, w które dusza przechodzi. Najwstrętniejszą też dla Litwina było śmiercią, utonąć w niegościnnej wodzie. O Prussach świadczy Praet. p. 33: der greulichste und schimpflichste todt ist den alten Preussen gewesen ins wasser geworfen zu werden. Das merket man an einigen der jetzigen Nadraver, die so sehr sich nicht schewen an dem galgen zu henken [1]), als dass sie sollen in ein gesümpf oder wasser nach ihrem tode geworfen werden. Pouczające są następne pieśni łotewskie:

Czego ojca psy szczekają
Za ogródkiem róż (przepięknych)?
Młodzian stoi wśród doliny,
Czeka na tych róż pielarkę.
Idą starzy, idą młodzi,
Narzeczona nie przychodzi,
Narzeczona się przechadza
Wzdłuż strumyka wyśpiewując,
Wzdłuż strumyka wyśpiewując.
Zbiera sobie kwiat czeremchy,
Zbiera sobie kwiat czeremchy,
I pierścionek złoty gubi.
Za pierścionek swój chwytając
Wpada sama do strumyka.
Strumyk poniósł, nie zatrzymał,
Poniósł ją do rzeki Gauja,
Gauja niosła, nie trzymała,
I poniosła ją do morza,
Morze niosło, nie trzymało,
Wyrzuciło ją na brzegi.
Na tem miejscu gęsta lipa
O dziewięciu sękach weszła,
Z dziewiątego sęka gęśli
Młodzież ryska wyrobiła.
Grając na nich mówi młodzież,
Smutno dźwięczą nasze gęśli,
Równo jak głos narzeczonej.
Br. N. 938.

Podobną pieśń przytacza Sprog. p. 28. Wolter w Materyałach do etnografii Łotwy przytacza na str. 99 koladkę ze zbioru Manteufla i Platera:

[1]) Litwini odbierając sobie życie najczęściej się wieszają.

1. Było wszystkich nas trzy siostry,
Trzecią mnie znienawidzili.
Mnie wrzucili do strumyka,
Ale strumyk mnie nie przyjął.
5. Do jeziora mnie wrzucili,
Mnie jezioro nie przyjęło.
Więc w Daugawę mnie wrzucili,
Mnie Daugawa nie przyjęła.
Więc do morza mnie wrzucili,
10. Lecz i morze nie przyjęło;
Wyrzuciło kupkę piany.
Tu wyrosła gęsta lipa.
To nie była gęsta lipa,
To *duszeczka moja* była.

Na tych przykładach poprzestaniemy, dowodzących dokładnie, że na *Łotwie* dusze z mogił przechodziły w drzewa. Podobna wiara istniała na *Żmudzi*, gdzie skrzypienie drzew w lesie uważano za jęki dusz, mieszkających w drzewach. (Ob. str. 56 i Lud. z Pok. str. 145).

Wierzenie to nie jest właściwością Litwinów; znają je Grecy i Rzymianie. Aeneas wyrwawszy drzewo z mogiły Polydora, spostrzegł, że krew z drzewa się leje i zarazem usłyszał głos: czego mnie rwiesz, Aeneasie, nie obca ci krew, która z drzewa wycieka. Polydoros był bowiem krewnym Aeneasa (Verg. Aen. III v. 19 — 47). Z krwi Geryona wyrosła na mogile wiśnia; (Serv. ad Verg. VII 622). Fakt zatem przechodzenia dusz w drzewa nie ulega wątpliwości.

Tylko dalszym rozwojem powyższej wiary jest, że w drzewie mieszka duch przodka, opiekującego się rodziną, rodem, miastem, państwem. Stan zaś drzewa przepowiadał życie i koleje rodziny, rodu, państwa. A że dobrobyt człowieka jest znakiem losu pomyślnego, więc drzewo było zarazem duchem opiekuńczym tego kęsa ziemi, które było własnością osobistą, rodową, lub wspólną ojczyzną. Cyprys, rosnący w dziedzicznym majątku Vespazyana (in agro avito) był wróżbą dla całego rodu (Suet. Vesp 5). Przykładów więcej przytacza Mhdt Ant. W. u F. K. p. 23 i dd; Bk. p. 49 i dd. Zdaje mi się, że słynny ficus ruminalis, pod którym znaleziono Romulusa i Remusa, rosnący opodal Luperkalu, a przeniesiony czarami augura Attusa Naviusa na comitium, był drzewem opiekuńczem Rzymu. Ob. Tac. Annal. XIII. 58, gdzie drzewo to wróży pomyślność państwu rzymskiemu; por. Preller R. M. p. 97. Na akropolidzie atheńskiej rosło drzewo oliwne, ἐλαία, które przepowiadało losy państwa, ztąd też oliwą grodową (ἀστή) zwane. Gdy po spaleniu miasta przez Kserksesa pień pozostały nowe puścił pędy, wypadek ten zapowiadając przyszłość pomyślną dodawał otuchy Atheńczykom.

Her. VIII. 5. 5. Hes. s. v. ἀστή. (Por. chór w Oid. Col.). W północnych ziemiach Europy, w Skandynawii i Danii, podobne drzewa były zwyczajne. W Szwecyi każdy włościanin miał swoje drzewo-opiekuna zagrody, oraz każda wieś i gromada. Jedno i drugie nazywało się Vårdträd, t. j. drzewem opiekunem od Vårda strzedz i träd drzewo; niekiedy zwano je Boträd, Botrae, drzewem siedziby. Mhdt Bk p. 59. Zdaniem Mannhardta Yggdrasill jest wyobrażeniem drzewa-opiekuna świata, jako rozwinięcie pojęcia Vårdträd. Bk. p. 54—58. Dotąd za powagą Kuhna (Herabk. d. feuers) rozumiano także, że jest „drzewo-opiekunem świata“, lecz objaśniano, że w istocie swej jest zjawiskiem niebieskiem, t. j. chmurą, roztaczającą się w postaci drzewa na niebie.

Lubo na ziemiach litewskich cześć oddawana roślinności a w szczególe drzewom w wysokim stopniu była rozwinięta i zajmowała miejsce pierwszorzędne, nie znam jednak dokładnego przykładu, aby pojedyńcze drzewa były opiekunami rodzin lub rodu. Być może przypadkowo. Że jednak tacy opiekunowie w ogóle rzeczywiście istnieli, tego dowodem wyraźne świadectwo Łasickiego: Sunt quaedam *familiae, quae peculiares colunt deos*; tylko nadmienić wypada, że między wymienionemi bożkami nie znalazłem żadnego, któryby nazwę drzewa przypominał. Co do znaczenia niektórych z tych bóstw, kusił się autor wyjaśnić je w referacie na Zjeździe Archeologicznym w Kijowie r. 1875, (wydrukowanym 1876 r.). Odtąd kwestyi tej nikt nie dotknął. Za to posiadamy niezbite dowody, że istniały bóstwa oddzielne dla pewnego terrytorium: Praeterea, mówi Łasicki, a raczej Laskowski, sunt *certis agris*, quemadmodum *nobilioribus familiis, singulares dei*; między wymienionemi zaś bóstwami „Kirnis“ ma znaczenie opiekuna ziemi Plotelskiej, który przebywa wśród drzew wiśniowych, a Guboi wyraźne wiązu znaczenie (gûba wiąz). W kwestyi tej jedno niejasne, czy owe bóstwa opiekuńcze są bóstwami drzewa oddzielnego, czy drzew zbiorowych t. j. lasu, gaju, sadu i czy cześć im oddawana jest wynikiem czci wcielonego w nich przodka, czy bóstwa w ogólności.

W wielu pieśniach łotewskich przejawia się myśl, że lipy są przedstawicielkami niewiast, dęby zaś mężczyzn.

1. Z lip gałązek nie odłamię, Za to z dębu bym łamała,
   Wszakże *sama jestem lipką*, Dęby ze mną są w niezgodzie. Briv. n. 437
2. Dąb wyrastał z lipką W jednej wsi wyrosłam
   Z pnia tego samego. Ja z mym narzeczonym. Briv. 218.

Stwierdza to samo uwaga Rostowskiego (z XVII wieku), że na Łotwie w okolicach Dunaburga zbierały się na nabożeństwo niewiasty około lipy, mężczyzni zaś około dębu.

Jak zaś dziewczęta żarty sobie stroją z młodzieńców, tak lipki z dębów.

1. Za rzeką, za górą
Rosną rzędem dęby,
Rząd lip naprzeciwko
Z dębów żarty stroji. Briv. 217.

2. Dąb wyśmiewny wyrosł
Na wyśmiewnej górce,
Wyśmiewniejsza lipa
Żartowała z dębu. Briv. 221.

Analogią do tego, że drzewa są przedstawicielami osób zbiorowych, mamy u Plin. H. N. XV. 36, gdzie drzewa przedstawiają dwa stany. Na poświęconem Kwirinalowi (t. j. Romulusowi) miejscu rosły dwa drzewa myrtowe, nazwane jedno patrycyuszów, drugie plebejów. Pierwsze przez długie lata udawało się dobrze i bujnie się rozrastało, póty władza Senatu trwała nienaruszoną; druga myrta, plebejska, była grubszą, lecz smutny przedstawiała widok. Która gdy się rozrastać zaczęła, władza Senatu, począwszy od wojny z Marzami, malała, a zarazem myrta patrycyuszów z wolna utracała swą piękność.

Jeszcze zwrócimy uwagę na jeden kierunek wierzeń o drzewach. Z pojęciem, że życie człowieka zespolone jest z drzewem i że dusza przodka, od którego pochodzi, w niem przebywa, łatwo wyrodzić się mogło wyobrażenie, jakoby *człowiek sam pochodził od drzewa.* Prawda, że na to mogły wpłynąć także inne szeregi mytologicznych pojęć, jak np. pochodzenie od drzewa niebieskiego; w każdym razie wiara owa jest faktem. Dowodem tego w Grecyi przysłowiowe: οὐ γὰρ ἀπὸ δρυὸς ἐσσὶ παλαιφάτου, οὔτ' ἀπὸ πέτρης, wszak nie pochodzisz od dawno sławionego dębu, ani od skały; dowodem także owe liczne genealogie, wykazujące pochodzenie tylu greckich rodów od nymf drzewnych u Hezyoda. Do dziś dnia „drzewo genealogiczne“ wiąże ludzi i drzewo ze sobą. Wyraźne zaś świadectwo czytamy u kilku autorów, jak np. Verg. Aen. VII. 314.

Gensque virum *truncis* et *duro robore* nata. Albo:

Vivebant homines, qui *rupto robore* nati
... nullos habuere parentes. (Juv. VI. 12).

Obszerniej i po swojemu opisuje to Ov. Met. X. 489.

Na takie pochodzenie człowieka wskazuje litewsko-żmudzkie podanie u Lud. z Pok. p. 81; tylko zmienione o tyle, że za-

miast powiedzić, iż człowiek pochodzi od wierzby, głosi, że pochodzi od niewiasty, nazywającej się wierzbą (blendis, blinda). Otóż co niesie podanie: Niegdyś w Litwie żyła niewiasta, imieniem Blinda albo Blendis, która szczególniejszy posiadała przymiot wydawania na świat licznego potomstwa z niewypowiedzianą łatwością tak dalece, że nietylko przyrodzonym sposobem rodziła, ale z rąk, nóg, głowy i t. d. wydawać mogła potomstwo. Ziemia, najpłodniejsza z matek, pozazdrościła jej takiego szczęścia, przeto razu jednego, gdy Blendis szła przez łąkę, która była grzązką, nogi jej uwięzły w ziemi tak, iż żadnym sposobem wydobyć ich nie mogła. Z rozpaczy więc przemieniła się w wierzbę.

Obok wymienionych kierunków, wpływających na oddawanie czci drzewom, istniał inny, być może pierwotniejszy, który prosto orzekał, że każde drzewo *przebytkiem jest bóstwa.* Z drzewem pojedyńczem rodzi się bóstwo, zwyczajnie nymfa, z niem rośnie i zamiera. Grecy nazywali ją znacząco *Hamadryadą* lub Hadryadą t. j. zespoloną z drzewem (od ἅμα lub ἁ i δρῦς): „Hamadryady są nymfy, które razem z drzewem się rodzą i razem z drzewem zamierają“ mówi Mnesimachos (w Schol. ad Apoll. Rhod. Argon. II w 478): „Gdy nymfy się rodzą, razem z niemi wyrastają wysmukłe sosny lub dęby wysokie“. (Hymn. in Ven. 265), „a gdy do nich się zbliży Mojra śmierci, schną naprzód drzewa przecudne, ginie kora, opadają gałęzie, a równocześnie dusza nymf opuszcza światło słoneczne“. (Tamże 270 i ob. Plut. de defect. orac. 11). Mieszkaniem jej drzewo, z którego często głos się odzywa, zwłaszcza gdy je kto rani, o czem niejednokrotnie w Met. pisze Ovidius n. p. VIII. v. 761. W Met. X. 489 Myrrha, zamieniona w drzewo, głośno jęcząc rodzi. U Apoll. Rhod. Arg. II. 471 Hamadryada odzywa się do ojca Parajbiosa „nie ścinaj dębu równego mi wieku, w którym czas długi mieszkałam“. Podobne przykłady znajdujemy u innych narodów; ob. Mhdt. Bk. 10. U nas obecnie odwrotnie się dzieje; my wprawiamy w drzewa wizerunki świętych, najczęściej Matki Boskiej. Zdarza się niekiedy, że na pniu pokazuje się Matka Boska: „a kto im takie brednie gani, heretykiem zową“ (Worek Judaszów). Są to resztki dawnych wierzeń. Liwy widząc wyciętą na gałęzi głowę ludzką, sądzą na podstawie własnych przekonań, że z drzewa wyziera bóstwo chrześciańskie (Henr. Łot. p. 66. 8). Liwończyk przybyły z lasu do wojska opowiada, że widział bóstwo „wyrastające z drzewa“ do połowy człowieka, zwiastujące przy-

bycie nieprzyjaciół. (Hen. Łot. p. 106. 14). *Żmudzini* napadają na Hieronyma praskiego „qui *sacram dei domum* violari suasisset“; tu więc dąb prosto się nazywa domem bożym. Lud *litewski* udaje się do Witolda, narzekając, że gaj wycięty i bóstwo pozbawione domu. (Hier. Pras.) Erasmus Stella podaje, że *Prussowie* „praecellentes arbores, ut robora, quercus, *deos inhabitare dixerunt*“ et ut *domos numinum* colebant. (Sc. Rr. Pr. IV p. 294). Pruskie Rombutas i Rombowa etymologicznie znaczy dom spokoju, ciszy; realnie zaś drzewo jako dom święty, gdyż tylko drzewa święte noszą tę nazwę; (butas dom, buva siedlisko; pierwiastek rom z głównem ciszy, spokoju znaczeniem, tworzy nazwy miejsc świętych). Żmudzin, chcąc się zemścić na bóstwach, mieszkających pod korą a szkodzących gospodarstwu, siekierą obnaża drzewo z kory, t. j. pozbawia duchów mieszkania: Tum unus inter alios percontari, num etiam decorticare arbores liceret, annuente praefecto, (był nim Jakób Laskowski) aliquot magno nisu repetens decorticavit. Vos me meis anseribus, gallisque gallinaceis spoliastis; proinde et ego nudas vos faciam. Credebat enim demens deos rei familiari perniciosos, inter arbores et cortices latere. (Łasicki).

O pojedyńczych drzewach świętych na Prussach pisze Caspar Stein, żyjący na początku XVII w. w Memorabilia Prussica (Acta Bor. I p. 195): Ad flumen Russ pagus Schakuniken, ubi fuit *tilia*, veteribus incolis sacra, variisque sacrificiis culta...“ „In agro Rastenburgensi, proximo confinio episcopatum Varmiensem attingente... vix quingentis passibus a Rosselio (Rössel...) locus celeber, cui *tilia ramosa* quaedam D. Mariae dicata, quae antiquitus ibi stetit, nomen dedit Germanis: zur Linde (Ib. p. 244). Na cześć opiekuna bydła robiono placki, które wypiekano tylko przy ogniu lipowym. Praet. 25. — Kauszele, kubki obrzędowe, także tylko z tego wyrabiano drzewa. Gdzie teraz Heiligenbeil, stał *dąb* święty (C. St. 222). Praet p. 16 opowiada, że za jego jeszcze czasów w jednej wsi niedaleko Ragnity stał *dąb*, który okoliczni mieszkańcy uważali za święty i ktokolwiek by mu wyrządził jaką krzywdę, ten karę odnosił na ciele własnem. Mówią także od czasów Grunau'a o świętem *dębie* w Romowe. Lubo podanie o Romowe i owym dębie, jak Grunau je podaje, jego jest kompozycyą, ułożoną z kilku dat rzeczywiście prusko-litewskich, a więcej jeszcze obcych, zaprzeczyć jednak nie można, że w miejscowościach świętych, jaką było Romowe, dąb czy inne drzewo rosnąć i za szczególnie święte uważane być mogło. Krytykę poda-

nia ustnie wyłożyliśmy na Archeologicznym Zjeździe w Odessie i przy danej sposobności ogłosimy. Bez dodatku, że dąb był przedmiotem czci, czego się jednak ze związku domyślamy, Caspar Stein pisze: Trans fluvium Pregelam ad viam publicam in pago Oppen hortus, in quo stetit *quercus annosa*, 27 ulnarum crassa, intus cava, in qua Albertus primus et Albertus Fridericus, duces Borussiae, equum magnum summa admiratione in orbem agere potuerunt (p. 213). Praet. p. 18 pisze, że Nadrowici przypisują dymowi drzewa dębowego siłę uzdrawiającą, a na str. 19: Es soll gewisse eichen geben, die leicht feuer fangen. Mir erzählte ein alter Nadrave, die waideloten hätten, falls das heilige feuer ihnen ausgegangen wäre, es wieder von einer solchen eiche entnehmen müssen. Ich fragte, wie sie das gemacht. Respondet: Sie hätten das holtz etwas warm mit grauen feldsteinen (nicht mit rothen) geschlagen, darnach müsste man es reiben, so würde ein feuer sich bald finden. Es gäbe noch viel leute in Żamayten, die auf solche bäume viel hielten; es wäre ein grosses glück, wenn man an solche eichen käme. W Nadrowii na cześć bożka Gabjauja ogień w osieciach *drzewem grabowem* palono. Praet. 22. *Jałowiec* był czczony na Żmudzi i Szalavonii: die Zalavonier und Żamaiten halten noch den kaddig heilig. Praet. 29. Do jakiej wielkości dochodził jałowiec opisuje Caspar Stein l. l. p. 215: „In pago Kumetzsch 1½ miliarum ab Insterburgo, arbor juniperus 16 ulnarum alta, 2 ulnarum et 3 quadrant. crassa i t. d. Jeszcze r. 1664 opodal Niebudzen stał *świerk* święty, do którego aż z dalekiej Litwy odbywali pielgrzymki; nazywali go Rumbûta, a idąc do niego mówili „eikim Rombhową“ (sic), idziemy do Rombuva t. j. do domu świętego. Praet. 16. W dalszym ciągu udziela nam Praet. nadzwyczaj ważną wiadomość, że wszelkiego rodzaju drzewo, którego pień się rozchodził i zrósł się na nowo, było u Prussów świętością i jest nią do dnia dzisiejszego. „Alle art bäume, deren stamm sich von einander gezweiget und wieder zusammengewachsen gewesen, sind den Preussen heilig gewesen und sind es manchen noch“. (p. 17). W ten sposób urosłą w Niebudzen *gruszę* nazywali „rombotha Krauszis“, a jakiś znachor maldininkas czy waidelûtas żmudzki na nią się patrzał z dziwnem nabożeństwem (p. 16). Ludwik z Pok. Lit. p. 91 powiada r. 1846: We wsi Szakale w Kurlandyi widziałem *jesion* olbrzymiej wielkości, który lud za święty poczytuje. Autorowie najczęściej, piszą o świętych dębach, lipach i świerkach; mniej może przypad-

kiem o innych, które zasie występują w pieśniach ludowych, jak jabłonie, brzozy i t. p. O jesionie ob. Lud. z Pok. p. 86. *Jarzębina* (szermuksznis) osobliwe miała świętości przymioty. Rostowski z r. 1583 pisze: o Łotwie: quercus annosae, szermuksznis sive sorbus.. a rusticulis adhuc colebantur. „Człowiek uderzywszy złego ducha gałęzią jarzębinową, uwalnia się od niego“ (mowa o Żmudzi). „W Klechdach wieśniacy zabijają djabłów jarzębinową maczugą.“ „Wielki hetman litewski Pac zaszpuntował klinem jarzębinowym djabłów, zebranych w piaście na naradę“. (Ob. Lud. z Pok. L. p. 131 i uwagę). *Bez*, sambucus, także doznawał w Prussach czci osobliwej; pod nim mieszkał bożek „Puschkaytus“ a raczej Puszaitis. „Der Erden Gott Puschkaytus hat seine wonung unter dem *heiligen holtze, hollunderbaum*; das holtz halten sie gros *heylig*, da tragen sie brod und bier auch andere speis unter den baum i t. d. (Hier. Malecki Warhafftige beschreibung etc.). *Brzoza* miała niemałe znaczenie w wierzeniach litewskich. Łasickiego *Birzulis* na Żmudzi, o którym niechętnie z chrześcianami chcą mówić mieszkańcy, może mieć znaczenie opiekuna brzozy; nadto nic więcej nie wiemy. Za to brzoza często przedmiotem jest pieśni:

Na słonecznej drogi skraju
O trzech listkach rosła brzoza.
Zorza się na jednym złoci,
A na drugim wschodził księżyc,
Zaś na trzecim małym listku
Weszło słońce igrające. Spr. 43/1.

Tym skrajem drogi słonecznej, jest miejsce, gdzie niebo z ziemią się schodzi, a mianowicie wschód, gdyż tutaj złoci się zorza poranna, wschodzi słońce a niekiedy księżyc. Potwierdza się objaśnienie pieśnią inną:

Tam za rzeką białe brzozy,
Na niej srebrne lśnią się liście;
Tu zawiedli naszą siostrę
Do kowala srebra Spr. 44/8.

Rzeka, wielka woda (Daug-ava, Dzwina), morze i t. p. znaczy w obrazowym języku niebo; za wodą, a zatem na brzegu, stoją białe brzozy srebrno-listne = drzewo słońca. Tu mieszka kowal, kujący co rano w swej kuźni, t. j. w zorzy porannej nowe słońce, które gdy srebrnym blaskiem zaświeci, kowal już kuje srebro, t. j. dzień biały. Jeżeli siostrą jest świt (w łot. rod. żeńs.) to niewymienieni tu bracia tylko mogą być gwiazda poranna i wieczorna (w łot. rodz. męzk.).

Ogień z drzewa brzozowego rozjaśnia ciemną przyszłość i służy do wróżby.

Wzniećmy ogień o młodzieńcze;
(wzniećmy ogień) z drew brzozowych.
Jeśli cicho drzewo spłonie,
To w przyjaźni żyć będziemy.
Jeśli z trzaskiem ogień spłonie,
Będziem swarzyć się i gniewać.
Spr. 46/23.

Jest to jedyny dotąd mi znany przykład wróżby ogniowej, w której konkretnie wymieniony jest znak i jego tłumaczenie. On nam może torować drogę do wyrozumienia, na jakie prawdopodobnie znaki zwracano uwagę przy ogniu, wiecznie gorejącym na miejscu wyroczni, Żinicze zwanem.

W naszym szkicu, w którym tylko rzucamy kontury do przyszłego obrazu Poglądów litewskich na przyrodę, wspomnimy jeszcze o *jabłoni*, o której pieśni podadzą nam klucz do rozwiązania kilku ciemnych zagadnień w litewskich wierzeniach:

Słońce wjechało
Do sadu jabłoni
Na kołach dziewięciu
Sto mając koni.
Śpi teraz, słonko!
W sadzie jabłoni,
Tu cię osypią
Kwiatem jabłoni. Briv. 73.

Dziewięć jest zwyczajną, sto mniej zwyczajną liczbą obrzędową, dla tego tu liczby odgrywają tylko rolę formułki. Sadem jabłoni [1]) kwitnących blado-różowo, jest zorza wieczorna, gdyż wieczorem słońce kładzie się do snu; kwiaty zaś, opadające na śpiące słońce, są zorze, które szmatami za słońcem zapadają. Tę samą myśl wyraża pieśń następna:

Śpi, śpi, o słoneczko!
W jabłonowym sadzie,
Na oczętach twoich
Pełno jest kwiatu jabłoni. Spr. 314/14.

Gdy słońce zaszło, naturalnie poszło do ziemi innej, cudzej; poczem nastała noc; istny obraz śmierci, i okryła ziemią. Jak srebrnolistna brzoza na wschodnim rośnie skraju ziemi, tak na zachodzie stoji jabłoń na skraju, na granicy świata słonecznego i cudzego, t. j. podziemnego. Ztąd drzewo to nabiera niekiedy znaczenie złej wróżby, mianowicie śmierci:

Zakwitła jabłoń bladym kwiatem
Na samym brzegu ziemi swojej.
Zadęły wiatry, liść opada
Na *cudzą* ziemię *cudzego* pana.
Spr. 40/8.

---

[1]) Słońce zaszłe niekiedy w pieśniach nazywa się jabłkiem, spadłem z jabłoni, co wpłynęło na umieszczenie jabłoni i sadu jabłoni na zachodzie.

Wyraźnie wypowiada pieśń u Spr. 28/1, że przez cudzą ziemię rozumieć należy świat umarłych. W tej pieśni dusza *zmarłej* dziewicy przechodzi w drzewo, lipę, z której młodzież zrobiwszy gęśli jęła śpiewać do jej dźwięków. Gęśli wydają dźwięki smutne: To płacze nasza młodsza siostra, przechadzając się po *cudzej ziemi*. Kwiat jabłoni wpleciony w wianek przynosi nieszczęście:

Wplataj matko różne kwiaty — Jabłonowych mi nie wplataj,
W mój wianeczek, tylko kwiatów — Gorzko płacze, kto je nosi. Sp. 162/17.

Cudza-matka t. j. macocha czy świekra posyła córkę czy pasierbicę, aby zerwała jabłonowe gałązki na rogóżki do łaźni; ta tego uczynić nie chce:

1. Cudza-matka mnie posyła — Ach mateczko! pójść nie pójdę,
Rwać gałązki na rogóżki, — Kwiat jabłoni blado kwitnie,
Łzy od żalu z oczu płyną. Spr. 39/2.
2. Cudza-matka mnie posyła — Liść opada, kwiat się sypie
Rwać z jabłoni na rogóżki; — A mnie z oczu łzy się leją. Spr. 41/15.
3. Cudza-matka tak nalega — Myśli może, żem tak głupia
Rwać gałązki na rogóżki, — I nie poznam, że to jabłoń. Sp. 39/3.

W innej znów pieśni wywrócona jabłoń powiązana z myślą osieroconej córki:

Wiatry jabłoń wywróciły, — Ta dziewczyna jest sierotą,
Lecz nie depczcie jej nogami. — Nie podajcie jej obmowie. Sp. 41/13.

Niekiedy w miejsce jabłoni podstawione inne drzewo, zwłaszcza lipa, rosnąca także na skraju, gdzie niebo z ziemią się styka. Lipa, jak wiadomo, przedstawicielką płci niewieściej.

Rosła lipa nader piękna — Słońce pasek tu zawiesza
Na słonecznej drogi skraju. — Każdy wieczór, gdy zachodzi. Spr. 38/24. Ob. Briv. N. 82.

Pasek wiesza słońce, gdy do snu się kładzie; tym paskiem jest zorza wieczorna, roztaczająca się na widokręgu zachodnim; w innej pieśni słońce zawiesza swą odzież jedwabną; (porównaj grecką Eos krokopeplos, t. j. jutrzenkę w krokosowej szacie).

Dla czego każdego wieczoru — To słońce każdego wieczoru
Czerwienią się brzegi obłoków? — Przewietrza jedwabną swą odzież. Briv. N. 83.

Tą odzieżą są właśnie płaty zorzy wieczornej.

Jak słońce, gdy kładzie się spać, zawiesza swój pasek na lipie, tak też dziewica kładąc się do snu wiecznego prosi się matki, aby jej wianeczek powiesić na lipie:

Gdy ja umrę, matko moja,
Gdzie podziejesz mój wianeczek?
Powieś, matko, go na lipie
Niech słoneczko go przybieli.
Kwiatem lipa się okryje,
Z wianka listki się posypią.

Spr. 38/26.

Na drzewa, stojące czy na wschodzie, czy na zachodzie zwrócił uwagę Mannhardt d. lett. Sonnenmythen, wskazując na podobne wierzenia u innych narodów. Myt zaś o złotem runie, zawieszonem na drzewie, będący osadem wielce starożytnych mytów o słońcu rozbierał i objaśnił Kuhn ueber die entwickelungsstufen der mythenbildung. Berlin 1874.

* * *

Wierzenia, że w drzewach istnieje bóstwo, że dusza ludzka przechodzi w drzewo i że człowiek od drzewa pochodzi, należą do głównych i zasadniczych. Będąc wyczynem wzajemnego oddziaływania na siebie czynników najpierwotniejszych, jakiemi są duch ludzki i przyroda, wierzenia te nie są bynajmniej własnością pewnego narodu, ani aryjskiej rassy, lecz mogą być wspólne ludom rass najróżniejszych i najdalej od siebie oddalonym. Z tych zaś węgłowych zasad wysnuwały się liczne i długie szeregi konsekwencyi, z których wielka liczba spotkawszy się w rozwoju ze szeregami innych wierzeń, rozwijających się z innych motywów np. z poglądów człowieka na światła niebieskie: wiążą się z niemi wskutek appercepcyi i przedstawiają nader często zwój trudny do rozplątania.

W następnych uwagach rozpatrzymy się w kilku takich konsekwencyach, wypływających z poglądów człowieka na drzewa.

Z rany zadanej drzewu sączy się krew. Gdy Erysichton zamierza się, aby dąb zrąbać, drzewo zajękło, zbladły liście i żołędzie i gałęzie; a gdy uderzył, z pod rozciętej kory strumieniem lała się krew, jak z ofiarnego zwierza przed ołtarzem, a z dębu głos się odezwał: Pod tym dębem mieszkam ja, nymfa, ulubienica Cerery. Ov. met. VIII. 738; ob. Verg. Aen. III. 19. Mhdt. AWFK. p. 20 — 23; p. 11 i dd; inne przykłady Mhdt. Bk. 34. 41. Gdy kapłan chrześciański wyrębuje w Estonii las święty, lud

obecny się dziwi, że z drzew krew nie wycieka. Hen. Łot. str. 252. 5. Drzew świętych nie było wolno nacinać, ani z kory obdzierać, ani odłamywać gałązek, a tem mniej wyrębywać; jeśli się kto tego dopuści, winien sądu na zasadzie „ząb za ząb, oko za oko". A więc kto drzewo wytnie, gardło dać musi; kto pozbawia je kory, temu pępek wytną, a przybiwszy do drzewa, przestępcę pędzą około drzewa, aż jelitami ranę obwiąże; kto rani drzewo, podobną na ciele ranę odnosi. Najdłużej, bo aż do XVIII w., kara ta, podobno tylko na papierze, utrzymywała się w prawach hanowerskich (ob. Mhdt Bk. p. 27). Niegdyś prawo to obowiązującem było w Germanii (Grimm R. Alterth: p. 519). Kara za szczegółowe przestępstwa uogólniała się i przeszła w karę za inne przewinienia. Na pruskiej ziemi Krzyżacy zastosowali ją do nieszczęsnego Pipina r. 1231, który im się dzielnie odganiał. (Chron. Olivense w Sc. Rr. Pr. I. 677). W ten sposób karali u nas złodziei barci, pędząc ich naokoło ula. W Finlandyi męczono w ten sposób chrześcian [1]).

Kto na ziemiach litewskich odważył się ciąć w drzewo święte siekierą, mimowoli sam podobną w nogę odnosi ranę. Tomasz Treter (a właściwie Jan Kreczmar, dziekan warmijski, którego pracę niemiecką o biskupach warmijskich Treter na łacinę przełożył), w Żywocie pierwszego biskupa warmijskiego, Anzelma, podaje: że na miejscu, gdzie nynie miasto Heiligenbeil stoi, rósł dąb olbrzymiej wielkości, czczony przez Prussów, a przeznaczony na zrąbanie „cumque ad rem deventum esset et quidam arbori securim admovissent, illa repercussa converso ictu ferientem in *pede* vulneravit, ut in terram illico prosterneretur". Hieronym praski na soborze Bazylejskim r. 1431 opowiadał sekretarzowi

---

[1]) Mieszkańcy Tavestii odpadli od chrześciaństwa, o czem doniósł biskup Upsalski papieżowi Grzegorzowi IX. Ten odpisuje mu radząc, aby w owych stronach ogłosił krucyatę. List datow. z Rzymu V Idus Decemb, Anno XI t. j. 1237. Illorum qui Tavesti dicuntur natio, ad antiqui erroris reversa perfidiam ... parvulos, quibus in baptismo Christi lumen illuxit, violenter de hac luce subtractos interimunt; quosdam adultos *extractis ab eis primo visceribus*, daemonibus immolant et alios usque ad amissionem spiritus *arborem circumire* compellunt; sacerdotes quosdam exoculant et quibusdam eorum manibus et ceteris membris crudeliter mutilatis, reliquos in combustionem et cibum ignis paleis involutos exponunt... Raynaldus Annal. Eccl. T. XIV p. 457; ob. Sc. Rr. Liv. I p. 389. N. XXXV.

Eneasowi Silvio Piccolomini (późniejszemu papieżowi Piusowi II) o swojej missyi na Żmudzi (między latami 1410—1423): Gdy kazał wyciąć gaj święty, przyszła kolej na dąb okazały, bardzo stary i przed innemi czczony. Obecni długo się wachali; nareście podjął się tego jeden „et elevata bipenni magno ictu cum arborem caedere arbitraretur, tibiam suam percussit, atque in terram semianimis cecidit (Aen. Silvii Europa c. XXVI. Sc. Rr. Pr. IV. p. 238/9). Gdy Hieronym powstać mu kazał, pokazało się, że rannym wcale nie był. Tak silnie działała wiara na niego, że mu się zdawało, jakoby sam uderzył się w nogę. W podobny sposób odzywa się Długosz: omnes illas (silvas) ferro contingentes et violantes, Satanae dolositas et versutia in *manu*, *oculo*, *pede* aut aliquo membrorum... offendebat et nonnisi arietum et vitulorum holocaustis placatus simulatam reddebat sanitatem". A na innem miejscu: Detruncator frondium aut silvae ingressor aut jugulabatur a daemone, aut in aliqua mutilabatur corporis parte".

Pierwotnie niezawodnie każde drzewo było przebytkiem ducha jakiegoś, czy półbożka, a zatem uważane było za święte, czy ono stało osobno, czy rosło gromadnie tworząc gaje i lasy. Z postępem jednak czasu musiały się tworzyć różnice z potrzeby, która wymagała materyału dla sklecenia chat i osieci, do zażegania ognia lub wyrabiania sprzętów domowych i broni. Atoli i w takich razach, nim drzewo spuszczano, odmawiano modlitwę, proszącą drzewo o przebaczenie. „Noch jetzt bitten die holzfäller den schönen, gesunden baum um verzeihung, ehe sie ihm das leben abthun" (Schönwerth z Palatynatu i Bawarii u Mhdta Bk. p. 10). „Wenn man einen bejahrten holzhacker im walde belauscht, so kann man hören, wie er dem baume, den er eben fällen soll, abbitte leistet. Jeśli tego nie uczyni, to dusza, przebywająca w drzewie męczy się i dalej w powalonym pniu żyć musi". (A. Peter Volksthümliches aus Oester. Schlesien Troppau 1867 II. p. 30 u Mhdt-a Bk. p. 35 uw. 2). Na Pomorzu istniało wierzenie, że gdy człowiek, którego życie zespolone było z drzewem, umrze wpierw, to dusza jego przechodzi w owe drzewo. Jeśli zaś spuszczą je na potrzebę np. do budowy okrętu, to duch żyje dalej w drzewie zrąbanem i staje się opiekunem okrętu. Ztscht. f. deutsche myth. II. 141 u Mhdt. Bk. p. 33). To samo wierzenie panowało na Łotwie, jak widzimy z pieśni u Briv. N. 214, u Spr. 53/12, przytoczonej wyżej, gdzie wyrębujący sosnę pociesza ją tem, ze nie zużyje jej na opał, lecz zrobi z niej główną belkę do-

mu i pięknym pieśniom przysłuchiwać się będzie. Potrzeba więc wymagała rozróżniać święte lasy, gaje, drzewa, od takich, które wolno było brać na użytki. Znajdujemy zaś lasy święte u każdego prawie narodu. W Grecyi pełno było świętych gajów; Rzymianie w nie obfitowali. Preller R. Myth. p. 98 idd; 100; 172; 243 i na innych miejscach). Germanie (Grimm D. M. 57 i dd; 613 i dd. Mhdt Bk. 31. 70. 572. 582 i dd.) oraz Słowianie (Helmold Chr. Slav. 1. 83. Cosm. Prag III i inni) modlili się także w lasach świętych. Częściej jednak, jak gdziekolwiek indziej, spotykamy się na ziemiach litewskich z świętemi drzewami, gajami, lasami, rosnącemi czy na równinach, czy na pagórkach, nad źródłami, przy ujściu rzek, lub na wysepkach. I w naszem zbiorze źródeł nie raz będzie o nich mowa, jak np. pominąwszy Adama Bremeńskiego, u Dusburga, Jana Malali, w Kronice Wołyńskiej; u Kallimacha, Długosza, Guagnina, Łasickiego, Rostowskiego i innych. Toeppen w Hist. compar. geogr. p. 25 uw. 130 wymienia lasy święte w Sambii. Litwa, Żmudź i Łotwa czekają jeszcze na szczegółowego o lasach świętych pisarza. Nazwa ogólna świętego gaju na Litwie i Żmudzi jest Ałkas, Ałks (ob. artykuł w Wielkiej Illustr. Encycl. p. s. ałkas). Znamy także kilka imion własnych któremi nazywano lasy święte. W litauische wegeberichte (= Brody Krzyżackie ob. Sc. Rr. Pr. II. p. 662 i dd.) czytamy, „bys czum heilgin walde, der heist *Asswyjote* (Br. 6 i 7); von dem heyligen walde von *Rombyn* (zdaje się nazwa od góry Rombinus. Br. 23). „bis czu *Säuten* czü deme heiligenwalde“ (Br. 51). W aktach processowych z r. 1415 „silva dicta *Ventus*, quae alias sancta in paganismo vocabatur“ [1]).

W świętych lasach nie wolno było drzew wyrąbywać, ani rwać gałązek, ani wogóle drzew się tykać; chrześcianinowi zaś zabroniony był wstęp do lasu, a, jak się zdaje, nawet Litwinom, chyba że zbierali się na wezwanie kapłanów dla odbywania ofiar i modlitw. W tym duchu pisze już Adam Bremeński; świadczy Kronika Wołyńska z XIII w. podając, że nawet Mindog nie wchodził do lasu świętego trzymając się przepisów pogańskich.

---

[1]) W odnowionym przez króla Wacława dokumencie z dnia 19 Stycz. 1303 czytamy wymieniony na Pomorzu las, Beskiles, dotąd nie wyjaśniony. Jest to bieski las jak góry Bieszczady, bies + czado, bieskie dziecko; Beskidy = bies + kid = bieski pomiot = kamień. Porówn. teufelskinder, Ammonskinder.

ani nie śmiał (wszedłszy) ułamać gałązki. (Ob. wyjątki z tej kroniki N. XV). Nawet gdy burza wywróciła drzewo lub zerwała gałęzie, nie odważano się jego dotknąć. Laurentius Blumenau w Hist. de ordine crucif. z r. 1457 pisze: Nonnullas silvas adeo sacras esse arbitrabantur, ut nec ligna incidere, nec vetustate quidem dejectas arbores inibi abducere permittebant. Lud. zaś z Pok. Lit. str. 145 powiada, że branie na opał drzewa, wywróconego od burzy, ma być nieomylna przepowiednia śmierci. A lubo w gaju świętym każde drzewo bez wyjątku było nietykalne, osobliwej jednak czci doznawały rozłożyste i okazalsze drzewa, jak o tem świadczy Hieronym. Wyszukiwaniem drzew takich, oraz innych, urosłych pewnym kształtem, który wyżej opisaliśmy, zajmowali się kapłani, zwani *medziorei* a prawidłowiej *medziuronei* (od medis drzewo i ziureti patrzeć), o których jeden Praetorius nam mówi: „Medziorei haben die heiligen wälder bedient. In Nadrawen finden sich noch welche, die in den wäldern acht geben, wo ein Romowe (? może Rombuta) oder ein sonderlich durchwachsener baum anzutreffen. Sie lassen sich wol bezalen, wenn sie jemand an solche bäume bringen sollen (Praet. p. 47). Jednem słowem rzec można, że cała Litwa była pokryta świętemi drzewami, gajami, lasami, a cześć im okazywana uderzała każdego cudzoziemca. Nie ma też narodu, któryby więcej, niż Litwini, posiadał pieśni, opiewających drzewa i roślinność wogóle. Dowodem tego zbiory Nesselmanna, Juszkiewiczów, Sprogisa, Brivzemniaksa. Przytacza także kilka świętych lasów: J. B. Opis powiatu Rosieńskiego Wilno 1874 i Dubissa Wilno 1871.

Na przykładach z Estonii i Livonii widzieliśmy, jak bóstwo z drzewa wyziera i do połowy człowieka się wychyla. Ostatecznie bóstwo może się zupełnie od drzewa oddzielić i istnieć osobno. W takich razach przebywa ono opodal owego drzewa lub pierwotnej siedziby. Idąc śladem greckich wierzeń i wyrażając się z grecka: to Hamadryada t. j. zespolone z drzewem bóstwo, staje się osobną Dryadą. Różnica jednak u pisarzów nie przeprowadzona konsekwentnie i często jedną z tych nazw oznacza się oba rodzaje istnienia nymf. Od miejscowości zaś, na których rosły drzewa, przybierają bóstwa, a w danym razie nymfy nazwy szczegółowe. I tak *Oreadami* nazywają się boginie drzew, rosnących na górach i wysokościach (ὄρος góra); *Napejami*, boginie drzew w głębokich jarach i dolinach (νάπος jar, dolina). Nymfy opuściwszy drzewo odtąd zwykle mieszkają: Oready w grotach

gór, a Napeje w jarach i dolinach. *Naides* zaś (u Oliv. błędnie Numides czy Humides) mieszkają nad wodami i ztąd mieszają się z jednej strony z właściwemi nymfami wód, z Nereidami, a z drugiej strony z Dryadami. Wszystkie zaś wymienione bóstwa przyjąwszy nazwę od miejsc, na których rosły drzewa, t. j. od gór, dolin, wód i t. p. łatwo się zlewały z właściwemi bóstwami gór, dolin i t. p., tak że granice się zatarły i niejednokrotnie bardzo jest trudno dociec, czy góra, woda i t. p. nazywa się świętą dla własnej świętości, czy też od drzew, gaju lub innego czczonego przedmiotu. W Rzymie np. za porta Capena biło źródło nymfy Egerii (Prell. R. M. 545); opodal rósł gaj święty, w którym ją wspólnie z innemi czczono bóstwami. Etymologicznie Egeria ma wspólny temat z egerere, wywodzić na świat, znaczenie przypadające więcej do gaju, rodzącego drzewa, niźli do źródła t. j. więcej do bóstwa wegetacyjnego, sprawiającego, że drzewa rodzą się i rosną. Dla łatwo zrozumiałej i blizkiej analogii niewiasty brzemienne tu na modlitwy się zbierały (Prell. 509). Caspar Stein (Erl. Preuss. II. 123) pisze: in oppido Heiligenbeil *mons*, in quo stetit olim *quercus sacra*. Heiligenbeil powstało z lit. Szventopile t. j. święty nasyp; to dowodzi, że drzewo tylko później po usypaniu pagórka urosnąć mogło.

Nymfy wystąpiwszy z drzew bawią się i tańczą zebrawszy się pod szczególnie ulubionemi drzewami czy w czystem polu i na kwiecistych łąkach, czy w głuchych lasach i gajach, czy wreście nad wodami. W Grecyi i Rzymie są to nymfy pól i łąk i gór. Tak np. w ważnym dla naszego przedmiotu hymnie na cześć Wenery, w którym zachowała się nam prawdziwa ludowa tradycya, nymfy, które razem z drzewem się urodziły, zawodzą tańce (v. 262). Antonius Liberalis, podający nam treść kilku przemian z Nikandra, opowiada, że pastuszkowie zoczywszy nymfy opodal skał świętych w Messapii, patrzą się na ich tany z przechwałką, że lepiej od nich tańczyć umieją. Poszedłszy w zapasy pokonani za karę w drzewa obróceni zostali (c. XXXI). Hamadryady uczą Dryopę, córkę Dryopsa, tańczyć i przyjmują ją do swego grona (c. XXXIII). Gdy na wiosnę odżyła przyroda, nymfy bawią się tańcami, więc Hor. 1. 4. 5. śpiewa:

Iam Cytherea choros ducet Venus imminente Luna
Iunctaeque Nymphis Gratiae decentes
Alterno quatiunt pede.... Albo:

Gratia cum Nymphis geminisque sororibus audet
Ducere nuda choros (Od. IV. 7. 5); albo:
me gelidum nemus
Nympharumque leves cum Satyris chori
Secernunt populo... (I. 1. 30)

Na Litwie zbierają się również nymfy pod ulubionem drzewem, nad wodami i wesołe wyprawiają pląsy. Czy litewskie nymfy wodne rzeczywiście nazywały się Undynami, czy Ondynami, jak tego chce Ludwik z Pokiewia Lit. 33, ulega jeszcze krytycznemu zbadaniu; prędzej przypuściłbym nazwę *upine* t. j. bogini rzeczna i *eżerine*, b. jeziora. O pląsach Undyn wspomina Lud. z Pok. p. 34. Na tańczące nymfy drzew dotąd w litewskich źródłach poważnych nie znalazłem przykładu. Za to zbierają się pod klonem (Klevelis) boga synowie (dĕvo sunelei) i córeczki słońca (saules dukrites) na tańce:

Pod klonikiem tryska źródło, Przy księżycu chodzą tańczyć
Gdzie boga synowie Z słońca córeczkami: Nesselm. 3. 5.

Nazwy: boga synowie i słońca córeczki widocznie odnoszą się do poglądów na zjawiska niebieskie, a nie do poglądów na przyrodę ziemską; więc o nich pod właściwą rubryką pomówić wypada. Dowodem tego pieśni łotewskie, w których także występują boga synowie i córki słońca w znaczeniu zjawisk światła niebieskiego. Mannhardt w Lett. Sonnenmythen starał się wykazać, że córkami słońca są świt i zmierzch, synami boga gwiazda poranna i wieczorna.

Oprócz bóstw drzew pojedyńczych, rosnących samotnie lub wśród gajów i lasów, istniały nadto bóstwa drzew zbiorowych, opiekujące się całym gajem, oddzielnemi lasami i stojące niekiedy jakoby na czele całej gromady bóstw równego znaczenia, albo pędzące życie bez otoczenia. W Grecyi w tem znaczeniu najwyraźniej występuje *Pan*, który będąc bóżkiem lasu opiekował się również roślinnością na polach i łąkach a nadto pasącem się na nich bydłem. On niekiedy pojawiał się w otoczeniu niższych bóstw wegetacyjnych, zwanych *Paniskoi*, a dla odróżnienia nazywa się niekiedy „Wielki Pan“ ὁ μέγας Πάν. Częściej jednak pokazuje się sam jeden; wszelkie leśne wrzaski i krzyki pochodzą od niego, a strach ztąd powstały nazywa się „Panicznym“. Podobnym bożkiem Rzymian był *Faunus*, mający także swoje otoczenie, zwane Faunami „Fauni“. Jak grecki Pan, tak rzymski

Faunus i wszystka jego gromadka była charakteru dobrodusznego a przy tem swywolnego. Etymologia wyrazu Faunus, umbr. Fones od favere, wskazuje na bóstwo życzliwe. On opiekował się lasami, polami i bydłem (Hor. Od. III. 18). „Quidam Faunos putant dictos ab eo, quod frugibus foveant“ (Serv. ad Verg. Geor. 1. 10). Również, jak greckiemu Panowi, przypisują mu krzyki i hałasy leśne. Rodzajem Fauna był *Silvanus*, pierwotnie jak widać bóstwo leśne, następnie także pól i bydła „Arvorum et pecoris deus“ Verg. Aen. VIII. 601. Jak pojęcie roślinności, nawet polnej, zlewa się z lasami, tak też funkcye opiekujących się niemi nader łatwo się zlały, tak że między Faunami i Silvanami drobiazgowe tylko zachodzą różnice. Równego z nimi znaczenia byli *Satyrowie* greccy, bóstwa z początku prowincyonalne, argoskie, opiekujące się lasami i górami leśnemi; następnie zdobyły sobie kult po wszystkiej Grecyi, a zakres działania rozszerzyły na państwo roślinne z wyraźną przewagą dla wina i bydła. Z ziem litewskich skąpe bardzo i urywkowe płyną wiadomości, dostateczne jednak dla sprawdzenia Innocentego III i Olivera.

W Prussach pod bzem mieszkał bożek *Puszaitis*, który etymologicznie znaczy właściwie: opiekun sosen, od puszis, sosna. (Hieron. Malecki). Jeden z lasów świętych w Sambii między Fiszuzą (Fischhausen) a Królewcem nazywał się poys, peuse, peise, właśnie dla sosen. Voigt. G. Pr. 1. 661. Nessel. Thes. s. v. Lasek czy gaj na żmudzkiej granicy Pruss był poświęcony Puszaitisowi; tu nie było wolno drzew spuszczać. Praet. 28/29. Boginią lasu na Litwie i Żmudzi była *Medeine*, o której pierwszy raz czytamy w Kron. Woł. (wiek XIII), następnie u Laskowskiego (1580 r.) we formie Modeina, a dalej u Daukszy (r. 1595). Jedyny Laskowski mówi, że to silvestris dea, inni nawet i tego nie dodawają. Mniemamy, że nie była boginią drzewa pojedyńczego, lecz lasu wogóle, w rodzaju rzymskiej Fauny, żony Fauna. Czy istniał Medeinis, czy Medinnis, na to poważne źródła odpowiedzi nie dają. Na Łotwie było leśne bóstwo męzkie, *Meżons*. Laskowski u Łasickiego przytacza jeszcze inne bóstwo: „*Kerpiczus* hujusque adjutor *Siliniczus* (dii) musci in silvis nascentis“. Kerpiczus, duch mcha, od Kerpe mech, jest bóstwem męzkiem i znajduje swoją analogią w germańskiej Moosfräulein; Szilinicz zaś, utworzony od przymiotnika Szilinis leśny, od szilas las, za pomocą suffiksu-czus, znaczy etymologicznie „bożek leśny“ i odpowiada pod tym względem rzymskiemu Silvanus, od silva las. U Laskowskiego jest po-

mocnikiem bożka mchu; coby to znaczyć miało, wyjaśnić nie umiem. Oprócz tego roiło się na Żmudzi mnóstwo bożków, duchów leśnych niewiadomego nam nazwiska. „Najniechętniej prawi Laskowski, Żmudzini wyrębywali drzewa, będąc tego przekonania, że bóstwa mieszkają w lasach, w których straszne jakieś widzenia (visa) i widma (spectra) przedstawiają się oczom, lub dają się słyszeć. Widocznie na Żmudzi także bóstwom lasów przypisywano wrzaski i okrzyki w lesie, jak w Grecyi i Rzymie. Główna między rzymskiemi a litewskiemi bóstwami różnica polega na tem, że rzymskie duchy drzew zlały się z duchami pól; tymczasem Litwini mają swych osobnych opiekunów pól, *żempatis* zwanych, które od rodzaju pola lub zajęcia w roli znów inne przybierają nazwy, jak np. *Laukpatis*, bożek ornej roli, cui ituri aratum vel satum supplicant. (Lask. o Żmudzi). Zdaje się, że u Prussów nazywał się *Lauksargas*. Że Żempatis u Prussów, a prawdopodobnie także u Litwinów i Żmudzinów jest bożkiem płodów rolnych w zagrodzie, u każdego gospodarza inny, już wspomnieliśmy w uwagach do Tacyta. Do bóstw leśnych na Żmudzi zalicza Laskowski „*Ragana*“ silvestris dea; ona i w innych częściach Litwy jest znaną; w późniejszych czasach i dotąd przybrała znaczenie wiedźmy, czarownicy. Wyraz widocznie pochodzi od rag; rag-a-s znaczy róg, kąt, klin utworzony przez ujście rzeki do rzeki. Ztąd poszły nazwy kilku miejscowości, np. Gir-ragi, Pir-ragi, Tulkeragi (J. B. Op. pow. Ros. str. 133); Tau-ragi, Ragnita (?), a być może Rag-u-tis bożek, (o którym jednak źródła milczą). Na takich miejscach między rzeczkami Litwini najchętniej zbierali się na wspólne nabożeństwa. Ztąd poszła nazwa *Szvent-ragai* np. pod Wilnem, a z nazwy miejscowości urobiono mniemaną osobistość Švintoroha, o czem nadmieniłem na kongresie w Buda-Peszcie r. 1876 w referacie Sur quelques antiquitées, trouvées en Lithuanie. Miejsca te zwykle były pokryte lasami, ztąd opiekunka ich Ragana mógła uchodzić za b. leśną. Inne *Szventragai* leży nad Krożętą na Żmudzi; ciekawem byłoby, czy istniał dopływ do Krożęty, tworzący kąt ziemi. Porschen opisuje podobną miejscowość opodal Heiligenbeil, gdzie był pastorem: Blizko miasta jest pole, zwane dotąd *Heiligenwald*, leżące między rzeczkami Garfft i Bonau; nazwa pola dowodzi, że niegdyś pokryte lasem, było święte. Opodal rósł dąb i w blizkości, gdzie rzeczki się schodzą, leżał wielki kamień, służący do ofiar pogańskich. Otóż na tem jednem miejscu, które słusznie mogłoby się nazwać Szventragai, znajdy-

wały się wszystkie rekwizyta do nabożeństwa i rzec można, do świątyni. (Warscheinliche untersuchung d. alterthums d. stadt Heiligenbeil in Preussen. Erl. Pr. II. str. 123).

Na Łotwie czczono meża-mâte, matkę-las i rzadziej występującego meża-têvs, ojca-las t. j. siły, nieujęte jeszcze w postać, wytwarzające las i nim się opiekujące. Obok nich istnieli meżavirai, leśni mężowie, ruskie Лѣшіе, leszije, których ubranie świadczy, że to nie ludzie. Noszą bowiem spodnie z tarni lub kory, kaftan z iglic, koszule z łyka, czapki z pączków drzew lub brzostowe, jednem słowem widzimy jeszcze całe drzewo przed sobą, które z imienia tylko nosi odzież ludzką:

1. Meża virs jedzie w las,
Leśne szaty nosi,
Z łubia spodnie, z brzostu czapka
A koszula z łyka. Spr. 26/3

2. Meża virs jedzie w las
Leśne szaty nosi,
Spodnie z tarni, kaftan z iglic,
Czapka szyta z brzostu Spr. 26/4.

3. Meża-virs że jestem,
Pieśń zaspiewam leśną.
Z iglic drzewnych jest mój kaftan,
Z pączków drzewnych czapka. Spr. 27/5.

Meża-virs może jest bóstwem drzewa pojedyńczego; w przytoczonych pieśniach widać przejście do antropomorfizmu w niegotowej jeszcze postaci. Mežons, mežans, inna tylko tych samych duchów nazwa. (Ob. Ulmann u Woltera kat. Daukszy p. 89). Niegotowości postaci bóstw i nachylania się do zoomorfizmu dowodzi uwaga Einhorna w Reform. gentis letticae (Sc. Rr. Liv. II. p. 622), że mežavirs i meża-dêvs nazywał się wilk, który rzeczywiście doznawał czci wyższej.

Jak w Szwecyi każda zagroda miała swego drzewo-opiekuna (Varträd), tak na Łotwie w każdej zagrodzie stała w blizkości domu kępa drzew, w której mieszkał *Mâjas Kungs*, opiekun zagrody. Do tego gajku rzucano mu krwawe i niekrwawe ofiary. Pastor Carlbom w jednej tylko parafii Ermes w Liwonii jeszcze 1836 r. w ciągu dni czternastu 80 takich gajków wyrąbać kazał. (Inland. 1836 u Mhdt. Bk. p. 53). Z wyrąbaniem drzew Mâjas Kungs znikał w postaci ptaka wśród wichrów, a z jego odlotem wymierał dom cały i wypadał inwentarz (Mhdt tamże). Był on zatem i bóstwem drzew i opiekunem rodziny. Dziś Mâjas Kungs znaczy właściciel i pan domu.

Z powyższem porównać można słowa Laskowskiego: „Praeterea sunt certis agris, quemadmodum nobilioribus familiis,

(z których kilka poprzednio wymienił) *singulares* dei, videlicet, *Devoitis* agri Pojurskii, *Vetustis* Retowskii, *Guboi ac Tverticos* Sarakovskii, *Kirnis* Plotelscii". „*Kirnis* caerasos arcis alicujus (jak widzimy Plotele) secundum lacum sitae, curat; in quas placandi ejus causa gallos mactatos injiciunt, caereosque accensos in eis figunt". Kirnis zatem jest bóstwem drzew, tutaj drzew wiśniowych [1]), na którego cześć zabijają koguty i zapalają świece woskowe. Analogia a raczej podobieństwo Kirnisa do łot. Mâjas Kungs bije w oczy; i owemu także rzucano ofiary krwawe i niekrwawe, jako opiekunowi zagrody. Że zaś reszta bóstw wymienionych jest współrzędna z Kirnisem: więc i one bóstwami drzew, opiekunami zagród być muszą i podobne odbierać ofiary. W Guboi (sic) [2]) widzi mi się związek z gûba, rodzajem wiązu, twardszego od vinkszna, innego rodzaju wiązu (Nessel. Wort. s. v. p. 260). Tvertikos zupełnie niejasne [3]). Niedaleko Retowa leży wieś Vetusze (Sprog. Geog. Slov. s. v. Vetusz); można się domyśleć, że opodal stało drzewo, nazwane od wsi: Vetuszis sc. medis, albo że od starości tak się nazywało; vetuszas, vetuszis, stary, vetus. W ziemi Pojurskiej w osadzie Szaudow była góra Dĕvaitis (J. B. Op. pow. Ross. str. 119) widocznie święta. Laskowski nie tę górę, lecz drzewo na niej rosnące, mógł mieć na myśli, jeśli sam konsekwentnie się wyrażał, a nie mieszał bóstw drzew z świętemi górami. Dĕvaitis Pojuris, o którym tenże J. B. p. 137 wspomina, może być reminiscencyą z Łasickiego.

Co do reszty roślinności, owych herbae virentes, przyznać muszę, że nie rozporządzam dostatecznym materyałem. Pewną jednak jest rzeczą, że cześć, okazywana duchom kwiatów, ziół, krzewów [4]), zboża, traw sięga czasów przedhistorycznych; przy-

---

[1]) Coby właściwie znaczyło Kirnis, nie wiem. Znaczenie pestka wiśniowa, jakie mi z żywych ust podano, nie sprawdza się; że w naszem miejscu jest opiekunem drzew wiśniowych, może być przypadkowem. Znamy lasy podobnej nazwy; i tak w Nadrowii stał las Kirne: „durch den walt Kirne"; „von dem walde Kirno". Cod. Dipl. Warm. I. N. 230 p. 386. 387. Trudno przypuścić, żeby się składał z drzew wiśniowych.

[2]) Guboi wyraz spaczony; może gûbos, wiązy, gaj wiązowy?

[3]) Tverti, okalać, ogradzać; tvar-tas, ogrodzone pod gołem niebem miejsce; tvartikas właściwie: ogradzający. Jak nasze ogrodnik znaczy tworzącego ogrody i zarazem opiekującego się niemi, wnioskuje, że Tvertikas mogłoby znaczyć opiekuna zagrody, tu Sarakowskiej, która w okolicach Retowa leżeć powinna. Na północ od Retowa leży m. Twer.

[4]) Łot. Krûmu mâte.

czem nadmienić wypada, że jeśli w strefie jednej pewne rośliny czci szczególniej doznawały, a lud na swej wędrówce ich w innej strefie nie zastał, przeniesiono cześć ich na rośliny podobnych przymiotów, kształtu lub barwy. Drzewo np. aśvata (açvattha) zastąpiono u nas jarzębiną. O duchach kwiatów podaje nam Mannhardt piękne przykłady z pieśni klechy Lamprechta o Aleksandrze i z Lukiana de vera historia c. 8, i kończy rzecz wnioskiem, że w kwiatach mieszkała, zupełnie jak w drzewach, nymfa, której żywot zawisł od istnienia kwiatu; że nymfy niekiedy opuszczały swą siedzibę i „wyszły i żyły życiem ludzkiem, mówiły i prosiły się i jak dwunastoletnie dziewczynki bawiły się, tańczyły i śpiewały na zielonej koniczynie.“ A. W. u Fk. p. 1 i 2. Tu należą przeobrażenia ludzi w kwiaty a może i lecząca cudowna siła niektórych ziół. Na ziemiach litewskich cześć dla niektórych roślin była bardzo rozpowszechniona. Wiara w cudowną siłę *paproci* jest aryjską (Lud. z Pok. p. 136). *Pinningas žole* ma być środkiem przeciwko czarom; nim je zerwą, pruscy Litwini kładą na jej miejscu pieniążek (Praet. str. 115); jest to przebłaganie rośliny za jej zerwanie. *Grižu-žole* ma mieć cudowną własność leczenia chorób we wstawach. Trzeba je wykopać nie dotykając palcami; biorą je więc przez chusteczkę (Praet. 38. 115). Pomazanie ciała sokiem *bożego drzewka* (dĕvmedis) broni od ospy, a do wewnętrznego użytku dają go niemowlętom (Praet. 114). Zdaje się, że wróżbity z drzewka tego biorą drewienka do rzucania losów (Ob. uwagi moje do Jerosina). Wróżący i znający się na ziołach nazywali się *Žolininkai*. Żmudzin jakiś opowiadał Praetoriusowi o cudownej sile pewnych ziół, za których pomocą Maldikkis (Maldininkas inna nazwa wróżbity) wyprawiał czary. Praet. 45/6. Kierunek ten wierzeń nawet pobieżnie nie daje się opracować; cokolwiek materyału dostarcza nam Eliza Orzeszkowa w Artykułach Ludzie i Kwiaty nad Niemnem. Wisła II. 675. IV. 1. V. 235. W każdym jednak razie powyższe przykłady dowodzą, że słowa Innocentego III o virentes herbae są faktem.

* * *

W gajach i lasach świętych nietylko wszystkie drzewa, ale także zwierzęta i wszystkie w nich znajdujące się twory, jako to, góry, skały, kamienie, pola, łęgi, kwiaty i wody były nietykalne i święte. Atoli także po za gajami świętemi poczytywano niektóre z tych przedmiotów za święte. Niżej dajemy kilka przykła-

dów bez względu na to, czy twory wymienione niegdyś znajdowały się w świętych lasach, czy po za ich obrębem. Dla wyciętych lasów dochodzenie prawie niemożliwe.

Zaczynając od gór i pagórków świętych powtarzamy wzmiankę o *Rombinie*, w którego nazwie tkwi pierwiastek ram, służący na oznaczenie świętości. Dodamy jeszcze uwagę Casp. Stein l. l. p. 215 „E regione arcis Ragnetensis ad fluvium Memelam mons *Rombin*, veteribus incolis *sacer*, in quem olim ascendere cogebantur mulieres mundae et ornatae; immundae vero sine ornatu et nudis pedibus ascendentes in morbum incidebant. Przypomina to wielce Stryjkowskiego górę sądu ostatecznego. „Prope pagum Ekriten ad lacum Kimtauschenteich mons Heinenberg, hodie Hinenberg dictus, ob veterum Prutenorum sacrificia et munimenta clarus. (C. Stein l. l. 209). Heinenberg niezawodnie było górą z gajem świętym, niem. hain, lit. Alkukalnas? Ludowa etymologia zbliżyła Heinenberg do Hünenberg (g. olbrzymów). Voigt G. Pr. I wspomina „heilige berg bei Kattenau". Na Żmudzi słynęła Szatria, gdzie znajdowało się *Žinicze* (Dług. Łasic.); w okolicach Szaudow góra Dėvaitis (J. B. Op. p. Ros. 119), Medžokolnas opodal Kroż (Ib. p. 107).

Przedmiotem czci były okazałe kamienie (pór. gr. ἱεραὶ πέτραι), nie jak mniemam, aby je poczytywano za bóstwa, lecz że służyły za ołtarz, na który składano ofiary. Jednak Rostowski p. 118 wymienia między czczonemi przedmiotami kamienie: Perkunas... quercus annosae, szermuksznis... alibi *Akmo, saxum grandius*... a rusticulis adhuc.. colebantur. Świadectwo z okolic Wenden kamienie prosto nazywa ołtarzami. Saxa pro diis culta (quae illi lingua pâtria Atmeschanas vĕte, adjectorum scilicet loca, in quae ciborum analecta pro libamine conjectabant: quibus caesorum animantium cruorem aspergebant, quaeque contingere ipsis fas esset victimariis); sex, inquam, ejusmodi *arae* circum oppida, imprimis Rositenum, Duneburgum, Russonum eversae coetusque sacrificantium dissipati. Rost. p. 271. Ob. A. Brückner Arch. f. sl. ph. IX. 35. W Szydłowie w Rossieńskiem na środku kaplicy leży kamień, na którym niegdyś ukazała się Matka Boska (J. B. Op. p. R. 86). O Prussach piszą: In oppido Heiligenbeil *mons*, in quo stetit olim quercus sacra et idolum Gurcho, a Masoviis Prutenis donatum, pro deo esculentorum ac potulentorum variis sacrificiis, perpetuo igne, primitiis frumentorum, mellis, lactis et piscium in *saxis* combustorum, diu cultum. (C. Stein. l. l.

p. 123). Tutaj widocznie „skały t. j. kamienie“ były ołtarzami. O mniemanym Gurcho później w uw. do Układu z r. 1249. „In episcopatu Warmiensi inter Tolkemittam el Frauenbergam ad habum *lapis*, hodie adhuc der heilige stein dictus, in quo olim Pruteni veteres idolo Gorcho (sic) pisces, prima vice captos, semper obtulerunt et combusserunt. (Ib. p. 241). Kamienie podobne na Prussach, jak się zdają nazywano stabas, stabis, od których poszły nazwy: Stablauken (pole kamienne), Staboniten, Staewken i t. p. a na Żmudzi Staby, pole; Stabutiłtas, most na Dubissie, i t. p. Ob. Sprog. G. Sl. s. v. Na samej granicy Pruss i Żmudzi niedaleko wsi Maternick, lecz jeszcze po stronie żmudzkiej, stał dąb; pięć kroków od niego kamień, około którego sąsiedni mieszkańcy zebrawszy się odbywali pod przewodnictwem starca (virszaitis?) swe praktyki religijne. Praet. 22—24. Opodal Gąbinia czyli Bisserkeim w sosnowym lesie leżał kamień dość wysoki, który uważano za święty; okoliczni mieszkańcy kładli nań pieniądze, ubrania, wełnę i t. p. Praet. 21/22.

Dokumenty sambijskie, w których znaczą się granice wsi, pól i t. p. wspominają niekiedy o *świętych polach*, sacri campi, których za świadectwem Dusburga III. 5 i innych autorów nie wolno było uprawiać, ani obsiewać. Bliższych szczegółów, dla czego były świętemi, dotąd nie czytałem. W jednym z tych dokumentów, wystawionym przez komtura królewieckiego Henryka von Isenhofen znajdujemy ciekawy szczegół, że do takiego pola należał las święty, stanowiący część pola... fatemur.. quod in parte Ecclesie silve sacri Campi nihil juris habemus; (r. 1322 Voigt. G. Pr. 1 p. 661); w dalszym ciągu pisze prosto sacer campus; pole to nad fryzką leżało zatoką. Ob. także dokument Jana, biskupa sambijskiego, z r. 1322 u Voigta G. Pr. 1 p. 641. uw. W okolicach Romenen był gaj i pole święte (Ib. p. 643). Niektóre pola były poświęcone pewnemu bóstwu, jakoto: Perkunlauken, pole Perkunowe pod Gąbiniem (Ib. 582). Od Kauków, duchów podziemnych, karlików czyli krośniąt, poszły nazwy kauk-vėte, miejsce kauków i t. p. Ob. Nessel. Thes. s. v. cawx p. 67. Na Żmudzi jest wieś, niwa i pustkowie Perkuna pėve, perkunowa łąka; są łąki i pola Perkuniszki (Spr. G. Sl. s. v. p. 227); są góry kaukary od kaukai. Czasem pole nazywa się prosto świętem: sweynten (Nes. Th. s. v.) jak Święciany na Litwie; Szventegarben nazywało się pole, niezawodnie od góry świętej: (garbis góra). Cod. dip. Varm. N. 169. Blyoth Prutenus... duos mansos, quos habuit

in Campo Swentegarben. Od tych pól świętych, których nie było wolno uprawiać, odróżniłbym pola i miejscowości, nazwane od Kurko, bóstwa urodzajów, więc pola, które koniecznie uprawiane być musiały. Na Prussach znamy: kurklaukai (dziś kurklack), kurkenfeld, kurksadel itp. ob. Nessel. thes. s. v. p. 84; na Żmudzi korkleje, korkliny, korklany; ob. Sprog, G. Sl. p. 143/4.

Zarówno na Prussach jako też w innych częściach Litwy były *wyspy* które od lasów, kamieni, pól lub wód, lub z innych powodów poczytywano za święte. np. Lacus Spirdingsee, Polonis Smarden, in quo sunt quatuor insulae et in harum una pagus et in altera alvearia, ubi apiarii propter tempestatem detenti nocturno tempore rumores a *daemonibus* excitatos saepe audiverunt, unde haec insula des Teuffels Werder vocatur (C. Stein l. l. p. 227)". „Infra oppidum Saalfeld usque ad oppidum Eylau lacus Geeserich-See (eżere jezioro), quinque milliarium longus, in quo aliquot insulae, Werder, dictae, conspiciuntur, et versus Tilewald *insula sancta*, Heilig Werder appellata, in qua olim Pruteni veteres ab Ordine Teutonico Cruciferorum ad angustias redacti, clam idololatriae operam dederunt (Ib. p. 230). Ponieważ od pierwiastku am, rom, tworzą się wyrazy na oznaczenie świętości, nie wątpimy, że wyspy, zwane Romayne i t. p. były święte. „Eodem anno (20 Maja 1336) magister Theodoricus edificavit Marienburg (inni Marienwerder) contra paganos in insula *Romayn* inter Welyn et Beisten". Zdaje się, że wyspa leżała niedaleko ujścia Dubissy do Niemna, którą J. B. w Opisie rzeki Dubissy p. 52 nazywa Salin, wywodząc słusznie nazwę od sala wyspa. Laskowski między bóstwami, których znaczenie Żmudzini niechętnie wyjawiają chrześcianom, wymienia „Salaus"; byłby to duch opiekun jakiejś wyspy.

Bywały także *wsie święte* (villa sancta), które niekiedy w Prussach prosto nazywają się święte: schwentajnen, schwentejnen. Ness. Thes. s. v. swints, na Litwie Święciany; lub nosiły szczegółowe nazwy, jak np. Romove w Nadrowii (Dusb. III. 5) Romene na Litwie, villa dicta Romene, que secundum ritus eorum *sacra* fuit. Dusb. III. 259.

Kult *wód i rzek* był bardzo rozpowszechniony. „Habuerunt eciam.... *aquas sacras*, sic quod piscari ausi non fuerant in eisdem", mówi Dusburg III. 5. Niektóre jeziora nazywają się prosto świętemi np. w Prussach Swynthei, Swintinge (Cod. dip. Varm. r. 1363 pag. 355 i 368). Swyntheynen (ib. p. 131); niekiedy dodaje się:

jezioro: Szventażere (Hermann de Wartberge Scr. Rr. Pr. II. p. 106); albo też nazwę bóstwa, któremu było poświęcone: Parkun lacus (Dogiel Cod. Dipl. IV. p. 74). Laskowski podaje ogólnikowo: Eżerinis, duch-opiekun jeziora i „Orthus, lacus piscosus, quem colunt".

Nadto wielka jest liczba rzek na wszystkiej litewskiej ziemi, nazywających się prosto: Szventa albo szventupis, szventupelis. Spr. G. Sl. s. v. przytacza ich kilkanaście; ob. J. B. Op. p. R. p. 110; brody Krzyżackie N. 27: Svintoppe; Herm. de Wart. p. 96: Rivulus, qui sanctus dicitur. Swyntengen, rivus (C. D. Varm. p. 345). Złożone z ałkas=gaj święty: Ełkupis (I. B. Op. p. R. p. 13. 63); bez upis: Alcia (Ib. p. 41). O rzece Golbe w Prussach szła legenda: Ad fluviolum Golbe, qui veteribus incolis sacer fuit, pagus Narpisken vel Narkisken, in quo daemonum praestigiis coloni monoculi facti, pro magno honore hoc habuerunt et se fluviolo Golbe acceptos esse crediderunt. C. Stein l. l. p. 215/6 opisuje podług Hennebergera Comment. ad tab. Pruss. p. 327. Ob. Hartknoch Diss. VI. p. 117.

O źródłach świętych (fontes Oliver.) ogólnikowe i rzadkie mamy wiadomości w rodzaju Adama Bremeńskiego, że dostęp do nich chrześcianom wzbroniony. W Ugianach, pisze J. B. str. 72, na lewym brzegu Dubissy jest mały murowany kościołek; niedaleko od niego krynica, która za pogaństwa uważana była za *świętą*. Okoliczny lud tak wielką cześć oddawał temu miejscu, że i po przyjęciu nawet chrześciaństwa nie mógł odwyknąć, pomimo gróźb duchowieństwa, od zwyczaju przodków składania ofiar i oddawania szczególnej czci uświęconej krynicy. Roku 1657 znaleziono w tej krynicy obraz Matki Boskiej, a gdy cierpiący na wzrok zaczęli używać tej wody jako skutecznego lekarstwa, uznano obraz za cudowny... Jeszcze i teraz (r. 1874) są Ugiany tłumnie nawiedzane każdorocznie 15 Sierpnia. Na cześć Matki Boskiej dotąd śpiewają:

Bądź uwielbiona nad źródłem zjawiona
Królowa niebios w Ugianach wsławiona...

Sama nazwa Ugiany zapewne poszła od ognia świętego (ugnis). Praet. p. 19 powołując się na dość mętne źródło t. j. na wymyśloną kronikę biskupa Christiana pisze: „unweit der Romovianischen eiche (war) ein solcher brunnen, dessen wasser so sul-

phurisch gewesen, dass wenn sie einen verleschten feuerbandt darin eingesteckt, er sofort feuer gefast.“

* * *

W szczególnem zachowaniu na całym obszarze Litwy były pewne *zwierzęta* (animalia bruta. Inn. III). Już Dusb. III. 5. zauważył, że Prussowie „errando omnem creaturam pro deo coluerunt, scilicet... volatilia, quadrupedes eciam usque ad bufonem; w III. 6 wymienia białe konie. Erasmus Stella podaje, że wogóle czczono dzikie zwierzęta, węże (serpentes) a szczególnie łosie (alces); uważano je bowiem za sługi bóstw. W pewnych lasach (niezawodnie świętych) byli ustanowieni dozorcy, strzegący łosi. Bretkius u Praet. p. 37. Na str. 46 łoś wliczony do zwierząt świętych. Lud. z Pok. p. 110 mówi o żubrze, którego uważano za patrona Litwy, a ze skóry jego robiono amulety; p. 113. Tenże autor przytacza ciekawy urywek o psach z okólnika biskupa Parczewskiego (czy Tarczewskiego?) opiewający: przedewszystkiem porzućcież wspominki psów procewniku (? L. tłumaczy „pracowitych“); albowiem jest to obraza Boga. Czyż można bowiem porównać brzydkiego i złego zwierzęcia z naszym Pomocnikiem, Panem zastępów? A w dalszym ciągu mówi. Jest u was pogański zwyczaj, wy jedząc pierwszy i ostatni kęs dajecie psu wierząc, iż to przynosi korzyść dla domu... Wy z tych samych ust, któremi przyjmujecie Ciało i Krew Boga, dajecie chleb brzydkiej bestyi... A wy będąc uczestnikami wszystkich darów niebieskich, czynicie psów uczestnikami, dając im ze swoich ust. Na tem urywa autor, Ob. Lud. z Pok. p. 119. „Zwyczaju tego zaniechali starsi, dodaje autor, lecz czynić to każą dzieciom, które jeszcze nie przystąpili do kommunii świętej. Każda zaś gospodyni, gdy piecze chleb, ostatni maleńki bochenek psu oddaje; ma to przysparzać wszelkich rodzajów zboża“. Co znaczy pies „procewnikas“ nie jest mi wiadomem; również nie śmiem dopatrzeć się związku z Żverine t. j. z ową „Suką“ u Jana Malali, będącą gwiazdą Syrius, a odpowiadającą naszej Zwierzynce. Bądź co bądź pies był szanowany na Żmudzi, a jeśli w znanym wierszyku czytamy „aby Perkunas uderzył w gudasa, jak w psa rudasa, to pogarda, która tutaj w samej rzeczy się przejawia, chybaby się tyczyła barwy, którą, jak się zdaje, nie lubili Litwini. I tak do ofiar Litwini nigdy nie brali koguta czerwonego czy burego, lecz białego, czarnego lub pstrego. Praet. 62. Przysposabiając drwa do wykrzesy-

wania ognia, tłukli je kamieniami, byleby nie czerwonemi. Ib. 20. Dla wróżby dobierano pięć kamyków, byleby nie czerwonych. Ib. 47. Nakoniec pies należał do zwierząt wróżących: gdy wył, trzymając łeb do góry, przepowiadał pożar, łbem ku ziemi wojnę; wył zaś leżąc, zapowiadał głód i morowe powietrze; patrząc na węgieł domu gospodarza, niechybną śmierć jednemu z mieszkańców. (Lud. z P. Lit. 151).

Wilka nazywają wieśniacy żmudzcy łaukinis, polowy; przez uszanowanie nie mówią, że wilki wyją, lecz że śpiewają (Ib. 141). Gdy wilk przebieży drogę, najlepszą jest wróżbą (Ib. 143. 154). W Prussach zaś złą jest wróżbą, jeśli Praet. się nie omylił. Na Łotwie w Grudniu wilkom ofiarowano na rozdrożach kozę (Einhorn R. L. c. III w Sc. Rr. Liv. II p. 621). Tenże utrzymuje, że za jego jeszcze czasów nazywano wilka meża-dẽvs, mežavirs (Ib. 622) t. j. zupełnie jak bóstwa lasów. *Zając* należał do zwierząt złej wróżby, przedewszystkiem, gdy komu drogę zabieży. (Kron. Woł. Praet. 48. Lud. z P. 154 i 142).

Ptactwo różnego rodzaju doznawało czci wielkiej, a Dusb. III. 5 nawet twierdzi, że czczono je jak bóstwa. W dotychczasowych źródłach głównie przepowiadają przyszłość. Praet. jednak podaje rodzaj *sowy*, poczytywany za święty: „Die Preussen hielten auch die grossen eulen *heilig*, so man zu preussisch Ywas und zu lateinisch bubones nennet (37). Postać zaś opisuje w ten sposób: Ein vogel, so die alten preussen Ivas genennet, der allerhand sprachen habe reden können, ist gleich einem uhu von farben und federn, aber ein gut theil grösser gewesen, dessen leib gleich einer starken gans, kopf, füsse und schwanz gleich einem habicht, sehr beissig, der sich gegen einen menschen aufleget und findet man noch deren in den grossen wildnissen (p. 14, 37). Do ptaków wróżących zalicza orły, kruki, sępy, które zapowiadają niespokój, zwady wszelkiego rodzaju. Kanie, jaskułki, sowy wróżą szkody i pożary. Przeciwnie bociany, żurawie, dzięcioły (specht) słowiki, gołębie dobrą niosą wróżbę (p. 43). W Nadrowii kogut i kura, wpuszczone pierwsze do nowo-zbudowanego domu przy obrzędzie Inkurtuve zwanym, doznają szczególnej opieki i pielęgi; nie wolno było ich zabijać, lecz innej czci nie doznawały (p. 37). W innych obrzędach bardzo często koguta i kurę zabijano na ofiarę bóstwom. Na Łotwie bywała sikora (zile) osobliwym ptakiem wieszczym. Stender s. v. Sihle pisze: die meise, der Letten glücksvogel; daher kommt sihlet

wahrsagen, glücksagen. Sihlneeki wahrsager und Simlehmi (?) zeichendeuter, waren der heidnischen Letten propheten, die aus dem geschrei der vögel und aus anderen zeichen glück und unglück, fruchtbarkeit und unfruchtbarkeit etc. vorhersagten und das abergläubige volk affeten [1]). W Prussach tacy znachory nazywali się Lekutonei. „Ein Lekutons oder vogeldeuter, wenn er warsagen soll, zieht er sich weiss an, nimt eine geheiligte krivule d. i. einen krummen stab in die hand, geht auf einen pilukstis d. i aufgeworfenen hügel, betet mit dem gesicht nach osten und harrt, dass ein vogel komme". (Praet. p. 48). „Lekutones, die das *vogelgeschrey* und *flug* betrachten und daraus von zukünftigen dingen warsagen, sind auch Paukstuciei genannt". Praet. 43. Paukstis, ptak, paukstukis znachor ptasi.

Wróżba zależała od krzyku i strony, po której się ptak pokazuje. Prawa strona znaczyła pomyślność.

1. Sikorka śpiewa *po prawej*
   Śpiewa głosem *dobrym*
2. Wielką *wieszczką* jest sikorka,
   A nie zgadła swego końca,
3. Na dębie śpiewa sikorka,
   Śpiewa głosem niebywałym.

Więc poszedłszy przywiozę
Bratu narzeczoną. Briv. N. 278.
Pierze w puch się rozsypało,
Gdy się jastrząb' na nią rzucił. Ib. 280.
Siostra w cudzych mieszka stronach.
Bóg wie, jak jej tam się wiedzie.
Ib. 279.

Z tem jeszcze porównać można p. N. 281, 282, 283.

Wrony także należały do ptaków wieszczych:

1. Wrony dwie krakały czarne,
   Codzień wieczór, gdzie brzeg mor-
   [ski:
2. Siedzi wrona tam na dębie,
   Złote gęśli dzierżąc w szponach.
   Czyś wroneczku nie *widziała*,
   Dokąd wieźli naszą siostrę?
   Ob. jeszcze N. 285.

Niosąc matce *smutne wieści*
Że syn leży na dnie morskiem.
Br. 284.
Wzdłuż jeziora Burtniackiego,
Tam powieźli waszą siostrę,
Konie siwe wybielały,
Spiękniał lud wiozący posag. Ib. 287.

Wrona skubiąca mech błotny jest znakiem pomyślnym:

Kto miód daje wronie?
Kto matczyną córę chłopcu?

Chłopcze, żeń się z córą,
Wrona zjada meszek błotny. B. N. 286.

---

[1]) Uogólnienie odnosi się do Simlehmi, które raczej od pierw. Žin znać i lemti ustanowić t. j. znaki wytłumaczyć, wywodzić należy.

Jak między roślinami zajmowały przednie miejsce drzewa, tak wśród świata zwierzęcego największej czci doznawały węże i żmije czy na czystem polu, czy chowane w domach, chatach, jednem słowem wszędzie, gdzie istniało imie litewskie. Obok kultu drzew, kult wężów był najwięcej rozpowszechniony i uderzał każdego nielitwina. Ztąd też o nich najczęściej wspominają autorowie, szkoda tylko, że ogólnikowo. Najwięcej jeszcze szczegółów udzielają nam obaj Maleccy, Guagnin i Praetorius. Cenne wskazówki czytamy w Statuta Provincialia Rigensia z roku 1428 i w wyciągach tychże statutów: Statuta Provinciae Rigensis z tegoż roku; u Kallimacha (ed. Finkel Lwów 1891); u Długosza, Miechowity, Stryjkowskiego, Aeneasa Silviusa, Erasma Stelly, Herbersteina, Mosvidiusa i innych, z których wyjątki przytoczymy na swojem miejscu między źródłami. Tu ograniczymy się na ogólnych tylko uwagach. Wąż po lit angis (Nessel. Słow. Wolter Dauksza p. 176) łot. odze, albo žaltis. Kallimach ed. Finkel p. 29, węża w domu czczonego zwie Givate „sed ante omnia colunt Gyvoten (serpentem). Guagnin opisuje go w ten sposób: serpentes.. quatuor brevibus lacertarum instar pedibus, nigro obesoque corpore, Givoitos patria lingua dictos, tanquam penates domi suae nutriunt; zdaje się więc, że to jaszczurka. Givate musi być religijne nazwanie węża, jak Gabija ognia; givata zaś znaczy życie, mieszkanie, zagroda; co dla węża dałoby znacz. bóstwa domowego. Że między givate a žaltis była różnica, wnioskujemy ze słów rodowitego Żmudzina księdza Daukszy, tłumacza katechismu Lesdemony. Na zapytanie, kto przestępuje pierwsze przykazanie kościelne, brzmi odpowiedź: ci, którzy czczą givate i węże i t. d. Wolter p. 24.

Każdy Litwin w domu chował węże; niemający go zaprosił znachora, który przyniósłszy węża poświęcił go na stole i spuszczał po białym ręczniku na ziemię; miejsce, zwyczajnie kąt domu, które sobie obrał na legowisko (zwane migis, miejscem spania) poświęcał znachor a dla wygody zasłano je sianem. Bretkius u Praet. 35 — 37. Odtąd wąż ten poczytywał się za opiekuna domu, czeladzi i dobytku i otaczany był czcią wyszukaną. W dni ustanowione, lecz niewiadomo w które, zapraszano je do stołu. Jan Malecki pisze, że na Litwie i Żmudzi chowają troskliwie węże pod piecem lub w kącie domu, zapiecka. Czcząc je jak bóstwa w dni ustanowione, przy pomocy znachora zapraszają do stołu. Węże po białym ręczniku pełzają na stół, a do-

tknąwszy się rozstawionych potraw schodzą i zajmują dawne swe miejsce. Następnie domownicy wesoło zjadają dotknięte potrawy i wróżą sobie pomyślność na rok cały. Jeśli zaś na zaklęcia znachora węże z legowiska swego nie wychodzą, przepowiadają sobie domownicy, że wielkie ich spotka nieszczęście (de sacrif. libellus). Czytamy także, że węże piją mleko, albo zgoła wysysają wymiona krów; jest to rzecz niemożliwa, gdyż węże nie posiadają stósownych do ssania organów.

I po za domem na wolnej przyrodzie cieszyły się węże wielkiem poważaniem. Wąż przypadkiem na drodze spotkany był znakiem pomyślnym. „Die begegnung einer schlange ist den Żemaiten und Litauern noch jetziger zeit ein gutes omen". Praet. 37. „Insonderheit trachten viele in Litauen nach einer schlangen mit hörnern, die sie vermittelst eines schleiers, den sie auf den ort, wo solche schlangen zu finden sein, hinspreiten, zu fangen wissen. Denen schreiben sie grosse kraft zu vielem glück zu". (Ib.). Dla świętości nie dotykano się ich gołą ręką.

Używano także wężów do czarów szkodzących. Jeśli Litwin chciał komu zła przyczynić, wezwał znachora wężów, zwanego Żaltonis, który zamawiał węże pewnemi słowami, a wypuściwszy przez okno lub drzwi mówił: smikszt per eże, smyk przez bruzdę; wtedy na pewno żyto na polu zmarnieje; mówiąc zaś smikszt per arůda, smyk przez przegrodę w stodole, zboże w stodole się zepsuje; a smikszt per tvartus, smyk przez oborę, to wypadnie bydło. Podobne czary istniały na Żmudzi, jak zaznaczyłem w Janie Łasickim, str. 33 i dd. poprawiając błędną formułkę: smik, smik Pervelenu, na smik-szt per velenu.

Lubo niektórzy uczeni powątpiewają, że *owady* czci wyższej doznawały, to jednak podobne wierzenie odpowiadało w zupełności poglądom Litwinów na ziemską przyrodę, a nadto potwierdzają je źródła. I tak Statuta Provincialia Rigensia piszą: rustici a.. *vermibus*.., in quibus confidunt, incrementum rerum suarum exspectant; za nimi powtarzają Stat. Prov. Rig... *a vermibus*.. incrementum rerum suarum.. quaerunt. Pisali zaś te statuta duchowni, żyjący wśród ludu. Łasicki mówi o Auszteja, bogini pszczół. Lud. z Pok. Lit. 129 pisze: Bożą-krówkę (Petrelis) suszoną nosiły kobiety jako amulet dla odwrócenia bólu zębów; chowana w domu broni od pożaru. Erhard Wagner, rodem z Instrucia, wydał w Królewcu 1621 r. książeczkę: Vita et mores Lithuanorum in Prussia sub districtu Insterburgensi et Ragni-

tensi degentium etc, w której czytamy: nec minus ridiculum esse videtur, quod vitae *cicadarum*, quarum ingens apud illos copia est, tam religiose parcant. Hujus tam stultae clementiae causam ab illis sciscitantibus, immanes esse injuriarum ultrices et atrocissima vindicta vestimenta mordicus proscindere, respondent. His et similibus nugis, veneficiis (?) etiam et superstitiosis hariolationibus toti sunt infames.

Na Łotwie, gdy komu *mrówka* zabieży drogę, znaczy pomyślność.

1. Mrówka mi zabiegła drogę, Oby krówki mnie się wiodły,
Gdym do cudzych ludzi chodził, Jak w mrówniku mrówki. Spr. 87/2.

Mrówki odpędzają złe duchy:

Mrówki mrównik powznosiły Mimo mać przemknęła czarta
Niedaleko stajni, Gryząc swe pazury. Spr. 87/3.

O pruskich Litwinach pisze Praet. p. 18/19: Manche alte Nadraven rühren ameiszhauffen nicht gern an, gleich als was heiliges an ihnen wäre, weil von solchen ameiszhauffen der falsche weihrauch von den waydelutten gesammelt wird.. Objaśnienie naturalnie jest dodatkiem Praetoriusa.

Na zakończenie powyższego przeglądu przytoczę z Mannhardta Ant. WFK p. 117 wyjątek z Anonyma de monstris C. VI, którego Berger de Xivrey Traditions teratologiques p. 20, ma za pisarza wieku VI: Otóż Anonymus twierdzi, że Fauny pochodzą od robaków: „Fauni nascuntur de vermibus, natis inter lignum et corticem et postremo procedunt ad terram et suscipiunt alas et eas amittunt postmodum et efficiuntur homines silvestres“. Wszakże także na Żmudzi znajdujemy, że bóstwa szkodzące gęsiom i kurom mieszkają między drzewem a korą. Zawsze to ciekawa choć daleka analogia.

IX.

UKŁAD W CHRYSTBURGU Z R. 1249.

Krzyżacy zabezpieczywszy zachodnie granice pokojem, zawartym z ks. pomorskim Światopułkiem, zapuszczali zagony na wschód, niszcząc i paląc nieszczęsny kraj Prussów. Na tyłach zwycięzkich zastępów powstał naród i zamknął im drogi do powrotu. Pod wsią Kruken wycięto krzyżaków do nogi (w jesieni 1248 r.). Na odgłos klęski pośpieszyli z dawna przygotowaną pomocą Otto, margrabia brandeburski, Tomasz, biskup wrocław-

ski, Henryk, biskup merseburski, Henryk, hrabia Schwarzenburski i wielu innych panów, którzy wyruszywszy w pole zgnietli hufce Prussów. Na szczęście wówczas przybył do Pruss Jakób, legat papiezki, archidiakon leodycejski, którego Innocenty IV na ciągłe skargi Prussów wysłał dla uregulowania wzajemnych pretensyi. Dnia 7 Lutego 1249 r. stanął pokój w Chrystburgu między stronami. Ob. Voigt. G. p. II p. 611—613.

Dokument oryginalny zaginął; zachowała się jednak kopia oryginalna, sporządzona z rozkazu legata i wielokrotnie przedrukowana, najdokładniej zaś w Cod. Dip. Warm. ed Woelky u. Saage. 1860, p. 28—41.

Cod. dipl. Varm. p. 31/32.

Układ ten zawarty między Zakonem a Pomezanami, Warmijczykami i Natangami.

1. ...Porro neophyti sepedicti specialiter autem illi de Pomezania, Warmia et Natania (sic) a nobis instructi... coram nobis et aliis supradictis Deo et Romane ecclesie ac fratribus sepedictis voluntate spontanea firmiter et fideliter promiserunt, quod ipsi vel heredes eorum in mortuis comburendis vel subterrandis cum equis. sive hominibus vel cum armis seu vestibus vel quibuscunque alijs preciosis. vel eciam in aliis quibuscunque ritus gentilium de cetero non servabunt. Sed mortuos suos iuxta morem christianorum in cymiteriis sepelient et non extra. Ydolo quod semel in anno collectis frugibus consueverunt confingere et pro deo colere. cui nomen *Curche* imposuerunt, vel aliis diis qui non fecerunt celum et terram quibuscunque nominibus appellentur de cetero non libabunt. Sed in fide domini ihesu christi et ecclesie catholice ac obedientia et subiectione Romane ecclesie firmi et stabiles permanebunt. Promiserunt eciam quod inter se non habebunt Tulissones vel Ligaschones, homines videlicet mendacissimos histriones. qui quasi gentilium sacerdotes in exequiis defunctorum ve tormentorum infernalium promerentur. dicentes malum bonum et laudantes mortuos de suis furtis et spoliis. immundiciis et rapinis ac aliis viciis et peccatis. que dum viverent perpetrarunt. ac errectis in celum luminibus exclamantes mendaciter as-

serunt se videre presentem defunctum per medium celj volantem in equo. armis fulgentibus decoratum nisum in manu ferentem et cum comitatu magno in aliud seculum procedentem. talibus et consimilibus mendaciis populum seducentes et ad ritus gentilium revocantes, Hos inquam promiserunt se nunquam de cetero habituros...

2. p. 33. Unde promiserunt dicti neophiti.. quod nullus filium suum vel filiam quacunque de causa per se vel per alium abiciet de cetero vel occidat publice vel occulte vel ab alio talia quoquo modo fieri consentiet vel permittet.

U w a g i.

Urywek powyższy zawiera wzmiankę: 1) o paleniu i grzebaniu ciał; 2) o bałwanie Curche i 3) o pewnego rodzaju kapłanach pruskich.

Ponieważ w dalszym ciągu naszych źródeł jeszcze nieraz o chowaniu ciał czytać będziemy: to obecnie tym przedmiotem się nie zajmiemy, zaznaczając jednak, że wszędzie w późniejszych czasach źródła tylko o paleniu ciał mówią. Za to nieco dłużej zastanowimy się nad bóstwem Curche i kapłanami już z tego względu, że o nich pierwszy i jedyny raz w poważnem źródle czytamy.

Nasamprzód porozumiemy się co do znaczenia wyrazów idolum i confingere.

Idolum (εἴδωλον) w klassycznej łacinie znaczy postać lub obraz, przedstawiający się oczom ciała lub duszy; w kościelnej łacinie przyjmuje znaczenie, imago, similitudo, t. j. obrazu czyli podobieństwa do jakiej osoby lub rzeczy (quaecunque rei similitudo); albo znaczenie simulacrum t. j. posągu, wyobrażenia bóstwa, bałwana. Kapłani chrześciańscy, walczący z początku z pogaństwem rzymskiem i greckiem, przedstawiającem swe bóstwa w posągach, używali na ich oznaczenie wyrazu idolum, a następnie uogólnili ten wyraz na: „bóstwa pogańskie“ bez względu na naród, o którym pisali, i bez względu na to, czy ten naród przedstawiał swe bóstwa w posągach, bałwanach lub innych widzialnych przedmiotach. Wszakże i nam, którzy się wykształcili na wzorach łacińskich i greckich, gdy czytamy wyraz idolum, mimowolnie nasuwa się znaczenie posągu lub bałwana. Dla tego zbadać nam trzeba, jakie specyalne ma znaczenie *idolum* u pisarzy wierzeń litewskich.

Pierwszorzędna powaga, Dusburg, pisze o Prussach, że wszelki utwór przyrody poczytywali za bóstwo, jako to: słońce, księżyc i gwiazdy; gromy, ptastwo, czworonożne zwierzęta aż do ropuchy. Czcili więc te twory, jak właśnie się przedstawiały. O jakichkolwiek bałwanach nie ma najmniejszej wzmianki; bo też bóstwom takiego rodzaju, jak siłom przyrody nieupostaciowanym, nie stawia się posągów, a świątynią jest cała przyroda. Przebiegając zaś wszystkie źródła nigdzie na całej Litwie nie znajdziemy wzmianki, ani o posągach, ani o świątyniach. Więc ani Krzyżacy, zapuszczający swoje zagony rok rocznie wzdłuż i szerz Litwy, Żmudzi i Łotwy, ani pisarze polscy, ani ruscy, nic o nich nie wspominają, choć nieraz po temu była dana sposobność, choć mówią tu i owdzie o wierzeniach litewskich, choć natykają się na święte lasy, gaje, wody i rzeki. Gdzie zaś wkradnie się wyraz idolum, templum, łatwo udowodnić można, że to nie znaczy ani bałwana, ani świątyni. Krótką o tem wzmiankę uczyniłem w Wędrowcu Nr. 12 r. 90, a obszerniej rozpiszę się w rozprawce o Romowe. Einhorn, protestancki duchowny w XVII w., żyjący wśród Łotwy, pisze oczywiście na zasadzie własnych badań: ..diese Letten aber, ob sie schon viel götter und göttinnen gehabt, haben sie doch *keine tempel oder altäre* jhnen erbawet, da sie jhren gottesdienst oder opfer hätten verrichten mögen, denn es ist im geringsten hievon in diesem lande *nichts gefunden*, sondern ein wüst und unerbawet land, ohn dass sie besondere sacros lucos oder wälder gehabt, darin sie ihre götter geehret und angeruffen, in demselben aber ist *weder tempel* noch altar, oder jenige *seule* und *götzenbild* gefunden worden [1]). A mimo tego braku bałwanów autor ten nazywa wierzenia łotewskie: idololatria: „cum in hac patria (t. j. w Łotwie) nostra gentilis Idololatria... olim fixam sedem habuerit... (Przedmowa do Hist. Lett.). Tłumacz Kreczmara, Th. Treter w Vita S-i Anselmi *drzewo*, czczone przez Prussów, nazywa idolum. Praet. p. 23 zwie *skórę kozią*, rozpiętą na żerdzi, idolum. Zważywszy to wszystko twierdzimy, że w naszym urywku „idolum“ nie może mieć znaczenia posągu, ani bałwana, lecz czczonego innego przedmiotu.

Confingere często wprawdzie się nie różni od fingere t. j. przemysłem i ręką coś utworzyć; więc mówi się apes favos con-

[1]) Historia Lettica. Dorp. 1649 Cap. III w Sc. Rr. Liv. II p. 583. Por. Callim. Vita etc: ed. Finkel p. 28/29.

fingunt (Plin 11. 4. 1) i fingunt; tak samo volucres nidos fingunt i nidi confinguntur (Plin IV. 47. 2). Bacząc jednak na „con“ spostrzegamy w confingere znaczenie „z cząstek utworzyć jedną całość.“ Dla tego wyrazy: consueverunt confingere idolum, rozumieć należy: „zwykli z cząstek układać przedmiot czczony.“ W naszym urywku przedmiot ten układa się raz do roku (semel in anno) i po żniwach, (collectis frugibus). A zatem mamy do czynienia z przedmiotem czczonym, urabianym raz do roku na cześć bożka żniw, bóstwa wegetacyi i urodzajów. Obejrzawszy się za analogią u innych narodów, spostrzegamy, że wszędzie, gdzie tylko zajmowano się rolnictwem, raz na rok po skończonych żniwach obchodzi się nie tylko w czasach pogańskich, ale nawet do dziś dnia uroczystość, którą dożynkami nazywamy. Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że dożynki są ostatkami dawnych pogańskich obrzędów na cześć bóstw urodzajów. Od niepamiętnych znów czasów po żniwach urabiano z kłosów rozmaitego ziarna różne przedmioty, kiście, wieńce, korony, poświęcone bożkom urodzajów. Czyni się to do dziś dnia, tylko że z pojęciami chrześciańskiemi znaczenie tych przedmiotów uległo zmianie. W pogańskich czasach w tych przedmiotach siedziało bóstwo wegetacyjne, a specyalnie bóstwo urodzajów polnych, jak dowiódł Mannhardt w pięknych swych pracach: die Korndämonen i Baumkultus der Germanen. A mianowicie wierzono, jakoby demon wegetacyjny przebywał na obszernych łanach zboża. Podczas gdy żniwiarze koszą lub żną zboże, bóstwo to cofa się coraz głębiej w zboże, aż nareście się chowa w ostatnią pozostawioną kępkę, a w końcu w same kłosy. Tę kępkę z zachowaniem w różnych miejscach różnych obrzędów religijnych wycinają lub koszą i układają w osobny snopek, z którego wyrabiają rozmaite obrzędowe przedmioty, jak wyżej wymienione pęki, wieńce, wianki, korony i t. p. Snopek ostatni uważają za najważniejszy z całych żniw, a powiedziałbym za święty i nadawają mu w rozmaitych okolicach osobne nazwy np. Austgarw, snopek żniwny itp. Ziarno z niego chowają osobno—bo dawniej w niem ukrywało się bóstwo;—ono idzie na pierwszy zasiew, bo w niem zawarła się siła urodzaju — Mhdt. Bk. 212/13. W Rybnickiem na Szlązku ostatni snopek zowie się snopkiem szczęścia (glücksgarbe), a w Szwajcaryi, w Kantonie Zurichskim i Thurgauskim „ziarnem szczęścia“, glückskorn, glückshämpfeli. Tu gdy żniwiarze zabierają się do sprzętu ostatniej garści, klękają i zmawiają pięć

razy Ojcze nasz. (Tamże). Litwini byli narodem na wskroś rolniczym, dobywającym z ciężką pracą plonu z pola. Ze szczupłej liczby obrzędów, zachowanych na Litwie po skończeniu żniw, udzielę następne: Pominąwszy drobną wzmiankę Jana Maleckiego, przytoczę krótki opis Hieronyma Maleckiego z wieku XVI, tyczący się Jadźwingów (Sudauer), zamieszkałych w Sambii. Jak z treści widać, na obchód uroczystości zebrało się kilku gospodarzy. Święto, mówi Hieronym, obchodzą po żniwach, za które, jeśli były pomyślne, dziękują swym bogom się modląc. Virszaitis napominał lud, aby bogów nie rozgniewał, a rzecz cała kończy się sutem wypijaniem piwa. Jeśli rok był mokry i żniwa niepomyślnie wypadły, wtedy Virszaitis wzywa lud, aby się przyznał, że bogów rozgniewał (rodzaj spowiedzi); następnie Virszaitis prosi bogów, aby na rok przyszły byli łaskawsi. Teraz według możności znoszą gospodarze pewną ilość jęczmienia, z którego warzą piwo, a kobiety przynoszą chleb, upieczony z pierwszych wymłóconych ziarn; poczem następuje uczta. Nadmienić należy, że w obydwóch razach, t. j. czy żniwa wypadły pomyślnie lub przeciwnie, Virszaitis wymienia po imieniu bóstw kilka, między któremi jednak Curche się nie znajduje. Być może, że Jadźwingowie nie znali tego imienia; w poczcie wymienionych bóstw bóstwo urodzajów nazywa się Pergrubius.

Z wieku XVII posiadamy daleko dokładniejszy opis obrzędu po żniwach przez Praetoriusa; szkoda tylko, że wydawca Pierson, jak w wielu innych razach, tak i tutaj oryginał skrócił. Opis tyczy się Nadrowii, a obchodzony bywał przez każdego gospodarza z osobna. „Wenn der kornschnitt geendigt ist, welches sie *pabeigtuve rugpjutes*, consumatio messis nennen, lassen sie *ein plätzchen korn* stehen. Um das plätzchen stellen sich alle kornschneider herum, der wirt thut sein gebet mit danksagung zu Gott und bittet um glückliche einfuhr. Darauf hebt er an zu schneiden, aber um das korn zugleich mit der sonne herumgehend (t. j. z biegiem słońca), da die andern schneider auch so machen, und das geht sehr geschwinde zu und einer dem andern zuredet Bara, Bara [1]), gleichsam dass man eifrig und hurtig den kornschnitt endigen solle und mitgehend pflegt der wirt so genau seinen gang abzupassen, dass er, wenn alles abgeschnitten ist, auf

[1]) Znaczenie niewiadome; chyba wara, wara, prędko.

die stätte kommt, wo er hat angefangen, und dann schneidet er *die letzte handvoll ab. Von dieser macht er einen strauss und und vom übrigen wird ein krantz von den aehren gewunden*, den setzt der wirt oder der vornehmste, auch wol gar der geringste kornschneider auf das haupt und damit gehen sie singend nach hause. Wenn nun der kornschneider mit dem krantz nach hause kommt, wird die wirtin mit einem stüppel mit wasser fertig sein und den krantzträger begiessen, dabei wünschend, wie von dem wasser das getreydig gequollen und sich vermehret, so quelle und mehre es sich in meiner scheune und speicher. Darauf begehen sie das fest nach der weise, wie beim pradětuve. Święto pradětuve nazywało się u Mazurów: Zażynek (Jan Malecki), t. j. rozpoczęcie żniw; tu ziarno z *pierwszego* snopka chowali na zasiew z zachowaniem różnych obrzędów, błogosławili piwo, ulewali z kubków na cześć Żeminele i kończyli święto ucztowaniem. Praet. p. 59/60. Opisy te niecałkowite; niewiadomo, co robiono z owym pękiem i czy ziarno z niego także na pierwszy zachowali zasiew. Zresztą opis nasz zupełnie się zgadza z przytoczonemi wywodami Mannhardta.

Na zasadzie dat powyższych wnioskujemy, że Prussowie z Pomezanii, Warmii i Natangii na równi zresztą pokoleń litewskich, oraz innych niepokrewnych ludów na ukończeniu żniw obchodzili uroczystości dziękczynne na cześć bóstwa wegetacyjnego a w szczególności zboża, które mieszkało wśród kłosistego pola. Podczas żęcia cofało się, aż nareście ujęto je w pęku zboża, zżętego na samym ostatku. W tym pęku przebywało bóstwo zwane Curche, nazwa, która ostatecznie na sam pęk przejść mogła. Teraz więc nabierają jasności wyrazy: *semel in anno*; bo żniwa tylko raz do roku się odbywają; *collectis frugibus*; *confingere* układać z kłosów i *idolum*, pęk, wiązka, snopek, który czczą jak bóstwo i nazywają „Curche“. Właściwe znaczenie tego wyrazu opieram na domyśle. Od pierwiastku „Kur“ tworzy się słowo kur-ti napalać, które chyba nie przypada do wyżej wyjaśnionej istoty danego bóstwa. Od takiegoż pierw. kur pochodzi lit. kurti budować, tworzyć (Ness. Lit. Wö. p. 242) a prusk. kurt bauen, kura er baute, machte (Ness. thes. p. 84); za pomocą suff. —ka powstaje rzeczownik kur-ka-s; z czego na mocy głosowni pruskiej i litewskiej wychodzi *kur-ko twórca*, t. j. znaczenie, dla naszego urywku stosowne jako twórca, duch opiekuńczy wegetacyjny zboża. Do przyjęcia tego znaczenia nakłania mnie dziwny w każdym

razie dodatek: qui non fecerunt celum et terram w zdaniu: Idolo.. Curche.. vel aliis diis, q. n. f. coel. et. t. Chrześcianie bowiem dowiedziawszy się od Prussów, że kurko znaczy twórca „creator“ i niechcąc, aby przez to rozumiano: creator coeli et terrae, na co naprowadzały słowa Składu Apostolskiego, pragnęli ukazać na różnicę, co też nastąpiło przez energiczny dodatek „qui non fecerunt celum et terram. Kościół znów któremu chodziło o wykorzenienie zasadniczej myśli pogańskiej, a w specyalnym wypadku, aby bożkowi nie nieśli ofiar, pozostawił zwyczaj święcenia żniw, który istnieje nawet do dnia dzisiejszego. Prussowie też tylko się obowiązują, że „de cetero non libabunt, t. j. że na przyszłość nie będą czynili ulewań na cześć bożka Kurko.

Od bóstwa tego wzięły nazwę niektóre miejscowości w Prussach, jak np. kurksadel, (siedziba Kurki), kurklauken (pole Kurki). (Ness. thes. s. v.). Na Żmudzi także kult jego był rozpowszechniony, skoro, jak się zdaje, od niego poszły nazwy miejscowe Korklany, Korkliszki, Korklina, Korkleja i nazwy rzek: Korkla około Pocztowa a druga w blizkości Korklan. (Sprog. G. Sl. p. 143/4).

O Kurko pisali: Hartknoch Diss. VIII. c. III; Diss. X. c. IV; Diss. XI. c. V; autor powołuje się na Grunau'a, Schütza, Hennebergera i t. p. Akielewicz u Lelewela T. V p. 467 uw. 50 pisze: Kurikas, Stwórca; kurtie, stwarzać; namus inkurtie, dom postawić; ztąd ikurtuves (i nosowe) na Litwie inkurtowiny, przenosiny do nowego domu (?). Praet. p. 21, 24.

2. Już wspomnieliśmy, że pierwszy i jedyny raz w niepodejrzanem źródle czytamy nazwy kapłanów: Tulisones vel Ligasones (w tek. Ligaschones). Faktycznie też nad to, co nam obecne źródło udziela, nic więcej nie wiemy. Funkcyą ich było, wysławiać na pogrzebach czyny zmarłego, naturalnie wojenne, które chrześcianie przemianowali na złodziejstwa, łupieztwa, nieczyste sprawy, grabieże. Ponieważ „in exequiis“ wyrażenie dosyć ogólne i zawiera obrzędy od chwili zgonu aż do samego spalenia i pochowania popiołów, a podczas całego obrzędu momenty pojedyńcze obrzędu były rozliczne: to niewiadomo, kiedy odbywały się owe, że tak rzekę, laudationes funebres. U Greków nieboszczyka, leżącego jeszcze w domu, opłakiwali krewni i przyjaciele; potem najęte kobiety, płaczki; gdy zaś chowano znakomitość uroczyście: to wybrany mąż, lub krewny wygłaszał sławę zmarłego. (Ob. Thuc. II. 34; por. Aesch. Ag. końcowe chory). U Rzymian opła-

kiwali nieboszczyka w domu wszyscy obecni; podczas pochodu płaczki, praeficae; jeśli umarły był wybitną osobistością, pochód zatrzymywał się na forum, gdzie jeden z krewnych miał mowę pochwalną (laudatio funebris). U Litwinów pruskich w XVII w. zaraz po zgonie odbywał najbliższy przyjaciel modły i ulewania na cześć Żeminele; po włożeniu zwłok do trumny płaczki śpiewają pieśni żałosne, w których jednak prócz żali, dla czego nieboszczyk świat opuścił, nic innego nie czytamy; w czasie wyniesienia zwłok z domu dzieje się to samo; po powrocie z pogrzebu najstarszy syn lub najbliższy przyjaciel znów się modli i odbywa ulewania (Praet. p. 101 i dd.). Nigdzie jednak nie czytamy o mowie pochwalnej. Ponieważ źródło nasze zupełnie zasługuje na wiarę, przyjmujemy, że u wymienionych plemion mowy podobne wygłaszano i że pora do tego byłaby najstosowniejsza przed samem wyniesieniem zwłok albo też przed ich spaleniem.

Z dalszego opisu wydaje się, że owi kapłani podczas mowy swej twierdzą, jakoby nieboszczyk w pełnej zbroi z całym swoim orszakiem do nieba się wznosił. Pomijamy to, że dusze litewskie w niebiosach nie przebywały, sama pora tego widzenia podczas mowy wobec tylu świadków, mających także oczy, zdaje mi się bardzo niestosowną. Mnie się rzecz przedstawia inaczej. Otóż krewni chcąc się przekonać, czy dusza rzeczywiście z ciałem się rozstała, zaraz po zgonie udawali się do tych kapłanów z zapytaniem, czy widzieli duszę nieboszczyka. Ci dawali odpowiedź twierdzącą i w dowód tego opowiadali powyższe widzenia z dodatkiem, że dusza pozostawiła ślad w domu kapłańskim. Opieram mój wniosek na słowach Dusburga III. 5: „Gdy krewni do Criwe się udali z zapytaniem, czy w takim dniu czy nocy nie widział kogo, któryby przez dom jego przechodził, ów Criwe bez żadnej zwłoki dawał nawet bliższe objaśnienia co do odzieży zmarłego, co do broni i otaczającej jego czeladzi (familia); i dla większego upewnienia pokazywał na przyźbie domu swego ślady lancy lub innego przedmiotu, które nieboszczyk po sobie pozostawił".

Ponieważ źródło między Tulisones vel Ligasones żadnej nie kładzie różnicy, uważamy ich za jeden i ten sam rodzaj kapłanów. Podwójną nazwę tem tłumaczę, że do układu stanęli Prussowie z Pomezanii, Warmii i Natangii; u jednych kapłani ci nazywali się Tulisones, u drugich Ligasones.

Prawdziwej etymologii tych nazw nie znamy i co za tem idzie, formy ich objaśnić nie umiemy. Przyjąwszy zakończenie—

onis, które w wielkiej liczbie nazew kapłańskich znajdujemy np. Żaltonis, od żaltis, Lekutonis i t. p., pozostaje się: ligas- i tuliskończowe *s* może być ostatkiem suff: *su*. Ligas mogłoby mieć związek albo z liga choroba; więc ligas-onis znaczyłoby kapłana od choroby, albo też z pierw. „lig“ sądzić, z czegoby poszło znaczenie: sądzący znaki, znachor. Jeśliby tulis nie miało styczności z pa-*tal*-a-s, łoże, z czegoby się wywiodło znaczenie kapłana od łoża, to nasuwa się inny pierw. *tul*, tłumaczyć, tul-ka-s, tłumacz, ztąd tulis-onis tłumaczący znaki. Atoli wszystek nasz wywód problematyczny, zwłaszcza wobec wyraźnych słów źródła, że ci kapłani są quasi gentilium sacerdotes in *exequis defunctorum*. W pruskiem znamy kilka imion miejscowości, w których skład wchodzi „tul“ np. Tuli-gede, Tulo-kayte, Tula-bite; imiona osobowe: Tulniko, Tulne i t. p., lecz coby one etymologicznie znaczyły, dotąd nie wyjaśnione. Niektórzy ułatwiają sobie kwestyą, zmieniając Tulisonis na Tilusonis, od tiłus cichy, spokojny; ztąd znaczenie uspakający, placator, byłoby odpowiednie. Przyjąwszy tem samem prawem pomyłkę w drugim wyrazie, t. j. zamiast lig pisząc *lid*, od czego tworzy się istniejące dotąd Lidetojis, towarzysz na pogrzebie: to Lidasonis mogłoby mieć to samo znaczenie.

Powyższe uwagi mają tylko służyć za początkowy materyał do przyszłego rozwiązania zagadkowych wyrazów. Oprócz Hartknocha, który w Diss. IX c. V podaje wyjaśnienia nieprzydatne nie znam autora, któryby w sposób naukowy powyższą kwestyą się zajął.

Co do zabijania córek ob. bullę Honoriusa III z roku 1218 i Dusb. III c. 4.

X.

HENRYK ŁOTWAK.

z końca XII i początku XIII wieku.

Henryk, jeden z pierwszych kapłanów pochodzenia łotewskiego, ztąd Łotwakiem zwany, wysłany, jak wielu innych, w młodym wieku do Niemiec dla kształcenia się w zawodzie duchownym, aby wyświęciwszy się być missyonarzem w własnym kraju: kwitnął za czasów trzeciego biskupa łotewskiego (inflanckiego) i opisał dzieje pierwszych trzech biskupów Meinharda, Ber-

tolda i Alberta do r. 1227, a więc dzieje 67 lat krwawego nawracania Łotwy, Liwów i Estonów, do którego się sam gorliwie przykładał. Opisał zaś to, co sam widział, lub od naocznych świadków usłyszał: quae vidimus oculis nostris fere cuncta et quae ipse non vidimus propriis oculis ab illis intelleximus, qui viderunt et interfuerunt (Sc. Rr. Liv. I. p. 300. 9. w końcu). A na innem miejscu: Livones quoque quosdam Osiliani secum captivos deduxerunt in Osiliam: qui post reditum suum nobis omnia praedicta retulerunt (Ib. 186. 8 w końcu). Z tych powodów uważamy opowiadanie za wiarogodne, zwłaszcza, że popierają je fakta, podane z odpowiednich lat w Rym. Kronice Liwońskiej. W kronice Henryka czytamy pobieżne wzmianki o wierzeniach Litwy, Łotwy, Żemgałów, oraz obszerniejsze o Kuronach, Liwach i Estonach, ludów niearyjskich. Wzmianki ostatnie wypisałem także, przekraczając granice mego zadania a to z tego względu, że te odłamki obcej rassy, żyjące od niepamiętnych czasów w sąsiedztwie i w stosunkach przyjacielskich i wrogich z Litwinami, wcześnie wciągnięte zostały w jedną sferę kultury, a nawet za czasów Henryka Łotwaka w wierzeniach i praktykach religijnych wiele miały wspólnego, jak się to niżej okaże.

Ed. princeps: Gruber Origines Livonicae Frkft et Lips. 1740; drugie wydanie: Hansen: Scriptores Rerum Livonicarum Riga u Lpzig. T. I, które na samym początku zawiera życiorys i pogląd na dzieło Henryka; tekst p. t. Chronicon Livonicum Vetus z niem. przekładem p. 50—311.

CHRONICON LIVONICUM VETUS ed. HANSEN.

Litwa.

1. *P. 88 n. 5 r. 1205.* Referebat sacerdos quidam, qui tunc in Letthonia captivus tenebatur, Johannes nomine, quod in uno vico mulieres quinquaginta se ob mortem virorum suspendio interfecerant. Nimirum, cum credunt, se cum illis mox in alia vita victuras.

2. *P. 178 n. 2. r. 1213.* Letthones autem pacem factam cum Teutonicis non curantes, venerunt ad Dunam et vocatis quibusdam de castro Kukenoys, lanceam in Dunam miserunt, paci et familiaritati Teutonicorum contradicentes. Ob. ur. 12.

3. *P. 178 n. 5 r. 1213.* Mszczący się na rycerzach i Łotwie Litwini napadli na ziemię Lenewarden, złupili i pojmali naczelnika jej Uldewene. Mistrz Zakonu Volquin puścił się za Litwinami i zabił im wodza. „Pro (Uldewene senioris) redemptione postea datum est caput ejusdem Letthonis occisi, ut saltem capite recepto debitas post eum cum potationibus celebrarent more paganorum exequias. Ob. uw. do urywka 9.

Łotwa, Żemgoła, Kuronia.

4. *P. 118. n. 7. r. 1208.* Alobrandus [1])... in via Letthgalis circa Ymeram [2]) habitantibus verbum Dei de suscipiendo baptismo alloquitur... At illi gaudentes de adventu sacerdotis.. cum gaudio verbum Dei recipiunt: missis tamen prius sortibus et requisito consensu deorum suorum, an Ruthenorum de Plescekowe [3]), habentium Graecorum fidem cum aliis Letthigalis de Tholowa [4]), an Latinorum et Teutonicorum debeant subire baptismum. Nam Rutheni eorum tempore venerant baptizantes Lethigalos suos de Tholowa, sibi semper tributarios. Et cecidit sors ad Latinos et annumerati sunt cum Livoniensi ecclesia Rigensibus [5]).

1. Alobrandus, kapłan niewiadomej narodowości, bardzo czynny w nawracaniu pogan. 2. Ymera, dziś Sedde, rzeczka wpadająca do jeziora Astigerve, dziś Burtneek; po brzegach rzeczki mieszkała Łotwa. 3. Psków. 4. Tholowa, powiat łot., w którym leżał także zamek Beverin, należący do Talialda, czy Thalibalda, seniora łotewskiego, gorliwego wyznawcy kościoła. 5. Rodzaj wróżby niewiadomy.

5. *R. 1212 p. 168. n. 3.* Między Zakonem a Liwami i Łotwą zaszły spory o pola i barcie. Do zgody nie przyszło: Unde Livones et Letthi, recedentes a Teutonicis inter se conjurarunt et gladiorum calcatione conjurationem suam paganorum more confirmarunt.

Obrzęd przy zawarciu przymierza nam nie jest znany.

6. *Żemgoła r. 1208. p. 122. n. 2.* Westhardus, Semigalorum dux [1])... ad expeditionem se praeparat adversus Letthones (tu Litwinów)... Christianorum (Rigae) deprecatur auxilium, alle-

gans, quod jam in alia vice Rigensibus... venit in adjutorium; insuper et deorum suorum sortes in meliorem partem cecidisse insinuat... Odebrawszy ostatecznie posiłki... et procedentes prope Letthoviam nocte quiescunt et quiescentes a diis suis futura requirunt, mittentes sortes et postulantes favorem deorum suorum et conjurantes, si videlicet fama adventus ipsorum pervolaverit, et si Letthones venturi sint ad pugnandum contra eos. Et cecidit sors et famam pervenisse et Letthones ad bellum paratos esse.

1. Westhardus wielkie w Żemgoli miał znaczenie, skoro go autor obdarza rzadko nadawanym tytułem „dux"; na innem miejscu zwie go „major natu" (p. 86. n. 2). Był panem ziemi żemgolskiej Thertevene, w okolicy zamku żemgolskiego Mesoten nad rz. Mussą. Sposób rzucania losów nie wiadomy; dowiadujemy się jednak, że modlono się o życzliwość bogów, a postawiwszy pytania, na każde oddzielnie rzucono losy.

7. *Kuronowie r. 1201. p. 74. n. 3.* Interim Curones audito adventu episcopi et civitatis (Rigae) inchoatione... pro pace facienda nuncios suos ad civitatem dirigunt: quam pacem consentientibus christianis, sicut mos est paganorum, sanguinis effusione stabiliunt.

Biskupem od r. 1198 był Albert. Na dwie mile od ujścia Dźwiny do morza nazywała się okolica Rige, od rzeczki Rige, zasypanej w wieku XVIII; miasto zaś Rygę założył r. 1200 biskup Albert. Sc. R. Liv. I p. 74 uw. a. Zawierając pokój Kuronowie zabijają zwierzęta; czynią to także Litwini r. 1351 za Kiejstuta, o czem pomówimy na właściwem miejscu.

8. *R. 1210. p. 145. n. 5.* Curones auxilium deorum suorum et tempus opportunum (do bitwy) sortibus suis requirebant. Ob. Ur. 6.

9. *R. 1210 p. 142 n. 5.* Post haec ibat exercitus (Curonum) ad naves suas et facto prandio iterum ad bellum se praeparabant, et cum audirent sonitum campanae magnae, dicebant, se ab illo deo christianorum comedi ac consumi... W czasie szturmu na Rygę „quiqunque eorum (t. j. Curonum) a lapidibus machinarum aut a balistariis vulneratus cecidit, statim frater suus

aut alius consocius suus, abscisso suo capite eum totaliter interfecit... Curones a civitate (Riga) recedunt et collectis interfectis suis ad naves revertuntur et transita Duna triduo quiescentes et mortuos suos cremantes fecerunt planctum suum super eos... Ac illi (Curones) de funeribus suorum magis solliciti... post triduum recesserunt.

W liw. Kronice rym. v. 1008 i dd. czytamy:

Der gute meister Volkewin bat
Die pilgerime ubir al,
So sie den grosen glocken schal
Drie stunt (trzy razy) vernehmen,
Das sie zu velde quemen.

W kościele N. P. Maryi w Rydze był wielki dzwon „campana belli dulcisona", w który tylko na gwałt dzwoniono: „Sonitu campanae, quae tantum modo tempore belli pulsabatur, populum convocant". (H. Ł. p. 140 n. 5). W ten właśnie dzwon uderzono, gdy Kurony pod miasto się podmykali. Kiedy r. 1215 kościół się spalił, stopiły się dzwony. Et contristatus est populus maxime de campana belli dulcisona.. et fusa est brevi postea alia campana major priore (Ib. 184. n. 6). Nowy dzwon zawieszono po odbudowaniu na innem miejscu kościoła. Kuronowie podstąpiwszy pod Rygę lub inne miasteczko, już nieraz usłyszeli dźwięk dzwonów, nieraz przy ich biciu ponieśli klęskę, a wiara w cudowną ich siłę już się była ustaliła. Bo gdzie tylko wznoszono kościoły, tam też zawieszano dzwony, wzywające wiernych na modlitwę lub do walki. Poganie widząc modlących się chrześcian przy odgłosie dzwonów, mogli brać ich dźwięki za głos samego Boga; widząc zaś jak podczas bicia w dzwony, wojska się zbierały i roznosiły klęskę wśród wrogów, przypisywali ją pomocy dzwonów, które, mówiąc ich językiem „pożerały nieprzyjaciół". Wiara ta, z ust do ust podana, przybrała znaczące rozmiary. Jeszcze w XVII wieku pisze Einhorn w Wiederlegunge der Abgötterey Riga 1627. Część II. c. 5 p. 75, że lud niemiecki (unteutschen leute) dziwną jakąś siłę przypisują dzwonom: „Wenn jhnen etwas böses und wiederwertiges wiederfährt und die dasselbe des sontages oder sonst am heiligen tage, wann die glocken gezogen und geleutet werden, unter dem glockenthürme stehende klagen und vermelden, soll jhnen geholfen werden. Wenn jhnen etwas gestolen wird und sie es da unter dem thurme, wann geläutet wird, anzeigen: da müsse so ein diebstal

offenbar werden. Obwiniony w czemkolwiek uniewinnia się mówiąc, że pod dzwonnicą przysiądz może. Chcąc komu zaszkodzić idą pod dzwonicę i podczas dzwonienia przeklinają go w tem przekonaniu, że jak szczeza głos dzwonu, tak szczeznie i ten, kogo się przeklina. Czy z tem wierzeniem mają związek zagadkowe słowa Łasickiego z r. 1580: Varpûlis is esse putatur, qui sonitum ante et post tonitru in aere facit, trudno osądzić. Varpas dziś znaczy dzwon; żmudzkie varpûlis zdaje się to samo co lit. varpelis, dzwon, dzwoneczek. Jeżeli pierwotne znaczenie wyrazu varpas jest dzwon, to wierzenie żmudzkie powstać tylko mogło z zaprowadzeniem chrześciaństwa. Tu rozważyćby trzeba, zkąd powstał zwyczaj dzwonienia podczas burzy.

* * *

Kuronowie i w ogóle Litwini szybko się załatwiali z urzynaniem głowy; w danym razie czynili to swoim rannym, aby w razie klęski przynajmniej głowy pochować podług uświęconego zwyczaju t. j. spalić (Ob. nr. 3). Ogień nie tylko służył do potrzeb religijnych; palono, nawet pieczono ludzi dla zadosyćuczynienia zemście. Estony z powiatów Sakkala i Ungannia cofając się przed rycerzami z Wenden przez Trikatia zastali bogatego wodza łotewskiego, Thalibalda, w łaźni. „Et circa vesperam venientes in Trikatiam invenerunt Thalibaldum seniorem de silvarum latibulis ad balnea rediisse et comprehenderunt eum et vivum crudeliter ad ignem cremaverunt, comminantes ei interitum, nisi pecuniam suam eis totam ostendat. Et demonstravit eis Oeseringas (Oese i ring, właściwie zausznice, tu rodzaj monety) quinquaginta. Sed illi accepta pecunia non minus eum cremaverunt. At ille, si demonstravero vobis, inquit, omnem pecuniam meam et filiorum meorum, non minus me cremabitis; et noluit eis amplius indicare. Unde iterum eum ponentes ad ignem, tanquam piscem assaverunt, donec animam redderet. (R. 1215. p. 188. n. 3). Synowie Talibalda oraz rycerze (z Wenden), których wiernym był sprzymierzeńcem Talibald, mszczą się w okrutny sposób na Estonach: Wkroczywszy do Ungannii „et despoliantes villas flammis eas tradentes et viros omnes, quos comprehendere potuerunt, vivos in ultionem Talibaldi cremaverunt. Za ich przykładem poszły inne hufce łotewskie, jedne za drugimi, znacząc ślady krwią, pożogą i rabunkiem. Wychodzących z lasów po żywność Estonów „alios igne cremantes, alios gladio jugulantes,

diversis tormentis adficiunt, donec omnes pecunias suas eis aperiunt.. et nemini parcunt... Et factum est, ut jam filii Talibaldi numerum centenarium primorum excederent, quos in ultionem patris sui aut vivos cremaverant, aut aliis tormentis diversis interfecerant. Jednem słowem cała Ungannia w pustynią obrócona została. Już cztery lata przed ostatecznem spustoszeniem powiat ten doznał podobnego lecz w mniejszym zakresie losu. Możny pan łotewski, mieszkający na zamku Sotecle, stojący po stronie chrześcian, Russinus, czyni to samo ze zemsty osobistej: Russinus etiam, sicut et alii in ultionem amicorum suorum omnes, quos comprehendit, alios vivos assavit, alios crudeli morte interfecit. R. 1211. p. 160. n. 7. Assare jak widać z przykładu pierwszego u H. Ł. znaczy, przyłożyć żywego do ognia i upiec.

L i w y.

10. *Rok przed 1196 (?) p. 52, 53, n. 10.* Habebat idem episcopus Meinardus cooperatorem in evangelio fratrem Theodoricum Cisterciensis ordinis, postmodum in Estonia episcopum, quem Livones de Thoreida diis suis immolare proponunt, eo quod fertilior seges ipsius sit in agris eorumque segetes inundatione pluviae perirent. Colligitur populus, voluntas deorum de immolatione sorte inquiritur: ponitur lancea, calcat equus, pedem vitae deputatum nutu Dei praeponit. Orat frater ore, manu benedicit. Ariolus, deum christianorum equi dorso insidere et pedem equi ad praeponendum movere asserit, et ob hoc equi dorsum tergendum, quo deus elabatur. Quo facto dum equus vitae pedem praeponit, frater Theodoricus vitae reservatur.

Meinhard, mnich klasztoru Augustyanów w Sigeberg, w Holzacyi, dyecezyi Bremeńskiej, pierwszy nawraca Liwów i Łotwę; będąc zarazem pierwszym biskupem liwońskim, zakłada kościół i klasztor w Ykeskola (Uxkull); buduje warownie w Ykeskole i Holmie; umiera 1196 r. Eduard Pabst: Meinhard Livlands Apostel Reval 1847. — *Theodoricus*, cysters i współpracownik Meinharda, z przydomkiem de Thoreida, od powiatu liwońsk. Thoreida nad rzeką Aa, gdzie nawracał pogan. Mianowany od biskupa Alberta opatem nowozałożonego klasztoru Cystersów w Dunamunde, zostaje za Innocentego IV biskupem Estońskim; należy do założycieli Zakonu mieczników; zabity od Estonów r. 1219 (p. 230).

Zdaje się, że koń ruszywszy prawą nogą powinien był nią przestąpić dzidę. Kapłan pogański (ariolus) spostrzegłszy, że wróżba dla cystersa pomyślna, był przekonany, że Bóg chrześciański siedzi na koniu i nogą kieruje; zgarnia go więc z grzbietu i wróżbę powtarza.

Konie, szczególnie siwe, chowano u wielu narodów wśród ogrodzenia świątyń, albo w gajach lub lesie świętym na cześć pewnego bóstwa. W Skandynawii konie utrzymywano na cześć bożka Freyr w ogrodzeniu okalającem jego świątynią. Grimm. D. M. II 623. Germanie w świętych lasach i gajach chowają konie; poświęconych bóstwu nie wolno było używać do jakiejkolwiek pracy; świadome woli bogów rżeniem i parskaniem ją objawiają sługom ich, jakiemi są kapłani i książęta. Tac. Ger. 9, 10. U Słowian na Rugii konia, poświęconego Światowidowi, pasał kapłan, któremu jednemu wolno było go dosiadać. Niekiedy sam bożek na nim się wyprawiał nocą na wojenne wycieczki i często rano spostrzeżono, że koń był zabłocony i oblany potem. Przed wyprawą kapłan wywiódł konia przed świątynię i po zmówionej modlitwie poprowadził przez trzy razy po dwie na krzyż położone dzidy. Jeżeli koń wszystkie trzy krzyże prawą przestąpił nogą, znaczyło, że wyprawa się uda; jeśli zaś choćby raz przekroczył lewą, zaniechano wyprawy. Saxo Gram. p. 321. U Lutyków sprawdzano wróżby, wypadłe z innych praktyk, przez wróżbę z koniem. Tu prowadzono konia przez dwie na krzyż w ziemi utkwione dzidy. Gdy także i ta wróżba pomyślnie wypadła, wyprawa niewątpliwie pójdzie ręką. Dietm. Mers. 6. 17; niezawodnie i tutaj wróżba zależała od tego, którą nogą koń dzidy przekroczy. Pomorzanie czcili konia karego, nadzwyczaj rosłego. Dla wróżby rozłożyli dziewięć dzid, oddalonych jedna od drugiej na łokieć jeden, przez które kapłan po trzykroć tam i z powrotem prowadził konia. Jeśli koń nie dotknął się dzid kopytem, znaczyło wyprawę pomyślną. Vita b. Ottonis lib. II c. 22.

Zwyczaj zatem istniejący w Liwonii w okolicach dzisiejszego Treiden praktykował się także w krajach innych. Prussowie posiadali konie święte białej i karej maści (Dusb. III. 5); w jakim celu, autor nie podaje. Na Żmudzi bożek koni, equorum deus, podług Łasickiego nazywał się Ratajnicze; lubo co do nazwy zachodzi uzasadnione powątpiewanie, istnienie bożka-opiekuna koni odpowiada litewskim religijnym poglądom. Na Litwie podług wszelkiego prawdopodobieństwa rosły lasy, w których

chowały się konie święte. (Ob. uwagi do Brodów krzyżackich). W pieśniach łotewskich liczne czytamy wzmianki o koniach bożków i ludzi. *Słońce* ma dwa złote konie, któremi jedzie pod górę kamienną (= niebo); biegnąc nigdy nie odpoczywają, bo są nieumęczone i nigdy się nie zgrzeją. Ulmann Lett. Volksl. 455. Mhdt. L. Sm. N. 18. Dwa wspaniałe złote konie wiozą słońce przez bramę Ulm. 463. Mhdt. ibid. Słońce siedząc na górze i w ręku trzymając złote lejce kąpie swe konie w morzu. Spr. 311/15. Słońce kulbaczy sto karych koni. Spr. 302/21. Konie *księżyca* pstrokate: Czyje pstre te koniki? U drzwi domu bożego? To konie księżyca... Spr. 302/21. *Synowie boga* także konno jadą: Gdzieście byli boga synowie? Konie wasze są zgrzane. Spr. 298/1. Wierzchem jadą *Słońca córy*. Ulm. 456. Mhdt. 21. *Wiatr* także ma swego konia: Zaprzągłem konia wiatrów do sani wichrowych. (Spr. 22/13). *Bóg* (dĕvas) wspaniałego ma konia: Znalazłem na drodze boga wierzchowca; przez siodło wschodziło słońce; przez uzdę księżyc, a na końcu uzdeczki bawiła się gwiazda poranna. Spr. 300/9. Tym koniem widocznie jest niebo, a panem tego konia jest Dĕvas, Dĕvs, ów bóg, który z mnóstwa bożków wybija się na Boga wszechświata, jak cokolwiek innemi słowy pięknie wyraża się Mannhardt mówiąc o lit. Dĕvuriks. Panteizm kroczy po drodze ku monoteizmu. Że koń w obrazowym języku jest niebo, dowiadujemy się jeszcze z innych pieśni: „Gwiazdzista kołdra (czaprak?) na moim jest koniu“. Spr. 119/23. Albo: „Nikt tego nie posiada, co mój koń: Złote drzwi (dla wschodu słońca), żelazną podłogę (znów niebo) i srebrną drabinkę dla siana (droga słoneczna). W innych pieśniach chmury są końmi boga; w nich jednak bóg specyalizuje się w bóstwo deszczu, wiosny, a raczej to bóstwo zachowuje jeszcze swoją niezależność: „Czarne byki z białemi rogami, Jedzą trzcinę na Wielkiej wodzie (Daugava, w przenośni: wody niebieskie). To nie czarne byki, to konie są boga“. Spr. 302/20. Byki = konie = chmury. „Kto na ciemnym koniu jedzie? Ten, co niesie liście drzewom, a zieloną koniczynę ziemi. Spr. 300/6. W oryginale koń ten maści szarej jak dym, co dosadniej wskazuje na chmurę, niż nasze: ciemny.

Na to zaś, czy brano wróżby z konia, nie posiadam żadnego przykładu; parskanie, kopanie prawą czy lewą nogą przed wyprawą i bitwą są wróżbą u wielu narodów; w jednej nowszej pieśni litewskiej czytamy, że oderwanie się konia od żłobu jest wróżbą niepomyślną dla jezdzca: „Konik rzuca stajenkę i żłób,

W polu czerwonem niechybny twój grób"; zważywszy nadto, że zwłaszcza na Żmudzi chowano liczne tabuny i że w herbach ziem litewskich konny jeździec: nie odrzucam możności, że i tutaj brano wróżby z konia. O koniu w mytologiach czytamy dosyć liczne przykłady u Grimma D. Myth. II 621—631. Historią literatury o koniu podaje Hehn Kulturpflanzen u. Hausthiere [2] p. 20—53 i 471/2.—Czapski, Historia konia.

11. *R. 1197 p. 62. n. 2.* Factus episcopus (Bertold 1196—1198) Livoniam pergit, Ykeskolam venit... Quem quidem primo blande suscipiunt. Sed ipsum in Holmensi coemeterii consecratione, alii in ecclesia concremare, alii occidere, alii in Duna submergere concertabant.

Holme, Holmia, warownia na jednej z wysp w Dźwinie, wzniesiona przez Meinharda; ponieważ Liwy umarłych chowają w lasach, oburza ich poświęcenie cmentarza, na którym odtąd mieli chować swoich.

12. *R. 1198 p. 64 n. 5.* Interea contra ipsum (episc. Bertoldum) Livonum universitas colligitur et trans montem Rigae stationem faciunt, pugnare parati. Po rokowaniach zgodzono się na rozejm. Interea colligendae partis eorum (Livonum) causa breves dant et recipiunt inducias missis invicem lanceis secundum morem ad confirmationem pacis. In qua pace plures Teutonicos, equis pabula quaerentes, occiderunt. Quo viso dominus episcopus ipsorum lanceis remissis, paci contradixit. W nastąpionej bitwie biskup poległ; chrześcianie zwyciężyli. Liwy proszą o pokój, po którego zawarciu wojska chrześciańskie wsiadają na okręt, aby odpłynąć do domu: p. 66. n. 8 Manent Clerici, manet una navis mercatorum. Ci zaś, którzy odpłynęli: „in cujusdam arboris ramo quasi caput hominis inciderant: quod Livones Saxonum deum putantes et ex hoc inundationem et pestilentiam sibi imminere credentes, cocto juxta ritum paganorum medone combibentes, captato consilio caput ab arbore ponentes ligna connectunt: quibus caput superpositum, quasi deum Saxonum, cum fide christianorum post recedentes Gotlandiam per mare transmittunt.

Naturalnie, że Liwy na zasadzie własnych wierzeń, że bóstwa w drzewach mieszkają, biorą głowę na gałęzi wyciętą za boga chrześciańskiego, którego aby się pozbyć, zbierają się na naradę, i na ucztę miód sycą „według pogańskiego zwyczaju". Następnie z okrąglaków zbiwszy tratwę (ligna connectunt), i włożywszy na nią ową z wyrzniętą głową gałęź, puścili na morze, aby bóg chrześciański razem z wiarą uleciał za odpływającymi chrześcianami.. Również wierzono, że bóstwo estońskie przenosi się na skrzydłach z Estonii do Ozylii (ur. 19). Zdaje się, że obrzęd odbywał się pod przewodnictwem kapłana, a przynajmniej miał cechy religijne, czego dowodem cały ceremoniał a głównie sycenie miodu podług pogańskiego zwyczaju. Na Prussach warzyli na obchody piwo z zachowaniem pewnych obrzędów, o czem Praet. p. 61 podaje nam kilka szczegółów; Einhorn zaś w Hist. Lett. 1649 (Sc. Rr. Liv. II p. 590/1) opisuje zwykły sposób warzenia u Łotwaków.

Liwy chcąc pozbyć się chrztu używali łaźni, albo umywali się w Dźwinie, mówiąc: Wodą rzeczną zmywamy chrzest i wiarę chrześciańską, którą zrzuciwszy z siebie posyłamy za ustępującymi Saksonami. Ob. Hen. Łot. p. 52. n. 9 — p. 66 n. 8.

13. *R. 1205 p. 92. n. 12.* Post hoc (t. j. po otoczeniu Uxkull) peregrini de castro Ykeskola exeuntes pro colligenda annona, a Livonibus insidiantibus in silvis occisi sunt decem et septem ex iis, quorum quosdam ex eis diis suis immolantes crudeli martyrio interfecerunt.

14. *R. 1206 p. 108. n. 14.* Daniel, sacerdos.. Lenewardensibus mittitur. Cumque in villam, quae dicitur Sydegunde, procederet, statim populum ad audiendum verbum Dei convocat. Veniens autem Livo quidam de latibulis silvarum nocte visionemque suam referens dicit ei: Vidi, inquit, deum Livonum, qui nobis futura praedixit. Erat enim imago excrescens ex arbore a pectore ad sursum usque et dixit mihi, Letthonum exercitum cras venturum et timore illius convenire non audere.. Mane facto cum hujusmodi nihil audirent et perciperent, quod fantasma Livoni praedixerat, colliguntur omnes in unum, quibus sacerdos idololatriam detestatur; hujusmodi fantasmata daemonum illusionem affirmat.

Daniel, kapłan łotew. pochodzenia. Lenewarden twierdza nad Dźwiną w Liwonii. Sidegunde, wieś w Liwonii, teraz Sigund. O wyrastającem bóstwie ob. Uw. do Oliv. Schol. str. 61 i uryw. 12.

15. *R. 1212 p. 172. 4.* Chrześcianie, oblegający zamek nad rzeczką Aa, należący do Dabrela, seniora liwońskiego powiatu Thoreida, wybudowali wieżą do szturmu (propugnaculum), quod nocte sequenti ventus in terram projicit et clamor magnus fit el exultatio in castro (Livonum), diisque suis secundum antiquas consuetudines honorem impendentes animalia mactant, canes et hircos immolatos ad illusionem Christianorum in faciem episcopi (Alberti) et totius exercitus de castro projiciunt.

Pierwszy raz czytamy, że psy zabijają na ofiarę bogom. O psach na Litwie ob. Uw. do Oliv. Schol. str. 83/84.

Estony.

16. *R. (?) p. 52. 10.* Idem frater missus in Estoniam propter ecclipsin solis, quae in die Joannis Baptistae visa fuit, a paganis plurima passus est vitae pericula, dicentibus, ipsum solem comedere.

Owym braciszkiem był Theodoricus (ob. Uw. do 10); zaćmienia słońca około św. Jana nie znamy; podobno zdarzyło się roku 1191. Wiara, jakoby słońce podczas zaćmienia bywało pożeranem przez siłę nieczystą, wrogą, różnym ludom ras różnych jest wspólną. Chińczycy zaćmienie słońca i księżyca nazywali prosto „pożeraniem słońca lub księżyca, wierząc, że smok je pożera. U mongołów jakiś Aracho prześladuje słońce i księżyc a podczas walki dzieje się zaćmienie. Wtedy mieszkańcy krzykiem straszą prześladowcę. U Staroindów wąż czy potwór podczas zaćmienia pochłania słońce. Grimm. D. M. II. 668.

Wierzenie podobne istnieć musiało u pospólstwa rzymskiego, które także wznosiło krzyki niezawodnie dla straszenia potworu, sprawiającego zaćmienie księżyca. Juv. Sat. VI. 442. — W naszym urywku miejsce potworu zajmuje kapłan. Narbut I. 127. 142 podaje, że u Litwinów potwór Tiklis czy Tiknis zjada słońce. Tiklis jest jeziorem, zdaje się, świętem, a nie potworem; nie przeczymy jednak, że podobne wierzenie na Litwie istnieć mogło, zaznaczając, że o niem dotąd nigdzie indziej nie czytałem.

17. *R. 1208 p. 128 n. 6.* Sed Estones propter tantam suorum cladem ad persequendos Letthos venire non praesumebant: sed tristia funera a Letthis sibi invecta multis diebus colligentes et igne cremantes, exequias cum lamentationibus et potationibus multis suo more celebrant.

W wymienionych szczegółach chowania ciał Estonowie nie różnili się od Litwinów, Żmudzinów i Łotwy.

18. *R. 1210 p. 148. n. 10.* Estonowie wtargnęli do liwońskiego powiatu Metsepole, a ponieważ wszystek lud schronił się do zamków „ipsi villas vacuas et ecclesias incenderunt et nequitias multas circa ecclesias et sepulchra mortuorum Christianorum immolationibus suis exercuerunt.

19. *R. 1211 p. 154. n. 3.* Estonowie z Ozylianami, Rewlanami i Rotalianami oblegają zamek Kaupona. Estones per provinciam (Thoreidam) mittunt ex suis fortioribus ad despoliandam terram: qui incendentes villas et ecclesias et ex Livonibus comprehensos occidunt, alios captivos ducunt... et boves et pecora in conventum suum compellunt et mactantes boves et pecora, diisque suis immolantes, favorem ipsorum requirunt. Sed caro percussa cadens in partem sinistram, deorum offensam et omen indicat sinistrum.

Ozylia, wyspa na północ zatoki ryskiej. Rotalia, powiat estoński; Rewlanie nad zatoką fińską; mieszkańcy wszyscy pochodzenia estońskiego. Kaupo, qui quasi rex et senior Livonum fuit, był jednym z pierwszych, którzy się ochrzcili i wiernym sprzymierzeńcem chrześcian (Hen. Łot. p. 72. 82). Zamek jego „magnum castrum“ leżał nad rzeką Aa w powiecie Thoreida (ib. p. 102). Pecora obok boves tylko znaczyć może: owce, kozy. Sposób spełniania wróżby niejasny. Jeśli caro znaczy ciało właśnie zabitego zwierza, przedstawiamy sobie rzecz w ten sposób: kapłan, stojący przed zwierzęciem ofiarnem uderza je (pałką?); w którą zaś stronę ofiara padnie, czy na prawo, czy na lewo, od tego zawisło, czy bogowie są przychylni, czy przeciwnie.

20. Hufce chrześciańskie: transeunt flumen, quod dicitur Mater aquarum.

Rzeka, łącząca jeziora Peipus i Wörzjerw (Worcensis lacus), nazywa się Mater aquarum, co dosłownym jest przekładem estońskiej jej nazwy Emma-jöggi (emma matka, jöggi rzeka, woda), dziś Embek górny. Estonowie, również jak Łotwa mâte do czczonych przedmiotów dodawali emma. Ob. Uw. do Tac. str. 12/13. — O tej rzece bez wszelkich objaśnień H. Łot. wspomina jeszcze p. 190. n. 3; p. 194. n. 4; 220. n. 2; 246. n. 1; 304. n. 3.

21. *R. 1216 p. 202. n. 2.* Estonowie zamierzając napaść na rycerzów rzucają losy: Sed cecidit sors deorum ipsorum in partem contrariam.

22. *R. 1220 p. 240. n. 9.* Osilienses congregato exercitu magno sorte deorum suorum requirebant voluntatem: An scilicet cum Danis in Revalia pugnaturi, an vero Gervanensem essent provinciam intraturi. Et cecidit sors super Gervanensem.

Gerwen, Järwen, powiat estoński.

23. *R. 1220 p. 242. n. 9.* Et persequuti sunt eos (Osilienses) Teutonici de villa in campum usque ad lacum ipsorum et sanctam silvam ipsorum multorum interfectorum suorum sanguine commaculaverunt.

Opodal Carethen, wsi (villa) ludnej w estońskim powiecie Järwen, stał las święty, o którym właśnie mowa.

24. *R. 1220 p. 252, n. 5.* Sacerdotes.. in confinio Vironiae tres villas baptisaverunt, ubi erat mons et silva pulcherrima, in quo dicebant indigenae magnum deum Osiliensium natum, qui Tharapita vocatur, et de illo loco in Osiliam volasse. Et ibat alter sacerdos succidens imagines et similitudines deorum suorum ibi factas et mirabantur pagani, quod sanguis non effluerat et magis exinde sacerdotibus credebant.

W powiecie estońskim Vironia była góra z lasem świętym, miejscem urodzenia wielkiego boga estońskiego Tharapita, który ztąd poleciał (volasse) na wyspę Ozylią. O tem bóstwie nic nie wiemy; autor wspomina go jeszcze bez wyjaśnień p. 306. 308, ob. ur. 27. 28. Imagines et similitudines znaczą dosłownie obrazy i podobizny, z czegoby wypadało, jakoby Estony stawiali swym bogom posągi. Ale tak nie jest, zważywszy, że to są wyrazy żywcem wy-

jęte z Mojżesza Exod. 20. 4. „Nie czyń sobie obrazu rytego ani żadnego podobieństwa“, których zarówno jak „idola“ używają pisarze chrześciańscy jako wyrazy techniczne na oznaczenie bałwochwalstwa wogóle, bez względu czy mowa o bałwanach, czy nieupostaciowanych siłach przyrody, czy o tworach przyrody, jak drzewo, kamień i t. p.—Henryk Łotwak, chodzący od wsi do wsi miał sposobność opisać bałwany, gdyby gdzie jakie zastał; sam mówi o bóstwie, wyrastającem z drzewa i jedynie na tem miejscu używa wyrazów similitudines et imagines; a że tu miał na myśli drzewa, dowodzi succidere, t. j. zrębywać, jak czytamy: silvas succidentes (H. Ł. p. 124. n. 4); arbores magnas circumquaque succiderant (ib. p. 162. n. 7). O posągach i bałwanach zwykle mówi się evertere.

25. *R. 1222 p. 270. n. 6.* Post hoc iidem Saccalanenses abierunt in Gervam et comprehendentes ibidem Hebbum Danum, qui erat advocatus eorum, cum ceteris Danis reduxerunt eum in castrum suum et crudeli martyrio cruciaverunt eum et alios, dilacerantes viscera eorum et extrahentes cor Hebbi adhuc vivum de ventre suo et assantes ad ignem et dividentes inter se comederunt illud, ut fortes contra Christianos efficerentur et corpora eorum canibus et volatilibus coeli rodenda dederunt.

Celem nabycia większego męztwa i przewagi nad chrześcianami, Estońcy z powiatów Saccala i Järwe dopuszczają się nadzwyczajnego barbarzyństwa, że wyrwawszy duńskiemu staroście Hebbusowi z wnętrzności bijące jeszcze serce, pieką i między siebie na zjedzenie dzielą. Jest to jedyny znany mi dotąd przykład na ludożerstwo Estonów, użyte, być może, w jedynym tym razie. Zresztą pod wielu innemi względami oni nie różnią się od Łotwy i Litwinów w ogóle, paląc ludzi na ofiarę bogom (ur. 26) i dla własnej zemsty. Mieszkańcy powiatu Ungannia żywcem palą Łotwaka Wardeke, niewiadomo, czy na ofiarę, czy ze zemsty (rok 1208 H. Ł. p. 126. n. 6). — „Letthi de Beverin (zamek Talibalda w łot. pow. Tholowa) tristes de morte suorum, quos Estones trucidaverant et igne *cremaverant*...“ r. 1208 p. 128 n. 6. Zwyczaj bicia i płatania pleców praktykuje się u Estonów i Litwinów: I tak np. w okolicach rzeki Ymera (dziś Emmer) Łotwa, Liwy z kilkunastu rycerzami wpadli w zasadzkę Estonów, którzy około 100 nabrali jeńca „et comprehensis ex eis fere centum, alios

occiderunt, alios apud Ymeram reducentes crudeli martyrio cruciaverunt. Erant enim ex eis XIV Teutonicorum nostrorum, quorum alios vivos assarunt, alios nudantes vestimentis suis et gladiis suis in *dorsis* eorum crucibus factis jugulaverunt. R. 1210 p. 144 n. 8. — Bliżej nam nieznany Cysters Fridericus de Cella odprawiwszy d. 19 kw. 1215 r. wielkanocne nabożeństwo na zamku Fredeland, chciał się udać do Rygi razem z uczniem i z kilku Liwami. Et occurrentes ei in ore fluminis Ozilienses irruerunt super eum et captum cum puero suo et Livonibus quibusdam eum deduxerunt in piraticis suis et in Adya flumine litus ascendentes diversis eum ibi tormentis cruciaverunt. Cum enim in coelum intentus orationum suarum ad Dominum cum scholare suo funderet laudes et gratiarum actiones ageret, ipsi caput et *dorsum* utriusque clavis suis percutientes irridebant, dicentes Laula, laula pappi (śpiewaj, śpiewaj, pappi..) Post haec acuentes ligna sicca et dura, incutientes ea inter ungues digitorum suorum et carnem, et membratim et punctatim lanientes, ignem apposuerunt et crudeliter cruciaverunt. Et tandem securibus suis inter medium *scapularum* eos secantes interfecerunt. — R. 1215. p. 184. 8. Prussowie Ś. Wojciecha także uderzają inter *scapulas*. Ob. V. S-i Ad. uw. 5. W kronice Henryka de Hervord Litwini wysłani r. 1325/6 na pomoc Łokietkowi przez Gedymina, schwycili w Brandenburgii człowieka i „caput inter crura detorquentes, *dorsum* ejus gladiis aperiunt".

26. *R. 1225 p. 270. n. 7. 8.* Erat eodem tempore in Tharbata (Dorpat) cum fratribus militiae confrater eorum, sacerdos Hardwicus, quem locaverunt (Tharbatenses) super bovem pinguissimum eo, quod ipse aeque pinguis fuerat. Et educentes de castro, deorum suorum voluntatem sorte requirebant, quod eorum videlicet sacerdotem an bovem ad victimam eligerent. Et cecidit sors super bovem et immolatus est in momento.. Sacerdotem vero secundum deorum voluntatem vitae reservarunt... Tunc exivit verbum per totam Estoniam et Osiliam, ut pugnarent contra Danos et Teutonicos. Et ejecerunt nomen christianorum de omnibus finibus suis... Et receperunt uxores suas, tempore christianitatis suae dimissas et corpora mortuorum suorum in coemeteriis sepulta de sepulchris effoderunt et more pristino cremaverunt

et se et domos suas et castra lavantes aquis et scopis purgantes taliter baptismi sacramenta de finibus suis omnino delere conabantur.

27. *R. 1227 p. 306. n. 4.* Szturmując zamek Mone na Ozylii, gdy część okopów przez wyrwanie bierwion się obsuwała, wojsko się raduje: gaudet exercitus christianorum, exclamant, deum exorant. Clamant et illi (Osilienses), gaudentes in Tharapito suo, illi nemus, hi Jesum invocantes.

Mone, także nazywa się opodal leżąca wyspa. Nemus, niezawodnie gaj święty, w którym mieszkał Tharapita; wypada to ze związku.

28. *R. 1227 p. 308. n. 5.* Po wzięciu zamku Waldia na Ozylii zwyciężeni Ozylianie przyjmują chrześciańskich kapłanów „ut Christum praedicent, ut Tarapitha (sic), qui deus fuit Osilianorum, ejiciant...

W końcu w krótkości zaznaczamy fakta, dobyte z Kroniki Henryka Łotwaka wprawdzie nie obfite, lecz za to oparte na źródle.

1. ***Litwa*** wypowiada wojnę ciskając lance w kierunku nieprzyjaciół (2); wymienia głowę poległego wodza, aby mu oddać obyczajem pogańskim ostatnią przysługę (3); niewiasty litewskie na wieść o poległych mężach wieszają się w nadziei widzenia się z nimi w przyszłem życiu (1).

2. ***Łotwa*** stwierdza zawarte z Liwami przymierze depcąc miecze (5); przed ważną sprawą dowiadują się o woli bogów rzucaniem losów (4); mszcząc się na Estonach za napady i za spalonego Talibalda pali jeńców (uwag. do 9). ***Żemgołowie*** badają przyszłość miotaniem losów (6); ***Kuronowie*** uważają głos dzwonu za Boga chrześciańskiego, który ich pożera i gubi (9); rzucają losy, czy bogowie poprą przedsięwziętą wyprawę i czy pora wybrana stosowna (8); zawierając pokój czynią krwawe ofiary (sanguinis effusione); ucinają głowy własnym rannym, aby w razie porażki spalić je według przepisów religijnych (9).

3. ***Liwy***. Bóstwo wyrasta z drzewa wśród lasu w postaci ludzkiej i przepowiada przyszłość, która jednak się nie ziściła (14); wyrzniętą na gałęzi przez chrześcian głowę uważają za

Boga chrześcian; pozbywają go się puszczając gałęź na morze (12), na ofiarę bogom zabijają ludzi (13 ob. 10. 11), woły, psy, kozły (15); wywiadują się o woli bogów przez losy, np. za pomocą konia i dzid (10); tu dowiadujemy się także, że bóstwa jadą konno (10). Zawierając przymierze z Łotwą depcą miecze (5); przy zawieszeniu broni zamieniają strony dzidy (12); chrześcianie za przykładem Liwów odsyłają zamienione dzidy na znak zerwania zawieszenia broni (12); oburzają się, że mają chować zwłoki na cmentarzach chrześciańskich (11).

4. *Estonowie*. Na pograniczu powiatu estońskiego Vironia była góra i las prześliczny, niezawodnie święty, gdzie urodziło się główne bóstwo Estonów, *Tharapita*; lecz ztąd uleciało na wyspę Ozylią (24), do gaju (ob. 27). Przy dobywaniu zamku Mone oblegani Ozylianie wzywają na pomoc Tharapitę (27); a po wzięciu przez chrześcian zamku Waldia w Ozylii, przyjmują kapłanów chrześciańskich, mających to bóstwo wypędzić (28). W pobliżu wsi Carethen stał las święty, który wycięciem Ozylian zbezcześcili chrześcianie (23); Estonowie dziwią się, że z wyciętych drzew krew nie ciecze (24). Rzeka Mater aquarum, sądząc z przydomku Emma była świętą (20). Zaćmienie słońca tłumaczy się tem, że wroga siła je zjada (16); na cześć bogów odbywają się immolationes (18), a ofiarą może być człowiek, albo zwierzę (boves et pecora), zależy od losu (19), którego używano często (21, 22); sposób jeden opisany (19). Dla nabrania przewagi nad chrześcianami pieką wyrwane duńczykowi Hebbus serce i zjadają (25). Łotwaka Wardeke palą żywego, jak się zdaje, na ofiarę bogom (Uw. do 25); mszcząc się na Łotwakach i Niemcach palą ich także żywcem; plecy ofiar tłuką pałkami i sieką szablami (Uw. do 25); wyrywają trzewia (25) i przypiekują nieszczęsnych (9 Uw.) Zwłoki poległych wśród uczt, płaczu i narzekań palą (17).

XI.

KRONIKA LIWOŃSKA RYMOWANA,

przypisywana rycerzowi Ditleben von Alnpeke.

Około r. 1296 napisał z nazwiska nieznany, jak się zdaje, rycerz w Rewlu w 12017 wierszach dzieje Inflant, których po większej części sam był czynnym świadkiem. W rękopisie, wydanym przez pastora Liborius'a Bergmann w Rydze 1817, czyta

się na samym końcu dopisek: „geschriben in der Komentur zu Rewel durch den Ditleb von Alnpeke im MCCLXXXXVI iar". Ztąd wniosek, że Ditleb jest autorem; atoli może to być nazwisko kopisty; w takim razie kronika była napisana przed 1296 r. Tytuł jej następny: Der riterlichen meister / und bruder zu Niefland / geschicht, wie sie von wegn des Christen glauben / vom tusent hundert neunzig iar mitt / den heiden gott zu ere, inen zur / selen seligkeit gefochten / haben.

Opisanie pierwszych czasów autor opierał na podaniach, krążących wśród rycerzy; następnie na świadectwach współczesnych, niejednokrotnie na nie się powołując. Ponieważ aż do r. 1227 posiadamy doskonałe źródło w Chronicon Livonicum Henryka Łotwaka, którego nie zna nasz kronikarz, możemy więc sprawdzać fakta i przekonać się, że w ogóle zasługują na wiarę. Późniejszych zaś wypadków autor sam był naocznym świadkiem, lub spisywał je według opowiadań takichże świadków. Dla tego kronice naszej nie można wiarogodności odmówić. Z tej kroniki korzystali: *a*) Bremeńscy kronikarze; *b*) Kronika Zakonu „Ordenschronik" zwana, z której pełną garścią korzystali: 1) Russow, 2) Nyenstadt, 3) Waissel.

Wydanie pierwsze, drukowane w małej ilości, należy do bibliograficznych rzadkości. Wydanie II: Livländische Reimchronik hersgb. von Franz Pfeiffer. Stuttgard 1844. Nasze wyjątki udzielamy z wybornego wyd. Kallmeyera w Sc. Rr. Liv. I: Ditlebs von Alnpeke Livl. Reimchronik, Riga 1857. Wstęp zawiera wiadomości o autorze i jego wiarogodności, opis rękopisu i wydań (1 — 32); tekst z przekładem niemieckim (35 — 239); komentarz krytyczny (240 — 295); słownik (296 — 331); Index (332—339).

Urywki tyczą się: Litwy, Żmudzi, Sembów, Kuronów i Żemgalów.

DITLEBS VON ALNPEKE

Livländische Reimchronik ed. Kallmeyer.

Litwa.

1. *R. 1219 w. 1434; str. 59.* Litwini wyprawili się r. 1219 przez Żemgołę i zamarzniętą zatokę ryską (Osterhap) na wyspę Ozylią, a mianowicie na jej brzeg południowy, wrzynający się długim językiem w morze, zwanym dawniej Swurben dziś Schworben:

Zu swurben vuren sie ubir se,
Das ist genant das osterhap,
Als es perkune, ir apgot, gap,
Das nimmer so hart gevros.

Do Swurben przeprawili się przez morze, które się nazywa Osterhaff, a które z łaski ich bożka Perkuna, nigdy tak mocno nie zamarzło.

O wielkim mrozie w czasie wielkiego postu r. 1219, wspomina Hen. Łot. p. 224. g. Inni kładą r. 1218 dla wyprawy, co błędnem, gdyż tego roku była odwilż (Ib. 215. 15), a w takim razie dla błota i roztopów wstrzymywano się od wypraw. Pierwszy raz czytamy w naszych źródłach wymienionego Perkuna, a jedyny raz, że sprawcą mrozu.

2. *R. 1243 w. 3018—3054 p. 87.* Lengewin, możny pan litewski, pochwycony zdradą trzech innych Litwinów, oddany został w ręce rycerzy w Rydze:

Bin dez eyn dink czu rige geschach:
Lengewin an eyme tische sas
mit den brudern, do man as;
an eym schuldirbein her sach,
dez quam syn hertze in ungemach.
Her sprach: dy littowen liden not;
min brudir ist geslagen tot;
ein her in mynyn hove lak
sint gestirn biz an dussen tag.
Das beyn hat manigen sint gelogen,
Legewin (sic) waz doch unbetrogen;
alz her do vor hatte gesehen,
nach synyn geloubyn iz waz geschen.
Dy reize was um umbekant;
vil schire eyn bote quam gerant,
da horte her wol dy mere,
wy iz ir gangen were
czu littowen in dem lande.
Her sprach: „wer han czu phande
wib unde kinder
pherde, dor czu rinder;
ouch ist der manne vil geslagen;
Lengewinis bruder wolde iagen
dy aftir hute of daz her;
si saczten sich keyn en zu wer
mit menlichim mute;

Tymczasem rzecz taka się wydarzyła w Rydze: Lengewin siedział za stołem razem z braćmi, gdzie jedli. Patrząc na kość od łopatki, doznał w sercu wielkiego bólu. I rzekł: Litwini cierpią biedę, brat mój zabity; wojsko stało w moim dworze od wczora do dnia dzisiejszego. Kość już niejednego okłamała, Lengewina jednak nie oszukała. Jak podług swej wiary przepowiedział, tak też się stało.

On nie wiedział o wyprawie; niebawem przybiegł poseł; od niego usłyszał nowinę, jak się rzecz miała na ziemi litewskiej.

On (poseł) rzekł: zabraliśmy w łupie niewiasty i dzieci, konie, do tego woły; mężów wielu także jest zabitych.

Brat Lengewina chciał spędzić straż tylną na wojsko.

Straż im (Litwinom), dawała mężny odpór; wtedy od tylnej

do wart von der hute
Lengewins bruder ir slagen.
Wen daz leit sy, der mac iz clagen
zu littowen in dem lande;
her bleib do sunder schande.
Do Lengewin dy mere uor nam,
sin hercze yn eyn groz iammer quam.
Daz her sich selbir nicht in hink —
ich weiz, daz daz undir vink —
daz quam do uon, her waz behut,
inau wolde uon ym habin gut.

straży, brat Lengewina był zabity.

Komu żal, niech płacze na litewskiej ziemi; on poległ bez sromu. Lengewin usłyszawszy nowinę, oddał się wielkiemu smutkowi. Że się sam nie powiesił — a wiem, że brał się do tego — poszło ztąd, że go pilnowano, bo chciano za niego wziąść okup.

Lengewin, magnat litewski, pozyskawszy sobie poważanie zwierzchniego pana, Mindauga (w. 2732), wojował z ziomkami Litwinami „Dutze, Milgerin i Dindecke“ dla urazy czy osobistych widoków, oraz z Zakonem, z którym się wymienieni połączyli. Byli to rodzeni bracia; autor na innem miejscu pisze ich: Tusche, Milgerin, Gingecke (w. 4219). Ci pojmawszy Lengewina oddali go w ręce Krzyżaków. Podczas niewoli rycerze napadli na dwór jego i zabili mu brata niewiadomego nazwiska. Wypadek ten wywróżył sobie jeniec sposobem nam nieznanym z kości łopatkowej, jak się zdaje, wieprzowej. Widać, że kunigasy, jakim był Lengewin, znali się na sztuce wróżenia, a być może, posiadali pewne znaczenie kapłańskie. Opisany wypadek wydarzył się r. 1243, lub nieco później. Praetorius w pięć wieków później w artykule Von der Litauer Art, Natur und Leben pisze o podobnym sposobie wróżenia u pruskich Litwinów (z Nadrowii) „von einem schwein kochen sie auch eine łapatke oder vorbuch; den knochen daraus besehen sie und judiciren davon des künftigen jahres gewitter (Erläuterte Preussen. Königsb. 1724 T. I. p. 133).

Żmudzini.

3. *R. 1259 w. 4680 i dd; p. 114.* Roku 1259 upłynęło dwuletnie zawieszenie broni, zawarte z Krzyżakami. Królowie żmudzcy (Kynige niezawodnie za Kunigasy) sprawili wielką ucztę dla innych towarzyszy (gdzie? nie doczytałem się). Jedli pili i weselili się. Najznaczniejszy z nich (edelste) przemówił do wszystkich „Kunigen“. Cieszę się waszemu zebraniu, wśród którego widzę dzielnych bohaterów... A teraz, Żmudzini, posłuchajcie: dzień i noc powinniśmy myśleć o sławie i prześladowaniu chrześcian; dosyć długo siedzieliśmy spokojnie; teraz czas

oddać się sprawom wojennym i dzielną ręką pustoszyć ziemie chrześcian". Mowie tej byli radzi i przyrzekli na tej uczcie wyprawę z życzeniem, aby bogowie błogosławili przedsięwzięcie. A gdy uczta się skończyła, uzbroiwszy 3000 mężów wyprawili do ziemi kurońskiej:

w. 4680. Ir blutekirl der warf zu hant
Sin los nach ir alden site;
Zu hant er blutete alles mite
ein quek, als er wol wiste.
Er sprach in sneller vriste;
„Ir sameiten siet gemeit,
ir sehet lieb und leit
uf diser selben hereuart;
doch sult ir wesen so bewart,
das ir behaldet die obern hant.
4690. Ir muset nu zu kurlant
striten mit den cristen.
Dar umme solt ir nicht vristen.
Ir sult geloben das dritte teil
den goten, so geschiet uch heil.
Werden uch die gote gut,
so werdet ir vil wol behut.
Die gote die sint wol wert,
das man brunien und pfert
und ouch rische man da mite
burnen nach unser site".
Die sameiten sprachen do:
des rates sie wir alle vro.
Is, das wir zu diser zit
mit den cristen den strit
4705. behalden und die walstat
und die brudere machen mat,
so wolle wir vil werde
brunien und pferde
unsern goten brinnen.

Ich ofiarnik rzuca natychmiast
losy według ich starego obyczaju;
niezwłocznie wobec wszystkich
przyniósł w ofierze żywe zwierzę,
jako dobrze się na tem znający.
I rzekł po krótkiej chwili: Żmudzini bądźcie radzi doznacie pomyślności i biedy na tej właśnie wyprawie; jednak pozostajecie pod taką opieką że weźmiecie górę.
A teraz w ziemi kurońskiej
macie walczyć z chrześcianami;
Z tem nie ociągajcie się.
Ślubujcie część trzecią (zdobyczy)
bogom, a pomyślnie wam się powiedzie.
Jeśli bogowie wam będą przychylni,
stoicie pod wielką, dobrą opieką.
Bogowie tego są bardzo godni,
żeby im zbroje i konie
a z niemi razem dzielnych rycerzy
spalić podług naszego obyczaju.
Na to odrzekli Żmudzini:
radzie tej się wszyscy cieszymy.
Jeśli zaś w tej wyprawie
chrześcianom dotrzymamy walki
i pola,
i rycerzy zwyciężymy,
ślubujemy wiele cennej
zbroji i koni
na cześć naszych bogów spalić.

Zapuszczając więc zagony i pustosząc ziemią kurońską Żmudzini zabierają wielką zdobycz. Tymczasem Krzyżacy zachodzą im drogę, których przed bitwą zagrzewa do boju ich wódz Bernhard von Haren:

w. 4829. „Wir wollen sunder wider striten uf des ueldes ort, | wort das da schoten ist genant.

Zamierzamy bez przeciwu stoczyć bitwę na polu, które Szudy (?) się zowie.

Walka gorąca zawrzała; Żmudzini zwyciężają:

w 4872. Die cristen wurden strites mat. Die sameiten teilten do pferde und waren vollen vro und saiten iren goten danc das an deme strite in gelanc.

Chrześcianie w walce ustali. Żmudzini zaś podzielili konie i byli wielce weseli i nieśli swym bogom dzięki, że walka im się udała.

Bluten, gotyc. blotan, czcić bóstwa ofiarami; ztąd blotkar (staroszwed.) a staroniem. blutekirl, kapłan czczący bogów ofiarami zwierząt i ludzi, ofiarnik. Grimm D. M. 1. 31—33. On, jak każdy kapłan pogański umie wróżyć; zabijając zaś człowieka czy zwierzę dla wróżby patrzano czy żywo krew tryska z zadanej rany, czy śledziona, wnętrzności w porządku i być może, na inne jeszcze znaki. Ponieważ w naszym urywku wróżbita natychmiast ogłasza wróżbę, domyślamy się, że wróżył z trysku krwi. W takim razie ofiarnik bierze nóż (culter lituanicus; dok. z r. 1351), albo krótką dzidę (lanceola) i ciska w arteryą szyi; gdy krew żywo wytryśnie znaczy to wróżbę pomyślną; przeciwnie, gdy leniwo się toczy. Po zwycięztwie zazwyczaj trzecią część zdobyczy ofiarują bogom; to samo czynią Prussowie (Dusb. III. 5). Liczba trzy należała do świętych, jak to na swojem miejscu udowodnimy. Gdzie więc część oddawana bogom ogólnikowo wyrażona, tam na pewno rozumieć można część trzecią, np. po bitwie pod Lennewarden r. 1261 zwycięzcy Litwini:

w. 6086: gaben schonen teil
iren goten, das sie in heil
und helfe hatten bracht.

Owe „schonen teil“ niezawodnie znaczy część trzecią. Dla tego też późniejsi historycy, idąc za przykładem Waissela, są w błędzie, twierdząc, że bóstwom oddawano część czwartą. Chrześcianie również na chwałę Boga oddawali część pewną łupu. „Broń i konie rozdzielili między siebie, a dla Boga w niebie część zatrzymano“ (w 2672 p. 81); „z rady braci Mistrz bezzwłocznie dał naszemu Panu jego dział; bo dał im powodzenie i był godzien swej części; dano mu broń i konie (w. 3400 p. 93; ob. w 9175 p. 190; w. 11993 p. 239) Schoten na Żmudzi, zdaje się Szaudy.

4. *R. 1263 w. 7009. p. 153.* Żmudzini zwycięzko odpierają napad krzyżacki na Kretyngę (Kretenen).

Sie verlorn guter knechte ein teil;
Got der gebe irre sele heil.
Zwene brudere viengen sie;
ich wil sagen, wie es den ergie;
der kummentur der einer was,
durch iren has er nicht genas:
sie satzten in uf einen rost.
Der ander der wart sint gelost,
bruder cunrat wirschinc
hies derselbe iungeling.

Część dobrej czeladzi stracili (Krzyż.)
którym oby Bóg dał duszy zbawienie!
Dwuch znów braci pojmali,
a co się z nimi stało, opowiem.
Jeden z nich był Komtur,
ten dla nienawiści zdrowo nie wyszedł
i na stos go posadzili;
drugiego zaśie wykupiono;
brat Konrad Wirszing
zwał się ten młodzieniec:

Nazwisko spalonego komtura nie znane; o Konradzie Wirszing nic więcej nie wiemy.

5. *Około r. 1286 w. 10094. p. 206/7.* Żmudzini napadłszy na zamek Heilsberg w Żemgoli zostali odparci; zabrawszy poległych palą.

Nicht vollen ich gesagen mac,
wie gros der cristen vreude was,
do man die toten uor in las
zu samene unn uf die slitten lut.....
w. 10101: Do es uf den abent quam,
und der sturm ein ende nam,
ir toten wurden schiere gebrant.

Nie umiem dostatecznie wypowiedzieć,
jak wielką była radość chrześcian,
gdy przed nimi (Żmudzini) zbierali
poległych i na sanie położyli....
A gdy było nad wieczorem
i napad się skończył,
szybko poległych spalili.

Semby.

6. *Około r. 1253. w. 3756 p. 99.* Szybko po całej Sambii rozeszła się wieść, iż Krzyżacy nową założyli warownią Memelburg (1253 r.). Oburzenie z nienawiścią wzrastały na wyścigi; radzono, jakby się pozbyć tego „wroniego gniazda“, aż nareszcie na jednem walnem zebraniu uchwalono, wysłać na zwiady trzech najdzielniejszych mężów, którzyby o stanie rzeczy się wywiedzieli. Jeden z nich, dotarłszy do brzegów Niemna i zobaczywszy warownią, rzekł do siebie: Żal mi tych chrześcian; cieszę się, że ziemia nasza żywi dzielnych mężów:

„Diz kreyn nest wir czwaren
wollen czu kleynyn stucken
in kurczer wile ruken;
dy lewte, dy dar offe sint,

Wronie to gniazdo
na drobne kawałki
w krótkim czasie rozniesiemy;
ludzi, którzy się w niem znajdują,

man, wib unde kint,
dy wolle wer mit lozen,
dy cleynyn unde grozen,
unsin goten senden,
das enkan nymant wenden."

mężów, niewiasty i dzieci,
rzuciwszy losy poniesiemy
małych, czy dorosłych,
naszym bogom w ofierze.
Tego nikt odwrócić nie może.

Wysłani na zwiady donieśli na zebraniu starszyznie, co widzieli. Po odbytej naradzie uchwalili wyprawę; wojsko zebrawszy się w oznaczonym czasie i miejscu ciągnie pod Memelburg:

w. 3841. Da sach man samen also vil,
Das sie waren ane zil;
sie hatten da mit schiffen
die mimele so begriffen,
das man daruber mochte gan;
das enwart nie mer getan.
Die mimele ist ein wasser gros,
do man schiff zu schiffe slos;
do wart es zu allen stucken
bestellet, sam ein brucken
hetten uber die vlut geleit.
Das was den bruderen vil leit;
Sie bereiten wol ir wer.
Al die wile quam das her
der heiden da von samelant;...
w. 3859. Sie drungen und traten zu
der burge. Symelich zu vru
hatte des morgens uf gestan,
der muste da zu pfande lan
den lib, den er dar hatte bracht,
alleine er es nicht hatte gedacht,
Das geschach doch manchen da.
Sint entraten sie nicht so na.
Da sie hatten verlorn
ir lute, do wart in zorn,
das ie die reise wart gedacht.
In disen dingen wurden bracht
ir lute, die da lagen tot.
San ir wisten in gebot,
das sie die toten brenten
und von hinnen senten

Wtedy ujrzano moc Sambitów
nieprzeliczoną,
pokrywających łodźmi
Niemen do tego stopnia,
że można było po nich przechodzić.
jak później nigdy więcej nie bywało.
Niemen rzeką bardzo wielką,
na której łodzie do łodzi tak przym-
i na której wszędzie [knęły,
się tak rozstawiły, jakoby pomost
przez rzekę rzucono.
Braciom to było wielce przykro
i wzięli się do obrony.
Tymczasem wojsko
pogan sambijskich wyszło na ląd....
Cisnęli się naprzód i podstąpili
pod zamek. Nie jeden wcześnie
rankiem powstawszy
tu pozostawił
swe życie,
o czem nie myślał.
To niejednemu się stało
i już tak blizko się nie podmykali.
A ponieważ stracili
ludzi, w gniew popadli,
że im wyprawa wogóle w głowie po-
Tymczasem poznosili [stała.
swych poległych
jak im „mędrcy" (kapłani) przykazali,
aby poległych spalili
i z tego świata wyprawili

mit iren wapen ungespart.
Sie solden dort ouch hereuart
und reise riten;
des geloubeten sie bie den ziten.
Der rede uolgeten sie mite,
wen es was der lute site.
Uf hor zu hant sie traten,
ir toten, die sie haten,
die branten sie mit irme zuge.
Vurwar ich nicht enluge:
spere, schilde, brunie, pfert,
helme, keyen und swert
brante man durch ir willen.
Dar mite solden sie stillen
den tuwel in iener werlde dort.
So grose torheit wart nie gehort....
3894. Die heiden do sie hatten gebrant
ir toten, do ritten sie dan.

razem z wszystką bronią.
Mieli bowiem także na drugim świecie
pochody i wyprawy odbywać;
tak wierzyli w owych czasach.
Rozkazowi byli posłuszni,
bo ów obyczaj u nich panował.
Natychmiast zebrawszy się
wszystkich poległych
razem ze wszystką bronią spalili.
Zaiste! mówię prawdę:
dzidy, tarcze, zbroje, konie,
hełmy, pałki i miecze
spalili według ich woli.
Tem chcieli diabła ukoić
na drugim świecie.
O takiej głupocie nigdy nie słyszano.
Poganie spaliwszy
poległych odjechali.

Rozkaz kapłana, aby uroczysty poległym sprawić pogrzeb według uświęconego zwyczaju, dodawał ducha bojownikom, że w przyszłem życiu na niczem im zbywać nie będzie. Die „wisten“ może być dosłownym przekładem „waidelis“. Brunie, zbroja, pancerz, zwyczajnie z łusek rogu, przeciętego w poprzek, albo metalowy (żelazny): „cum equite uno clypeum et toracem habente, qui alio nomine brunnia nuncupatur. Cod. dipl. Warm. N. 59 p. 105. ob. N. 183 p. 316. Cum thorace vel Brünya Ib. N. 200 p. 345. Keyen, ob. Uw. 5 do Tacyta.

Żemgalowie.

7. *R. 1287 w. 10700 i dd. p. 217.* Żemgalowie spaliwszy Uxküll wracali ku domowi; za nimi w pogoń puścili się Krzyżacy pod dowództwem Mistrza Willekin; dnia 26 marca 1287 r. (ob. Mała Dunamundzka kronika u Bunge Archiv IV. p. 271) zaszła bitwa, w której poległ Mistrz i 33 braci; miejsce bitwy niewiadome. Żemgalowie straciwszy wodza mścili się na jeńcach.

In wart uf die brudere zorn,
die man in dem strite vienc.
Einem es also ergienc;

Gniewem pałali przeciwko braciom,
których w bitwie pojmali.
Jeden z nich miał taki los;

er wart zu den stunden
uf ein ros gebunden;
sulche martir man im bot:
mit klupfel warfen sie in tot.
Do er gestarb, dar nach zu hant
ein ander bruder wart gebrant;
Sie satzten in uf einen rost,
des lebens wart er so irlost.
Da waren ir vumf unn drisec tot.

natychmiast wsadziwszy
go na koń przywiązali
i taką mu mękę zadali:
pałkami rzucając go zabili.
Skoro ducha wyzionął, zaraz
drugiego brata spalili
położywszy go na stos,
i tym sposobem życia pozbawili.
Tak więc było zabitych trzydziestu
i pięciu braci.

Dunam. kron. u Bunge l. l. pisze:

Anno domini MCCLXXXVII in crastino annunciacionis dominice occisus est magister Willekinus cum multis fratribus ac christianis (26 marca); wypadek opisuje Voigt G. P. IV. 28 Klupfel, ob. uw. do 4 i Tac. uw. 5.

Kuronowie.

8. *R. 1246 w. 2482. p. 77.* Kuronowie idą w pomoc Krzyżakom, których król Mindog wkroczywszy do Kurlandii zamknął w zamku Amboten.

Den bruderen quamen sie zu hant
mit einer ernsthaften schar,
der hertze stunt nach strite gar.
In was der span gevallen wol,
des waren sie alle sturmes vol.

Kuronowie braciom (t. j. Krzyżakom) zaraz przybyli na pomoc z poważnym hufcem; ich dusza rwała się do walki, bo wiórek padł im pomyślnie; więc wszyscy byli pełni zapału.

Mindog panował mniej więcej od 1238—1263; rok oblężenia i wzięcia Amboten na południe od Goldyngi, niepewny (1246?) Wiórek także wróżbą w N. 10.

9. *R. 1260? w. 5790 p. 133.* Kurończyk Utilie prosi zdradziecko Komtura Goldyngi o pomoc, którą w liczbie ośmiu rycerzy otrzymawszy prowadzi pod Wartach w Kuronii, gdzie w zasadzce giną.

Zu hant wurden sie genomen
harte iemerlichen;
man wolde in nicht entwichen
an keiner hande sachen.
Ein vuer man hies machen,
dar inne wurden alzuhant

Wnet ich w okrutny
i żałosny sposób pochwycono,
i nie chciano ich puścić
pod żadnym warunkiem.
Ogień kazali rozniecić
i zaraz część jedną

der brudere ein teil von in gebrant, braci spalili
zu howen wart ir ouch ein teil. a część zarąbali.

Czy Henryk von Appenhuz (1258?), czy Bruno, wspominany pod r. 1263, był podówczas komturem, niewiadomo; tyle tylko jest pewnem, że opowiedziany fakt wydarzył się przed 1263 r. Zdaje się, że rycerzy tych spalili na ofiarę bogom. Wartach, dzisiejsze Warthajen w Kurlandii.

10. *R. 1264 w. 7222.* Mistrz Konrad von Mandern wysyła wojska do Goldyngi, aby połączywszy się z załogą i wiernymi Kuronami napaść na kurlandzki zamek Grösen.

...sie namen zabrali
brudere unde knechte, braci i czeladź
die in kamen rechte, dla siebie zdatnych
und kuren ouch da mite, oraz Kuronów
die westen wol des landes site znających zwyczaje kraju
und die wege kein gresen wart. i drogi ku Gresen.
Sus huben sie sich uf die vart. Chętnie udali się na wyprawę
Sie waren algemeiue vro i byli wszyscy dobrej myśli
und ir mut der stunt also, i mieli tę otuchę,
das es in solde wol ergan; że wyprawa im pójdzie ręką;
in vil vil dike wol ir span, wiórek im często padał na szczęście,
ir vogel in vil wol sanc. ptak im śpiewem wróżył pomyślność.
So pruweten sie, das in gelanc. Tak dochodzili, czy im się uda wyprawa.

Wróżbę z wiórkiem (ob. uw. do 8) postaramy się wyjaśnić w uwagach do Jerosina; o wróżbie z głosu ptaków ob. uw. do Olivera str. 85.

Kronika powyższa podaje o *Sembach* czyli Sambitach, wchodzących za czasów zagonów Krzyżackich w skład politycznej całości Prussów, że przed wyprawą ślubują bogom jeńców, wybranych losem; zwłoki poległych palą uroczyście (6). — *Litwini* czczą Perkuna, sprawcę mrozu (1) i wróżą z łopatki wieprzowej (2). — *Żmudzini* zabiwszy przed wyprawą zwierzę, z przymiotów ofiary wróżą o powodzeniu (3); ślubują bogom ludzi, konie i zbroją; dziękują bogom za zwycięztwo, oddając im część łupu (3), paląc jeńców, jak np. komtura (4); zwłoki poległych palą (5). *Żemgalowie* pałkami zabijają po pomyślnej wyprawie rycerza, przywiązanego na koniu, a innego palą (7) *Kuronowie* wróżą za pomocą wiórka i z głosu ptaków (8. 10); zabrawszy jeńców jednych palą, innych rąbią na śmierć (9).

XII.

PAPIEŻ HONORIUSZ III.

Prussowie. 15 Czerwca 1218.

W dwuch bullach, jednej datowanej z Rzymu d. 15 Maja, drugiej z d. 15 Czerwca t. r., papież zwraca się do kilku biskupów, aby zbierali składki dla biskupa pruskiego na wykup dziewcząt pruskich, przeznaczonych na zabicie. Zarazem w bulli z d. 15 Czerwca dodaje, że Prussowie zabijają na ofiarę bogom jeńców i maczają w ich krwi miecze i dzidy, w tem przekonaniu, że to na wyprawach im szczęście przyniesie.

Preussisches Urkundenbuch. Politische Abtheilung. Bd. I. Erste hälfte ed. Philippi und Woelky. Königsb. 1882. N 24 i 29.

N. 29. In Pruscie partibus populus est a fide prorsus exorbitans et plus quam bestiali deditus feritati, qui, ut ea faciant, que non conveniunt, inter alia multa, que de ipsorum immanitate feruntur, quotcunque feminini sexus mater pariat, perimunt, preter unam, tanquam Domino velint in propagatione humani generis obviare, passim et sine verecundia plures eorum prostituunt filias et uxores ac captivos immolant diis suis, intingentes gladios et lanceas, ut prosperam fortunam habeant, in sanguinem predictorum.

Z wyjątkiem maczania mieczów i dzid w krwi ofiar czytamy to samo w bulli z d. 15 maja; tylko po wyrazie obviare czytamy dodatek: Sed venerabilis frater noster [1]) episcopus Pruscie ac alii, qui per Dei gratiam ibi jam quasdam ecclesias construxerunt, abhominantes impietatem hujusmodi..... statuerunt necandas comparare puellas.

XIII.

PAPIEŻ GRZEGORZ IX.

Raynald Annal. Eccles. T. XIII. p. 387. n. 6. Ztąd przedruk tej encykliki w Sc. Rr. Liv. T. I. N. LI. p. 400.

Prussy. R. 1232.

Na doniesienie biskupa mazowieckiego o okrucieństwach Prussów Grzegorz IX r. 1232 wydał encyklikę do biskupów czeskich o położeniu kościoła w Prussach, w której czytamy:

---

[1]) Tym biskupem był Christianus.

Ipsi (Pruteni) etiam plus quam viginti milia Christianorum in occisione gladii posuerunt et ignominiosa morte damnaverunt et adhuc de fidelibus ultra quinque milia detinentes in compede servitutis, reliquos habitatores Mazoviae, Cuiaviae et Pomeraniae instanter perdere moliuntur, iuvenes, quos capiunt, continuis et horrendis laboribus consumendo, virgines pro ridiculo floribus coronatas in ignem daemoniis immolant, senes occidunt, pueros necant, quosdam infigendo verubus, quosdam ad arbores allidendo.

XIV.

WSTAWKI Z ROKU 1261

w zruszczonym przekładzie Jana Malali.

W początkach wieku X, presbyter bułgarski Grigorii przełożył dla księcia bułgarskiego Simeona grecką kronikę Jana Malali na język słowieński (словеньскій, Временникъ IX str. XIII). Przekład, być może w kopii, wcześnie dostał się na Ruś, skoro Nestor niekiedy dosłownie z niego korzystał. (Врем. str. XVIII). W wieku XIII, a jak książe Obolenskij z pewnych danych dokładnie obliczył, r. 1261 (Врем. XXII), zachodnio-ruski duchowny przepisując przekład, czy kopią przekładu nadał mu redakcyą ruską, wplatając tu i owdzie od siebie różne inne historyczne wiadomości. Do tych wstawek należą wzmianki o Sovii i bóstwach litewskich. Rękopis ten zaginął; pozostała się jednak kopia z początków XV wieku, znajdująca się obecnie w Moskiewskiem Głównem Archiwum № 902/1468. Wysoki Zarząd Archiwum, któremu przy tej sposobności winne składam dzięki, z życzliwą gotowością pozwolił mi korzystać z rękopisu, z którego przytoczone wyjątki, głównie zaś ustęp, zawierający nazwy bóstw litewskich z możliwą dokładnością wypisałem. Wyjątki te ks. Obolenskij już w r. 1851 podał do druku, zestawiwszy obok dla porównania wyjątki z Kroniki Wołyńskiej bez wszelkich uwag i objaśnień. (Ob. Przedmowę do Perejasławo-Suzdalskiej Kroniki w Временникъ Импер. Москов. Общества Истор. и Древностей Россійскихъ. Кн. IX. Москва. 1851 p. XIX). Oprócz kilku małoznacznych redakcyjnych poprawek tekst ks. Obolens. zgadza się z naszym, tak, że z wyjątkiem jednego miejsca o Telaveli nie było potrzeba zaznaczyć waryantów.

Istnieje jeszcze kilka innych rękopisów przekładu Malali, których rodowód i wzajemna zależność krytycznie wcale nieustalone. Między innemi w czasach ostatnich właśnie z powodu nazew bóstw litewskich, wychylił się na widok rękopis z XVI w., znajdujący się obecnie w Publicznej Bibliotece Wileńskiej, a pochodzący z klasztoru X. X. Bazylianów w Supraślu. Opisał go F. Dobrjanskij z przytoczeniem obchodzących nas urywków. Описаніе Рукописей Виленской Публичной Библіотеки. Wilno, 1882 p. 249/50. Ztąd urywki z uwzględnieniem waryantów tekstu ks. Obolenskiego przeszły z dodaniem uwag do artykułu E. Woltera: Mythologische Skizzen w Archiv. f. slav. phil. T. IX, str. 635 — 42 r. 1886, i równocześnie do wydania katechizmu M. Daukszy (Литовскій катихизисъ Н. Даукши по изданію 1595 г. ed. Э. Вольтеръ, Petersb. 1886), p. 173—179. Z tegoż Dobrjanskiego wypisał urywki z Malali, przytoczył Kronikę Wołyńską i zdania uczonych Teobald (von Rotkirch) w dziełku Литовско-языческіе очерки. Wilno 1890, str. 190—201. Urywek przytaczamy z kodeksu moskiewskiego (= *M*); Waryanty kodeksu wileńskiego (= *V*) przywodzimy z wydania Dobrjańskiego.

Cod. M. p. 26. LITWA r. 1261.

Оуказъ же поганскои прельсти Сице. иже совиѧ бг҃омъ нарицаю.

Слово осмоенадесѧть [1]).

Совіи бѣ ч҃лкъ. оуловившю [2]) емоу дивіи вепрь. иземше [3]) из него ѳ слезениць [4]) и въдасть [5]) еи [6]) испечи роженымъ ѿ него [7]). ѡнѣмже [8]) изѣдшим [9]) е. разгнѣвавсѧ на

Waryanty: [1]) **О поганскои прелести в нашои Литвѣ. Слово йі. Скажемъ поганьскыѧ прѣлести быти сицево и в литвѣ нашеи.** Na marginesie uwaga późniejszej ręki: **Се есть прелесть поганьскаѧ и внашеи литвѣ. тосѧ водило злое дѣло и до Витовта, бо витовтову жону во Ирѧколе сожгли по смерти и потомъ почали переставати жечисѧ.** [2]) za ꙋ często ю. [3]) **иземьж.** [4]) **селезениць.** [5]) **вдасть.** [6]) **е.** [7]) dodane **дѣтем.** [8]) bez **е** na końcu. [9]) za **ѣ** = **е**.

рождьшисѧ [10]) ѿ него [11]). покоушашесѧ снити въ адъ. ѡсмерыми враты не възмогъ [12]), девѧтыми хотѣніе свое оуполоучивъ роженымъ ѿ него рекше с҃номъ [13]). братіи же его негодовавшимъ [14]) нань. испросисѧ [15]) оу нихъ дошедъ вьзищю [16]) ѡтца [17]) своего и пріиде [18]) въадъ. ѡтцю [19]) же [20]) вечерѧвшю [21]) снимъ [14]) сътвори емоу ложе и погребе и҃ въ земли [22]). на оутріе вьспроси [23]) его въставшима доброли покоище имѣ [24]). ѡномоуже [25]) вьзпившоу [26]) ѡхъ [14]) чръвми [27]) изѣден бы҃ и гады. пакыже [25]) на оутріи сътворивъ [28]) емоу вечерю [29]) и вложьшемоу [30]) и҃ въ древо и положи и҃. на оутріе въпроси и҃. ѡнъже [25]) рече [31]) ѧко бчелами и комары многими [32]) снѣденъ [14]) бы҃, оухми, ѧко тѧжко спа҃. пакыже [25]) на оутріе сътворивъ крадоу ѡгиеиоу [33]) великоу и връже и҃ на ѡгнь. на оутриє [34]) въпроси его, добрѣли почи [35]). ѡномоуже [25]) рекшоу [36]) ѧко дѣтищь въколыбѣли [14]) сладко спахъ.

---

[10]) рожьдшіихсѧ. [11]) ѡ za о, po którem dodane дѣтеи. [12]) ѡ za о. [13]) нѣкоторомꙋ роженомꙋ ѡт него рекше с҃нꙋ его сказавшю емоу поут. [14]) bez ъ. [15]) оуспросисѧ. [16]) взыщꙋ. [17]) ѡца. [18]) пріидꙋ. [19]) ѡцю. [20]) po że его. [21]) вечрѧвшю. [22]) вземли. [23]) za ь=ъ. [24]) имѣлъ еси. [25]) bez е. [26]) възопившю. [27]) червьми. [28]) створи. [29]) вечрю. [30]) вложилъ его во скриню древѧнꙋ и положил и (спать). [31]) реч. [32]) многыми. [33]) ѡгньнѫ. [34]) оутріе же. [35]) почил еси. [36]) рекшю.

Ѡ великаа прелесть [37]) діавольскаа [38]) ѧже [25]) въведе въ литовскыи [39]) ро[д] и ѧтвезѣ [40]) и въ проусы и въ емь [14]) и во ливь [14]) и иныѧ многы [41]) ѧзыки иже [25]) совицею нариѵютсѧ. мнѧще и д҃шамъ [14]) своимъ соуща проводника въ адъ совьѧ. бывшоу [42]) емоу [43] въ [14]) лѣта Авимелеха иже [25]) и н҃нѣ м҃ртва телеса своѧ съжигають [44]) на крадахъ [14]) ѧко [45]) Ахилеѡ[с] и Еантъ и инии по рѧдоу Еллини [46]). Сію прелесть [47]) совии [48]) въведе внѣ и[ж] приносити жрътвоу сквернымъ [14]) богам [49]) андаеви [50]) и перкоунови рекше громоу и жвороунѣ [51]) рекше соуцѣ [52]) и телѧвели ісгкоузнею [53]), сковавше емоу с҃лнце ѧко свѣтити по земли и въверъгшю [54]) емоу на н҃бо с҃лнце. Си же [25]) прелесть [55]) сквернаа [56]) приде внѣ ѿ еллинъ [57]), лѣтъ [14]) же имѣють [58]) ѿ авимелеха и многого [59]) родоу сквернаго совьѧ [60]) до сего лѣта внѧже [25]) начахомь [58]) писати книгы си есть лѣ[т] Σ҃ и҃ γ҃ и҃ м҃ и҃ ς҃ лѣ[т] [61]).

---

[37]) прѣлесть. [38]) bez ь w środku. [39]) литовскы. [40]) въ ѧтвѣзи. [41]) многіа. [42]) бывшемоу. [43]) nie ma. [44]) bez ь. [45]) ѧкож. [46]) jedno л. [47]) прѣлесть. [48]) Совію. [49]) б҃гамъ. [50]) андіевѣ. [51]) иже во Рѹнѣ?? [52]) соуце. [53]) телѧвеликъ кѹзнецъ. [54]) bez ъ po р. [55]) прѣлесть. [56]) сквернаѧ. [57]) jedno л. [58]) bez ь. [59]) na końcu ѡ. [60]) совѣѧ. [61]) *V*. dodaje тое было.

TRANSKRYPCYA.

Ukazъ že poganskoi prelьsti sice, iže sovija bogomъ naricajut.

Słovo osmoěnaděsjatь.

Sovii bě člkъ. ulovivšju ěmy divii veprь. izěmše iz něgo 9 ślezenic i vъdastь ěi ispěči roženymъ ot něgo. Oněmže izědšim ě. razgněvavsja na roždьšichsja ot něgo. pokušašesja sniti vъ adъ. osmerymi vraty ně vъmogъ, děvjatymi chotěně svoě upołučivъ rožėnymъ ot něgo rekše synom. Bratii že ěgo negodovavšimъ isprosisja u nich došedъ vьzišču otca svoěgo i priidě vъ adъ.

otcuže věčerjavšju snimъ sъtvori ěmu łože i pogrěbě i vъ zemli. Na utrie vьsprosi ěgo vъstavšima dobroli pokoišče imě. onomuže vьzpivšu och! črъvmi izěděn bych i gady. Pakyže na utrii sъtvori ěmu věčerju i vložьšemu i vъ drevo i położi i. na utrie vъprosi i onъže reče jako bčełami i komary mnogimi sněděn bych, uchъ mi! jako tjažko spach. Pakyže na utrie sъtvorivъ kradu ognėnu veliku i vrъže i na ognь. na utrie vъprosi ěgo, dobrěli poči. onomuže rekšu jako dětiščь vъ kołyběli sladko spach.

O vělikaa (sic) prělěstь diavolьskaa jaže vъvědě vъ litovskyi

PRZEKŁAD.

Wykaz pogańskiego zaślepienia, że Sowija bogiem zową.

Rozdział ośmnasty.

Sowii był człowiek. Złowiwszy dzika, wyjął z niego 9 śledzion i dał upiec rodzonym od siebie. A gdy ci ją zjedli rozgniewał się na rodzonych od siebie. Kusił się zejść do podziemia; przez ośm bram nie wydołał, przez dziewiątą celu życzenia dostąpił z pomocą rodzonego od siebie t. j. syna. A gdy bracia na niego szemrali, wyprosił się u nich (i) poszedł odszukać swego ojca i przyszedł do podziemia.

Zjadłszy z ojcem wieczerzą, uczynił mu łożysko i pogrzebał go w ziemi. Nazajutrz gdy wstał (ojciec), zapytał go się, czy wygodny miał spoczynek. A ten westchnąwszy, och! (rzekł) robaki i gady mnie pożerały. Tak samo nazajutrz zgotował mu wieczerzą i włożył go w drzewo (trumnę) i położył go. Na drugi dzień znów go się spytał; a on mu odpowiedział, że pszczoły i komary liczne go zjadały, och! jak ciężko spałem. Również nazajutrz ułożywszy stos wielki rzucił go na ogień. Nazajutrz spytał go się, czy dobrze spał; a ten mu rzekł: jak dziecko w kołysce słodko spałem.

O wielkie zaślepienie diabelskie, które zaprowadził (Sowii)

rod i jatvěžě i vъ prusy i vъ ěmь i vo livь i inyja mnogy jazyki, iže soviceju naričjutsja. Mnjašče i dušam svoimъ sušča provodnika vъ adъ Sovьja, byvšu ěmu vъ lěta Avimelecha iže i nyně měrtva telesa svoja sъžigajutь na kradach jako Achileos i Eantъ i inii po rjadu Ellini.

Siju prelestь Sovii vъvědě vně iž prinositi žrъtvu skvěrnymъ bogam Andaěvi i Perkunovi rekše gromu i Žvoruně rekše sučě i Teljaveli (isu?) kuźněcu, skovavše ěmu sulnce jako světiti po zemli i vъzverъgšju ěmu na něbo sulnce.

Si že prělěstь skvěrnaa (sic) priidě vně ot Ellinь, lět že imějutь ot Avimelecha i mnogogo rodu skvěrnago sovьja do sěgo lěta vnjaže načachomь pisati knigy si estь lět 3000 i 400 i 40 i 6 lět.

u Litwinów i Jadźwingów i Prussów, i Estonów i Liwów i u wielu innych narodów, które Sowicą nazywają się, wierzący, jakoby Sowija ich duszom był przewodnikiem do podziemia. A żył on w czasach Abimelecha i jeszcze dotychczas martwe ciała swoje palą na stosach, jak Achiles i Eant i inni na równi Hellenowie.

To zaślepienie Sowii u nich zaprowadził, że przynoszą żertwę brzydkim bóstwom Andajewi i Perkunowi t. j. gromowi i Żworunie t. j. suce i Telaveli (isowi) kowalowi, który ukuł słońce jako świeci na ziemi i podrzucił słońce na niebo.

To brzydkie zaślepienie przyszło do nich od Hellenów. A jest lat od Abimelecha i licznego brzydkiego narodu Sowijego do tego roku, w którym zaczęliśmy te księgi pisać 3446 lat.

U w a g i.

1. Porównawszy *M* z waryantami *V* spostrzeżemy, że *V* pełniejszy; z tego jednak jeszcze nie wypada, jakoby *M* był skróceniem tekstu, *V* zaś kopią tekstu nieskróconego, bliższego do oryginału. Na odwrót *M* podaje tekst pierwotniejszy a to dla tego, że do tekstu *V* wkradły się tylko glossy, zawierające objaśnienia. Dowodem tego jest, że uzupełnienia w *V* nie udzielają nam nic nowego. I tak pisze *M*: rożenym ot něgo; *V* zaś: rożenym ot něgo dětem t. j. objaśnia, że zrodzony od Sowijego był jego dzieckiem. Zdanie w *M* dъvjatymi chotěně upołučiv rożenym ot nego synom (tak bowiem wyrazy łączyć wypada), *V* zamienia w ten sposób, że Instrumentalis „rożenym ot nego synom“ zamienia na Dat.

absol. nĕkotoremu rożenomu ot nĕgo rekše synu ĕgo i dodaje wyjaśnienie wyrazów „chotĕnĕ upołučiv“, iż celu życzenia dostąpił przez to, że syn mu drogę do podziemia opisał: „skazavšju ĕmy putь“. *M* zatem pisze: (Sowija) przez dziewiątą (bramę) celu życzenia (wejścia do podziemia) dopiął za pomocą rodzonego od niego syna; *V* chcąc być dokładniejszym rozszerza zdanie: przez dziewiątą bramę dopiął celu życzenia przez rodzonego od niego syna, *który mu wskazał drogę*. Myśl więc ta sama. Dalej mówi *M* „włożywszy w drzewo położył go; *V* zaś pisze: włożył go w *skrzynią drewnianą* i położył go *spać*. Inne drobiazgi pomijam. Otóż zważywszy te, że tak rzeknę, interpretacyjne różnice uważam przynajmniej w tej części *M*, za kodeks, zawierający tekst w mniej skażonej postaci od *V*, do którego tekstu weszły poboczne uwagi, będące zawsze wskazówką późniejszego pochodzenia tekstu.

2. Wyjątek powyższy, wypisany z M., składa się z dwóch części, z których pierwsza zawiera podanie o Sowiim, niby założycielu wierzeń litewskich; druga zaś przytacza nazwiska kilku bóstw litewskich. W pierwszej znów części czytamy: *a*) o ofierze dzika i jego śledzionie; *b*) o podziemiu i najpożądańszem dla wszystkich Litwinów chowaniu ciał.

Co się tyczy nazwy Sowii, uczony akademik Kunik, pierwszy starał się wyjaśnić, co znaczy „Sowija“ w rozprawie: Dla czego Litwa i Prussy nazywali się Sowicą, wydrukowanej podobno w Дополнительныя Замѣтки къ Запискамъ Ак. Наукъ na rok 1886, jak nas poucza Wolter. Ponieważ tej rozprawy odnaleść nie mogłem, przytoczę zdanie uczonego akademika, jak je podaje Wolter w Arch. f. slav. phil. IX, 1866, p. 641. Wspomniawszy, że dotąd w żadnej z słowiańskich literatur nie ma wyjaśnienia zagadkowego „Sowija“ i „Sowica“, i że Miklosich w swym Słowniku przy tych wyrazach kładzie „sensus ignotus“, uczony lituanista Wolter pisze: „Neuerdings (1886 r.) hat Kunik sich veranlasst gesehen seine meinung darüber in form einer hypothese auszusprechen und zwar in einem nachtrage: Дополнительныя Замѣтки zu den in Zapiski der russischen akademie der wissenschaften gedrucktem aufsatze über den untergang der russischen fürsten in Rothrussland und Wolynien im XIII Jahrh. Nach dem genannten forscher wären gewisse erklärende zusätze zu der altslavischen uebersetzung des Malala in Südwestrussland niedergeschrieben worden, wo auch nach mehreren spuren zu urtheilen, die slawischen götternamen Svarogu (r. Сварогъ in

rumynischer entlehnung šverogu und sfarogu-l) und Daždibogu (r. Даждьбогъ, pol. Dadzibog) sich länger als anderswo erhalten hätten. Sowi (nach byzantinischer transscription Σάβη oder Σάβης für Sobi) ist Kunik geneigt für eine sei es aramäische oder slavische vergröberung aus einem altsüdarabischen Sabi anzusehen, indem er dabei von dem von Plinius verzeichneten mythischen namen Sabis und der möglicher weise technischen-bezeichnung Cumulus Sabaeus bei Claudianus ausgeht. Unter Sowica würden demnach diejenigen heidnischen völkerschaften (litauischer und finnischen herkunft) zu verstehen sein, welche länger als Slaven und andere christliche völcker an der sitte der leichenverbrennung festhielten, eine sitte, welche vielleicht aus dem Arabicis des Palajfatos entlehnten capitel bei Malala auf Sobi zurückgeführt wird. Eine stütze für diese ansicht findet Kunik in einer version der sage vom vogel Phoenix, nach welcher derselbe seinen verendeten vater aus Arabia felix nach der Sonnenstadt, Heliupolis, in Aegypten trägt, um ihn dort zu bestatten d. h. zu verbrennen.

Uebrigens macht Kunik die erledigung der frage über Sowii abhängig von einer umständlichen erforschung der bereits zahlreichen altsüdarabischen inschriften und den denkmälern der aegyptischen literatur. In der letzteren finden sich unter anderen auch anklänge an jene bei Malala erwähnten thore der unterwelt, wobei man auch die neun welten der nordischen mythologie und den eber als symbol der sonne erinnert wird".

Stara południowo-arabska nazwa Sobi, cumuli (t. j. kurhany) Sabaeorum Claudiana, nareście palenie zwłok byłyby znamiona, zdradzające pewną łączność z Litwinami; pozostałoby choćby prawdopodobnie udowodnić immigracyą podania i obrzędów z Arabii, albo ukazać na jakie podanie, w którembyśmy choćby drogą wniosków doszli owej łączności. Być może, że w niedostępnej mi pracy wskazówki się znajdują. Palenie bowiem zwłok i sypanie kurhanów było w zwyczaju u aryjskich i niearyjskich ludów, gdzie trudno przypuścić, aby zwyczaje te były przejęte. Że one były wspólne, o tem wielce poważany, autor wie najlepiej i jest najdokładniej poinformowany, dla tego też dla swojej hypotezy musiał mieć swoje szczegółowe powody.

Zdaniem mojem ruski interpolator udzielił nam czysto litewskie podanie. Sowii przedewszystkiem podług podania zaprowadza na Litwę palenie zwłok, zwyczaj tu panujący, który się uza-

sadnia w dalszym ciągu, że w ten sposób najspokojniej się po śmierci śpi; Litwy i Estonowie wymienieni dzięki wspólnemu zwyczajowi i blizkiemu sąsiedztwu z Litwą; bóstwa zaś, które Sowii wprowadza na Litwę, noszą czysto litewskie nazwania. Czyżby nazwa Sowii litewską być nie mogła?

Bogufał w swej kronice opowiada, że Konrad przeciwko własnemu wnukowi zbiera posiłki u różnych narodów: Conradus igitur dominia nepotis ambiens et ejectionem sibi fore pudorosam aestimans, Iaczwanszytas, *Scovitas* [1]), Prutenos, Litwanos, Szamuitas, pretio conventos, ad devastandum terras Sandomirenses nepotis sui frequenter educebat". (Mon. Pol. II p. 556 § 62). Scovitae albo Scoveae, wymienieni wśród samych litewskich pokoleń, a mianowicie między Jadźwingami a Prussami, a dalej Litwinami i Żmudzinami, dają mi pewną podstawę utrzymywać, że i oni są litewskiem plemieniem. Przyjąwszy, że Bogufał trzymał się przy wyliczaniu ich kolei jeograficznej, co nawet jest dosyć widocznem: to Scoveae mieszkali obok Jatwy i Prussów, graniczą tym sposobem z Polakami i Rusinami. Jak od helleńskiego pokolenia Grajkoj Rzymianin nazwał wszystkie inne helleńskie plemiona: tak nazwa Scovea dla bezpośredniego graniczenia z Rusią, właśnie przez Ruś przeniesioną być mogła chwilowo na wszystkie litewskie, a nawet nielitewskie plemiona, byleby w obrzędach podobne do litewskich. Sowii Malali byłby uosobieniem owych Scoveae, Scovitae, a następnie Litwinów w ogóle. Jak mniemany Krak idzie od Krakowa, krakowian, Kij od Kijowa, kijowian: tak Sowii od Scovea, Scovita. Hypotezę tę mogłyby poprzeć nazwy licznych litewskich miejscowości, w których znajdujemy temat Sau, Saw, Sow i t. d. (ob. Sprogis G. Sl.), lecz pole to dotąd wcale nietknięte. W każdym razie nie wyłącza się możność znalezienia dla „Sowii" początków na czysto litewskim gruncie.

3. W uwagach do Tacyta dowodziliśmy, że dzik doznawał pewnej czci religijnej; że wyobrażenia jego noszono jako amulet; że przy obchodach religijnych niekiedy zakłuwano wieprzy na ofiarę bóstwom i że to samo bywało na ziemiach litewskich.

---

[1]) Tak pisze rękop. Sieniawski; bliżej do Sowii przymyka Cod. Ottobon: *Scoveas*; Cod. Wilanowski: Scolbeas; Cod. Sandka czy Sędziwoja Sculbeas. Ptol. Geog. III 5 naród *Sauaroi* mieści między Pagyritai i Boruskoi.

I w urywku z Malali ofiarą był dzik, a zważywszy wszystkie okoliczności, ofiara ta odbywała się na obrzędzie pogrzebowym samego Sowiego. Tu synowie jego upiekli śledzionę. Śledziona w wierzeniach litewskich miała swoje osobliwe religijne znaczenie, służąc także do wróżby. Praet. p. 43/4 pisze o pruskich Litwinach: Jetziger zeit (w końcu XVII wieku) wissen einige Nadrauer, wenn sie die *milz*, leber u. s. w. eines *schweines* besehen, zu sagen, was vor ein winter sein, welches getreydig, ob die frühe oder späte saat gedeien werde. Dzieci Sowiego upiekłszy śledzionę zjadły, nie dawszy, jak się domyślam, nic rodzicowi t. j. nie uczyniwszy duszy jego uczestnikiem ofiary. Tem właśnie objaśniam sobie gniew Sowiego, który bez należnych mu ofiar do podziemia zejść musiał, nie mając ani sam zasobów do życia zagrobowego, ani nie mając czem ugościć, ani bóstwa podziemia, ani dusz zmarłych, siedzących u bram podziemia, za ich otworzenie i przyjęcie nowo-przybyłego do swego grona. Sowii też napróżno do nich kołatał, aż nareście jeden z synów do wejścia mu dopomógł. Wiadomą bo rzeczą, że religija wymagała koniecznie, aby na stypie przy pogrzebie i na pominkach pamiętano o zmarłym, rzucając dla niego kilka kęsów jadła, ulewając cokolwiek napoju i wspominając nieboszczyka. W jednej pieśni łotewskiej (Spr. 220/32) czytamy:

Dusza N. N. podsłuchuje
pod oknami i pod drzwiami,
czy tam jedzą, czy tam piją,
czy też o mnie wspominają.
Jedzą wszyscy, piją wszyscy,
o mnie także wspominają.

Praetorius, p. 104, opisując obrzędy Nadrowitów w XVII w. powiada, że na stypie czynią ulewania na cześć Żeminele, polecając jej duszę zmarłego i często o niej wspominając. Die gäste beim trauermal thun aber das gar gewiss, (t. j. uważają to za nieodzowne), dass sie vom brot drei bissen, soviel auch vom fleisch, auch soviel löffel voll auf die erde giessen und werfen, mit dem anwunsch bei jedem, dass die Żeminele dem verstorbenen in der andern welt (einige sagen im himmel) wolle gnädig sein und die seele wol bewahren und ihrer pflegen. Na Łotwie piecze się chleb, który niezawodnie nieboszczykowi kładzie się do grobu, aby nim poczęstować kap-mâte t. j. bóstwo-grobów i dusze krewnych:

Upiecz, matko, dla mnie chlebek,
gdy na cmętarz odprowadzisz,
bym za wrót otwarcie mogła
czem ugościć matkę-grobów.

Spr. 218/23.

Matko! prowadź mnie na cmętarz
chleb upiekłszy dla mnie biały,
by ugościć dusze dzieci
za otwarcie bram umarłych.
Spr. 224/60.

Gdziekolwiek naród wyrobił sobie wyobrażenie o życiu pośmiertnem, tam także pomyśleć musiał o miejscu dla przebywania nieboszczyków, do którego z konieczności trzeba było wejścia, bramy. Jak podobne wierzenie nie było wyłączną własnością Litwinów, tak z drugiej strony twierdzić nie można, jakoby je Litwini przejęli od innych. Wszakże my dotąd się modlimy obrazowo: abyśmy byli wybawieni: „Od wrót piekielnych".

O Podziemiu litewskiem i wejściu do niego przez bramę, przy której na ławce siedzą dusze rodziców, dzieci, krewnych, oczekujące na nowo przybywającego, nadmieniłem w uwadze do Wincentego Kadłubka, powołując się na Woltera wydanie Daukszy str. 122, zkąd dla uzupełnienia przytoczę prośby i modły za nieboszczyka, wyjęte z Juszkiewicza: „Podnieś bramy umarłych, odemknij drzwi umarłych, uchwyć za białe rączki (duszę) i posadź ją na ławkę umarłych". W innej modlitwie, w której żona prosi zmarłych rodziców, aby przyjęli duszę męża, czytamy: „O uchwyćcie waszego zięcia, mojego męża, za białe rączęta, o! orędujcie za niego przed bramami umarłych, o! odemknijcie drzwi umarłych, przecież wy pierwsi, wy chytrzejsi; o roztwórzcie bramy zmarłych, o posadzcie go na ławkę zmarłych. (Ib. 122). Zastanowienia godny wyraz chytrzejszy; czyby przed wejściem do podziemia zachodziły jakie spory i z kim?

Urywek nasz mówi, że do podziemia wiodło bram dziewięć; a cokolwiek wyżej, że nawet z jednego dzika wyjęto dziewięć śledzion. Liczbie tej się nie dziwimy, wiedząc, że należała do liczb obrzędowych, które z istoty swej schodzą w czcze formułki, używane w modlitwach, w obchodach religijnych a nawet w codziennych praktykach. W artykule: O liczbach obrzędowych, dotąd nie podanym do druku, obszerniej się rozpisałem, dowodząc, że główną liczbą obrzędową na Litwie było 3; 3×3 t. j. 9; i $3 \times 3 \times 3$ t. j. 27. Liczby tego rodzaju są własnością prastarą narodów, polegające na wspólnem dziedzictwie a nie na wzajemnem przejmowaniu.

4. W dalszym ciągu urywku, palenie zwłok usprawiedliwia się i opiera na iście ludowych motywach. Pozostali bracia rozgniewali się na brata, który wskazał ojcu drogę do podziemia, więc ten odłączywszy się od nich, poszedł odszukać ojca. Zna-

lazłszy i ugościwszy (charakterystyczne) ojca zamierza go pochować w rozkopanym grobie. Tak też uczynił. Na drugi dzień ojciec zapytany, czy spał spokojnie, odpowiada wśród westchnień, że toczyły go robactwo i gady. Wtedy syn kładzie ojca do trumny i grzebie; nazajutrz ojciec na podobne zapytanie odpowiada: Oh! jak ciężko spałem! pszczoły i komary mnie kąsały. Jest to iście litewska odpowiedź; trumna bowiem przypominała mu tak rozpowszechnione na ziemiach litewskich barcie. Nakoniec syn ułożywszy stos wielki spalił ojca; wtedy zapytany ojciec z rozkoszą odpowiada: jak dziecko w kołysce, tak słodko spałem.

Otóż byłaby próba rozwiązania zaplątanego podania o Sowii, o ofierze dzika, o podziemiu i najpożądańszem dla Litwinów chowaniu ciał, jak nam je podaje interpolator Malali. Co się tyczy drugiej części, zawierającej nazwy czterech bóstw litewskich, możliwe wyjaśnienie odkładamy do źródła następnego, t. j. do Kroniki Wołyńskiej.

XV.

KRONIKA WOŁYŃSKA.

W bibliotece Akademii Nauk w Petersburgu znajduje się rękopis Nr. 6, znany pod tytułem Ипатіевская Лѣтопись (Ipatěvskaja Lětopiś). Nazwa poszła od Ipatiewskiego monasteru w Kostromie, gdzie poprzednio rękopis się znajdował. Jest to zbiór kilku kronik w kopii, pisanej ręką XIV i XV wieku; w nim niepoślednie miejsce zajmuje tak nazwana Kronika Wołyńska, zawierająca dzieje Rusi Halickiej i Wołyńskiej od r. 1202—1292. W niej właśnie czytamy w dwóch miejscach wzmianki o bóstwach litewskich. Autorem jej, zdaniem powagi Brücknera, niezawodnie był duchowny halicki czy wołyński, żyjący w w. XIII. Jako przyjaciel domu książęcego i całkiem mu oddany, miał łatwą sposobność korzystania z oficyalnych dokumentów różnego rodzaju, jako to z umów, traktatów dawniejszych i współczesnych i opisał dzieje współczesne barwnie, zwięźle i dokładnie. Archeograficzna kommissya wydała latopis podług Ipatjewskiego kodeksu z uwzględnieniem waryantów kodeksu Chlebnikowa (X) i Jermołajewa (E) w zbiorze pod tytułem: Полное собраніе русскихъ Лѣтописей (Połnoje sobranije russkich letopiśej). T. II. Peterb. 1843, zkąd niżej wypisałem wyjątki. Oryginał, napisany

słowiańskiemi literami, nie był dla mnie dostępny, ani fotograficzne z niego odbicie. Następnie wydał tenże latopis Połouzow w Peterb. 1871, pod tytułem Лѣтопись по ипатскому списку (Lětopiś po ipatskomu spisku), zkąd Brückner wziąwszy wyjątki nas obchodzące, objaśnił w Arch. f. slav. phil. Bd. IX 1886 w artykule Beiträge zur litauischen mythologie 1—35. Bez objaśnień przytacza urywek ks. Obolenskij w Vremĕnniku T. IX, p. XIX. Objaśnienie nazew bóstw ze szczególnem zwróceniem uwagi na Brücknera, czytamy u Woltera w wyd. Daukszy 1886 r. 173—179. Kilka nazew wyjaśniłem w broszurce Jan Łasicki, 1869 r., a wydrukowanej w Krakowie 1870 r.

Kronika Wołyńska str. 188 r. 1252 Litwa.

A.

Kronika wyłożywszy okoliczności, które wpłynęły na Mindoga, że przyjął chrześciaństwo, pisze w ciągu dalszym:

Миндогъ же посла къ папѣ и прія крещеніе. Крещеніе же его льстиво бысть: жряше богамъ своимъ въ тайнѣ, первому Нънадѣеви [1]), и Телявели, и Диверикъзу [2]), Заячему богу [3]) и Мѣндѣину [4]). Егда выѣхаше на поле и выбѣгняше заяцъ на поле, въ лѣсъ рощенія не вохожаше вну и не смѣяше ни розгы уломити, и богомъ своимъ жряше и мертыхъ телеса сожигаше и поганьство свое явѣ твореше.

Mindog zaś posłał do papieża i przyjął chrzest. Lecz chrzest jego był pozorny; przynosił bowiem bogom swoim ofiary w skrytości, pierwszemu Nънadjejewi i Teljaveli i Diverikzy, Zajęczemu bogu i Mějdějnu. Kiedy wyjechał na pole, a zając wybiegł na pole, nie wchodził wewnątrz w gąszcz gaju, i nie śmiał ani gałązki ułamać, i bogom swoim nosił ofiary i palił martwych ciała i pogaństwo swoje otwarcie wyprawiał.

B. *p. 195 r. 1257.*

Książe ruski Daniło z bratem Wasyłkiem i synem Lwem przyrzekli sobie, zejść się z wojskiem pod grodem Wozwiagl w W. Księstwie Kijowskiem. Równocześnie miał tu przybyć

---

[1]) X. Нонадѣеви; E. Конадѣеви. [2]) E. Девикзу. [3]) E. Заечему. [4]) X. Медѣину; E. Миндѣину.

książe Roman, syn Daniły, ze swymi Litwinami-nowogrodzianami. Pierwsi trzej stawili się na czas pod umówionym grodem; nie czekając ks. Romana z Litwą, uderzyli na gród, spalili i podzielili się zdobyczą. Tymczasem przybywa ks. Roman z Litwą:

Романови же пришедшу ко граду и Литвѣ, потекши на градъ Литвѣ, не видѣша [1]) ништоже, токмо и головнѣ ти псы течюще по городищу тужаху же и плеваху, посвойски рекуще „янда", взывающе богы своя Андая и Дивирикса, и вся богы своя поминающе, рекомыя бѣси.

Gdy Roman z Litwą pod gród przybyli, a Litwa do grodu przybiegła, nie widzieli [2]) nic oprócz głowni (= zgliszcz) i psów wałęsających się po grodzisku, więc zżymali się i spluwali, wołając po swojemu „janda" wzywając bogów swoich Andaja i Diwiriksa i wszystkich bogów t. j. biesów wspominając.

Uwagi.

W urywku A czytamy: 1) nazwy pięciu bogów we formie Dativu Nъnaděěvi, Teljaveli (sic), Diverikъzy, Zaějaczemu bogu, i Měiděinu; 2) O zającu wybiegającym na pole i o tem, że wtedy Mindog nie wchodził do gaju, ani nie śmiał ułamać gałązki i 3) że palono zwłoki.

W urywku B: Litwini wzywają „Andaja", „Diviriksa" i wszystkich swoich bogów; nadto wydają okrzyk: „janda".

Kronika Wołyńska oprócz prostych imion bogów nic zgoła nie dodaje, coby nam dało wątek do wyjaśnienia ich znaczenia, dla tego zmuszeni jesteśmy udać się po światło do innych lubo bardzo skąpych źródeł i do zawodnej często etymologii. W wspomnionej już broszurze o Janie Łasickim (Kr. 1870), a następnie w referacie kijowskim z r. 1875 starałem się obok właściwej tendencyi Łasickiego wykazać także znaczenie wymienionych bóstw. Otóż mówiąc o Modeina Laskowskiego porównałem ją właśnie z „Mějděinu" Kron. Woł. z objaśnieniem, że jest boginią leśną. Opierając się na etymologii i na podanem od Laskowskiego znaczeniu bóstwa Numejas, wywnioskowałem dla Nъnaděěvi Kroniki Woł. znaczenie „bóstwo domowe". Tawals zaś Laskowskiego zestawiłem z Těljaveli Kroniki Wołyńskiej.

---

[1]) Tak pisze X. E.; w tekście вѣдѣша. [2]) lepsze za „wiedzieli".

Brückner w Arch. f. slav. phil. IX p. 8, nie podziela mego zdania co do oceny samego źródła de diis Samagitarum; przyznawszy w szczegółach jedno, że Modeina Laskowskiego a Mějděj̆n'u Kr. Woł. rzeczywiście jednem bóstwem, rzecz snuje dalej: Auf grand dieser einen klaren uebereinstimmung versuchte M. auch die uebrigen namen der chronik mit den bei Łasicki angegebenen zu identificiren er folgerte aus Nъnadě̆evi einen Numadě̆vas (hausgott) zu dem hausgott Numejas des Łasicki und deutete Telaveli als gleich dem Tavvals deus auctor facultatum desselben, was wiederum nur ein tě̆vě̆lis väterchen sein sollte, etwa als anrufung des göttlichen gebers důtojas. *Damit ist nun wenig anzufangen; wir müssen es anders versuchen.*

W tym celu w urywku *A* przenosi spójnik *i*, stojący po Zaějaěemu bogu, czytając i Zaějaěemu bogu Mějděj̆nu; tym sposobem w miejsce pięciu bogów otrzymuje cztery, które brzmią w Nom: 1) Nъnadě̆j; 2) Teljavelja albo Teljavelь (żeńska forma); 3) Diveriks albo Diviriks; 4) Zaě̆jaěii bog Mějdejn (p. 7/8). W urywku zaś *B* znajdują się bóstwa: 1) Andaj; 2) Diviriks; 3) vsja bogy. Porównawszy *A* i *B* dochodzi do wniosku, że 1) Andaj w *B* = Nъnadě̆j w *A*; 2) Diviriks w *B* = Diveriks w *A*; więc 3) vsja bogy w *B* = Teljavelь i Mejdejn w *A*; a to dla tego, że Kr. Woł. wymieniwszy bóstwa w *A*, nie chciała ich z nazwiska powtórzyć w *B* (p. 7). Andaj zaś i Nъnadej dla tego równe i jedno, że w obydwuch urywkach jako główne bóstwa stoją przed Diviriks; że w Nъnadej zaszła pomyłka: w miejsce ъ powinno być *a*, a w miejsce *a* znak ъ, t. j. czytać należy Naпъdě̆j; nagłosu N tymczasem nie bierze w rachubę; den anfangskonsonanten N lassen wir vorläufig unbestimmt", i rzeczywiście zupełnie go pomija.

Brückner zrównawszy Nъnadě̆j z Andaj w ciągu w tenże zakres rozumowań okrzyk janda i równa go z powyższem Andaj. Idzie teraz o wyjaśnienie nagłosu *j*. Ponieważ autor odpowiedniego wyrazu z nagłosem *A* albo *J* w litewskim języku nie znajduje, pozostaje się jego zdaniem jedyna możliwość, przyjąć w nagłosie *G*; „vielleicht lässt sich gerade wegen der westrussischen aussprache des *G* als *H* das schwanken im anlaut erklären; das so erschlossene Gandej oder Gandaj können wir dann in Łasicki wiederfinden (p. 10). Jest to bożek *Gondu*; (puellae quoque quendam Gondu adorant et invocant. Łas.). Teraz, aby dojść do znaczenia, autor urabia od pierw. gand: ganda, schrecken i powołuje się na gandyti schrecken, przestraszać... ich erkenne es wieder

in jenem janda, welches der chronist die enttäuschten Litauer ausstossen lässt. Eine weiterbildung desselben ganda konnte dann der name jenes gottes (Gondu) sein, an den man sich um abwehr des schrecken, unheil wandte, also vielleicht eines schicksalgottes, bei dem auch mädchen glück für die braut oder für sich erbeten konnten (p. 11). Otóż zdaniem Brücknera Nъnaděj, Andaj, Janda i Gondu byłyby jednem bóstwem z znaczeniem lęku i losu.

Bardzo słusznie tenże uczony dla poparcia swych wywodów nie powołuje się na nieszczęśliwe, cieszące się jednak pewnem powodzeniem, dzieło Veckenstedta, die Mythen, Sagen und Legenden der Žamaiten Heidelberg 1883, któremu sam daje zasłużoną odprawę w tymże Arch. f. sl. ph. IX, p. 12—31; Karłowicz zaś, znawca rzeczy litewskich, poddając tę książkę surowej krytyce niemiłosiernie karci i druzgoce arrogancyą i lekkomyślność autora, wykazując niebywałą w niektórych miejscach niedorzeczność treści: Ob. Czasopismo Melusine T. V. N. 5, str. 121 — 144.

Przytoczywszy zdanie Brücknera, z którem trudno się zgodzić, postaramy się o takie wyjaśnienia, jakie w danym razie przy nadzwyczajnym braku materyałów, dać można, t. j. zestawimy źródła i uczynimy prawdopodobne wnioski.

Zaczynamy od Nъnadě̌vi Kr. Woł. — E przedstawia nam waryant Konadě̌vi, w czem *K* oczywista pomyłka za *N*; *X* podaje Nonadě̌vi. Znak ъ zastępuje samogłoskę; w *E* i *X* jest nią *o*; drugie *n* jest pomyłką za *m*; dzielimy więc wyraz na Noma+ dě̌vi. Nomas, namas, numas są dialektyczne różnice z znaczeniem dom. Děvi jest słow. zakończeniem Dat. od Nom. dě̌j, a to skróceniem litewskiego dě̌v(a)s bóg z dodaniem słow. zakończenia *j*, jak to wykazał Wolter, który z mojem zgadza się zdaniem, podając nadto na poparcie skrócenia dziś używane Pondä, powstałe z Pon(a)s i dě̌v(a)s = Pan Bóg (Kat. Daukszy p. 176). Porównać można niem. herje = herr Jesus, i nasze o jej, o jejku. Nъnaděj w Kron. Woł. jest więc zupełnie to samo, co Numadě̌vs litewski z znaczeniem „bóstwo domowe“; a zatem w naszym urywku: bóstwo domowe Mindauga, opiekujące się jego domem, zwanym numas. W Numadě̌vs, numa żmud. gen; zależny od dě̌vs albo też temat; po lit. jest nomas i nam-ai, dom, z czego wyszłaby lit. Nomadevs.

Z powyższem litewskiem bóstwem Numadě̌vs porównać można żmudzkie *Numejas*: „Numejas vocant domesticos (sc. deos) pi-

sze Laskowski". Z konstrukcyi wyrazu domesticos wypada, że Numejas jest acc. plur. łaciński; Łasicki bowiem często litewskim wyrazom daje łac. zakończenie przypadku, jakiego konstrukcya wymaga [1]). W takim razie to zdanie dwojako rozumieć można t. j. albo każdy gospodarz miał swego jednego numejasa; albo numejas jest imieniem zbiorowem, mieszczącem w sobie inne jeszcze bóstwa, liczące się do domowych. W tem ostatniem znaczeniu bierze je Łasicki; wylicza bowiem cały ich szereg. Co się zaś tyczy formy, to—ejas zwyczajnie dodaje się do tematu czasownika i tworzy nomina agentis; rzadko zaś jak tutaj, do tematu imiennego [2]), tworząc rzeczowniki, mające głównie znaczenie, będący, znajdujący się w czem, lub na czem; np. Auksztejas, przebywający na wysokościach, od auksztas wysoki. W łot. Kalnej(a)s mieszkaniec pagórków, od kalnas, pagórek; Leijej(a)s, m. dolin, ob. Bielenstein u Mhdta de diis Sam p. 66. Numejas więc znaczy dosłownie przebywający, mieszkający w domu, opiekun domu, schodząc się z lit. Numadėvs. U Prussów także istniały namiszkai dėvai, bóstwa domowe; tak podług Praet. p. 26 nazywały się bóstwa, którym gospodarz wespół z czeladzią nieść mógł w domu ofiary: „weil sie ein jeder hauswirth mit den seinigen in seinem hause hat beehren können. Między wymienionemi bóstwami domowemi znajduje się także Bangputis; bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy bóstwu wód, wydymywającemu fale, nabożeństwa po domach odprawiać mieli.

Dotychczas w jedynej kronice woł. znaleźliśmy wzmiankę o „*Diviriks*" i to bez żadnych objaśnień. W pierwszej części widoczny pierwiastek div, od którego tworzy się dėvas bóg; mniemamy nawet, że zamiast div należałoby podebrać odpowiednią formę od dėvas. W drugiej części domyślamy się rik(i)s, riks, władzca, pan, naczelnik; w pruskiem rzeczywiście istnieje rikis pan, butarikyans acc. plur. panów domu; rikawie panujesz (Nesselm. thes. s. v.); w lit. rikauti denom. od rikis, panować (Ness. lit. Wörtb. s. v.); oprócz tego jest na Litwie także kilka nazwań miejscowości, w których skład wchodzi rik, dające się objaśnić tem samem znaczeniem: np. Rikszile, las pański, przeszłe na oznaczenie wsi i pola; Rikiszki wieś (pańska); Rikėvo jezioro (pańskie); ob. Sprogis G. Sl. s. v. Otóż na tych danych tworzy-

[1]) Np. Eżernim acc. sing; Zempacios acc. plur.

[2]) Dla tego też przyjąłem Numejas za Numdevas w J. Łas. p. 72.

my sobie Dĕvuriks, Dĕvriks, pan bogów; lecz coby on znaczył w mytologii, zgoła nie wiemy. Brückner l. l. p. 11 z grammatycznych względów nie zgadza się na formę rikis, ponieważ ruski język litewski wygłos nom. sing. zawsze usuwa, z czegoby wyszła forma divirikъ, a nie divirikъs lub diviriks; w następstwie podaje swoje domysły p. 12, z któremi jednak zgodzić się nie mogę. Niezawodnie prawa gramatyczne, na które się Brückner powołuje, w słowiańskiem są panującemi; atoli znajdują się także wyjątki, np. Perkonos si ĕst Perun (w dodatku do Kr. Woł. p. 257), albo: po smerti Trabusa, zam. Traba (tamże p. 345 pod r. 1276). Mhdt. Let. Son. daje łotewskiemu dĕvas znaczenie „bóstwa niebios“ rozwijającego się w boga wszechświata: Neben anderen (göttern) stehend, sie jedoch an umfassendem wirkungskreise unendlich überragend, kann der lettische gott dĕvas von hause aus kaum ein anderer, als der *auf dem wege zum allgott begriffene Gott des himmels* gewesen sein (p. 91); a wskazawszy na nasze lit. dĕvuriks wnioskuje, że już za czasów pogańskich bóstwo jasnego nieba zwano po lit. dĕv(a)s, obok którego inne bóstwa malały i przyjęły nazwę dĕvaitis, bożeczków. Piękne zdanie Mannhardta potwierdza Łasicki, pisząc „nam *praeter eum*, qui illis est deus Auxthejas Visagistis, deus omnipotens atque summus, permultos Žemepacios, id est, terrestres ii venerantur, chybaby na takie pojęcie wpłynęły zwycięzkie idee chrześciańskie.

O Zającem bóstwie—*Zečjacii bog*—Kr. Woł. podaje tylko, że wróżbą jest niepomyślną, gdy zając drogę przebieży; w to samo wierzono na pruskiej Litwie (Praet. 48) i na Łotwie (Einhorn Wiederlegunge der Abgötterei z r. 1627. Sc. Rr. Liv. II. 644). Cokolwiek materyału o zającu w mytologii czytałem u Schwartza Ursprung d. Mythologie p. 227—236; atoli z tego wszystkiego nic na zrozumienie istoty tego bóstwa wycisnąć nie mogłem. Brückner przez przestawienie spójnika *i*, uzyskał zdanie „i Zającemu bóstwu Medeinu“, w którem zający bóg nazywałby się Medein. Tymczasem są to dwie odrębne mytologiczne postacie, z których jedna do bóstw wegetacyjnych należy, druga do sfery zwierzęcej, występująca samodzielnie z własnością złej wróżby.

Bóstwo *Medeine*, przedstawiające się w Kr. Woł. w trzech różnych odmianach, jest tem samem bóstwem, które Łasicki nazywa Medeina, gdzie *o* błędem graficznym; prawdziwą formę zachował nam Dauksza (ed. Wolter p. 24) t. j. Medeine. Jest to bóstwo żeńskie, należące do niższych, zwanych *deives*, t. j. du-

chów leśnych. Duchowny bowiem litewski nieznanego nam nazwiska, znający wierzenia swego narodu i znający przekład Daukszy, tłumacząc także, jak Dauksza, tylko w innem narzeczu, katechizm Lesdemony na język litewski, kładzie w miejsce Medeine i Kaukai, wymienionych u Daukszy, wyraz „deives“ (ed. Bystroń krak. 1890 p. 65; o przekładzie Daukszy wspomina w przedmowie). Że zaś Dauksza obok Perkuną, Żeminą (acc. sing.) kładzie Medeines (acc. plur.) dopuścić można, że każdy las miał swoją leśną boginkę Medeinę. Nie chciałbym jej zaś zrównać z łot. Meža-mâte, która jest jeszcze niezupełnie skonsolidowaną i nieupostaciowaną twórczą siłą lasu, nim się opiekującą. Prędzej Medeine możnaby zestawić, jako żmudski żeński pendent z łot. mežai-virai, mężami leśnymi, wspominanymi u Sprogisa, a częściej jeszcze u Brivźemniaksa (ob. Uw. do Oliv. str. 76).

Wstawki u Jana Malali nie wymieniają bóstw powyższych; za to mówią o dwóch, o których milczy Kr. Woł. Pierwszem jest *Perkun*, bóg gromu, którego już, jako sprawcę mrozów, znamy z kroniki rymowanej Alnpekiego. Drugiem jest podług kod. M. *Žvoruna*; w kod. V chyba błędnie odczytał Dobrjanskij: iże vo Runě, co nie daje sensu; w obydwóch razach objaśnia się przez „Suka“. Žvoruna brzmieniem odpowiada lit. Žverine, naszej Zwierzynce, Wieczornicy, t. j. gwiaździe wieczornej; Nesselm. Lit. W. s. v. Žverine pisze: Abendstern. Ta sama gwiazda świecąc rano nazywała się gwiazdą poranną, jutrzenką, jakoby była inną od wieczornej; naukowa nazwa jej Venus. Na Litwie Venus świecąc rano nazywa się Auszrine, wieczorem, Vakarine; obie służyły słońcu. Auszrine zapala słońcu ogień, światło (zorze), Vakarine ściele dla niego łoże (Ness. Lit. Volksl. 3); wyprawia wesele (Ib. 4). W łot. gwiazda ta rod. męzk., dla tego zwie się synem bożym, a rozumiana jako dwie osobne gwiazdy, świecące jedna rano, druga wieczorem, zwą się synami boga.

Do Žverine domyślać się trzeba žvaigžde; ma ona w lit. obszerniejsze niż „Abendstern“ znaczenie, służąc jeszcze dla oznaczenia gwiazd innych, które niekiedy rozróżniają się przez dodanie przymiotnika. Nesselm. i Kurszat piszą Žverine dideji, (Žverine większa) = Saturn, Jupiter (ob. także Wolter: Dauksza p. 177) i Žverine mažoji Žv. mniejsza, = Mars. Bohusz (Pocz. nar. lit.) pisze prosto Žverine, Mars. Nasze słowiańskie źródło objaśnia przez Suka, bo Žverine rod. żeńsk. Przebywa więc nowe dla niej znaczenie, nad którem bliżej zastanowić się wypada.

W polskiem, łacinie i greckiem zwie się także gwiazda Pies, Canis, Κυών.

U Rzymian były gwiazdy, jedna, Canis, Canis major, Canicula zwana, druga zaś: Antecanis (Procyon), Canis minor, C. minusculus, Astrokyon, a niekiedy Canicula; obie świecą w gwiazdozbiorze także Canis zwanym. Łacińskie nazwy poszły z greckiego Κυών i Προκύων. Zkądby zaś wzięła się grecka nazwa, chybabyśmy doszli uciekłszy się do astronomii narodów wschodnich, Chaldaeów, Assyrów a może i Egypcyan. Swoim obyczajem Grecy wymyślili na jej objaśnienie kilka legend, jak np. że Orion razem z psem został przeniesiony na niebo między gwiazdy; albo, że pies, strzegący Europy, dostał się od Minosa na własność Prokrydzie, a od niej Kefalowi; miał zaś przymiot, że doganiał każde zwierzę. W Tebach, dokąd udał się Kefal, był lis, którego żadne zwierze doścignąć nie mogło. Goniącego psa i uciekającego lisa Jupiter posadził między gwiazdy, gdzie dotąd się gonią na niebie. (Hyg. Astron. 34).

W gwiazdozbiorze Psa, gwiazda w pysku nazywała się także Κυών, Canis. „Canis constat stellis viginti... quarum praecipua in ejus ore, quae et ipsa Canis dicitur et Canicula el Sirius (Hen. Steph. s. v.). Hyg. Astr. 3. 34 kładzie jednak różnicę taką: Canis... habet in lingua stellam unam, quae Canis appellatur, in capite autem alteram, quam *nonnulli*, (więc różnica wyszukana) Sirion appellant.

Prokyon (προκύων) ze swemi różnemi łacińskiemi imionami nazywa się gwiazdozbiór z 3 gwiazd, w które Icarus, Erigone i pies zamienieni zostali (Hyg. Fab. N. 130, 189. Astr. 3. 35). Nazwa poszła ztąd, że wschodzi w lipcu przed can. major, który wschodzi w Sierpniu, jak pisze Hyg. Ast. 3. 35. Bardzo często mięszano oba gwiazdozbiory ze sobą. Ob. Hen. Steph. s. v. Canicula.

W czasie świecenia c. major panowały największe upały (dies caniculares) i na oznaczenie tej pory używano frazesu: περὶ κυνὸς ἀνατολήν (Arist. H. A. 8. 9), albo ὑπὸ κύνα οὔσης τῆς ὥρας Diod. 19. 109; albo też krótko ἐπὶ κυνί; dowodzi to o silnem wrażeniu, jakie gwiazda ta sprawiała. Rzymianie zaś dodawali do canis odpowiednie epitety: Aestifer canis (Virg);.. ubi gratior aura Leniat et *rabiem* canis (Hor. Ep. 1. 10. 16); Te flagrantis *atrox* hora Caniculae, Nescit tangere (Od. III. 13. 9; ob. I. 17. 17). Manilius I 404 pisze:.. canicula .. Qua nullum terris *violentius* ad-

venit astrum; albo V. 207... Exoritur canis, *latratque* canicula *flammas*, Et *rabit* igne suo, geminatque incendia solis.

Dla odwrócenia upałów i wynikającej ztąd suszy, tak szkodliwej wszystkiej wegetacyi, gwiazdzie tej niesiono w Rzymie w ofierze psy rude: „Rutilae canes, id est non procul a rubro colore, immolantur, ut ait Atejus Capito, canario sacrificio pro frugibus deprecandae sevitiae causa sideris caniculae (Festus ed. de Ponor. p. 396 in fine). Ob. także Plin. H. N. 18. 3. 5, który przytacza ciekawe miejsce ex Comm. Pontif., dowodzące o wielkim wpływie tej gwiazdy.

Jak u Rzymian tak i u nas często mieszano Canis major i minor; Sirius zwie się Psem, Psianką, Psią głową; Canicula Psią gwiazdą, Psianką, Kanikułą; Procyon zaś: Psią gwiazdą mniejszą Psianką, Psią głową i także Kanikułą.

Z przytoczonych uwag (str. 144) dochodzimy do wniosków, że na Litwie Žverine było nazwaniem gwiazd kilku co wydatniejszych i że autor wstawki objaśniając Žverine przez Suka tylko mógł mieć na oku najwybitniejszą gwiazdę w gwiazdozbiorze Psa, jaką jest α Canis majoris, zwykle Sirius zwaną. Czy wierzenie to wyrosło na gruncie litewskim, jakby na to narodowa nazwa Žverine wskazywała, twierdzić nie śmiem. Gwiazdę tę jednak stanowczo do ubóstwianych zjawisk niebieskich zaliczyć wypada; szkoda, że nas źródło nasze ani słówkiem nie poucza o sferze jej działania, ani o rodzaju ofiar, jakie jej niesiono, ani o co się modlono. Że mieć musiała związek z wegetacyą, wniosek nie za śmiały. Jedno zdaje się pewnem, że nie proszono jej, jak w Rzymie, o odwrócenie upałów, które na Litwie były pożądane, aby zboże dojrzało i wyschło (ob. uw. do Tacyta). Zważywszy zaś, że w Rzymie modlono się także, aby za gwiazdy tej sprawą dojrzało zboże „ut fruges flavescentes ad maturitatem perducerentur“, to być może, że także na Litwie o to ją proszono. Jadźwingowie bowiem, mieszkający w Sambii podobne czcili bóstwo gwiazd, które prosili o pogodę: „Schwaytestix, der gott des lichtes“ a dalej: (Virszaitis) bittet den mechtigen Got Schwaytztix (sic), das er sein *licht* zu *rechter* und bequemer zeit lasse scheinen über das *getreyde*, gras und *viehe*. (Hier. Mal.) Praet p. 33 zastaje jeszcze u Litwinów takie bóstwo w XVII w. „Szweiksduks (sic) kan bedeuten Stern-Regierer; wróżbitów gwiazd, nazywa Szweigdžurones, Sternkuker. Inne poważne źródła wyrażają się o czci gwiazd zbyt ogólnikowo, jak np. stellas colunt, co nas niczego

nie poucza. Cześć zatem, okazywana wogóle gwiazdom, nie ulega wątpliwości, a w szczególe gwiazdzie Żverine i bożkowi Schwaytestix. Ostatnie niezawodnie pochodzi od žvaigžde, gwiazda, od czego uformować można Žvaigždikas, Žvaigždiks, lub Žvaigždu-k(a)s, oznaczające bóstwo gwiazd rod. męz. (Schleicher Lit. Gr. p. 126), i nazwę wróżbitów gwiazd: žvaigžd-ziuronei (ziureti patrzeć). Hieronym Malecki powiada, że bóstwo Žvaigždiks proszono, aby świeciło nad trawą i *zwierzętami* czyby nazwa Žverinė miała z tem związek jaki, czy też wogóle z zoomorficznemi poglądami Litwinów, twierdzić nie śmiem.

Następne bóstwo znane nam w formie acc. Andaja (Kr. Woł.) i dat. Andaĕvi (Mal. Cod. M.) i Andievė (Mal. Cod. V). Brückner l. l. z Andaja Kr. Woł. urabia nom. Andėj. Wolter (Dauk. 176) szczegółowo rozbiera formy i pierwszy objaśnił znaczenie wyrazu. Wychodząc z formy Andievė tworzy nom. Andėve t. j. An + dėve; an jest częścią od ang-i-s, r. ż. wąż, z czego wypływa znaczenie wąż-bogini. Andaja zaś i Andaĕvi sprowadza do nom. Andä t. j. ang + dä, gdzie dä skrócenie z dėvas, w znaczeniu wąż-bóg. Przyjąwszy, co bardzo prawdopodobne, że obok wąż-bogini istniał wąż-bóg, zawsze jeszcze pozostaje się pytanie, dla czego Cod. V pisze Andievė, gdzie na tem samem miejscu Cod. M. podaje Andaĕvi t. j. rod. męzki. Za r. ż. przemawia angis, r. ż.; za r. m. formy Andaja, Andaĕvi.

W liście, pisanym niegdyś do Mannhardta, wyraziłem co do złożonych z angis domysły, że Ongemunde i Angemunde u Wiganda właściwie czytać należy Algi-muntas; Angote, imie męzkie (Lit. Weg. 39) mogłoby mieścić w sobie angis, jeżeli g nie stoi w miejsce j, ob. Anyote, nazwisko męża, w Cod. Dipl. Warm. II. p. 385. N. 372. Andigen-kute (Scr. Rr. Pr. II p.) może znaczyć jamę, łożysko (t. j. kiutis) węża, albo też przebytek (kutis chlew) węża; wobec zaś Andie, wąż-bóstwo,: jamę albo przebytek węża-boga.

O czci wężów podaliśmy nieco w uw. do Olivera; dodajemy, że nie tylko w domu, lecz także po za domem znajdujące się węże doznawały czci religijnej. Jeżeli nasze wyjaśnienie Andigenkute się sprawdzi, to kutis, kiutis znaczyłoby miejsce, jamę, pniak, w którym wąż szczególnie czczony przebywał; bo i wężom po za domem niesiono ofiary. Szczególnie okazywano cześć wężom z rózkami (ob. uw. do Olivera str. 86).

W naszym urywku domowy kult węży przekracza także progi domowe; wzywają je wojska po za domem, zewnątrz granic Litwy. Że wojska przed i podczas bitwy wzywają bogów, rzecz wielce zrozumiała, zwłaszcza u Litwinów, których dusza na wskroś religijna. I tak, gdy Litwini w liczbie 5000 zdjąwszy siodła położyli się, starszyzna ich zbiera się na naradę. Krzyżacy spostrzegłszy ich „rifen got von hymmilriche, dy kurn rifen noch erin site und slugen manchin iungelinck t. j. Krzyżacy wzywali Boga z niebios, Kurony zaś wzywali (bogów) podług swego obyczaju i t. d. (Liv. rym. kr. w 2637—9).

W danym urywku Litwini przybyli po bitwie i po wzięciu grodu, więc chyba złorzeczyli, że zdobycz im się wymknęła. Do takich okrzyków niezadowolenia liczyłbym „janda“. Siögren Wohnsitze der Jatwiagen, str. 52, uw. 160 przyjmuje, że to wyraz turecko-tatarski jandurmaq zapalić, spalić, więc tutaj: ono — t. j. miasto spalone (sie, nemlich die Stadt, ist verbrannt). To być nie może, gdyż Litwini krzyczeli po swojemu: po svojski rekušče, a nie po tatarsku. Brückner równa okrzyk z Andaj, może sprawiedliwie, atoli równać go z Gondu i przypisać znaczenie straszydło i t. p. nie prawdopodobne.

Pozostaje się jeszcze zagadkowe co do formy rozważyć bóstwo Teljaveli(s), które bez wszelkich uwag przytacza Kronika Woł., a przytacza z objaśnieniem znaczenia autor wstawki u Malali. Brückner nie mając pod ręką wyjątku z Malali, zresztą ukrytego gdzieś w przedmowie do Vreměnnika IX ks., tworzy z Teljaveli Kr. Woł. nom. Teljavelь i Teljavelja, imie r. ż (Arch. f. sl. ph IX. 7/8) i upatruje w — velь, — velja pokrewieństwo z Velonia, deus animarum, Laskowskiego, i z veles, dusze zmarłych, albo też z Velinas, Velnias, Vels = diabeł. Przypuszczając dalej, że w pierwszej części zaszła pomyłka T za K, czyta Kelavelis, diabeł drożny der wegeteufel. Wolter wydobywszy z przedmowy do Vreměnnika wyjątek uprzystępnił go przez dwukrotne ogłoszenie, raz w Arch. f. sl. ph. IX p. 637, a powtórnie w wydaniu Daukszy z dodaniem uwag. On przyjmuje, że forma Teljavelis poszła z prostego tłumaczenia greckiego kowala Ἥφαιστος na litewskie i przeniesienie go na grunt litewski „so konnte Teljaveli eine einfache uebersetzung und lituanisirung des Ἥφαιστος sein. A zatem godzi teoryą Kunika co się tyczy przeniesienia kultu z ziem południowych, z objaśnieniem u Malali, że to bó-

stwo jest kowalem i dla tego wolałby czytać kalvelis, t. j. pieszczotliwą formę od kalvis — kowal, zamiast rękopisnego Teljaveli.

Kodeks M., dający nam kopią z lepszego oryginału niźli Cod. V, przedstawia obchodzące nas wyrazy w tej formie: и тєлѧвєли ісѧкоуꙁнєю t. j. czytamy na początku wyraźne т o trzech kreskach; między końcówką wyrazu teljaveli „и“ a następnemi znakami wyraźny jest odstęp, na którym znajduje się nieznaczna plamka pochodząca jak się zdaje od cynobru, startego lekko palcem; następne znaki tworzą jakoby jeden wyraz; pierwszy znak laseczka; drugi с, trzeci ma postać znaku twardego, głuchego u; w końcówce єю pod samem є podpisane ц tą samą ręką i tym samym atramentem, jakim napisany tekst. Uważam to za poprawkę opuszczonej między є i ю głoski ц; ю bardzo często w rękopisie stoi zamiast ꙋ, ѵ; pomijając początkowe znaki czytamy resztę: Kuznecu. Kniaź Obolenskij nie uważając na podpisane ц czyta тєлѧвєли и съ куꙁнєю (Врем. XXVI). Cod. V podług Dobrjanskiego ma тєлѧ вєликъ куꙁнєцъ. Mojem zdaniem czytać trzeba: тєлѧвєлиісꙋ куꙁнєцꙋ, (albo тєлѧвєлию?). Z powodu przypadkowej plamy wyszedł odstęp, rozłączający przynależne głoski, które przyłączono do następnego wyrazu; znak twardy ma pewne podobieństwo do ꙋ (źle odczytanego).— Prawda, że wygłos w Teljavelis nie odpowiada prawidłom wygłosowym w słowiańskiem, wymagającym Teljavelь (Brück.) atoli niekiedy, lubo bardzo rzadko, prawidła te śpią. Przypominam przytoczone wyżej Perkonos, Trabus.

Teljaveli w Kron. Woł. także jest dat. sing; formy tej wyjaśnić nie umiem; wiedząc zaś, że znaczenie wyrazu jest *kowal*, nie waham się przyjąć w nom. formę Teljavelis.

Dalsze słowa w tekśćie skovavše ěmu, vъzvergšiu ěmu, w których ěmu odnosi się do Teljavelis dowodzą, że bóstwo jest rodz. męz. Ruski interpolator objaśniając Teljavelisa zachował nam cenny urywek z wierzeń litewskich. Jest to znany u aryjskich a nawet niearyjskich ludów kowal, który codziennie w swej kuźni t. j. w zorzy porannej kuje nowe słońce; a lubo różnoimienny, znaczenie jego zawsze polega na jednem i tem samem zjawisku rannego wschodu nowego słońca. Cokolwiek bliżej charakteryzują tego kowala pieśni łotewskie np.:

1. Kowal kuje na niebie,
Węgle sypią się w Dzwinę,
Kuje ostrogi dla syna bożego,
A dla córki słońca — pierścień.
Spr. 313/29.

2. Kowal kuje na brzegu morskim
Co tam kuje, niekuje?
Kuje pas dla syna bożego,
A dla córki słońca — wianek.
Spr. 302/19.

3. Kowal kuje na niebie,
Węgle się sypią w Dzwinę
Podstawiam płachtę wełnianą,
I sypie się dla mnie srebro. S. 13/9.

4. Za Dzwiną-białe brzozy,
Ze srebrnemi liściami
Do nich siostrę naszą wiodą,
Do kowala srebra. Spr. 14/12.

Odmianę tej pieśni ob. u Spr. 44/8.

Istnienie więc kowala niebieskiego na Litwie i Łotwie nie ulega wątpliwości; on kuje na niebie (1), na brzegu morskim (2), a więc gdzie niebo z ziemią się styka; mieszka tam, gdzie węgle się sypią, t. j. gdzie rychło ranem lub wieczorem goreje zorza poranna lub wieczorna; zorza to jego kuźnia. (Ob. Mhdt. die lett. Son. M. p. 319).

Nasz łotewski kowal bardzo jest zręczny i cudowne wykonywa wyroby; dla tego zasługuje na miano słynnego mistrza, κλυτοτέχνης, jak jego grecki sobowtór Hefajstos, kujący misterny pas dla Wenery; tarczę (słońce) Heraklesowi i Achillesowi; pałace bogom i t. p. Również i nasz kowal niebieski kuje codziennie nowe słońce; kuje dla córki słońca pierścień (t. j. inny obraz słońca); albo wianek, zdobiący jej czoło (t. j. promienie pierwsze wschodzącego, albo ostatnie zachodzącego słońca. Mhdt. t. l. 295/6). Dowodem tego pieśń:

Wyszywałam mój wianeczek
w dziewięć rzędów
I przez dziewięć okień szklannych
świecił wianek,
Cudza matka wstawszy rzekła
słońce weszło. Spr. 161/10.

Wianek srebrny wielce ceniony i pożądany; dla tego prowadzą (niezawodnie gwiazda poranna i wieczorna) siostrę (świt) do kowala srebra (dnia) ob. num. 4 i 5. On kuje także pas dla bożego syna (=Venus; pasem—zorze, rozciągające się na horyzoncie, a nie tęcza. Ob. Mhdt. l. l. 306). Gdy kowal niebieski kuje, sypią się iskry i węgle żarzące się; wtedy podkłada się płachta i z węgli spadających robi się srebro t. j. z zorzy porannej, czerwonej, robi się dzień biały. Na tym pierwotnym poglądzie polegają wszystkie powiastki o przemianie węgli w srebro lub w złoto.

Z tym właśnie zręcznym kowalem porównam krótką uwagę Laskowskiego, tyczącą się żmudzkiego kunsztmistrza: Tavvals, pisze autor, deus auctor facultatum. Facultas bowiem znaczy łatwość do czego, zręczność, a facultates, zręczność do wytwarzania różnych przedmiotów; są to znaczenia dziwnie do naszego łotewskiego kowala przypadające. Te^{a}ve^{a}lis, piszące się dla wyniesienia dźwięku a niekiedy Tavalis, Tawals, pieszczotliwe od tëvas, te^{a}vas, ojciec, byłoby epitetem owego kowala dla wyrażenia czci nader często używanym, jak tego dowodem cały szereg zdrobniałych od tëvs. Ob. Nesselm. Lit. Wort. s. v. Tak przedewszystkiem do niebieskiego kowala odzywać się mogli boga synowie, pragnący mieć pasy, ostrogi; tak do niego przemawiać mogły dziewice żądne wianków, ukutych ze srebra. Wszakże i Perkunas niekiedy nie nazywa się po imieniu, lecz pieszczotliwie: stary ojcze! dziadku!

Daleko, daleko za Dźwiną
Grzmotem stary
odzywa się ojciec (vecais tevs = dziadek).

Zbierzcież ryskie dziewice
białe wasze prześcieradła.
Spr. 296/7.

Wniosek mój podtrzymuje pisownia u Malali, gdzie w trzech znanych mi rękopisach wyraźnie położone trzylaskowe t = т. Dla tego wznawiam dawny mój domysł, że Teljavelis albo powstało ze zmienionego w ustach ruskich Te^{a}velis, jak u Łasickiego perlevenu za per velenu, albo też z mylnego odczytania ТЄЛѦВЄЛИС za ТЄѦВЄЛИС. Wolter wychodząc z objaśnienia, że Teljavelis kowal, miał pewną słuszną podstawę zamienić Teljavelis na Kalvelis.

Po tych uwagach o bóstwach zwracamy się do dalszych słów Kr. Woł., głoszącej, że ile razy Mindaugas wyjechał na pole a zając zabiegł mu drogę, czy wybiegł na pole, nie wchodził w głąb gaju i nie śmiał nawet gałązki ułamać. Otóż wskutek niedopowiedzenia, a być może opuszczenia kilku słów w tekście, wyszła myśl niejasna, nawet nielogiczna. Autor bowiem wymieniwszy dla przykładu poprzednio bóstw kilka, którym cześć oddawał Mindog, przytacza nadto kilka praktyk pogańskich, obserwowanych przez niego. Gdy więc wyjeżdżał na pole a zając wybiegł na pole: to wracał do domu, albo odstępował od powziętego zamiaru. Tego nie dopowiedział autor, lecz powiązał z pra-

ktyką drugą, że do gajów świętych nie chodził, czego i bez zabieżania zająca uczynić nie było wolno. O gajach świętych już mówiliśmy w uw. do Olivera. O paleniu ciał jeszcze i w dalszych źródłach czytać będziemy.

XVI.

DZIERZWA, według innych TRASKA.

W części Annales Polonorum, których autorem był Dzierzwa, Dirsva, według innych Traska, zawierającej lata od 965 do 1343 czytamy ustęp o spaleniu dwóch Krzyżaków.

Mon. Polonica II p. 845. Litwa. R. 1279.

Jam dicto anno (1279) pugnantibus cruciferis de domo Theutonica contra Lithwanos, capti sunt duo fratres cruciferorum a Lithwanis, quorum unus cum fuisset suspensus super altissimam arborem, equus quoque ejus sub eo suspensus est, ut supposito igne utrumque vorax flamma consumeret. Sed mirum in modum, equo igne consumpto apertum est celum super cruciferum et lux magna descendit super eum et ignem suppositum sparsit in partes diversas. Cumque lux illa ascenderet in celum, ascendit simul et crucifer ille cum corpore in celum ita quod post discessum lucis nullum vestigium, nulla particula vel signum inventum est de illo. Videbaturque Lithwanis astantibus et accensionem illam mirantibus, quod virgo pulcherrima ascenderet in celum. Sed quia hoc factum pagani affirmabant incantacionibus, non virtuti divine, ostendit eis (deus) aliud sequens miraculum.. Nam viso predicto miraculo superstitem cruciferum, dirupto trunco arboris, per medium incluserunt, circumponentes et ignem copiosum, ut vivus igne consumeretur... subito celum fuit super ipsum apertum et quaedam avis magna alba, qualis nunquam ab alio vivente visa fuit, descendit de celo in luce magna et veniens ad predictum, eripuit de medio igne et tulit secum in celum cum corpore.

Mon. Pol. II p. 826 — 861. Wyjątek w Sc. Rr. Pr. 1. 768 w cokolwiek innej redakcyi. Zeissberg Poln. Gesch. des Mittelalters.

Uwagi.

Powyższy wyciąg nie należy do źródeł poważnych; pominąwszy już cuda, nie wiemy gdzie, ani po jakiej bitwie owe spalenie rycerzy nastąpiło: Wyzuwszy opowieść z szat cudu pozostaje się fakt spalenia dwóch Krzyżaków. Jednego z nich przywiązali wysoko do drzewa, pod nim znów konia i podłożywszy ogień spalili. Sposób to niezwykły i trudny do wykonania i nieprawdopodobny, zwłaszcza wobec faktu, że Litwini znali sposób praktyczniejszy, o którym się w uwagach do źródła z r. 1351 rozpiszemy. I drugi sposób nadzwyczajny i niełatwy do wykonania; trudno bowiem drzewo rozczepić do takiego stopnia, aby w nie wszczepić człowieka. Dodawszy do tego, że ten jedyny raz czytamy o podobnem spaleniu ludzi, sam fakt uważamy za zmyślony.

W r. 1279 Krzyżacy rzeczywiście dotkliwą ponieśli klęskę (pod Aszeraden), o której głucho pisze Dusburg III c. 196: „*mortuo* fratre Conrado de Tirsbergk (starszy), magistro terre Prussie et fratre *Ornesto*, magistro terre Lyvoniae ab infidelibus *occiso*". Can. Sambiensis c. 7: „A. D. MCCLXXIX dimicatum est in Littovia, ubi *occubuit* magister *Ernestus* et dominus Ebirhardus, capitaneus Revaliensis et alii quam plures christiani III nonas Marcii (t. j. 9 Marca). Liv. Kr. Alnpeke w. 8530. „Er (t. j. Vicelandmeister *Gerhard* von Katzenellenbogen) tet dem hohen meister kunt (był nim Hartmann von Heldrungen), daz meister *Ernst* was geslagen, Mit sibenzic brüdern. Hermann de Wartberge: Sc. Rr. Pr. II p. 48: Fecit autem (*Ernestus*) magnam expeditionem in terram Letwinorum versus Kernowe; quem prope Ascherad insecuti Letwini... anno 1278 (sic) occiderunt cum LXXI fratribus, item dominum *Eilardum* de Obergehn (= von Hoberg) capitaneum terrae (Revaliae). Ob. Sc. R. Pr. II p. 49 uw. Chronicon Dunamundense wypisało fakt z Can. Samb. „A. D. 1279 dimicatum est in Letovia, ubi occubuit magister fratrum *Ernestus* et capitaneus dominus Eylardus et alii quam plures christiani III° nonas Marcu. Sc. R. P. 141. Ztąd niezawodnie wypisał i przekręcił imiona Stryjkowski (ed. 1582 p. 324): Miał bitwę mistrz Bulhardus (!) z Litwą, gdzie Hernestus mistrz y Grof Bruliński (! = Rewelski) Gilardus (przeczytał G za E) polegli z sześcią dziesiąt y siedmią Bratów zakonnych starszych dziewiątego (Stryik. bierze nonas M. za 9 M.) dnia Marca. We wszystkich tych źródłach pierwszo i drugorzędnych czytamy, że mistrz Ernest

i duński kapitan Rewelski, Eilart von Hoberg polegli, a nie byli spaleni. Zdaje się, że wieść o śmierci tych dwóch wybitnych rycerzy doszła do źródła Dzierzwy, który fantastycznie ją opisał; chyba że autor miał na myśli niewiadomy nam fakt inny.

XVII.

MAGISTER ALBRECHT VON BARDEWIK.

Żył w końcu XIII i na początku XIV w.; był kanclerzem m. Lubeki. Mając pod sobą kancellarią i archiwum miasta zebrał główne jego przywileje i dodał kronikę współczesnych mu wypadków od r. 1298 do 1301, korzystając niezawodnie ze sprawozdań posłów lubeckich, wysyłanych do Inflant. Wydał ją Grautoff: die lubekischen Chroniken in niederdeutscher sprache. Hamburg, 1829 i 1830.

„Wyborna ta kronika, jak pisze mi prof. Hausmann [1]), skreślona piórem współczesnego, zawiera wojnę m. Rygi i ich sprzymierzeńców Litwinów z jednej a z Zakonem z drugiej strony", oraz starania posłów, aby zwaśnionych skłonić do zawarcia pokoju.

Grautoff p. 426. LITWA.

Ryżanie z Litwinami spotykają wojska Zakonu:

„uppe [1]) de Thoreydera. De mester unde de syne de reden [2]) se an: dar wart eyn grot manqualm an beyden seyden. De brodere van deme dudisghen [4]) hus worden seghelos [5]), de mester bleyf doth en deme stryde unde bro der Godevert, de ghude cummeldure [6]) van Vellyn, unde myt en wol veyr unde tvintych brodere oder mer. Do de strit aldus was nad Treyderską Aa. Mistrz i jego ludzie na nich nacierają; wtedy rozpoczęła się wielka rzeź z obydwóch stron. Bracia niemieckiego domu zostali zwyciężeni; mistrz poległ w bitwie i brat Gotfryd dzielny komtur Velliński i z nimi około dwudziestu czterech braci albo więcej. Gdy walka w ten sposób była ukończona, wzięli

[1]) Za pośrednictwem prof. von Schroedera przesłał mi prof. Hausmann wyciąg z tej kroniki, opatrzony wyjaśnieniem kilku wyrazów, za co obum uczonym wynurzam moje podziękowanie.

erghan, se nemen den mester unde bunden en crucewys tusghen [7]) tve bome unde deden manyghe martere an syneme lyve; tho iunghest [8]) houwen se eme vormiddes [9]) untwey. Se nemen eynen anderen broder myt synen wapenen unde bunden ene uppe syn pert unde branden en ereme ghode tho eren. Den drudden broder villeden [10]) se alse eyn rint.

mistrza i przywiązali go na krzyż między dwoma drzewami i przyczynili niejedną mękę jego ciału; nakoniec rozcięli go przez środek na dwie połowy. Potem biorą drugiego brata w zbroji i przywiązawszy go do własnego konia, spalili na cześć swego boga. Trzeciego brata odarli ze skóry jak wołu.

1) auf der Thoreider Aa (rzeczka wpływająca do zatoki ryskiej. 2) reiten an, anreiten, angreifen. 3) menschentödtung, caedes. 4) deutschen. 5) siegelos; sieglos werden, schlacht verlieren. 6) komtur. 7) zwischen. 8) zuletzt. 9) mitten. 10) villen haut abziehn, schinden. (Objaś. prof. Hausmanna).

U w a g i.

Dusburg III c. 262 opisuje tę samą klęskę, zadaną Krzyżakom przez Witenesa: Rex tandem praevaluit et magistrum cum XXII fratribus et M. D. Christi fidelibus interfecit. O znęcaniu się nad trupem mistrza, ani o spaleniu jednego Krzyżaka, ani o zamordowaniu drugiego nie wspomina wcale.

DO NABYCIA

we wszystkich księgarniach następujące dzieła

WYDANE Z ZAPOMOGI KASY POMOCY

dla osób pracujących na polu naukowem,

lub ofiarowane na rzecz Kasy.

DZIEŁA MATEMATYCZNE.

Biblioteki matematyczno-fizycznej, wydawanej pod redakcyą *M. A. Baranieckiego* i *A. Czajewicza*, następujące tomy:

Seryi I tom I: **Początki arytmetyki**, *Berkmana*. Warszawa. 1884, w 12-ce, str. X, 225, z drzeworyt. w tekście. W oprawie. Cena zniżona kop. 30.

Seryi I t. II i III: **Wiadomości początkowe z fizyki**, *S. Kramsztyka*. Książeczka I. Wydanie drugie, str. XII; 105, drzeworytów 61. Cena w oprawie kop. 40. Książeczka II. Wydanie drugie, str. XI, 171, drzeworytów 77. Cena w oprawie kop. 65.

Seryi I tom IV: **Wiadomości początkowe z geografii fizycznej i meteorologii.** *A. W. Witkowskiego*. Warszawa. 1884. W 12-ce str. X, 108, drzeworytów 22, litografij 4. W oprawie. Cena zniżona kop. 25.

Seryi III tom I: **Arytmetyka**, kurs teoretyczny *M. A. Baranieckiego*. Warszawa. 1884, w 8-ce, str. LVIII, 374, drzeworyt. w tekście. Cena zniżona rs. 1.

Seryi III tom V: **Początkowy wykład syntetyczny własności przecięć stożkowych**, na podstawie ich pokrewieństwa harmonicznego z kołem, *M. A. Baranieckiego*. Warszawa. 1885, w 8-ce, str. XVI, 131 drzeworyt. 63. Cena zniżona kop. 40.

Serya III tom VI. **Trygonometryja płaska i kulista**, *A. Czajewicza*. Warszawa, 1891, w 8-ce, str. XXX, 392, drzeworytów 86. Cena rs. 2.

Seryi III tom VIII. **Zasady fizyki**, napisał *August Witkowski*. Tom I. Warszawa, 1892. w 8-ce, str. X, 469. Cena rs. 2.

Seryi III tom IX: **Kosmografia**, *J. Jędrzejewicza*, ze wstępem historycznym *H. Merczynga*. Warszawa. 1886, w 8-ce, str. XLVIII, 400, drzew. 235 tab. X. Cena zniżona rs. 2.

Seryi IV tom II: **Rozwiązywanie równań liczebnych**, *J. Sochockiego*. Warszawa, 1884, w 8-ce Lex. str. XII. 212. Cena zniżona kop. 60.

Seryi IV tom IV: **Geometrya analityczna**, *W. Zajączkowskiego*. Warszawa, 1884, w 8-ce Lex, str. XL, 511, drzeworytów 85. Cena zniżona rs. 1.

Seryi IV tom X: **Mechanika teoretyczna**, *J. N. Frankego*. Warszawa, 1889, w 8-ce, str. XXXI, 645, drzewor. 72. Cena rs. 3.

Danielewicz Bolesław. **Z dziedziny statystyki matematycznej.** Warszawa, 1884, w 8-ce str. 20. Cena zniżona kop. 10.

Rozmarynowicz Teofil. **Matematyczne podstawy ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy**, w zastosowaniu do urządzenia kas emerytalnych. Wydał Bolesław Danielewicz. Warszawa, 1886, w 8-ce więk. str. IV, 53. Cena zniżona kop. 10.

Gino Loria. **Przeszłość i stan obecny najważniejszych teoryj geometrycznych.** Przekład uzupełniony licznemi dodatkami, wydany za upoważnieniem autora przez *S. Dicksteina.* Warszawa, 1889, w 8-ce, str. VIII, 113, V. Cena kop. 60.

DZIEŁA PRZYRODNICZE I ETNOGRAFICZNE.

Sprawozdania z piśmiennictwa naukowego polskiego, w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych.

Rok 1. 1882. Warszawa. 1883. str. VIII, 188, Cena rs. 1.
Rok 2. 1883. Warszawa. 1885. str. IV, 220. Cena rs. 1.
Rok 3. 1884. Warszawa. 1886. str. IV, 294. Cena rs. 1.
Rok 4. 1885. Warszawa. 1887. str. VII, 300 Cena rs. 1.

I. D. Everett. **Jednostki i stałe fizyczne.** Przekład z 2-go wyd. angielskiego, dokonany przez *J. J. Boguskiego.* Staraniem Redakcyi „Wszechświata", Warszawa, 1885, w 8-ce, str. XX. 168, IV. Cena zniżona kop. 30.

T. X. Huxley. **Wykład biologii praktycznej.** Za upoważnieniem autora przełożył z angielskiego *August Wrześniowski,* prof. uniwersytetu. Warszawa, 1883, w 8-ce; str. X, 271. Cena zniżona kop. 30.

W. F. Szokalski. **Początek i rozwój umysłowości w przyrodzie.** Warszawa, 1885, w 8-ce, str. VIII, 468. Cena zniżona kop. 60.

Dr. Kazimierz Filipowicz. **Wiadomości początkowe z botaniki** (podług dzieła D-ra Le Maout: „Leçons élementaires de botanique") z 194 drzeworytami w tekście. Warszawa, 1884, 16-ka str. III, 234, II. Kartonowane. Cena zniżona kop. 25.

W. K. **Mapa hydrograficzna dawnej Słowiańszczyzny.** Część zachodnio-północna. Cena zniżona kop. 10.

W. K. **Rzeki i jeziora,** tekst objaśniający do mapy hydrograficznej dawnej Słowiańszczyzny części północno-zachodniej. Warszawa, 1883, w 8-ce str. II, 125. Cena zniżona kop. 10.

Dr Berdau Feliks. **Flora Tatr, Pienin i Beskidu Zachodniego.** Warszawa 1890, w 8-ce, str. IV, 827, 55. Cena rs. 3.

BIBLIOTEKA PRZYRODNICZA „WSZECHŚWIATA".

Dr. Strasburger prof. **Krótki przewodnik do zajęć praktycznych z botaniki mikroskopowej.** W 8-ce, str. X, 368. VI ze 115 drzeworytami w tekście. Cena rs. 2. (Wyczerpane).

H. Mohn. **Zasady meteorologii,** przełożył St. Kramsztyk, 8-o, str. XVI, 318 VI. z 46 drzeworytami i 24 tablicami litografowanemi. Cena rs. 2.

J. D. Dan. **Podręcznik geologii.** Spolszczył *Dr. I. Siemiradzki.* Z 261 drzew. w tekście. Warszawa, 1891. W 8-ce str. 219. Cena rs. 1 kop. 20.

DZIEŁA LEKARSKIE.

D-ra Juljusza Cohnheima. **Odczyty z patologii ogólnej.** Podręcznik dla lekarzy i studentów. Przekład z 2-go przerobionego wydania, z 1882 r. Warszawa, 1884, w 8-ce. Tom I. str. VIII, 607. Tom II, str. V, 262. Tom III, str. VI, 340, 20. Cena rs. 5.

S. Jaccoud. **Wykład patologii szczegółowej.** Przekład z siódmego wydania francuskiego z r. 1883. Dzieło ozdobione drzeworytami i tablicami chro-

mo-litograficznemi. Warszawa, 1884, w 8-ce. Tom I, str. 931. Tom II, str. 984. Tom III, str. 961. Cena rs. 6.

A. Baginsky. **Wykład chorób dzieci.** Podręcznik dla lekarzy i studentów. Przekład z wydania niemieckiego z r. 1883, dokonany przez D ra *Wiktoryna Kosmowskiego.* Tom I. Warszawa, 1886, w 8-ce str. VIII. 279. Tom II. 1886, str. 272. Tom III. 1887. str. 272. Cena każdego tomu rs. 2.

Dr. F. V. Birch-Hirschfeld. **Wykład anatomii patologicznej.** Część ogólna, ze 128 drzeworytami w tekście. Z 2-go, zupełnie przerobionego wydania przełożył *Dr. Wacław Mayzel.* Warszawa. 1884, w 8-ce, str. XVI, 338. Cena zniżona kop. 30. (Wyczerpane).

H. Haeser. **Historyja medycyny.** Przekład trzeciego wydania dzieła: **Lehrbuch der Geschichte der Medicin** dokonany przez prof. *D-ra H. Łuczkiewicza.* Tom drugi. Dzieje medycyny nowożytnej. Warszawa, 1886, w 8-ce str. 1092. Cena rs. 5.

Toż samo dla b. prenumeratorów Biblioteki Umiejętności lekarskich, od ark. 68 (str. 737 do 1062), cena z przesyłką rs. 2. Arkusze poprzednie zniszczone i zagubione, księgarnia E. Wendego i Sp. uzupełnia bezpłatnie.

(NB. Tom pierwszy powyższego dzieła, obejmujący medycynę wieków starożytnych i średnich, wydany w r. 1876 w Bibl. Umiej. lekarsk., str. 387 i II, znajduje się w handlu księgarskim po rs. 1).

A. Korneliusza Celsa. **O lecznictwie ksiąg ośmioro** (A. Corn. Celsi: De medicina libri octo), z najlepszych wydań na język polski przełożył Dr. Med. i Chir. *Henryk Łuczkiewicz.* Warszawa 1889, str. XXXVII, 630. Cena rs. 2.

G. Bunge. **Wykład chemii fizyologicznej i patologicznej** w 20 odczytach dla lekarzy i uczących się. Przełożyli *Dr. Wacław Mayzel* i *Maksymilijan Flaum,* kand. chemii. Warszawa 1889, w 8-ce str. VIII, 399. XI. Cena rs. 2.

Cybulski Napoleon prof. **Fizyologia człowieka,** wydana staraniem *Stanisława Markiewicza.* Część I. Krew. Limfa. Mięśnie. Układ nerwowy. Warszawa, 1891, w 8-ce, str. 239, z 63 cynkotypami. Cena kop. 75. Część II. Krążenie krwi i limfy. Oddychanie. Trawienie. Warszawa, 1892 str. 240—494, z 58 cynkotypami. Cena 75 kop.

D-ra Fryderyka Sandera. Zarys nauki o **Publicznej Ochronie Zdrowia,** według drugiego wydania z r. 1885, przełożył *St. Markiewicz.* Str. VI, 632. Warszawa 1891. Cena rs. 1 kop. 50.

D-r Dawid Wassercug. **Objawy Oczne,** przy zaburzeniach układu nerwowego, oraz wartość ich przy rozpoznawaniu siedliska i natury chorób mózgowych. (Z rysunkami szematycznemi). Warszawa 1891, w 16-ce, str. 256. Cena rs. 1.

DZIEŁA FILOZOFICZNE, HISTORYCZNE, FILOLOGICZNE I PEDAGOGICZNE.

Biblioteka filozoficzna, wydawana pod redakcyą prof. *Henryka Struvego.* Dotąd wyszły następujące pisma:

Platon. **Obrona Sokratesa.** Przełożył z greckiego i objaśnienia dodał *Adam Maszewski,* Magister nauk filologiczno-historycznych b. Szkoły Głównej Warszawskiej. Warszawa 1885, w 8-ce str. XII 68, nlb. 4. Cena kop. 40.

Platon. **Fileb. Dyjalog o rozkoszy.** Przełożył z greckiego *Br. Kąsinowski.* Warszawa. 1888, w 8-ce str. XL, 103, nlb. 6. Cena kop. 70.

Kartezyusz. **Rozmyślania nad zasadami filozofii,** dowodzące istnienia Boga i różnicy pomiędzy duszą ludzką i ciałem. Przełożył z łacińskiego *Ignacy Karol Dworzaczek.* Warszawa 1885, w 8-ce str. XX, 110, nlb. 4. Cena kop. 70.

Spinoza. **Etyka,** sposobem geometrycznym wyłożona. Przełożył z łacińskiego *Antoni Paskal.* Warszawa 1888, str. XLVII, 254. Cena rs. 1 kop. 50.

Berkeley. **Rzecz o zasadach poznania.** Przełożył z angielskiego *Feliks Jezierski* Warszawa 1890, w 8-ce str. XXXII, 152, nlb. 6 Cena kop. 50.

Kondyllak. **Traktat o wrażeniach zmysłowych.** Przełożył z francuskiego *Antoni Lange.* Warszawa 1887, w 8-ce str. XXXVII 220. Cena rs. 1 kop. 20.

W. Lutosławski. **O logice Platona.** Część II-ga. Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem. Warszawa, 1892, w 8-ce wielkiej, str. 64. Cena kop. 30.

Wierzbowski Teodor. **Krzysztofa Warszewickiego** niewydane pisma, listy do znakomitych ludzi, tudzież inne dokumenty, odnoszące się do życia jego i działalności. wraz ze spisem dzieł tegoż autora, dotąd drukiem ogłoszonych. Warszawa 1883, w 8-ce str. VII, 276. Cena rs. 2.

Wierzbowski Teodor. **Krzysztof Warszewicki** 1544—1600 i jego dzieła. Monografia historyczno-literacka. Warszawa, 1877, w 8-ce str. XII, 406. Cena rs. 3.

Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich:

Zeszyt I. **Wenecya**, poemat historyczno-polityczny z końca XVI wieku. Warszawa, 1886, str. XXXVIII. 90, V. Cena rs. 3.

Zeszyt II. **Mowy Krzysztofa Warszewickiego**, wypowiedziane i wydane w r. 1602. Warszawa 1885, str. VII, II, Cena rs. 1.

Wierzbowski Teodor. **Uchańsciana**, czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, † 1581. Warszawa, 1884—1891 w 8-ce.

Tom I: Korespondencya Uchańskiego z lat 1549—1581 i wyjątki z Acta decretorum kapituły gnieznieńskiej z lat 1562—1581, str. VIII, XV, XLIV, 441.

Tom II: Różne dokumenty z lat 1537—1581 i Uchańsciana Vladislaviensia, z lat 1557—1562, zebrane przez *Zenona Chodyńskiego*, prałata kustosza katedry Kujawskiej, str. IV, XVII, 480.

Tom III zawierający: 1) korespondencyę Uchańskiego z Hozyuszem 1561—1573; 2) listy rozmaitych osób do Uchańskiego, 1554—1565; 3) poselstwa polskie do Rzymu, 1548—1578; 4) biografię Uchańskiego przez I. Załuskiego; 5) Achacego Cureusa Elegia gratulatoria, 1559. Str. II, IV, XIII, 351.

Tom IV zawierający: 1) poselstwa papieskie w Polsce, 1560—1581; 2) różne dokumenty z lat 1534—1592, str. IV, VII, III, II, 401. Cena każdego tomu rs. 3.

Wierzbowski Teodor. **Jana Ostroroga Pamiętnik** ku pożytkowi Rzeczypospolitej zebrany, poprzedzony przedmową. Warszawa, 1891. Cena rs. 1 k. 25.

Korneliusa Neposa. **Żywoty znakomitych mężów**, przełożył i objaśnienia historyczne dodał *A. Mierzyński.* Warszawa 1883, w 8-ce str. 361. Cena zniżona kop. 15.

J. Szastecki. **Gramatyka czeska**, wydana nakładem *Kazimierza Kaszewskiego.* Warszawa, 1884, w 8-ce str. VIII, 204. Cena rs. 1 kop. 20

Pracefilologiczne, wydawaneprzez *J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, Ad. Ant. Kryńskiego* i *L. Malinowskiego.*

Tom I. Warszawa, 1885 i 1886, w 8-ce, str. 818. Cena rs. 4 kop. 30.

Tom II. Warszawa, 1887—1888, w 8-ce, str. 881. Cena rs. 4 kop. 50.

Tom III. Warszawa, 1889—1891, str. 846. Cena rs. 3.

Tom IV. Zeszyt I-szy. Warszawa, 1892, str. 344. Cena rs. 1.

Iliada Homera, przetłomaczył hexametrem *Augustyn Szmurło*, b. prof. literatury greckiej i rzymskiej i t. d. Warszawa, 1887. W 8-ce więk. str. XXX, 531. Cena zniżona rs. 1.

Rocznik pedagogiczny, przegląd postępów w dziedzinie wychowania i nauczania, wydawany staraniem i pod redakcyą *S. Dicksteina*. Tom II. 1882—1883. Warszawa, 1884, w 8-ce str. IX, 470.

Gajsler J. F. **Rys dziejów czeskich**, skreślił według źródeł.... Tom I. Warszawa, 1888. W 8-ce str. IV, 228, z mapą chromolitograf. Cena rs. 1 kop. 20. Tom II. 1892. Str. 361. Cena rs. 1.

Źródła do mytologii litewskiej od Tacyta do końca XIII wieku. Zebrał i objaśnił *Antoni Mierzyński*, Warszawa 1892. W 8-ce str. 155.

DZIEŁA TREŚCI ROZMAITEJ.

Zieliński Dominik, b. obrońca przy senacie. **O wekslach** (fragment). Wydanie pośmiertne. Warszawa, 1883, w 8-ce, str. IV, 410. Cena rs. 2 kop. 50.

Jeziorański Feliks. **Ustawy hypoteczne i przepisy o zatwierdzaniu aktów notarjalnych**, obowiązujące w Królestwie Polskiem, z objaśnieniami. Część II. Ustawa sejmowa z r. 1818. Tom I. Warszawa 1892. W 8-ce str. 575, VI.

Kleczkowski Kazimierz arch. **Analiza kształtów architektury.** Warszawa, 1885, w 8-ce, str. 101, z 22 tablicami rysunków, sposobem foto-litograficznym wykonanych. Cena rs. 2.

Tenże. Część II. Warszawa 1890, w 8-ce str. X, 114, z 65 rysunkami w tekście. Cena rs. 2.

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA